

MYŚL SUWERENNA

PRZEGLĄD SPRAW PUBLICZNYCH

ISSN 2719-7409

NR1(3)/2021



MYŚL SUWERENNA

PRZEGLĄD SPRAW PUBLICZNYCH

ISSN 2719-7409

NR 1(3)/2021

NEOSARMATYZM

SPIS TREŚCI

- 6
POLSKA DOKTRYNA USTROJOWA
PROF. JACEK BARTYZEL POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA
- 18
**SARMACKI RODOWÓD POLAKÓW.
MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?**
DR ŁUKASZ LUBICZ-ŁAPIŃSKI KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO
- 23
POLITYKA JAGIELLOŃSKA W XXI WIEKU
DR JACEK BARTOSIAK POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA
- 27
ŻUBR ODBUDOWUJE RACJONALNY ŚWIAT
RAJMUND KLONOWSKI POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA
- 32
TERRA FELIX. W POSZUKIWANIU NOWEJ SARMACJI
SEBASTIAN BACHMURA POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA
- 37
**O POTRZEBIE PRZYWRÓCENIA RZECZYPOSPOLITEJ DYS-
KURSU SARMACKIEGO**
JAN WALCZUK KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO
- 42
SARMATYZM - MARZENIA CZY WIELKOŚĆ?
FRANCISZEK PODLACHA EKONOMIA
- 49
**RZECZYPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW 2.0 - CZY TO MOŻ-
LIWE?**
MICHAŁ MUCHA POLITYKA ZAGRANICZNA
- 57
BROŃ, NIE BĘDZIE JUŻ TAKA JAK KIEDYŚ...
PIOTR CZECZOT BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE
- 61
KTO JEST ELITĄ RP W CZASACH DOBREJ ZMIANY?
REMIGIUSZ WŁAST-MATUSZAK POLITYKA WEWNĘTRZNA I REGIONALNA
- 67
**MORE MAIORUM, CZYLI O REWALORYZACJI FOLKLORU
I JĘZYKA KASZUBSKIEGO**
KAROLINA HERMANN KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO
- 72
NATURAL BORN NOBLEMAN? - SZLACHECKI GEN
LEK. KONRAD ŻELECHOWSKI KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

77

CO SIĘ DZIEJE W GOP?

DR PAWEŁ ZYZAK

POLITYKA ZAGRANICZNA

82

DZIAŁALNOŚĆ DŻIHADYSTYCZNYCH ORGANIZACJI TERRO- RYSTYCZNYCH W REJONIE SAHELU

ALEKSANDER OLECH, ALAN LIS

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE

88

WYŚCIG TECHNOLOGICZNY PAŃSTW ROZWIJAJĄCYCH SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ NA PRZYKŁADZIE USA, CHIN I ROSJI

ALEKSANDER OLECH, ALAN LIS

EKONOMIA

94

ENERGIA Z MORSKICH WIATRÓW MA NAS ZAPROWADZIĆ DO ZIELONEJ PRZYSZŁOŚCI

DANIEL CZYZEWSKI

BEZPIECZEŃSTWO WEWNĘTRZNE

100

ROZWÓJ SCENY POLITYCZNEJ NA BIAŁORUSI I W MOŁDA- WII W KONTEKŚCIE WYBORÓW PREZYDENCKICH W 2020 ROKU

JAKUB LACHERT

POLITYKA ZAGRANICZNA

105

KICZ JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE I NARZĘDZIE WALKI POLITYCZNEJ

TOMASZ GOŹDZIK

KULTURA I SPOŁECZEŃSTWO

112

PO CO KOMU WOJNA HYBRYDOWA?

MICHAŁ KRAWCZENIUK

POLITYKA ZAGRANICZNA

117

RADYKALNY NACJONALIZM MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ. CECHY PSYCHOLOGICZNE, IDEOLOGICZNE I SPOŁECZNO-EKONOMICZNE

ANDRZEJ RUDAŚ

POLITYKA ZAGRANICZNA

123

RADICAL NATIONALISM OF UKRAINIAN YOUTH. PSYCHLO- GICAL, IDEOLOGICAL AND SOCIO-ECONOMIC FEATURES

REDAKCJA:

Redaktor naczelny:
Sebastian Bachmura

Zastępcy redaktora naczelnego:
Jan Walczuk
Patryk Szulak

Sekretarz redakcji:
Adam Kozłowski

Rada Programowa:
dr Tomasz Madras (polityka wewnętrzna i regionalna)
dr hab. Adam Bartnicki (polityka zagraniczna)
dr Mariusz Dąbrowski (ekonomia)
dr hab. Daniel Boćkowski (bezpieczeństwo wewnętrzne)
dr Łukasz Lubicz-Łapiński (kultura i społeczeństwo)

Grafika i skład:
Robert Szczebiot

Strona internetowa:
Piotr Czczot

Korekta:
Sebastian Bachmura
Jacek Jasiński

Wydawca:
Instytut Suwerennej
ul. Wołyńska 23
15-208 Białystok

Kontakt mailowy:
s.bachmura@instytutsuwerennosci.pl
Strona internetowa:
www.myslsuwerenna.pl
www.instytutsuwerennosci.pl

ISSN 2719-7409



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Szanowni Państwo!

Trzeci periodyk, który oddajemy właśnie w Państwa ręce to numer z dawna wyczekiwany w środowisku naszej fundacji. Stanowi on pewnego rodzaju deklarację ideową, a jednocześnie postulat do dyskusji, który, mamy nadzieję, spotka się z żywym zainteresowaniem polskiego środowiska konserwatywnego i nie tylko

Neosarmatyzm, jak postanowiliśmy go zatytułować, to termin być może tajemniczy i pozornie nie mówiący wiele, dlatego mamy nadzieję, że lektura najnowszego wydania „Myśli Suwerennej” zainteresuje Państwa przedstawioną na łamach periodyku ideą. Podejmując tę problematykę staraliśmy się w znacznej mierze odciąć od sentymentalnego historyzmu, a potraktować historię jako nauczycielkę życia i poddać pod dyskusję nasz narodowy, sarmacki wariant cywilizacji łacińskiej i zastanowić się, ile możemy zaczerpnąć z tego źródła, by stało się ono ważnym elementem Rzeczypospolitej przyszłości.

Z nieskrywanym zadowoleniem odnotowuję fakt, że po okresie wytężonej pracy udało się nam tak znaczącą część trzeciego wydania wypełnić treścią związaną z tematem przewodnim numeru – daje to nam nadzieję, że nie tylko nasze fundacyjne grono pozostaje żywo zainteresowane tą kwestią, ale są w pokrewnych nam środowiskach osoby, które mają podobną wizję dla Polski.

Życzymy Państwu, by lektura trzeciego numeru „Myśli Suwerennej” była nadzwyczaj owocna i stanowiła przyczynek do dalszej refleksji i ożywionych dyskusji.

Sebastian Bachmura
Redaktor naczelny

POLSKA DOKTRYNA USTROJOWA

PROF. JACEK BARTYZEL - HISTORYK MYŚLI POLITYCZNEJ, FILOZOF POLITYKI, TEATROLOG, BADACZ DOKTRYN TRADYCJONALISTYCZNYCH I KONSERWATYWNYCH, W SZCZEGÓLNOŚCI HISZPAŃSKIEGO KARLIZMU. OD 1975 DZIAŁACZ OPOZYCJI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ I ANTYKOMUNISTYCZNEJ, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL (1979) I RZECZNIK RUCHU MŁODEJ POLSKI, 1989-1994 WSPÓŁZAŁOŻYCIEL ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO. ZWIĄZANY Z POLSKIM ŚRODOWISKIEM MONARCHISTYCZNYM I KONSERWATYWNYM.

Na rozdrożu

Rozważania ustrojowe muszą zacząć się od postawienia pytań fundamentalnych, takich jak: do jakiej nawiązujemy tradycji, ku czemu pragniemy zmierzać, z jakiej cywilizacji czerpiemy zespół wartości i motywacji, jakie miejsce wyznaczamy w życiu publicznym etyce i moralności? Musimy wreszcie także zdecydować, czego nie chcemy. Na targowisku idei politycznych nowożytnej i współczesnej Europy odnajdziemy bowiem wiele ofert zwodniczych i nieprzystających do polskiej tradycji. Spoglądając na europejską rzeczywistość ostatnich stuleci dostrzec można, że myśl europejska miotła się bezradnie pomiędzy Scyllą absolutyzmu a Charybdą ochłokracji, nie umiając znaleźć właściwego rozwiązania kwestii ustroju społecznego i politycznego. Jeżeli zaś z takim uporem odwołujemy się do tradycji domowej to dlatego, że głęboko wierzymy w wartość specyficznie polskich rozwiązań ustrojowych dawnej Rzeczypospolitej. Rzecz oczywista, rozwiązań tych nie można przenieść w nasze dziś i jutro mechanicznie – byłyby to śmieszny anachronizm – warto jednak przejąć się ich duchem, potraktować je jako punkt odniesienia, początek drogi, którą dalej mamy wyrąbywać sami. Wbrew wszystkim możliwym głosom sceptycznym, czy wręcz niechętnym, bronić będziemy przeświadczenia, że Polska ma własną drogę, że nie musi być państwem narodów i papugą; „Francuzów zatem

czynność: szwędanie się ciągle za niskimi dociekaniem praw postępu, może być dla nas doskonałą igraszką... ale nie wzorem przyszłości – nie formą – nie nadzieją dla ducha (...) Polski Duch wytrawiony... stuletni zda się dąb! – a jeszcze dla nas młody, bośmy go nie poznali, a o twardości jego rdzennej nie wiemy”¹.

Nie trzeba długo rozwodzić się nad zupełną obcością psychice polskiej totalitaryzmu i wszelkich postaci despotyzmu. Rządy komunistyczne raz na zawsze uodporniły nas na ciągoty totalitarne; zresztą, udowadnianie, że despotyzm obcy jest duchowi naszego narodu byłoby wyważaniem otwartych drzwi. Wystarczy przypomnieć piękną – i prawdziwą – myśl Juliusza Słowackiego (1809-1849): „Sławianie są Czynnikiem wolności duchowej. Od dawna już systemat W. Książów moskiewskich zaczął tę wolność charakterową Sławian spędzać z ziemi oblicza. W pierwszych więc czasach Słowianizmu Polska pokazuje się: jako wielkie słoneczne Wolności Morze; (...) Cząstki więc te wolności duchowej zebrały się siłą-niby wzajemnej atrakcji ściągnięte w jedno - w jeden Naród Polski - i zbite mocą zejścia wybuchnęły prawdziwie szaloną siłą Złotej Wolności”².

Sądźmy jednak, że równie obcy psychice polskiej jest ustrój demoliberalny. Upoważniają nas do takiego stwierdzenia zarówno sumienne analizy polskich doświadczeń dziejowych, jak i wnioski wyprowadzone z przesłanek rozumowych. Ustrój demokratyczno-parlamentarny ni-

1 J. Słowacki, Do Księcia A. C., w: tenże, Dzieła wszystkie pod red. J. Kleinera, t. VII, Wrocław 1956, s. 309.

2 Tamże, s. 311-312.

gdy nie był „domeną polską”. Nie znała go – wbrew pozorom – I Rzeczpospolita, która nie była, jak to się często upraszcza, „demokracją szlachecką”³, lecz miała klasycznie republikański „ustrój mieszany” (regimen commixtum), łączący pierwiastki: monarchiczny, arystokratyczny i demokratyczny. W II Rzeczypospolitej istniał na zaledwie kilka lat (do przewrotu majowego 1926 roku), i niczym dobrym się nie zapisał. Niefortunny ten okres ujawnił wszystkie słabości, błędy i niebezpieczeństwa demokracji parlamentarnej – zanik autorytetu władzy, odebranie suwerenności Głowie Państwa i pozbawienie jej możliwości wykonania władzy zwierzchniej, rozpasanie anarchicznej sejmokracji, czyli de facto partiokracji. Wedle postanowień – mechanicznie wzorowanej na konstytucji III Republiki Francuskiej⁴ – tzw. Konstytucji Marcowej z 1921 roku, Prezydent Rzeczypospolitej stawał się bezwolnym narzędziem frakcji politycznej, która jego wybór przeforsowała. W ustroju demokratycznym, gdzie władza zwierzchnia (suwerenna) jest w parlamencie, nie ma poczucia odpowiedzialności osobistej; narusza on też warunki równowagi społecznej.

Należy podkreślić, że mimo wszelkich różnic istnieje zgodność ideologii totalitarnych i demoliberalnych w jednym, ale za to bardzo istotnym punkcie. Stojąc na stanowisku filozoficznego naturalizmu, nie uznają zwolennicy tych ideologii potrzeby zaznaczenia w budowie ustroju państwa niematerialnych celów człowieka. Urządzenia społeczne pojmują li tylko jako ramę dla realizacji potrzeb tych lub innych jednostek albo grup (klas lub ras). Odrzucając w ustawodawstwie państwowym busołą odwiecznego prawa moralnego, szukają punktu odniesienia bądź w woli większości (demokracja liberalna), bądź

w woli despotycznej jednostki albo partii (totalitaryzm). „Prawem” zostaje tedy proklamowana albo „wola ludu”, albo „wola Partii” lub „wola Führera”, też zresztą mieniących się wyrazicielami woli ludu. W każdym wypadku oznacza to relatywistyczny woluntaryzm.

Dla uniknięcia obu tych niebezpieczeństw konieczne jest przewyciężenie panującego powszechnie nałogu myślowego, polegającego na swoiście magicznym pojmowaniu demokracji, którą traktuje się jako panaceum na wszelkie zło społeczne, jako cel (a nie jeden z możliwych środków) działania politycznego, jako absolut bez mała. Dzisiejsza fascynacja polskiej inteligencji demoliberalizmem jest wprawdzie po części wytłumaczalna – co nie znaczy, że usprawiedliwiona, albowiem wszystko zrozumieć” nie powinno znaczyć „wszystko wybaczyć” – okolicznością, iż skądinąd w „Polsce Ludowej” na nadmiar demokracji uskarżać się nie było można; nic jednak nie zwalnia – elit intelektualnych zwłaszcza – od obowiązku myślenia krytycznego i zreflektowanego. Proponujemy zatem na początek zbawienny, jak wolno sądzić, dla higieny umysłowej zabieg, polegający na odwróceniu sposobu myślenia o demokracji. Zamiast traktować ją jak polityczny i etyczny absolut, jako synonim i ucieleśnienie idei państwa sprawiedliwego, zapytajmy w jakim stopniu i na jakich segmentach organizacji państwowej, zasady demokracji mogą się okazać przydatne w tworzeniu państwa sprawiedliwego, a gdzie należy się jej wystrzegać. Taki punkt widzenia może dopiero stać się szkołą realistycznego myślenia o demokracji.

Zacznijmy od falsyfikacji szczególnie popularnej definicji autorstwa Abrahama Lincolna: „demokracja to władza ludu, dla ludu i przez lud”.

3 A tym bardziej nie demokracją „masową”, ani „liberalną”, bo oba te pojęcia są wytworem ideologii modernistycznych (a odpowiadające im desygnaty – skutkiem atomizacji społeczeństwa), nie tylko, że nie mających nic wspólnego z klasycznym republikanizmem, lecz wprost mu przeciwnego i wrogiego.

4 Czyli znów wbrew proroczym przestrogom poety, aby nie czekać na Polskę „z konstytucyjną francuską siateczką”, aby ją z głową nakryć „jako szczygielka i do życia konstytucyjnie klatkowego” przymusić – zob. J. Słowacki, dz. cyt., s. 309.

Jeśli zdjąć różowe okulary ideologicznej dewocji, to musi się dojść do wniosku, że człon pierwszy tej definicji („władza ludu”) jest pustym frazesem bez realnej treści, albowiem „lud” jako całość, ani nawet za pośrednictwem swych delegatów, nigdy nie rządzi, a co najwyżej kontroluje. Człon trzeci („władza przez lud”) może być i prawdziwy i słuszny w pewnych okolicznościach, to znaczy w tych odmianach ustroju, które piastuna władzy powołują w trybie elekcji; nie przesądza to jednak ani kwestii zasięgu i składu kolegium wyborczego (czyli desygnatu pojęcia „lud”), ani kwestii, kto ma być suwerenem – ciało kolegialne czy jednostka. Przede wszystkim jednak, zasada ta nie może rościć sobie pretensji do bycia jedynym sposobem legitymizacji władzy, zawsze i wszędzie. Zupełnie słuszny i wręcz bezwzględnie obowiązujący jest natomiast człon drugi („władza dla ludu”), bo w istocie władza nie jest celem samym w sobie, lecz służyć ma narodowi. Oznacza to jednak raczej demofilię, czyli miłość (rządzących) do ludu, a nie demokrację. Nasuwa się zatem wniosek, że zasada demokratyczna winna być tylko jednym – i to nie głównym – ze składników sprawiedliwego ustroju, a nie jego samotnym filarem. Idzie zatem o stworzenie ustroju, który by dla demokratycznego pryncypium woli większości, znalazł silną przeciwwagę w postaci obdarzonej powagą transcendentnego autorytetu prawa moralnego zasady słuszności. Realistyczne myślenie o demokracji nie może pominąć także problematyki elity, jak również uchylić się od rozstrzygnięcia dylematu wolności i równości. Niezrozumienie konieczności istnienia elity, a tym bardziej sztuczne przeciwdziałanie jej wytworzeniu się, prowadzi do zupełnej degeneracji demokracji w ochlokrację, tj. panowanie motłochu, do rządów „towarzysza Kleona”. W XX wieku tendencja ochlokracyjna

swój najjaskrawszy i najbardziej przerażający, tak w intencjach jak w skutkach, wyraz znalazła w bolszewickiej koncepcji tzw. dyktatury proletariatu. I chociaż po kilku dekadach potwornych doświadczeń z wcielaniem w życie komunistycznego eksperymentu nawet rozczarowani „dysydenci” komunizmu spostrzegli, że idea ta jest jedynie parawanem dla dyktatury „nadproletariatu”⁵, to jednak ciągle znajdują się utopiści radzi by przywrócić temu hasłu jego rzekomo „właściwą” treść. Szczęśliwie zauważyć trzeba, że robotnicy polscy, zrzeszeni w „Solidarności”, których sierpniowy zryw 1980 roku był protestem w imię godności ludzkiej i narodowej, okazali się w przytłaczającej większości odporni na tę demagogię, a nawet obojętni na samą frazeologię klasową.

A-klasowe musi być także współczesne rozumienie elity („arystokracji” w etymologicznym sensie tego słowa, tj. „panowania najlepszych”). Wstęp do niej musi być otwarty dla wybijających się członków wszystkich warstw społecznych, a jedynym kryterium przynależności mogą być walory moralne i umysłowe. Nie bezmyślne, barbarzyńskie niszczenie elit, nie bolszewickie dołój inteligencja, lecz stopniowe zwiększanie rzesz wybrańców, a przy tym doskonalące wewnętrznie ewolucyjne formowanie naturalnej, społecznej hierarchii cnót i zasług, arystokratyzacja demokracji – powinny być drogowskazem w naszym życiu narodowym. Tylko elita moralno-intelektualna, ustanawiająca swym wysiłkiem twórczym narodową hierarchię celów i zadań, może prowadzić naród ku prawdzie, dobru i pięknu. Niszczenie elity jest nie tylko samobójczym zamykaniem drogi każdemu do spełnienia najwyższych przeznaczeń człowieka, ale również druzgoce najczulsze tkanki wolności ducha ludzkiego. Konieczne jest zatem wypracowanie zasad organicznych i mechanizmów instytucjo-

5 Jeszcze wcześniej wiedzieli o tym sami przywódcy bolszewicy, czego dowodzi m.in. cyniczny komentarz Bucharina do słynnego sloganu Lenina o prostocie rządzenia państwem w komunizmie na miarę możliwości kucharki: „tak, ale pod warunkiem, że postawimy za jej plecami komisarza CzeKa z naganem”.

nalnych, które zapobiegają „panowaniu Liczby”, w której cieniu której giną rozum i cnota.

Równość nie jest w żadnym wypadku synonimem sprawiedliwości. Sprawiedliwość to zasada: czyni każdy to, do czego jesteś powołany. Takie rozumienie sprawiedliwości leży u podstaw cywilizacji europejskiej. Powiada Platon, że „...są dwie równości. Nazywają się jednakowo, a w rzeczywistości są sobie na wielu punktach prawie że wprost przeciwne. Jedną z nich potrafi w rozdzielaniu zaszczytów wprowadzić każde państwo i każdy prawodawca – równość co do miary, wagi i liczby, którą prawodawca przez losowanie wyrównywa. Ale najprawdziwszą i najlepszą równość niełatwo byle kto dojrzeć potrafi. (...) Ona człowiekowi większemu przydziela więcej, a mniejszemu mniej. Jednemu i drugiemu daje w sam raz w stosunku do natury jednego i drugiego. Dzielniejszych ludzi zawsze wyżej stawia, a jeśli ktoś stoi na przeciwnym krańcu dzielności i kultury osobistej – ona jednym i drugim oddaje to, co się im należy, i to ma swój sens. Przecież u nas i w polityce sprawiedliwość jest zawsze jednym i tym samym. My jej i teraz pragniemy, więc i taką równość powinniśmy mieć na oku, (...), kiedy zakładamy to państwo, które teraz powstaje. Gdyby ktoś kiedyś zakładał inne państwo, to samo powinien mieć na oku przy układaniu praw; nie kilku tyranów, albo jednego, albo i jakąś potęgę ludu, tylko zawsze sprawiedliwość”⁶.

To w imię sprawiedliwości, która nakazuje nierównym dawać to, co z natury równe, odrzucamy egalitaryzm, doprowadzony do okrutnej perfekcji przez realizatorów majaceń Szigalewa: „Każdy należy do wszystkich, wszyscy do każdego. Wszyscy są niewolnikami, równymi w niewolnictwie. (...) Lecz zawsze równość. Zaczyna się od znizienia poziomu wykształcenia, wiedzy, talentów (...). Nie trzeba ludzi uzdolnio-

nych! Bardziej uzdolnieni zawsze zdobywali władzę i byli tyranami (...). Niewolnicy muszą być równi! Nie było nigdy ani wolności ani równości bez despotyzmu, lecz w stadzie musi być równość! (...) Nie trzeba wykształcenia, dość już wiedzy! (...) Żądza wiedzy jest żądzą arystokratyczną. (...) Puścimy w ruch pijaństwo, oszczerstwo, denuncjację. Rozplenimy niesłuchaną rozpustę! Każdego geniusza zgasimy w kolebce. Wszystko pod jeden strychulec! Równość całkowita!”⁷.

Przeciwko „czerwonemu” bądź „różowemu” egalitaryzmowi wybieramy także wolność taką, ku której Polska szła, a która była „...duchową w pierwotnym pojęciu, a stąd pozbawiona tej obrzydliwości, która na dzisiejsze cielesne komunizmy i purpurowe demokracje wpada. Szło tam o Rząd, w którym by duch wyższy nie służył niższemu..., nie zaś o postawienie cielesne wszystkich pod jedną miarą, podług średniej ludzkiej urody zrobioną, do której niedorośliż żadna ludzka siła nie dociągnie... a wyższych – chyba ucięciem głów – zrównać i przystosować potrafi. O równości więc cielesnej mowy nawet nie było. Nikt nie myślał wyciągać z za pieca pijanego chłopca i stawiać go w jednej parze z pięknym i szlachetnym rycerzem. Starano się jedynie o wolność jak największą w formach Rządu... tak..., aby rosnący w piękność Duch nie miał żadnej przeszkody. (...) Gdyby wielka miłość rządowa i rosnący Duch kraju przerósł je był... i wielkością swoją - niby-kopułą ogromną - przycisnęła stanęłaby prawdziwa Hierarchia na świecie, podług zasługi i mocy duchowej zbudowana... w kryształ ścięta... porządkiem prawdziwym cielesnym objawiająca się: gdzie wszelka Rewolucja ze zwierzęcych samolubnych passyj musiałaby pochodzić... a wszelki Rząd z miłosnego ducha i z porządku wypływać.

Taki był ideał duchowy Republiki, do którego

6 Platon, Prawa, ks. VI 757 B-D, przeł. W. Witwicki, w: Platona Państwo z dodaniem siedmiu ksiąg „Praw”, Warszawa 1958, t. II, s. 476.

7 F. Dostojewski, Biesy. Powieść w trzech częściach, przeł. T. Zagórski i Z. Podgórzec, Warszawa 1977, s. 408.

Polska – pobrawszy wszystkie Słowianizmu wolnego części – dążyła”⁸.

Polska ma własną drogę

Nie urodziliśmy się dzisiaj ani wczoraj. Nasza historia nie zaczęła się w lipcu 1944 roku⁹. Przeciwnie – ten koszmarny epizod naszych dziejów, który rozpoczął się oficjalnie (ta metryka genealogiczna jest też fałszywa) 22 lipca 1944 roku, przyszedł dziejopis, a może raczej historiozof, nazwie zapewne ostatnią próbą ujarznienia ducha polskiego przez Orient.

Lecz historia nasza i polska doktryna polityczna jest starsza również od oświeceniowych koncepcji Jana Jakuba Rousseau czy Tomasa Paine’a. Ustrój polski kształtował się ewolucyjnie przez kilka stuleci. Tworzyli go Piastowie i Jagiellońscy, „panowie krakowscy” z wieku XIV i szlachecy „egzekucjoniści” (praw) z wieku XVI. Ideę polskiego ładu moralnego, tę jedyną w swoim rodzaju Politykę Królestwa Polskiego, kształtowali Paweł Włodkowic i Mikołaj Trąba, Jan Łaski i Jan Zamoyski, Andrzej Frycz Modrzewski i Stanisław Orzechowski, Piotr Skarga i Wawrzyniec Goślicki, królowie i biskupi, uczeni i wojownicy, politycy i poeci.

Harmonia ustroju polskiego, którego gmach najbardziej imponującą postać przybrał za dynastii jagiellońskiej i Stefana Batorego, trwała do pierwszych dekad XVII stulecia. Przez cały ten czas udawało się zachować antynomialną równowagę między zasadą autorytetu („Polską Królewską”) a zasadą wolności („Polską Szlachecką”). Niestety, w ciągu XVII wieku postępował rozkład instytucji i upadek kultury politycznej; harmonia stawała się coraz bardziej dysharmonią, synteza ustrojowa ulegała rozbiegunowaniu na dwie skrajne zasady, określane jako absolutum dominium i „złota wolność” – a przez ob-

cych, i w końcu nie bez racji, jako „polska anarchia”. Równowaga pierwiastków „rządu mieszanego” ulegała zachwianiu albo w kierunku niesfornej „demokracji szlacheckiej”, albo „oligarchii magnackiej”, a korona przechodziła w ręce zbyt słabe lub wręcz (jak Augusta II) niegodne i polskiej racji stanu obojętne.

Zanim jednak nastąpiła degeneracja, ustrój staropolski przez prawie trzy stulecia zachowywał podziwu godną stabilność i świadczył o oryginalności rodzimej myśli politycznej, różniąc się jaskrawo zarówno od przedrewolucyjnego absolutyzmu, jak porewolucyjnego demoliberalizmu Europy.

Naczelną ideą polskiej myśli politycznej było dążenie do zharmonizowania zasady ładu państwowego z zasadą respektowania praw wolnościowych. Osiągnięcie tego stanu możliwe było tylko dzięki uznaniu, że spoiwem łączącym owe zasady jest oparcie autorytetu władzy o czynnik moralny. Zrodziło się i utrwaliło pośród naszych przodków niezachwiane przekonanie, że autorytet władzy polega nie tylko na wykonywaniu przez nią jej prerogatyw (co jest zresztą tylko stwarzaniem warunków dla zaistnienia samego autorytetu), ale również, a nawet przede wszystkim, zasada się na respektowaniu przez władzę tak nieśmiertelnych praw boskich, jak i przyrodzonych praw narodu. Władza, która narusza prawo boskie bądź ludzkie (też zresztą biorące swój początek i sankcję z prawa Bożego), traci swój autorytet, a naród ma w takim wypadku prawo wypowiedzieć władcy posłuszeństwo. Taki był sens słynnego artykułu konstytucji staropolskiej *de non praestanda oboedientia*.

Oryginalność ustroju polskiego polega zatem na dostrzeżeniu podwójnego źródła władzy państwowej pochodzenia władzy od Boga, czyli uznania, że władza ma swoje źródło nadprzyrodzone, a z drugiej strony, wywodzenia się wła-

8 J. Słowacki, dz. cyt., s. 312.

9 Ani też 4 czerwca 1989 r. [dopisek z 28 stycznia 2004 r.].

dzy z woli narodu, który jako wspólnota podmiotów moralnych jest realizatorem prawa boskiego na ziemi. Te zasady ustrojowe odróżniały Rzeczpospolitą od współczesnych jej monarchii absolutystycznych, które – zasadniczo pod wpływem protestanckiego cezaryzmu, oddziałującego ujemnie także na monarchie katolickie – oczywistą dla nauki chrześcijańskiej zasadę pochodzenia władzy od Boga (Deo Gratia) wypaczyły w teorii „boskiego prawa królów”,

ignorującego i pośrednictwo Kościoła, i wolę narodu wyrażaną przez reprezentację stanów. Ustrój Rzeczypospolitej różniło jednak co najmniej tyle samo od laickich demokracji nowoczesnych, które proklamowały zasadę „suwerenności ludu” – złożonego z identycznych i zrównanych we wszystkich prawach politycznych jednostek, pogardzając jednocześnie nadprzyrodzonym prawem moralnym i usuwając Boga z życia publicznego. Jeśli zatem absolutyzm zbliżał się niebezpiecznie do idolatrii władcy, a po wejściu w fazę sekularyzacji (absolutyzmu „oświeconego”) ubóstwił „śmiertelnego Boga”, czyli samo Państwo, to w masowej demokracji liberalnej suwerenem nominalnym stał się „lud”, faktycznym zaś parlament, złożony z nieodpowiedzialnych politycznie i prawnie (dzięki nadużywaniu zasady immunitetu) reprezentantów nie narodu, lecz desygnujących ich partii.

Obu tych skrajności uniknęła Polska Jagiellonów i Batorego, właśnie dzięki uznawaniu podwójnego źródła władzy. Władzę zwierzchnią zachowywał król – pomazaniec Boży, ukoronowany przez reprezentanta Kościoła, a tym samym także związany w sumieniu przysięgą religijną; stanowiło to więc zrozumienie faktu, iż tylko jednostka może być naprawdę odpowiedzialna moralnie. Jednocześnie, monarcha uzna-

ny za jeden ze stanów sejmujących na Sejmie Walnym, zasiadający w „sejmowym kole Polaków”¹⁰, stawał się najwyższym reprezentantem narodu. Władca – „suzeren” raczej, więc pierwszy szlachcic Rzeczypospolitej, niż absolutny „suweren” doktryny nowożytnej, miał być jednocześnie „namiestnikiem Boga na ziemi”, stróżem prawa moralnego, wiążącym naród swą, namaszczonej przez kapłana, osobą z Boskim Prawodawcą, i zachowawcą (conservator) praw wolnego narodu. Taki sens władzy wyraził w słynnej apostrofie Chóru z Odprawy posłów greckich Jan Kochanowski:

Wy, którzy pospolitą rzecz władacie,
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono,
I zwierzchności nad stadem Bożym zwierzono,
Miejcie to przed oczyma zawždy swojemi,
Żeście miejsce zasiedli Boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
Jako wszytek ludzki mieć rodzaj na pieczy.
A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana;
Ale i sami macie nad sobą Pana,
Któremu kiedyżkolwiek z spraw swych uczynić
Poczet macie, trudnoż tam krzywemu wynidź.

Harmonia ładu i wolności, prawa Bożego i praw narodu, utrzymywała się w ustroju polskim dopóty, dopóki istniał także stan równowagi pomiędzy pozostałymi instytucjami publicznymi, z których jedne (Rada Koronna – później Senat oraz hetmanat nad wojskiem) reprezentowały czynnik autorytetu, drugie zaś (Izba Poselska, sejmiki i samorząd terytorialny) – czynnik wolności.

Równowaga ta była możliwa dzięki zróżnicowaniu funkcji i sposobu powoływania obu izb Sejmu: godność senatora była przypisana do określonych stanowisk (wojewodów i kasztelanów) i dożywotnia, natomiast posłowie do Izby Posel-

10 W ikonografii sarmackiej ten obraz króla w sejmie, pośród senatorów i posłów, stawał się archetypem Nieba, gdzie Jezus Chrystus zasiada na majestacie, otoczony aniołami i duszami zbawionych.

skiej byli wybierani na sejmikach szlacheckich¹¹. W gestii Sejmu leżało ustawodawstwo, ale królowi przysługiwało prawo sankcji uchwał sejmowych i ich tzw. moderowania. Nie znał natomiast ustrój polski – tak paraliżującej rządzenie w demokracjach parlamentarnych – odpowiedzialności parlamentarnej kanclerza i ministrów, dzięki czemu istniała równowaga i wzajemna niezależność rządu i parlamentu. Ministrowie odpowiedzialni byli przed królem i wyłącznie w kompetencji króla leżało prawo mianowania urzędników oraz prowadzenie polityki zagranicznej. Specyfiką ustroju polskiego była również niezależność hetmana¹² od Sejmu, i w ogóle jego wysoka pozycja w systemie państwowym (w okresie rozkładu państwa nawet zbyt duża, toteż ograniczona reformami Sejmu Wielkiego). Podkreślić trzeba, że w dawnej Polsce istniał też załączek czwartej – niejako „kierowniczej” w sensie zadań długofalowych państwa – władzy, złożonej najpierw z członków Rady Koronnej, a od 1606 roku z senatorów-rezydentów, przebywających stale u boku króla, zobowiązanych nieustająco do służenia mu radą i składających Sejmowi sprawozdanie ze swej działalności.

Przeciwwagą dla ciał opartych na autorytecie pochodzenia i nominacji (Senat, hetmanat, Rada Koronna) była nie tylko wybieralna Izba Poselska, „bez której nic nie mogło być postanowionym”, ale również najdalej w Europie – wyjąwszy Anglię i Hiszpanię – rozbudowany samorząd terytorialny. Władca zobowiązany był zawrzeć z narodem *pacta conventa*, określające długofalowy program rządzenia elekta i poprzysiąc tzw. artykuły henrykowskie, które zawierały wszystkie prawa kardynalne Rzeczypospolitej. Podstawą wolności obywatelskich były liczne przywi-

leje, wśród których na pierwszym, najchlubniejszym, miejscu postawić należy obowiązującą od 1430 roku normę nietykalności osobistej: *neminem captivabimus nisi iure vitum*. Od 1578 roku istniała w Polsce pełna niezależność sądownictwa, dzięki przelaniu przez króla władzy sądowniczej na rzecz Trybunału Koronnego.

„Duch dziejów Polski” zmierzał wyraźnie ku oparciu rządu o przewagę wolnej woli i ofiarności nad mechanicznym przymusem. Nie idealizujemy ustroju dawnej Polski, wiemy o jego niedomaganiach, wynikających zwłaszcza z braku dziedziczności tronu i niedowładu administracji. Istotą rzeczy jest jednak to, że ustrój ten był najpełniejszą, jak dotąd, w dziejach cywilizacji łańskiejskiej próbą dokonania syntezy dwóch niezbędnych pierwiastków życia państwowego: ładu i wolności. Począwszy od wychowanków budowniczego mocarstwowych podstaw *Corona Regni Poloniae*: Kazimierza Wielkiego – panów krakowskich, którzy podejmowali śmiało, najbardziej płodną w skutkach decyzję o unii z Litwą, zaproszoną tym samym do nawrócenia i udziału w rodzinie narodów chrześcijańskich, elity dawnej Polski doszły samodzielnie do zrozumienia dwóch kanonów państwa sprawiedliwego: 1° że prawodawstwo państwowe i praktyka rządu muszą być przeniknięte do głębi duchem wiary i etosem moralnym chrześcijaństwa; 2° że suwerenna władza zwierzchnia i wolność osobista oraz obywatelska nie mogą być sobie przeciwstawiane, lecz dopełniają się wzajemnie. Ta cnota polityczna staropolskich elit zachwycać musi tym bardziej, że w tym samym czasie myśl zachodnioeuropejska od Machiavellego i Hobbesa, wzgardziwszy średniowieczną wizją budowania

11 Niewątpliwym mankamentem ustroju staropolskiego było pozbawienie – nie licząc szczątkowej reprezentacji obu stolic (Krakowa i Wilna) oraz Akademii Krakowskiej – praw publicznych stanu trzeciego. Utrudniło to proces uobywatelniania („uszlachcania”) całego narodu, a naprawa tego błędu – w Konstytucji 3 Maja – przysłała za późno.

12 Nie należy zapominać, że aż do całkowitej unifikacji państwa polsko-litewskiego w 1791 roku wszystkie urzędy ministerialne (kanclerski, podkanclerski, marszałkowski, podskarbiowski) były podwójne – dla Korony i dla Litwy, a hetmanów było łącznie nawet czterech (dwóch wielkich i dwóch polnych).

na ziemi zaczynu Civitas Dei, uczyniła sprawowanie władzy przez amoralnego „księcia” celem samym w sobie, by wkrótce – popadając w abstrakcję „umowy społecznej” – przerzucić się do obozu terrorystycznej rewolucji, odbywając tym samym drogę od kultu Cezara do kultu Demosu, i z powrotem.

Etyka a polityka

Dzieje Europy to nieustanne zmaganie się dwóch wizji społeczności ludzkiej: augustyńskiej idei Civitas Dei z legionem doktryn i ideologii głoszących, w tej lub innej wersji, że objawione prawdy wiary i zasady moralności w polityce to balast zbędny lub zgoła szkodliwy. Od wieku zwanego „oświeconym” i od rewolucji zwanej francuską, amoralizm przestał być tylko epatującym swą oryginalnością poglądem, lecz zaczęto go coraz śmieiej wcielać w życie. Eksperymentowanie na żywych organizmach narodów dawało niekiedy prawdziwie zawrotne rezultaty, jeżeli zważyć, że zaczęto przy tym wykorzystywać zdobycze kolejnych rewolucji naukowo-technicznych, jak i coraz doskonalszą znajomość reguł socjotechniki. Te właśnie okoliczności stanowią o kardynalnej różnicy pomiędzy nowożytnymi reżimami totalitarnymi, a – na ich tle – nieomal „pocziwymi” despotiami, które przecież nie przypominały bynajmniej towarzystw kultury moralnej. Żaden jednak z tyranów odległych epok nie mógł nawet marzyć o tym, aby władzy jego poddane zostały czas i przestrzeń, aby mógł kontrolować sposób myślenia poddanych poprzez monopol informacji i narzucenie rytualnego języka „nowomowy”, a w szczególności – żeby być jedynym pracodawcą, od którego kaprysu zależy możliwość przeżycia każdego człowieka. Nawet popadający w tyranie władcy chrześcijańscy byli też ograniczeni normami religijno-moralnymi, które wprawdzie mniej lub bardziej systematycznie

naruszali, ale których nie mogli otwarcie uznać za nieobowiązujące.

Świat nowożytny, który przyniósł powrotną falę neopoganizmu, poradził sobie z takimi „błahostkami”. Najpierw deifikował Państwo, utożsamione z Cezarem, potem ubóstwił Lud, uznając skwapliwie, że słuszne i godziwe jest zawsze i tylko to, co zdecydowano większością głosów. Ostateczne zrzucenie przyłbicy nastąpiło z chwilą pojawienia się doktryn marksowskiego materializmu dialektycznego i historycznego oraz pseudonarodowego, a w istocie plemiennie-rasowego (i też socjalistycznego) szowinizmu, które jawnie głosiły, że nie istnieje coś takiego, jak „moralność”, „etyka”, „wolność”, „honor”, „sumienie”;

że są to „religianckie”, „reakcyjne” i „burżuazyjne” przesady. Na ich miejsce marksizm, deprawujący ideę wolności i wyzwolenia, ogłosił „moralność proletariacką”, a w życiu społecznym nakazał kierować się „klasowym sumieniem rewolucjonisty”; zaś hitlerizm, podobnie deprawując ideę narodową, dokonał podziału ludzkości na „rasę panów” i „rasę niewolników”. Kiedy te złowrogie idee zostały zrealizowane w XX-wiecznych państwach totalitarnych, przekraczający nawet wyobraźnię ogrom zbrodni systemów: komunistycznego i narodowo-socjalistycznego wstrząsnął, zdawałoby się, sumieniem ludzkości, unaoczniając konieczność odwrotu od relatywizmu etycznego w polityce, tak wewnątrz państwa, jak i w stosunkach międzynarodowych. Ogłoszono tedy Powszechną Deklarację Praw Człowieka, uchwalono Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, ratyfikowane przez większość państw na świecie. Cóż z tego jednak, skoro dokumenty te oparte zostały nie na trwałym fundamencie prawa Bożego i prawa naturalnego, lecz na tej samej, naturalistycznej ideologii demoliberalnej, która jeszcze wcześniej, przed marksizmem i nazizmem, zrzućnowała gmach Christianitas, i z której łona wy-

pełzły ostatecznie te właśnie, różniące się od niej tylko stopniem radykalizmu, zbrodnicze doktryny? Jaką wartość i jakość mogła mieć odnowa moralna, proklamowana uroczystym potępieniem przez Trybunał w Norymberdze „zbrodni przeciwko ludzkości”, skoro zasiadali w nim reprezentanci jeszcze większego ludobójcy 60 milionów ofiar Archipelagu Gułag, a i pozostali „sędziowie” też mieli na sumieniu niemałe zbrodnie wojenne? Cóż po „prawie narodów do samostanowienia”, skoro zapewnia się je nawet ad hoc wykreowanym społecznościom mikroskopijnych wyseppek na Pacyfiku, a oddaje się bez zmruczenia oka w niewolę historyczne narody Europy o bogatej tradycji państwowej i kulturalnej? Czy nie jest hipokryzją potępienie apartheidu rasowego w – bądź, co bądź, praworządnej i demokratycznej – Republice Południowej Afryki, a milczenie o terrorystycznym apartheidzie religijnym w krajach ateizmu państwowego, jak ZSRR, Chiny komunistyczne, Albania i Korea Północna? Albo nagłośnienie masakry jednej wioski wietnamskiej (My Lai) w rażącej nieproporcjonalności do niezauważania przez całe trzy lata potwornych, masowych zbrodni Czerwonych Khmerów w Kambodży? Wszystko to czynione jest w imię pokoju za wszelką cenę, „niedrażnienia despoty”, fałszywie pojętego realizmu politycznego. Realizmu pozornego, na sumę potencjału narodowego i państwowego składa się bowiem nie tylko siła gospodarcza i militarna, ale także siła moralna. Cóż na przykład pomogły Czechosłowacji w 1938 roku świetne uzbrojenie i kwitnąca gospodarka, skoro zabrakło ducha oporu – i honoru? Potworny przesąd, że polityka nie ma nic wspólnego z moralnością jest tym samym, co błąd w nauce i grzech w religii. Nie jest poważnym kontrargumentem twierdzenie, że politycy nader często łamią prawo moralne. Przecież, je-

śli uczeni się mylą, nie oznacza to, że nauka nie może zbliżyć się do prawdy, a okoliczność, że wyznawcy religii grzeszą, też nie dowodzi niesłuszności Dekalogu. Czas przeto najwyższy zrozumieć i przyjąć za drogowskaz, że polityka jest „organizowaniem świata moralnego, całego zakresu życia publicznego, podlegającego normom prawnym”¹³.

Spór między obrońcami prawa moralnego a relatywistami, to spór o istotę sprawiedliwości, który

w świecie realnym jest odwieczny, a w świecie idei toczy się co najmniej od chwili, kiedy dwadzieścia pięć już wieków temu wiedzli go w domu Ateńczyka Polemarcha, syna Kefalosa, Sokrates i sofista Trazymach. Powiadał Trazymach: „to, co sprawiedliwe, to nic innego, jak tylko to, co leży w interesie mocniejszego”, zaś moc w każdym państwie ma rząd, „więc każdy rząd ustanawia prawa dla własnego interesu. Demokracja ustanawia prawa demokratyczne, dyktatura – dyktatorskie, a inne rządy tak samo. A jak je ustanowią, wtedy ogłaszają rządzone, że to jest sprawiedliwe dla rządzonych, co jest w interesie rządzących, a kto się z tych przepisów wyłamuje, tego karzą za to, że niby prawo łamie i jest niesprawiedliwy. Więc (...) w każdym państwie sprawiedliwość polega na jednym i tym samym: na interesie ustalonego rządu. Rząd przecież ma siłę. Więc kto dobrze rachuje, temu wychodzi, że sprawiedliwość wszędzie polega na jednym i tym samym: na interesie mocniejszego”¹⁴.

Dziwnie znajome słowa. Nietrudno przypomnieć sobie skąd współcześnie dochodzi do nas upiorny skrzek Trazymacha. Wszak mowa jego to najczystszy wykład marksistowsko-leninowskiej teorii państwa jako formy panowania klasowego. Państwo „burżuazyjne” jest wykładnikiem klasowego panowania burżuazji, „państwo pro-

13 J. Braun, Polityka a prawo moralne, „Zet”, nr 4/1932, s. 1.

14 Platon, Państwo, ks. I 338 C – 339, przeł. W. Witwicki, w: Platona Państwo..., t. I, s. 48-50.

letariackie” – panowania proletariatu, etc.

Sokrates broni, zdawałoby się, straconej z góry pozycji, zakładając, iż władca, „o ile jest naprawdę rządzącym, nie patrzy własnego interesu, ani go nie zaleca, tylko dba o interes poddanego i tego, dla którego pracuje; zawsze mając na oku to, co leży w interesie poddanych i co im przystoi (...)”¹⁵. Nie zaprzecza on, że Trzymachowa interpretacja sprawiedliwości oddaje stan faktyczny stosunków w niejednym państwie. Pogląd taki podobać się może rządzącym, a i demos chętnie przystaje na taką interpretację. W szczególności – i to z obu punktów widzenia – zupełnie serio przyjmowany jest pogląd, którym Sokrates ironicznie puentuje teorię Trzymacha: że jeśli bokser jest od nas mocniejszy „i w interesie jego ciała leży to, żeby jadł wołowinę, to ta potrawa leży zarazem w interesie nas, słabszych od niego, i jest sprawiedliwa”¹⁶. Czy to jednak, co uchodzi za sprawiedliwość, jest nią w istocie? Czy obiegowy pogląd na sprawiedliwość jest zgodny z obiektywną ideą sprawiedliwości? Jeśli postawimy sobie te pytania, problem na pozór polityczny jedynie, a może nawet dający się sprowadzić do socjotechniki, odsłania swój głębszy i prawdziwszy wymiar problemu moralnego.

Możemy przyjąć, że normy moralne ustanawiane są przez ludzi. A ponieważ ludzie żyją w historii, podlegają bezsprzecznie różnym uwarunkowaniom, mają wreszcie rozbieżne interesy – to normy moralne mogą być również elastycznie naginane do potrzeb jednostek lub aktualnie dominującej grupy. Jest oczywiste, że relatywizm etyczny nie ogranicza się wówczas do życia jednostkowego, lecz zagarnia także życie społeczne i państwowe. Otwarty amoralizm Trzymacha jest logiczną konsekwencją naturalistycznej koncepcji moralności. Jeżeli natomiast przyznamy, że twórcą norm moralnych jest au-

torytet transcendentny, to musimy zgodzić się również na ich ponadczasowy, niezmienny i niezależny od interesów jednostek lub grup, charakter. Budowane na uznaniu tego aksjomatu państwo nie jest instrumentem dominacji jednej grupy nad resztą społeczeństwa, lecz dobrem wspólnym wszystkich obywateli, których stopień partycypacji we władzy zależy od ich wartości moralno-intelektualnej oraz od zasług w pracy dla dobra powszechnego.

Powiada Sokrates: „...myśmy nie to mieli na oku zakładając państwo, żeby u nas jakaś jedna grupa ludzi była osobliwie szczęśliwa, tylko żeby szczęśliwe było, ile możliwości, całe państwo. (...) Więc musimy się zastanowić, czy mając to na oku ustanowimy strażników na to, aby pośród nich najobficiej szczęście kwitło, czy też będziemy tego życzyli całemu państwu i uważali, czy szczęście w całym państwie kwitnie, a tych pomocników i strażników zmusimy, żeby tamto robili i w tamto wierzyli, aby byli jak najlepszymi wykonawcami swojej roboty, a wszystkich innych tak samo. W ten sposób, kiedy całe państwo będzie rosło i będzie dobrze zorganizowane, pozwolimy, żeby każdą grupę obywateli natura dopuszczała do udziału w szczęściu”¹⁷.

Ponieważ sam istota pojęcia władzy zawiera się w postawie służby i w respektowaniu powszechności norm moralnych, władza, która jest narzędziem czyichkolwiek partykularnych interesów, przestaje właściwie być w ścisłym tego słowa znaczeniu władzą, a staje się jej przeciwieństwem: uzurpacją i despotacją; obojętnie – jednostki, kliki czy tłumy, czemu odpowiadają pojęcia tyranii, oligarchii i ochlokracji, z których każde jest korupcją odpowiednio monarchicznej, arystokratycznej i demokratycznej formy rządu. Rządzący, o ile jest naprawdę rządzącym, służy dobru rządzonych! Nie o to bowiem chodzi, czy prawa są ustanawiane po to, by służyć interesom

15 Tamże, 340 E, s. 58.

16 Tamże, 338 C-D, s. 49.

mniejści, czy większości; czy petryfikują dyktaturę, czy też demokrację, lecz o to, by w każdej formie ustroju (z których żadna nie jest sama źródłem moralności i prawowitości) prawa te wynikały z obiektywnych norm moralnych, zaszczerpionych każdej istocie rozumnej, i by służyły one dobru wspólnemu narodowi, harmonizującemu dobra osobowe jednostek, rodzin i grup społecznych.

Trazymach i Sokrates walczą ze sobą nieustannie, towarzysząc cywilizacji europejskiej we wszystkich fazach jej istnienia. W tej walce ma swój udział i Polska. Od wieków zmagają się u nas rzecznicy partykularnych – a, co gorsza, zarazem także obcych – interesów tych lub innych klas, grup i klik, czy będzie to magnacka Targowica, czy będą to kolejne wcielenia „ludowego” Pankracego, od rodzimych jakobinów, poprzez SDKPiL i KPP, po PPR i PZPR, a z drugiej strony – obrońcy wspólnego dobra, prawa do istnienia i honoru narodowego: konfederaci barscy, stronnictwo patriotyczne 3 Maja, Hotel Lambert rzucający hasło najpierw być, a potem jak być, obóz wszechpolski, podnoszący ideę ponadzaborowej solidarności narodowej, czy wreszcie obóz niepodległościowy, który już po odbudowaniu państwa wpisał na karty konstytucji zasadę: Państwo Polskie jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli.

Z ducha polskiego zrodziła się przed wiekami myśl wyrażona przez Pawła Włodkowica, że nikogo nie wolno nawracać przemocą, a tylko przykładem i miłością. To również Polak i „niekoronowany król Polski” w czasach niewoli – książę Adam Jerzy Czartoryski (1770-1861) – pouczał monarchów i dyplomatów swego czasu, że utworzone celem restauracji porządku przedrewolucyjnego Święte Przymierze będzie tylko pozornie chrześcijańskie i pozornie legitymizacyjne, jeśli zignorowany zostanie legitymizm

narodów historycznych, albowiem „porządek naturalny i moralny rodzaju ludzkiego może się utrzymać, a święty cel jego istnienia na ziemi może być poszanowany i nie narażony na szwank, pod tym tylko warunkiem, że każdy naród pozostanie tym, czym zawsze był i czym ma prawo pozostać, to znaczy odrębną i oddzielną częścią rodzaju ludzkiego. Jest rzeczą oczywistą, że jeden naród nie może na gruncie prawa zawładnąć innym narodem, albowiem w ten sposób pozbawiłby ten naród podległy, środków do spełnienia celu, który Bóg wyznaczył ludziom obdarzając ich istnieniem”¹⁸. Dlatego też wszystkie narody „muszą uznawać wspólne prawo rodzaju ludzkiego, które rodzi ich prawa częściowe i rządzi nimi. To właśnie owa więź powszechna i najwyższa rozstrzyga o wzajemnych

wobec siebie zobowiązaniach narodów i ustanawia je jako niezależne osoby prawne, jako absolutnie równoprawnych członków rodzaju ludzkiego, wszystkich na równi obowiązanych do posłuszeństwa wobec reguł sprawiedliwości i moralności”¹⁹. To samo wyzwanie rzucił komunistycznym okupantom połowy Europy papież-Polak w pamiętnej homilii oświęcimskiej z 1979 roku: „nigdy jeden naród nie może rozwiać się kosztem drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji i za cenę jego śmierci”.

Prawo narodu do posiadania niepodległego bytu, do własnego państwa, nakłada jednak na ten naród i na to państwo obowiązek realizacji własnego posłannictwa. Państwo musi mieć jakiś cel moralny, wykraczający poza funkcję zaspokojenia celów materialnych – czy w ogóle doczesnych – społeczności tworzącej państwo. Naród, który stawia sobie wyłącznie takie cele, zwyrodnienie w płaskim, utylitarnym egoizmie, naród zaś uświadamiający sobie własną misję, staje się

18 Essai sur la Diplomatie. Manuscrit d'un Philhellène, Paris-Marseille 1830, s. 172.

19 Tamże.

myślą Bożą w dziejach, a państwo, które ją realizuje, buduje fundamenty Królestwa Prawdy na ziemi. Za cel specyficznie polski uznał Feliks Koneczny rozpowszechnienie w Europie środkowo-wschodniej cywilizacji łacińskiej i ugruntowanie w życiu publicznym jej narodów etyki chrześcijańskiej, dzięki czemu będzie Polsce dane ocalić raz jeszcze całą cywilizację zachodnioeuropejską²⁰. Ale posłannictwo dziejowe Polski, nie jest żadnym determinizmem, tylko może być świadomie przyjętym na siebie i realizowanym zobowiązaniem, uwarunkowanym wstępnie posiadaniem przez samą Polskę bytu niezależnego. Niepodległa Polska „ma ułatwić Europie przejście od przeznaczenia do posłannictwa, (...) od kultury niższej, zdeterminowanej przez warunki fizyczne, do kultury wyższej, wytwarzającej to, do czego powołany jest człowiek jako istota rozumna. Epoka obecna to epoka przejścia od celów względnych (...) do celów absolutnych powyższych wskroś przez myśl ludzką”²¹.

Czy Polacy, myśl polska, elity polskie, są przygotowane do podjęcia tego obowiązku? Czy nawet w niepodległym i własnym państwie nie ulegną raz jeszcze pokusie samozadowolenia, stagnacji, materializmu praktycznego i zadowalania się naśladowaniem „sprawdzonych” wzorów obcych? Czy po spełnieniu marzenia „najpierw być”, nie zapomną kolejności rzeczy, domagającej się podjęcia pracy nad tym, „jak być”? Oto pytanie polskiego Hamleta.

POST SCRIPTUM: Tekst powyższy stanowi, przejrane na nowo i skorygowane, trzy pierwsze rozdziały książki napisanej latem 1981 roku, której publikacji – w Wydawnictwie Młoda Polska – przeszkodziło wprowadzenie stanu wojennego. Jedyne rozdział czwarty, zatytułowany U źródła władzy, został opublikowany w ostatnim, 14 numerze bezdebitowej „Polityki Pol-

skiej” w 1989 roku, natomiast zawartość dalszych rozdziałów stała się punktem wyjścia dla ogłoszonych w kwietniu 1992 roku Tez ustrojowych Klubu Konserwatywnego w Łodzi.

Zachodzi oczywiście pytanie o sens i celowość tak spóźnionej publikacji, tym bardziej, że po tylu latach i sam autor dostrzega niejedno uproszczenie czy niedomyślenie tematu. Jeśli cokolwiek zatem, to jedno tylko jest w stanie usprawiedliwić ów krok nazbyt może zuchwały: tekst ten jest poniekąd świadectwem, że i w tym trudnym czasie rozgorączkowanych nadziei byli ludzie (autor na pewno nie był wyjątkiem), którzy starali się myśleć również i o tym, aby Polska – gdy wyjdzie już z czerwonej niewoli – poszła naprawdę własną drogą swojej oryginalnej tradycji. I których jednocześnie trawił podskórnie niepokój, że może jednak być inaczej. Co, niestety, się spełniło, a nazywa się to w nowomowie, tym razem demoliberalnej, przyjęciem „standardowych uregulowań europejskich”. (1981, 2004)

Od Redakcji: Opublikowany na naszych łamach tekst stanowi fragment książki Pana Profesora, która właśnie ukazała się na polskim rynku wydawniczym (J. Bartyzel - "Zboże polskiego myślenia", wyd. von Borowiecky). W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować Panu Profesorowi, że zechciał się z nami podzielić powyższym jej fragmentem.

20 Zob. F. Koneczny, *Polskie Logos a Ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Poznań – Warszawa 1921, t. II, s. 291-297.

21 J. Braun, *Kultura polska na bezdrożach*, „Zet”, nr 14-15/1936, s. 1.

SARMACKI RODOWÓD POŁAKÓW. MIT CZY RZECZYWISTOŚĆ?

DR ŁUKASZ LUBICZ-ŁAPIŃSKI - HISTORYK I GENEALOG, ZAJMUJĄCY SIĘ BADANIAMI DROBNEJ SZLACHTY MAZOWIECKO-PODLASKIEJ. OD 2008 R. PROWADZI TAKŻE BADANIA GENEALOGICZNO-GENETYCZNE TEJ SPOŁECZNOŚCI. ABSOLWENT WYDZIAŁU HISTORYCZNEGO UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU. DYREKTOR CENTRUM KULTURY I REKREACJI W SUPRAŚLU.

Scyto-Sarmaci – stepowi koczownicy w starożytnej Europie

Scytyjski lud irański, przybyły na pogranicze Europy i Azji ok. V w. p.n.e., zamieszkując przez blisko tysiąclecie pograniczne ziemie Morza Czarnego i łuku Karpat rozpaliał umysły staropolskich historyków przez wiele wieków. Ten koczowniczo-pasterski naród przybyły z eurazjatyckich stepów, osiedlił się początkowo w dorzeczu Wołgi i Donu, by stopniowo przemieszczać się w kierunku zachodnim. Sarmaci utworzyli szereg plemion jak Roksolanie, zamieszkujący ziemie między Donem a Dniestrem, czy też Jazygowie i Alanowie, kolonizujący ziemie dzisiejszych Węgier, częściowo także Słowacji i Ukrainy. Sarmaci znani byli ze swoich wyjątkowych zdolności bojowych. W użyciu była konnica, a w szczególności cennymi jednostkami w armii sarmackiej byli konni łucznicy, używający łuków o dalekim zasięgu oraz ciężka kawaleria tzw. katafrakci. Rzymianie, po zetknięciu się

z plemionami sarmackimi podczas podboju Dacji, uznali wysoką wartość bojową kawalerii, którą niejednokrotnie wykorzystywali jako jednostki wspomagające swoje legiony podczas podbojów nowych prowincji (m.in. na Wyspach Brytyjskich). Koczownicze grupy scytyjskich najeźdźców na ziemiach polskich odpowiedzialne były około V w. p.n.e. za wyniszczenie ludności kultury łużyckiej.

Dokładny zasięg zamieszkiwania plemion scyto-sarmackich nie jest dobrze poznany. Ziemie na północ od Karpat i na wschód o linii Wisły faktycznie zwane były w czasach antycznych Sarmacją Europejską. Geografowie starożytni jak Herodot czy Ptolemeusz znali jedynie ludy sąsiadujące z „cywilizowanymi królestwami”, które z lepszym czy gorszym szczęściem starali się nanieść na znaną im mapę Europy. W ten sposób do szerszej świadomości przedostawały się informacje o „barbarzyńskich” ludach sąsiadujących z Imperium Rzymian.

Świat wg Herodota





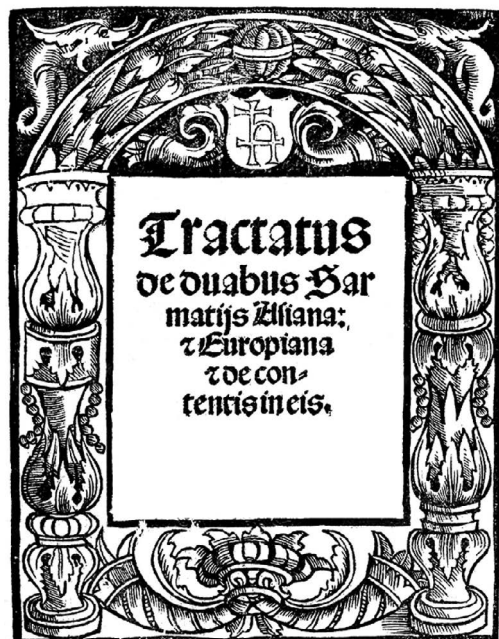
„Sarmatia in Europa” na średniowiecznej mapie wg opisów antycznego geografa Ptolemeusza, umieszczona została na terenach dzisiejszych ziem Polski i Ukrainy.

Geneza, trwanie i zmierzch idei polskiego sarmatyzmu

Określanie ziem słowiańskich Sarmacją nie wyszło pierwotnie spod piór polskich autorów. Jako jeden z pierwszych Sarmatami określił Słowian kronikarz Flodoard z Reims żyjący we Francji w X wieku¹. Nawiązania do Sarmacji w opisie granic słowiańszczyzny użyte zostały także w najstarszej polskiej kronice Galla Anonima. Konsekwentnie Sarmatami nazywał Polaków XV-wieczny kronikarz Jan Długosz w swoim dziele Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego² co stało się podwaliną dla kolejnych autorów dzieł z pogranicza historii i geografii.

„Polskie wypisanie dwojej krainy świata, którą po łacinie Sarmatią zowią” wydane w 1517 r. po łacinie przez wybitnego polskiego geografa i historyka – Macieja z Miechowa, stało się europejskim bestsellerem opisującym Europę Wschodnią³. Książka, przetłumaczona

na cztery języki, doczekała się dwudziestu wydań. Wbrew pozorom autor dzieła dość krytycznie rozprawił się ze scytyjsko-sarmackimi korzeniami Polaków, podkreślając autochtonizm i starożytność Słowian w ich aktualnych granicach. Nie przeszkadzało to jednak w rozwoju idei sarmatyzmu, która pod koniec XVI w. złotego okresu historii Polski, miała się w najlepsze. Królestwo Polskie w Sarmacji Europejskiej zacne i na wszystkie części świata znamienite tymi słowy zaczyna się dzieło „Sarmatiae Europae descriptio” historyka - Aleksandra Gwagnina z 1578 r., dedykowane pierwszemu królom elekcyjnym. Kamieniami milowymi w rozwoju idei sarmatyzmu były jednak dzieła: Marcina Bielskiego „Kronika wszystkiego świata” oraz „De origine et rebus gestis Polonorum” Marcina Kromera. Wprowadzenie szerokiego pojęcia Sarmacji Europejskiej, sięgającej swym antycznym zasięgiem Dniepru i Morza Czarnego, było



1 Cynarski Stanisław, Sarmatyzm-ideologia i styl życia, w: Polska XVII wieku, Warszawa 1974, s. 269.

2 Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae

3 Tractatus de duabus Sarmatijs, Asiana et Europiana et de contentis in eis, Kraków 1578.

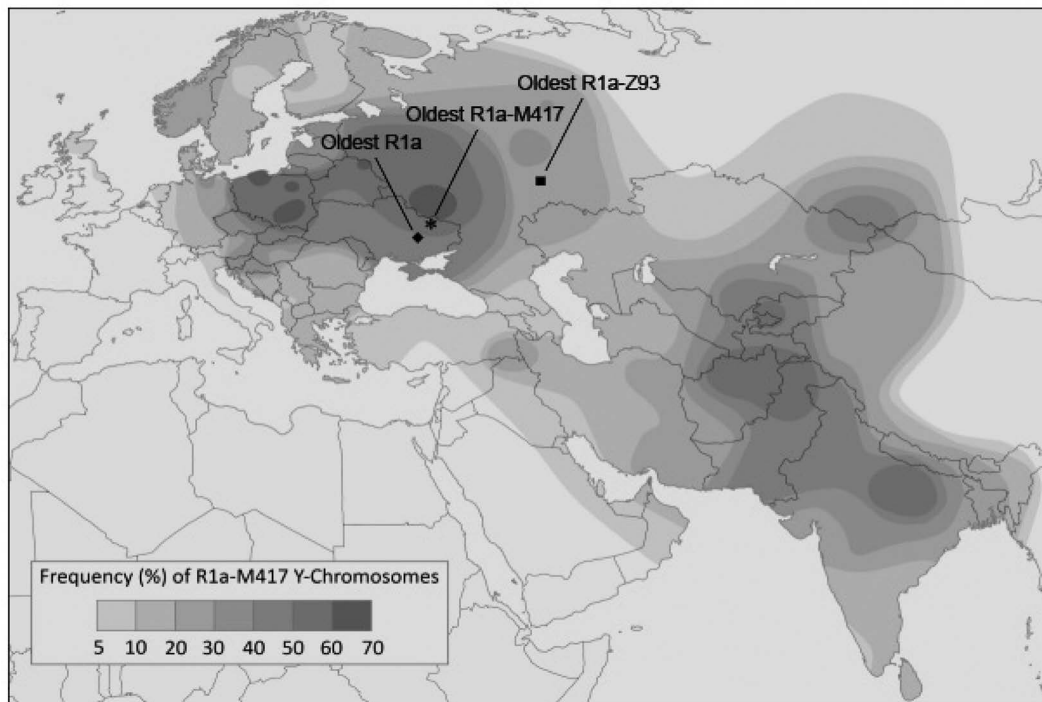
idealną klamrą spinającą w XVI i XVII w. rozrastające się wielonarodowe państwo Rzeczypospolitej szlacheckiej. Zarówno szlachta z terenu Polski etnicznej, jak i bojarzy i kniaziowie z nowo przyłączanych po Unii Lubelskiej ziemiach wschodnich mogli znaleźć wspólny mianownik w postaci mitu założycielskiego wielokulturowego państwa. Ideologię Sarmacji potęgowały kolejne zwycięstwa oręża polskiego w kolejnych wojnach Rzeczypospolitej ze Szwecją czy Turcją. Sarmatyzm stał się stylem życia, który przetrwał wraz z kulturą baroku do drugiej połowy XVIII w. i stanisławowskich czasów oświecenia.

Atrakcyjna ideologia antycznych korzeni Polaków wykuta w XV-XVII w. przeszła do lamusa w XIX w., choć jeszcze w 1807 r. we wstępie do historii literatury polskiej autorstwa Tomasza Szumskiego czytamy, że dawniejsi

Sarmaci, wprzód Lachami, a potem Polakami się nazywali⁴.

Sarmatyzm elit staropolskich nie wynikał jednak z chęci „bajania” o mitycznej przeszłości, ale był wyrazem poszukiwania głębszych korzeni i odnalezienia się wśród narodów o antycznej przeszłości. Nawiązania do ludów starożytnych, wśród innych państw europejskich były również żywe w tym okresie. Francuzi widzieli swoją przeszłość w Gallach, opierających się Rzymianom, Niemcy wywodzili swoją historię od zwycięskich plemion Germańskich, a Węgrzy z racji geograficznej nawiązywali swoją przeszłością do koczowniczych Hunów (do dziś imię Attyla jest modne wśród młodych Węgrów).

4 T. Szumski. Krótki rvs historvi i literaturv polskiei od naibózniejsvch do terazniejsvch czasów. Berlin 1807. s.1.



Występowanie geograficzne populacji z Chromosomem Y haplogrupy R1a

Pochodzenie Polaków i Sarmatów w świetle badań DNA.

Nowoczesne metody badawcze przychodzą z pomocą w rozwikłaniu wielu zagadek przeszłości, które do tej pory pozostały nierozwiązane. Jedną z takich metod, są badania genetyczne, a w szczególności analizy DNA chromosomu Y, a więc materiału typowego dla męskiej części populacji. Ze względu na specyficzne dziedziczenie tego fragmentu genów wyłącznie w linii męskiej, badania Y-DNA pozwalają sklasyfikować populacje wiążąc je w charakterystyczne grupy tzw. Haplogrupy. Jak się okazuje znaczna część polskiej, męskiej populacji należy do haplogrupy oznaczonej symbolem R1a. Grupa ta występuje najczęściej wśród mieszkańców Azji Środkowej: irańskojęzycznych Iszkażimów (68%), Tadżyków (64%) i Pasztunów (40-45%), ludów tureckich: Kirgizów (63%), Indii Północnych (w zależności od kasty: 48-73%) i ale przede wszystkim wśród ludów słowiańskich: Serbów Łużyckich (63%), Polaków (56%), Ukraińców (41-54%), Rosjan (47%) i Białorusinów (39-46%).

Próbki DNA można analizować nie tylko od osób żyjących, ale również szczątki archeologiczne, przy odpowiednich warunkach, są w stanie zachować materiał do badań przez setki, a nawet tysiące lat. Od kilkunastu lat zespoły badawcze analizują dane genetyczne z cmentarzysk archeologicznych i kurhanów, porównując je ze współczesnymi populacjami. W przypadku pochówków kultur scytyjskich i sarmackich jak się okazało największa część danych potwierdza w tych szczątkach najliczniejszą obecność Y-DNA z haplogrupy R1a. Niestety diabeł tkwi w szczegółach, a sama grupa oznaczona tym symbolem nie jest jednolita. Haplogrupę R1a charakteryzuje typ chromosomu Y, powstały ok. 30 tys. lat temu, a dopiero kolejne, młodsze

odgałęzienia tej grupy i ich symbole są w stanie podzielić ją na interesujące nas linie. Faktycznie znaczna część współczesnych populacji ludzkich o Y-DNA z grupy R1a wywodzi się z grup Indo-Europejskich. Biorąc pod uwagę geografie występowania, tę populację zaliczyć można do wschodnich grup języków Indo-Europejskich, a w szczególności grup bałto-słowiańskich i indo-aryjskich. Starożytni Ariowie swoimi podbojami w II tys. p.n.e. dali początek w Azji grupom ludności mówiących językami irańskimi oraz językami używanymi w północnych Indiach.

Przynależność do wspólnej grupy genetyczno-językowej nie oznacza jednak pochodzenia jednej grupy od drugiej, ale raczej powstanie grup równorzędnych wywodzących się od wspólnego przodka. Jak wykazują badania grupy Indo-Aryjskie, do których zaliczać musieli się starożytni Scytowie i Sarmaci, charakteryzującą się mutacją o symbolu Z93, podczas gdy populacje Bałto-Słowiańskie należą głównie do dwóch odłamów: M458 i Z280. Wszystkie te grupy mają wspólnego przodka obliczanego przez naukowców na ok. 5500 lat temu, a więc okresu znacznie wcześniejszego niż powstanie grup Słowian, Bałtów czy wspomnianych Sarmatów i Scytów. Rekonstruuąc najdawniejszą historię tych odłamów, wielkiej Indo-Europejskiej rodziny, możemy założyć, że wspólny przodek pra-Słowian i pra-Sarmatów musiał żyć w VI tys. p.n.e., być może gdzieś na kaspijskich lub czarnomorskich stepach, skąd poszczególne grupy krewniacze ruszyły kolonizować Europę i Azję.

Genetyka przekazuje nam dość istotne informacje, że przodkowie Słowian i Bałtów w okresie przełomu neolitu i epoki brązu (IV/III tys. p.n.e.), przybyli do Europy Wschodniej, jako grupy w archeologii określane mianem Kultur Ceramiki Sznurowej. „Sznurowcy” przesuwali się także w kierunku Skandynawii (stąd

znaczny odsetek Haplogrupy R1a w krajach germano-języcznych) stanowiąc istotny wkład do powstania ludności pra-Germańskiej.

Niezależnie od wczesnej rozdzielności genetycznej współczesnych Polaków i dawnych Sarmatów należy pamiętać, że nie wszystkie współczesne polskie linie należą wyłącznie do typu bałto-słowiańskiego. Istnieje niewielki odsetek naszych rodaków (1-2%), których profile Y-DNA jak najbardziej mogą wskazywać na sarmackie pochodzenie. Szczególnie odsetek ten zwiększa się w regionach południowych oraz ziem dzisiejszej Ukrainy, gdzie faktycznie w przeszłości mieszkali Sarmaci. Mimo tego, że legendarna ludność wojowniczych koczowników znikła z kart historii około V-VI w. n.e. to zostawiła swój ślad, także genetyczny, we współczesnych populacjach Europy Środkowej i Wschodniej. Jeśli nie jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami irańskich, scytyjskich wojowników, to możemy być pewni, że jesteśmy ich najbliższymi krewnymi. W ten sposób ponownie potwierdza się znane powiedzenie, że w każdej legendzie znajdzie się ziarno prawdy.

POLITYKA JAGIELLOŃSKA W XXI WIEKU

DR JACEK BARTOSIAK - ABSOLWENT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO, ADWOKAT I PARTNER ZARZĄDZAJĄCY W KANCELARII ADWOKACKIEJ ZAJMUJĄCEJ SIĘ OBSŁUGĄ BIZNESU OD 2004 ROKU. EKSPERT DO SPRAW GEOPOLITYKI I GEOSTRATEGII, UCZESTNIK DEBATY NA TEMAT SYTUACJI STRATEGICZNEJ EUROPY ŚRODKOWO-Wschodniej, Zachodniego Pacyfiku i Eurazji – WYPOWIADA SIĘ NA TEN TEMAT NA KONFERENCJACH W KRAJU I ZA GRANICĄ ORAZ W MEDIACH. DYREKTOR PROGRAMU GIER WOJENNYCH I SYMULACJI FUNDACJI PUŁASKIEGO; SENIOR FELLOW W THE POTOMAC FOUNDATION W WASZYNGTONIE, WSPÓLZAŁOŻYCIEL „PLAY OF BATTLE”, ZAJMUJĄCEJ SIĘ PRZYGOTOWYWANIEM SYMULACJI WOJSKOWYCH; WSPÓLPRACOWNIK NOWEJ KONFEDERACJI ORAZ NEW GENERATION WARFARE CENTRE W WASZYNGTONIE; CZŁONEK ZESPOŁU DORADCZEGO PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DS. CENTRALNEGO PORTU KOMUNIKACYJNEGO (2017–2018), PREZES ZARZĄDU SPÓŁKI CENTRALNY PORT KOMUNIKACYJNY SP. Z O.O. (2018–2019). ZAŁOŻYCIEL PORTALU GEOPOLITYCZNEGO STRATEGY & FUTURE.

Właśnie mija 100 lat od podpisania traktatu pokojowego w Rydze, który zakończył naszą wojnę na Wschodzie z Rosją Sowiecką i ustalił stosunki w naszej części świata na kolejne 20 lat. Następnie, wraz z Teheranem, Jaltą i Poczdamem oraz końcem II wojny światowej, zamknął rozdział polityki jagiellońskiej państwa polskiego. Tak przynajmniej by się wydawało.

Polska wygrała wojnę, ale przegrała pokój. Tak można podsumować przebieg działań zbrojnych oraz negocjacji pokojowych. Zabrakło jeszcze jednej bitwy gdzieś pod Orszą czy Witebskiem w bramie smoleńskiej. Taka bitwa wypchnęłaby Rosję poza Dniepr i Dźwinę. Jednak nie było do tego wystarczających sił, zarówno politycznych, jak i wojskowych. Choć co do tego, czy tak było naprawdę, trwają wciąż rozważania, a materiały źródłowe nie dają jasnej odpowiedzi, co Józef Piłsudski (bo to on podejmował przeciw decyzję) „czuł” jesienią 1920 i wiosną 1921 roku, jeśli chodzi o konkretny układ sił. To Piłsudski musiał rozważać argumenty, które miały zadecydować o wojnie i pokoju, i układzie geopolitycznym Europy Wschodniej. Podejmował je w oparciu o własne odczytanie sytuacji i układu sił, często intuicyjnie, bo jakże miałyby być inaczej.

Znacznie łatwiej jest oceniać taką decyzję po stu latach, mając do dyspozycji zasoby archiwalne i przede wszystkim wiedzę, jak się historia potoczyła dalej. Odpowiedzialność spoczywa na konkretnym polityku, który musi podjąć decyzję w określonym czasie, bazując na własnej ocenie sytuacji. To trudne, dlatego polityka jest trudna.

Polska przegrała pokój, a sam Piłsudski był rozczarowany traktatem ryskim. Giedroyc twierdził nawet, że Piłsudski stał się po podpisaniu traktatu innym człowiekiem, zamkniętym na innych, niewierzącym w trwałość państwa polskiego. Czuł, że istnienie Polski jest tymczasowe, że nie zdołał zbudować nowej, korzystnej równowagi na pomoście bałtycko-czarnomorskim, która by usuwała trwale Rosję spoza systemu europejskiego poprzez budowę federacji państw odgradzających ją od Europy. Z różnych powodów wojna nie przyniosła powstania federacji, pomimo wyprawy kijowskiej, prób ukraińskich wspieranych przez Polskę, świetnych zwycięstw żołnierza polskiego pod Warszawą i nad Niemnem. Społeczeństwo, zmęczone siedmioma latami nieprzerwanej wojny i ogromnymi zniszczeniami gospodarczymi i wojennymi, poprzez swoje krajowe siły polityczne nie

poparło planu federacyjnego. Jednocześnie odmiennosc sporej części ludności na Kresach od koroniarzy nie dawała podstaw do forsowania budowy państwa jednolitego, ciągnącego się hen po Dźwinę i Dniepr. Przeważały obawy przed słabą spójnością wewnętrzną tego tworu ze względu na czynniki narodowościowe. Piłsudski musiał się bić z myślami w tamtych dniach.

Stąd wziął się kompromis ryski, stanowiący tylko „pieredyszkę”, tymczasowy odpoczynek, który imperialna Rosja w tym wypadku w sowieckim wydaniu, wykorzystwała do budowy potęgi. Pauza geopolityczna zdobyta wysiłkiem żołnierza polskiego zaczęła się kończyć u schyłku lat 30., a wyraźny koniec miała w dniu podpisania przez Ribbentropa i Mołotowa paktu kontynentalnego.

A potem Sowietci zrobili wszystko, by zabić ideę jagiellońską: eksterminacja ludności polskiej na Wschodzie, wywózki, niszczenie kultury i świata materialnego wyznaczanego kilkusetletnią obecnością za Niemnem i Bugiem. Granice pojałtańskie, wysiedlenia oraz porządki ideologiczne miały zlikwidować podstawy polskiej polityki na Wschodzie raz na zawsze. PRL – państwo wasalne wobec Związku Sowieckiego – nie śmiał nawet rozmyślać o polskiej polityce wschodniej. Same Kresy jawiły się polskiej inteligencji niepodległościowej w PRL jako opowieść z dawnych czasów, trochę romantyczna, trochę dworkowa, a trochę nieprzystająca do realiów XX wieku. A na pewno sprawa jawiła się jako zamknięta przeszłość.

W latach 1989–1991 dokonał się cud. Imperium na Wschodzie upadło. Nie w wyniku wojny z naszym udziałem, ale wskutek wojny światowej między ZSRS a USA – a konkretnie przebiegu zimnej wojny i ukształtowanego w jej końcu układu sił między supermocarstwami, który złamał sowieckie imperium kontynentalne,

uwalniając uwięzione w nim ludy i narody. Wówczas pobiegli po wolność niemal wszyscy – a na pewno wszystkie narody pomostu bałtycko-czarnomorskiego.

Realizując pomysł Mieroszewskiego i Giedroycia, nowa Polska uznała wszystkie nowe i niepodległe państwa na Wschodzie. Przez kolejne lata wierzyliśmy, że potęga Zachodu, jego instytucji i stylu życia oraz wartości, które były jakże inne niż te uosabiane przez imperium rosyjskie, „zrobią” za nas politykę wschodnią, która niezmiennie od kilkuset lat sprowadzała się do bardzo prostego celu: zapobiec rosyjskiej możliwości gry o równowagę w politycznym systemie europejskim, co skutkuje zazwyczaj obez władnieniem sprawczości i samostanowienia rozwojowego Polski i pozostałych krajów regionu.

Z perspektywy 2021 roku należy sobie jasno powiedzieć: to był błąd.

Brak własnych wpływów biznesowych, kapitałowych, gospodarczych, relacyjnych, kulturowych, agenturalnych i wojskowych, niezależnie jakie porządki panują i jaki ustrój obowiązuje, zamknął Wschód na efektywne oddziaływanie państwa polskiego. Podczas kryzysu białoruskiego latem 2020 roku pokazało się, że jesteśmy przedmiotem polityki w regionie, a nie podmiotem organizującym. W grze politycznej o swoje miejsce w systemie międzynarodowym nie potrzebują nas ani Ukraińcy, ani Białorusini, realizujący swoje działania przez Niemców, Francję lub instytucje Unii Europejskiej, albo też zmuszeni dogadywać się z Rosjanami. Tak robili też Bałtowie, choć nieco się to zmienia w ostatnich latach, od kiedy się połapali, że w obliczu presji Rosji w sumie jedyną realną siłą lądową od pierwszego dnia wojny w regionie są wojska lądowe Rzeczypospolitej. Zaczęli się więc z nami liczyć, choć my niewystarczająco to wykorzystujemy.

Ta nasza strategiczna powściągliwość wynikała ze złego zrozumienia napięcia między polityką piastowską a jagiellońską oraz była skutkiem wyraźnego niezrozumienia, na czym polegają współcześnie wpływy i instrumenty nacisku na politykę innego państwa, tak by tymi instrumentami obsługiwać własne interesy.

Polityka jagiellońska bowiem uzupełnia politykę piastowską, a nie stanowi dla niej alternatywy rozłącznej. Nie ma jednej bez drugiej i na odwrót. W tej konstatacji zawiera się przekleństwo położenia państwa polskiego, które ma tradycyjnie zbyt słaby potencjał populacyjny i gospodarczy, by przetrwać z własną „sprawczością” przy Rosji i Niemczech, gdy oba te podmioty są potężne i dobrze rządzone.

Konsolidacja gospodarcza, rozwój, budowa infrastruktury i dbanie o kształtowanie wewnętrznej i zewnętrznej struktury przepływów strategicznych, tak by służyły Polsce, poprzez „piastowskie” podłączenie do strefy gospodarczej ukierunkowanej na Atlantyk musi być uzupełnione polityką jagiellońską, polegającą na ukształtowaniu przyjaznej państwu polskiemu przestrzeni na Wschodzie, z której nie będą pojawiały się zagrożenia dla „piastowskiej” konsolidacji. Optymalnie przestrzeń ta powinna być korzystnie ukształtowana geopolitycznie, współpracując z nami na przykład w kształtowaniu przepływów strategicznych. Wtedy będzie nawet dodawała siły potędze Polski.

Polityka jagiellońska jawiła się jako imperialna, bo odnosiła się na poziomie podświadomości do ziemi, terytoriów, dawniej kolonizowanych przez Koronę Polską, gdzie Polacy dominowali, jeśli chodzi o własność i majątek. Dlatego polityka ta kojarzyła się z dominacją imperialną i pomimo naszych słodkich wyobrażeń z często złym traktowaniem ludności ukraińskiej czy białoruskiej.

Takie postrzeganie i projektowanie tej wizji na przykład poprzez krytykę postulatu polityki jagiellońskiej w XXI wieku wynika z niezrozumienia uwarunkowań strategii w XXI stuleciu.

Dawniej głównym źródłem siły, a zatem wpływów i powiązań, na których bazuje polityka, była ziemia i kapitał wynikający z pracy ziemi, z własności ziemi. A zatem z terytoriów, które dają podatki, płody, surowce, kapitał i rekruta. Im więcej rekruta, tym lepiej, bo jego liczba też przecież miała znaczenie. W tym okresie ukształtowały się mapy mentalne dawnej Rzeczypospolitej i dawne jej Kresy oraz kultura kresowa, którą wspominamy z sentymentem, przeglądając stare albumy. Z tego rozumienia źródła potęgi wynikały oczywiście konflikty etniczne, wojny domowe, w tym ludobójstwo. Mamy też sobie sporo do zarzucenia, by wspomnieć na przykład represje polityczne wobec mniejszości ukraińskiej we wschodnich województwach czy swego czasu nienależyte potraktowanie Kozaków.

W międzyczasie dokonała się rewolucja przemysłowa, która na Kresy raczej nie zawitała aż do XX wieku, a tymczasem gdzie indziej zmieniła istotnie źródła potęgi. Ogromne znaczenie zaczęły mieć przepływy strategiczne. Wciąż ogromne znaczenie miały przemarsze i pochody wojska, ale zaczął znaczyć ruch ludzi pociągami, samochodami, samolotami, ruch towarów, surowców, energii, kapitału, technologii, wiedzy i danych. Zaczął się tworzyć zmienny i płynny system sił, które zorganizowane przez państwo decydowały o wpływach, instrumentach nacisku i kształtowaniu relacji z korzyścią dla siebie i swojej potęgi. W tym wyrażała się sprawczość w sensie nowoczesnym. To przepływy strategiczne stanowią szachownicę gry międzynarodowej. Oczywiście wciąż są ważne miejsca w regionie, jak Małaszewicze,

węzeł komunikacyjny Baranowicze czy port w Gdańsku, ale one wynikają z korytarzy przepływów strategicznych, które generują relatywne zmiany potęgi.

Kształtowanie przestrzeni na Wschodzie z korzyścią dla interesów państwa polskiego w ramach polityki jagiellońskiej można osiągnąć poprzez kwestie kapitałowe, regulacyjne, biznesowe, generujące dźwignie nacisku politycznego, z którymi trzeba się liczyć w codziennej polityce. Ale do tego trzeba być i działać „w zwarciu” na Wschodzie, a nie zasłaniać się pozorną „wyższością moralną”, która tylko irytuje właściwie wszystkich poza nami.

Na to nakłada się też trwająca rewolucja informacyjna. Obróbka i przesył informacji stają się zarówno towarem, jak i bronią w walce o percepcję i o budowę potęgi sprawczości. To nasilające się zjawisko jeszcze bardziej odrywa nas od jakiegokolwiek rewizjonizmu terytorialnego, jednocześnie wzmacniając istotę kontroli zasad, na jakich odbywają się przepływy strategiczne.

To determinuje konieczność budowania wpływów na Wschodzie, by polityka tam uprawiana była przyjazna konsolidacji piastowskiej, która musi z kolei uporać się z nie lada wyzwaniem, jakim jest radzenie sobie z rozwojem zależnym, by dokonać konwergencji z zachodnią Europą. Nowoczesna polityka jagiellońska wynika z potrzeby konsolidacji piastowskiej, a jest z kolei możliwa do skutecznego poprowadzenia, jeśli obszar konsolidacji piastowskiej daje jej do tego środki, co buduje wpływy na Wschodzie w ramach złożonej szachownicy przepływów strategicznych.

Zatem polityka jagiellońska na Wschodzie ma kształtować otoczenie geopolityczne państwa polskiego, bez którego po prostu nie ma polityki piastowskiej. To jest natomiast zupełnie

coś innego niż roszczenia terytorialne czy sentymentalne pogawędki o Wilnie czy Lwowie lub wywyższanie się Polaków wobec innych narodów pomostu.

Polityka jagiellońska XXI wieku wyraża się w biznesie, penetracji kapitałowej, ekspansji banków, sprawczości w kwestii regulacji określających te przepływy, w wiązaniu ludności ze Wschodu z polskim obszarem gospodarczym, w korzystnym ruchu przygranicznym, w imporcie podaży pracy ze Wschodu, rewersach rurociągów, przesyłach energii, korzystaniu z korytarzy transportowych, dzierżawy portów w Gdańsku, Kłajpedzie, Odessie. Wreszcie – we współpracy wojskowej w ramach systemów antydostępowych, by stępić „sprawczość” rosyjską.

To współzależność buduje politykę jagiellońską. Przyglądanie się z odległości jej nie buduje, a wręcz podmywa możliwości konsolidacji piastowskiej. Zwłaszcza gdy ład bezpieczeństwa na Wschodzie pęka wraz ustaniem pauzy geopolitycznej, co się powtarza cyklicznie. I źle wróży Polsce, która od 30 lat stara się odbudować materialnie.

Od Redakcji: Powyższy tekst ukazał się pierwotnie na stronie Strategy & Future (<https://strategyandfuture.org>)

ŻUBR ODBUDOWUJE RACJONALNY ŚWIAT

RAJMUND KLONOWSKI – PUBLICYSTA „KURIERA WILEŃSKIEGO” I RODOWITY WILNIANIN. WSPÓL-ZAŁOŻYCIEL I BYŁY PREZES WILEŃSKIEJ MŁODZIEŻY PATRIOTYCZNEJ, DZIAŁACZ ZWIĄZKU POLAKÓW NA LITWIE. ZAŁOŻYCIEL PIERWSZEGO POLSKIEGO BLOGA NA LITWIE.

Sondaże ukazujące, iż w młodym pokoleniu dominują, po raz pierwszy od powstania III RP, poglądy lewicowe, nie powinny dziwić. Więcej — dziwić nie mają prawa. Muszą skłaniać do wyciągnięcia wniosków — przede wszystkim nad ospałością dziwiących się i burzących na taki stan rzeczy nas, gdyż to ona przede wszystkim jest jego przyczyną.

Bloga ospałość i święty spokój nietrudno uznać za dobra (niekoniecznie wszak świadomie) najwyżej cenione w indywidualnej hierarchii zarówno Polaków, jak i wszystkich, poza dwoma, narodów sąsiednich, z którymi dzielimy przestrzeń cywilizacyjną, kulturową i dziedzictwo historii nie zawsze zgodnej, ale bez wyjątków wspólnej. Motyw drzemania pod lipą, bycia śpiącą brzozą, odpoczynku w zagrodzie przewija się w tych kulturach zgodnym unisono. Trudno wskazać, czy to kultura polska jest źródłem tego motywu, faktem jest jednak, że sąsiedzi (przyjmijmy na potrzeby tego tekstu, iż oznacza to określenie inne narody dziedzictwa międzymorskiego i do niego aspirujące, a więc nie zawiera Niemców i Rosjan) się przyglądają Polsce i kierunkowi, który ona obiera. Z tego też powodu w dziejowych zawieruchach to u nas się działo najwięcej, zaś w czasach obecnych to właśnie Polska stała się — w instytucjach, domach, zagrodach i na ulicach — polem bitwy wizji świata.

Młodzieży chowanie

Wyniki sondaży o preferencjach politycznych są odzwierciedleniem sytuacji, gdzie w globalnej

(a docelowo ma nie być innej) przestrzeni informacyjnej dominuje jeden sposób postrzegania i opisywania — a więc rozumienia świata. Próżno winić tutaj jedynie system szkolnictwa — ten, odziedziczony w Polsce i krajach sąsiednich po ostatnim zaborze rosyjskim, u jednych w lżejszej, u innych zaś w formie bardziej dolegliwej, połączył wszystkie swoje niedostatki (a więc ideologiczny wektor kształtowania jednostek mentalnie uległych wobec „centrali”, wpajania im kompleksów oraz kształtowanych w duchu filozofii marksistowskiej, połączone z praktycznym wektorem równania w dół i selekcji negatywnej — mówię tutaj o założeniach konstrukcji systemu, niech więc nie gniewają się ci pedagodzy i uczniowie, którzy się z tego schematu wyłamywali) z patologiami modelu liberalnego, czyli zastępowaniem szkoły dającej twarde kompetencje i instrumenty placówką do miłego przechowywania dzieci, mającej dostarczać im pozytywnych wrażeń w duchu filozofii neomarksistowskiej.

Zwłaszcza to ostatnie jest groźne, gdyż obowiązująca w postmodernizmie obojętność na prawdę wiąże się z podważeniem podstaw cywilizacyjnych, opartych na transcendentnym poznawaniu rzeczywistości. Tego zresztą nie trzeba nawet przewidywać, gdyż już teraz na ulicach widzimy ludzi, którzy etykę swojego postępowania opierają na schemacie emotywistycznym — za dobre uznają to, co powoduje, że dobrze się czują, zaś za złe wszystko, co powoduje w nich negatywne emocje. Przestrzeganie prawa staje się w obliczu

faktu, iż jego poznanie jest trudne, ergo powoduje złe emocje, niemożliwe, zaś sankcje za jego łamanie — niezrozumiałe, co również można zaobserwować.

Szkoła, która w założeniu ma szykować młodego człowieka do dorosłego życia, dawać mu narzędzia do mierzenia się ze światem i czynienia go lepszym — z powodu piętujących się wynaturzeń doprowadziła do stanu zupełnie odmiennego. Zgodnie z komunistyczną instrukcją, zabiera wychowanie dziecka od rodziców, ale zgodnie z modłą liberalną, nie wychowuje. Uczy czytać — ale nie rozumieć, mówić pięknie i z patosem — ale nie ubierać w te piękne szaty treść, historyjek i faktów z historii — ale nie łączenia ich w logiczne ciągi przyczynowo-skutkowe. Młodzież, która została w szkole nauczona języka angielskiego, równie przypadkowo co i innych przedmiotów, korzysta z tej wiedzy sięgając po najpopularniejsze źródła informacji w tym języku, czerpiąc z ich kodu kulturowego i nim nasiąkając. Stąd nic dziwnego, że tak wiele osób nad Wisłą, Wilią, Dźwiną, Dunajem i Wartą wyszło na protesty solidaryzujące się z rasistowskim ruchem Black Lives Matter, które w samych Stanach Zjednoczonych Ameryki spowodowały straty na ponad miliard dolarów, ale organizacje za nimi stojące zebrały kilkadziesiąt milionów dolarów ze zrzutek. W podobny sposób zresztą działają ideologicznie tożsame im organizacje w Polsce — prywatyzując zyski i uspołeczniając koszty. Myliłby się jednak, kto uzna, iż to są jedynie kwestie ideologiczne. Skoro bowiem dzisiejszych nastolatków na płaszczyźnie kodu kulturowego więcej łączyć zaczyna z ich rówieśnikami za oceanem, niż z własnymi rodzicami w tym samym domu, a jako Polacy jesteśmy narodem nie etnicznym, tylko etycznym — nie wspólnotą krwi, lecz woli — wazą się losy naszego dalszego istnienia.

Mumifikacja Okcydentu

Schyłek Europy rozpoczął się w momencie, gdy część elit uznała się za zbyt oświecone, by dzielić losy reszty populacji i się z nią utożsamiać. Mimo upływu czasu, zmienia się jedynie otoczek — w pierw był oświecony absolutyzm, by przez rewolucje, komitety osiąść na modelu demokracji liberalnej — ale istota tego projektu pozostaje elitarystyczna, antydemokratyczna, przepelniona pogardą wobec społeczeństwa i przekonaniem, że prawo, logika i konsekwencje obowiązują tych tam, na dole. Metody się nie zmieniają — jak się chce, można uzasadniać niewolnictwo interpretacją biblijnej przypowieści o Semie i Chamie, wynajmować lub wykorzystywać darmo uczynnych filozofów do uzasadniania pożądanego rzeczy porządku, czy szczuć masy na pasującego właśnie chochoła, żeby się rzuciły sobie nawzajem do gardeł. Niegdyś za chochoła robił zmyślony obraz Sarmaty, celowo ciemnego i pieczołowicie hodującego kołtun z wszami, robiącego burdy na sejmikach z natury i alkoholika z zasady. Zawsze wygodnym chochołem jest kapitalista — najlepiej pod postacią tej bądź innej narodowości sklepikarza czy rzemieślnika, nigdy zaś międzynarodowej korporacji czy zawodowego oszusta podatkowego. Chochołem można zonglować — raz może być ludnością określonej rasy, innym razem rasistą czy wręcz rasizmem — najważniejsze, by szczujący i szczuci się nie zamieniali rolami.

Przyroda jest jednak zorganizowana w sposób hierarchiczny, więc i w gronie oświeceniowych elit, publicznie głoszących wrogość wobec jakichkolwiek hierarchii i postulujących ich obalenie w imię sprawiedliwości społecznej, dochodzi do jej wyodrębnienia się. Bolesnie się o tym zaczynają przekonywać politycy liberalni, którzy w pierw cieszyli się z szykanowania przez

wielkie korporacje technologiczne prezydenta USA Donalda Trumpa, a zdziwili się, kiedy te same korporacje zaczęły atakować państwa za oczekiwanie, iż będą płacić podatki. Dysponując środkami, przekraczającymi roczne budżety wielu krajów, przekonane o tym, iż obaliły prezydenta najpotężniejszego mocarstwa na Ziemi — drobniejszą resztę własnego obozu traktują jako nowe pospólstwo, którym trzeba rządzić, a nie do władzy dopuszczać.

Projekt liberalny doprowadził do stanu, w którym cywilizacja europejska uległa mumifikacji. Możliwe jest zanurzenie nawet żywego ciała w skoncentrowanym roztworze, resztę zrobi osmoza — zetnie się białka, płyny zastąpi polimerami, powstrzyma rozkład i zachowa świeży wygląd, nie zmieni to jednak faktu, ten sam proces prowadzi do śmierci ofiary. Przyspieszeniem mumifikacji był fukuyamowy „koniec historii” — upadek, a dokładniej, na powrót zlanie się komunistycznego imaginarium z liberalnym, gdyż fundamentalnie, w kwestiach prawdy, dobra i piękna, niewiele je różniło. Niespostrzeżenie zastąpiono całą sferę pojęciową: wolność jako odpowiedzialność za siebie i swoje otoczenie zastąpiono wyzbyciem się odpowiedzialności i konsekwencji, zamiast osobistej relacji ze światem mamy narcystyczny indywidualizm popędów i kolektywizm interesów. Ludzie przestają się liczyć jako wyjątkowe osoby z jednaką przyrodzoną godnością ludzką, są wartościowani przez pryzmat płci, rasy, miejsca urodzenia czy obywatelstwa. W takim układzie nie istnieje już społeczeństwo, gdyż samo w sobie jest postrzegane jako anachroniczny mechanizm represji, jedynie hamujący ścieranie się tworzonych według kryterium ucisku i żalów klas i kast.

Jaskinia liberalnego imaginarium

Wobec powyższego, nie wolno mieć do młodzieży pretensji, że wyniki sondażu o poglądy polityczne są takie, a nie inne — z tego chociażby powodu, że odpowiadający posługują się inną częstotliwością pojęciową, niż pytający.

Szkoła daje uczniom samochód do samodzielnego prowadzenia, ale bez instruktażu jazdy. Uczy korzystać z instrumentów, ale bez wyjaśnienia celu ich działania. Uczenie się w niej świata przypomina platońską jaskinię. Cienie na ścianie, określane jako liberalne, lewicowe, postępowe — są sympatyczne, mają miękkie krawędzie i oglądanie ich mile hipnotyzuje. Luki wypełniają inni organizatorzy teatryku cieni — dostawcy rozrywki, popularne platformy społecznościowe, seriale. W ten sposób łatwo przesiąknąć ideologią, nie zdając sobie z tego nawet sprawy. Osmoza.

Człowiek, nawet wyszedłszy z tej jaskini, nadal porusza się w sferze pojęć z niej wyniesionych i podświadomie wtłoczonych zlepków. Toteż niejeden katolik przytakuje tezie, że religia nie powinna być nauczana w szkołach, chociaż trudno o racjonalne argumenty na poparcie takiego postulatu. Skoro bowiem europejskie szkolne curriculum zawiera takie, bądź co bądź cywilizacyjnie tożsamościowe przedmioty, jak wychowanie fizyczne czy algebra, o języku ojczystym, literaturze i historii nie wspominając, dlaczego nie ma być w niej miejsca na religię, która jest nieodłącznym elementem naszej tożsamości? W tej samej sferze pojęciowej miotamy się też wszyscy, wyrażający się o tej nieszczęsnej lewicowej dominacji wśród młodzieży, ubolewający nad niewielką jej konserwatywnością. Pojęcia lewicy i prawicy bowiem, wyrosłe z czasu rewolucji we Francji, kiedy były o jotę tylko bliższe opisowi jakiegokolwiek rzeczywistości niż obecnie, są

wciąż elementem imaginarium liberalnego, poza które wychodząc należy stwierdzić, iż konserwatysta to po prostu liberał bierny.

Linia podziału wewnątrz Okcydentu bowiem leży obecnie nie między lewicą czy prawicą, nie między liberalizmem i konserwatyzmem, nie między socjalizmem i faszyzmem, te są bowiem jedynie cieniami na ścianie — rzecz toczy się o to, czy żyć należy racjonalnie, czy emocjonalnie; myśląc o wspólnotcie posiadających godność osób, którą się współstanowi na świecie, którego jest się częścią — czy jedynie o sobie tu i teraz, w niewoli popędów i sprytniejszych jednostek, z którymi się dzieli jedynie przynależność do jednego gatunku.

Synowie Chodkiewiczów, córny Norwidów

Z wnętrza tego symulakra nie widać dobrego wyboru — albo liberalna demokracja, która coraz bardziej obnaża zamordystyczne oblicze mienia się do demokracji tak, jak do krzesła ma się krzesło elektryczne, albo niedemokratyczne, ale pozornie stabilniejsze pomysły ze Wschodu. Tym bardziej więc ważny jest powrót do racjonalnego imaginarium, opartego na transcendentaliach św. Tomasza z Akwinu. Widać wówczas bowiem, że nasze motywowane do niedawna rzeczywiście znaczącymi różnicami w materialnym poziomie życia chęci upodobnienia się do Zachodu stają się niczym, jak tylko zabobonem, gdy wkraczają na płaszczyznę etyczną i relacji społecznych; zaś Wschód, potrafiący mieć pięknem i pozorem szacunku do prawdy, nieszanujący przyrodzonej godności ludzkiej nie kieruje się dobrem. Taka — trzeźwa — ocena sytuacji nie pozostawia jej jednak bezalternatywną.

Nieodłącznym elementem cywilizacji łacińskiej jest nadzieja, tę zaś mamy z czego czerpać. Jesteśmy dziedzicami tradycji, w której najliczniejszszesze współmieszkańców regionu

zaangażowały się świadomie w tworzenie dobra wspólnego nie na zasadzie określonego z góry w ramach czasowych projektu, ale w systemowym wysiłku, który trwać miał po kres czasów i by trwał, gdyby nie szatańska kombinacja dziejowych zawieruch, złej woli części elit i wykorzystania przez nie przywar ludzkich, która doprowadziła do upadku Rzeczypospolitej. Wszak mimo zniknięcia z mapy świata, ona trwała i trwa — poprzez swoje dzieci, niosące jej płomień. Jej ustrój, z powodzeniem zaadaptowany, stał się podstawą potęgi Stanów Zjednoczonych Ameryki, które, podobnie jak Rzeczpospolita, stały się imperium wbrew sobie, a przyczyny wewnętrznych kłopotów nie są wcale tak różne od niegdyś naszych.

Tak jak, będąc Polakami, jesteśmy wspólnotą nie krwi, a woli, tak również ciągłość Rzeczypospolitej jest ciągłością etosu i cywilizacji, nie materii. Od śmierci Jana Karola Chodkiewicza 24 września 1621 roku do narodzin Cypriana Kamila Norwida 24 września 1821 roku minęły równo dwa wieki ale w sferze pojęciowej nie ma między nimi sekundy różnicy. Bez wątpienia żyli oni w cywilizacji łacińskiej, będąc w każdej chwili i okoliczności ludźmi wewnętrznie wolnymi, kierując się jedną wrażliwością i ideałami. Nie miał biologicznych dziedziców Chodkiewicz, a przecież Norwid był jego spadkobiercą kultury, w której istniała zrozumiwała ciągłość i wspólnota Tyrteusza i Homera z Wergiliuszem i Dantem, Kochowskim i Kochanowskim, aż po samego Cypriana Kamila — historia liniowo konsekwentna, od czasów antycznych po terażniejszość traktowana jako własna, a nie jakieś tam fragmentaryczne i przypadkowe opowiastki z dalekich krajów. Wówczas, podobnie jak i dziś, ta świadomość swojego miejsca w świecie nie była powszechna. Co czyniło jednak owe postacie wyjątkowymi

wówczas, a czyni godnymi naśladowania dziś — jest ich poczucie wspólnoty z tymi, którzy nie znali Wergiliusza i Tyrteja, a z którymi przyszło im dzielić losy: bez pogardy i wyższości, a z odpowiedzialnością za współbliźnich.

Siodłanie żubra

I chociaż Cyprian Kamil Norwid, którego wystąpienia były oklaskiwane ale publikacje za życia nierozumiane, zmarł bezpotomnie — nie sposób nie widzieć wspólnoty wrażliwości między nim a ludźmi, którzy ratowali bliźnich przed Holokaustem, ginęli w powstaniach przeciw najeźdźcom niemieckim i rosyjskim, a przecież też była to mniejszość w narodzie, która jednak ukształtowała jego dzieje. Podobnie jak dziś, większość współczesnych Norwidowi nie pamiętała już (a może nigdy jej nie poznała?) rzeczywistości, w której Homer był bliskim bliźnim, a jego twórczość elementem zrozumiałej przez się, naszej kultury. W świecie idealnym byłoby możliwe osiągnięcie stanu, w którym wszyscy byliby wykształceni, młodzi, piękni i żyli dostatnio. Myślenie racjonalne jednak na tym właśnie polega — że się wie, iż świat nie jest i nie może być idealny, że się jest świadomym jego ograniczeń. Więc w czynieniu go lepszym, należy to robić w sposób, który poprawiając jedno pole szachownicy, nie zepsuje ośmiu sąsiadujących.

Mamy takiego postępowania historyczne doświadczenie, odzwierciedlone w bogatym dorobku, którego się nie uczy powszechnie w szkołach. A zwłaszcza w czasach kultury wyłączenia, rozpasanego bluzgu i epatowania negatywizmem, warto przypomnieć, że można list do wroga rozpoczynać słowami: „Kochany Panie Bracie”. A wyrastających z tego wzorca postaw politycznych też przykładów się dostarczy.

Polska jako śpiący żubr, który się obudził

i galopuje przed siebie — ta metafora Jarosława Marka Rymkiewicza ładnie zawiera w sobie przyglądanie się nam sąsiadów, szukających w puszczy dziejów punktu odniesienia. Powracając do szlachetniejszych wzorców, do rozumienia rzeczywistości przez pryzmat prawdy, piękna i dobra, budując ustrój wspólnego dobra — jesteśmy w stanie osiodłać żubra i pokierować go, a za nim sąsiadów, ku odbudowie racjonalnego świata.

TERRA FELIX. W POSZUKIWANIU NOWEJ SARMACJI

SEBASTIAN BACHMURA – REDAKTOR NACZELNY „MYŚLI SUWERENNEJ”, ABSOLWENT PRAWA NA UNIWERSYTECIE W BIAŁYMSTOKU, PUBLICYSTA, PUBLIKOWAŁ M.IN. NA PORTALACH KONSERWATYZM.PL, MYŚL KONSERWATYWNA, PÓLROCZNIKU „PRO FIDE REGE ET LEGE”. OD PRZESZŁO DEKADY DZIAŁA W RÓŻNYCH ORGANIZACJACH POZARZĄDOWYCH, OD KILKU LAT ZWIĄZANY Z FUNDACJĄ PODLASKI INSTYTUT RZECZYPOSPOLITEJ SUWERENNEJ. KONSERWATYSTA ZE SZCZEGÓLĄ SYMPATIĄ DO TRADYCJONALIZMU HISZPAŃSKIEGO.

Mam w zwyczaju ubolewać przy każdej nadarzającej się okazji nad płytkością naszej tożsamości narodowej, która swoją historyczną pamięcią sięga w zasadzie tylko wieku XX. Pamiętamy o latach socjalistycznego ucisku i wieloletniej walce o niepodległość, pamiętamy powojenne podziemie co roku oddając cześć Żołnierzom Wyklętym czyniąc z nich jeden z elementów mitu założycielskiego tej nowej, współczesnej Rzeczypospolitej. Pamiętamy traumę II wojny światowej, okupacji i powstania warszawskiego, nasze nowe „Gloria victis”, które przed wojną odnosiliśmy do powstańców wieku XIX. Jeśli sięgniemy dalej pamięcią dołożymy do tego odzyskanie niepodległości i bitwę warszawską. Niektórzy próbują nawet reanimować dawne spory o Polskę Piłsudskiego z Dmowskim. Czy jednak na tym koniec? Czy Polska powstała w roku 1918? Czasem odnoszę takie wrażenie.

Zapomniane dziedzictwo

Odnoszę więc wrażenie, że Polska zaczęła się w roku 1918. Dlaczego? Dlatego, że dla samych Polaków ten rok jest punktem odniesienia tożsamości narodowej i znajomości ponad tysiąca lat historii, a choćby nawet i legendy o Lechu, Czechu i Rusie oraz założeniu Gniezna niewiele tu zmienia. Owszem, pamiętamy o tym, że niegdyś byliśmy potęgą, pamiętamy husarię (trudno mi o niej nie wspomnieć, reprezentując, jako redaktor naczelny, fundację, która

husarzem posługuje się w swoim logotypie), a na fali walki z domniemaną islamizacją Polski przypomnieliśmy sobie o Wiedniu i Sobieskim. Kiedy jednak myślimy o Cedynii to raczej w związku z Maciejem Stuhrem i jego lekcją historii dedykowaną polskiemu ciemnogrodowi, a Grunwald to raczej rekonstrukcja historyczna. Nie śpiewamy już *Te Deum* w rocznicę grunwaldzkiej i wiedeńskiej wiktorii (choć znane mi są przypadki, gdy, ku mej radości, zdarzało się). Ta historia jest czymś zamierzchłym, zbyt odległym, by traktować to jako integralną część naszej nowożytnej tożsamości, a częściowo utraconym przez zerwanie ciągłości państwa. Patrząc na ciągłość prawną brytyjskiej monarchii, myślę nieraz, że u nas aż się prosi, by *Neminem captivabimus* uznać za obowiązujące prawo, będące równocześnie pomnikiem osiągnięć naszych przodków. Można mi zarzucić popadanie w jakiś świecki wariant herezji archeologizmu, że nie ma to znaczenia praktycznego, ale będę bronił twardo stanowiska, że wielkim błędem jest niedocenianie wagi symboli i tradycji.

Nowożytna myśl prawnicza stworzyła błędne, moim zdaniem, mniemanie, że istnieje konstytucja będąca najwyższym aktem prawnym i nie ma nic ponadto, a wszystko jej powinno być podległe – co chętnie wykorzystuje lewica usiłując nas przekonać, że żadne inne prawo, Boże lub naturalne, nie może stać ponad konstytucją. Otóż może. Co więcej, istnieje jeszcze jedno, niepisane prawo, które stoi ponad

konstytucją i wszelkim prawem normatywnym, a choć jego przekroczenie nie jest karane, to jednak niesie za sobą zgubne skutki. Te prawo nazwałbym konstytucją duchową, którą posiada każdy naród, a którą nabył w toku swego organicznego rozwoju przez setki lat historii. Jej podstawą jest zakorzenienie w danej cywilizacji, a uzupełnia ją indywidualny duch narodowy, który niejednokrotnie wybija się na swoistą „autonomię” tworząc własny wariant danej cywilizacji. Niejednokrotnie w historii pojawiają się jednostki i nurty ideowe, które ignorują lub nie dostrzegają tego faktu – znamy ich jako rosyjskich demokratów czy polskich absolutystów. Ich eksperymenty rzadko spotykają się ze zrozumieniem wśród rodaków.

Duch sarmacki

Gdzie zatem szukać tego ducha narodowego? Sięgając pamięcią do roku 1918 nie znajdziemy go. Nie znajdziemy go też we wcześniejszym stuleciu. Ciągłość naszego państwa została zerwana w 1795 roku i bez względu na to, jak będziemy podchodzić do kolejnych inkarnacji Państwa Polskiego na przestrzeni ponad 200 lat będą to jedynie kolejne cienie dawnej Najjaśniejszej. To wówczas byliśmy sobą, to wówczas tworzyliśmy unikalne rozwiązania ustrojowe, polityczne, społeczne, ekonomiczne. Nie zawsze trafne, ale zawsze nasze.

Dziś natomiast w naszym kręgu kulturowym, odrzucając kolejne tradycje, kolejne wartości, z którymi identyfikowały się pokolenia, odrzucamy także te nasze historyczno-tożsamościowe predyspozycje do życia w państwie o określonym charakterze. W miejsce różnorodnej mozaiki i kolorytu królestw, księstw i republik Starej Europy mamy do wyboru kilka wariantów technicznych demokracji liberalnej i konstytucje projektowane jakby z użyciem funkcji kopiuj-wklej. Ponadto Polska w latach

‘90 wspięła się na wyżyny tej nowej normy, bo zmieszaliśmy wszystkie sprzeczności poszczególnych wariantów, by umieścić je w swojej konstytucji jako historyczny kompromis wielu opcji politycznych.

Jeśli więc przyjrzymy się naszemu życiu politycznemu szybko dostrzeżemy, że ulegliśmy tym samym prądom, które obecnie rozsadzają od środka cały świat zachodni. Tradycyjny dla każdego z państw i narodów system wartości, norm społecznych i politycznych uległ erozji, do głosu dochodzą ludzie, którzy negują cały porządek wciąż będący, mimo wszystko, wyblakłym duchem cywilizacji łacińskiej. Społeczeństwa się polaryzują, a podziały przenikają wszystkie aspekty życia. W tej sytuacji państwo przestaje być dobrem wspólnym, a tortem, z którego każdy chce jak największy kawałek zagarnąć dla siebie. Na naszym gruncie przywodzi to na myśl najgorsze praktyki przedrozbiorowej, podupadającej Rzeczypospolitej, ja jednak chciałbym, byśmy w tym naszym trudnym położeniu przyjrzelisi się czasom naszej świetności i temu, co możemy z nich zaczerpnąć do współczesności.

Duch sarmacki w narodzie ginie i możemy to łatwo obserwować na płaszczyźnie społecznej. Zanika tradycyjna polska gościnność, w jej miejsce wolimy raczej, na zachodnią modłę, budować sobie pilnie strzeżone twierdze. Zapominamy o wolności, tej prawdziwie rozumianej, nie jako „róbta co chceta”, lecz jako opatrzoną moralnością oraz obowiązkami swobodę stanowienia o sobie (konsekwentnie będę twierdził, że wolność bez obowiązków i moralności jest anarchią). Jako społeczeństwo niechętnie patrzymy na prawo do posiadania broni, przedsiębiorca to wciąż wyklęty przez komunę „prywaciarz”, karnie zgadzamy się na kolejne podwyżki danin na rzecz państwa, zaś państwo opiekuńcze wydaje się być ideałem wielu – gdzie więc

zostaje w tym miejsce na sarmacką wolność? Oczywiście problem jest szerszy, o czym miałem okazję już pisać w pierwszym numerze naszego kwartalnika, gdy zwracałem uwagę na zanik wspólnej płaszczyzny aksjologicznej, przez co możemy dziś zapomnieć o prawidłowym rozumieniu terminu Rzeczpospolita.¹ Aby zaistniała wspólnota interesów musi najpierw zaistnieć przekonanie, że państwo funkcjonuje o wspólne wartości, oparte na tym samym systemie norm moralnych. W państwie opartym na cywilizacji łacińskiej nie mogą to być inne normy niż te, które z niej wynikają, zaś wszelkie inne systemy norm, jakie funkcjonują w obrębie państwa (niegdyś byłyby to przykładowo społeczność żydowska, dziś prędzej będziemy mogli mówić o muzułmańskiej, ale coraz bardziej odrębny model cywilizacyjny stanowi również współczesna, zlaicyzowana Europa) mogą być stosowane tak długo, jak nie podważają społecznej nadrzędności norm cywilizacji łacińskiej. Musi istnieć zgoda co do tego, że istnieje obiektywna prawda, uznawana za podstawę aksjologiczną państwa, gdyż uznanie, że każdy ma swoje relatywne racje wyklucza budowanie wspólnoty.

Jeśli uznamy tę kwestię, zyskamy tym samym punkt wyjścia do zdefiniowania interesu wspólnego, będziemy na dobrej drodze do budowy Rzeczpospolitej i zbudowania naszego sarmackiego ducha – opartego na poczuciu odpowiedzialności wolnych ludzi za swoją Ojczyznę. Właśnie w tym miejscu szukałbym tej sarmackiej konstytucji duchowej narodu.

Utracone stulecie

Z mojej osobistej perspektywy punktem wyjścia do rozmyślań nad pojęciem „neosarmatyzm” było przekonanie o ogromnej stracie, jakiej doznaliśmy w XIX stuleciu. Nie chodzi mi

o utratę suwerenności, choć bez wątpienia był to początek naszych problemów. Mam tu na myśli odsunięcie Polski od udziału w okresie wielkich przemian politycznych, który wówczas nastąpił, u nas przyjmując zaś formę wyjątkowo zdeformowaną, wzmacniającą obóz lewicowo-rewolucyjny, czego skutkami dotknięci jesteśmy aż po dziś dzień.

Kiedy we Francji dokonywano zbrodni królobójstwa, my czyniliśmy ostatnie wysiłki ku ocaleniu niepodległości i tylko największym radykałom przychodziła do głowy rewolucja z prawdziwego zdarzenia. Reformy, choć dokonywane w duchu oświeceniowym, wciąż zachowywały wiele z sarmackiego ducha usiłując naprawić to, co w naszym systemie politycznym przestało działać. Wkrótce jednak niepodległość utraciliśmy, a nasi nowi monarchowie stali się ucieleśnieniem zła, bezprawnie odbierającego Polakom wolność. Tym samym wpadliśmy, jako naród, w szpony idei rewolucyjnych, które nijak nie mogły się pogodzić z przedzoborowym sarmackim konserwatyzmem.

Nie była już do powtórzenia konfederacja barska w obronie religii katolickiej, za to bez skrupułów Legiony Polskie we Włoszech w imię rewolucji wystąpiły przeciw papieżowi. Potem zaś pełni wiary w złudne deklaracje Polacy poszli pod wodzą Napoleona, by w ramach nagrody otrzymać marionetkowe państwo, które służyło jedynie do rozgrywania francuskich interesów nad Wisłą. Kilkanaście lat później wzniesili powstanie listopadowe, mordując własnych generałów za to jedynie, że negatywnie oceniali szanse powodzenia i odmawiali przywództwa, by wreszcie na przestrzeni kolejnych dziesięcioleci brać udział w każdym możliwym wystąpieniu rewolucyjnym, z Komuną Paryską włącznie, a także wzniesić kolejne powstania na własnym terytorium. O ile jednak w powstaniach

¹ S. Bachmura, Samorządem Polska stoi? Kilka uwag o decentralizacji na marginesie historii, s. 14 [w:] Myśl Suwerenna. Przegląd Spraw Publicznych nr 1(1)/2020.

narodowych można by doszukiwać się nawiązania do dawnych konfederacji i rokoszy, to jednak idee w nich zawarte dalekie były od polskiej tradycji, dużo zaś było frazesów o wolności, równości i braterstwie.

W tym samym czasie obóz konserwatywny był słaby i nie miał pola do działania, gdyż ogarnięte rewolucyjnymi ideami rzesze społeczeństwa nie chciały słuchać o pracy i budowie polskiej państwowości w takich warunkach, jakie mamy, chciały rewolucji, tu i teraz. Co więcej brak w obozie konserwatywnym silnego nurtu tradycjonalistycznego, a przewodzący swego czasu konserwatystom Hotel Lambert bliżej miał raczej do brytyjskich torysów niż obecnych w całym ówczesnym świecie katolickich nurtów tradycjonalistycznych.

I właśnie to uważam za wielką stratę – gdy u progu XIX stulecia powstały w całej Europie ruchy tradycjonalistyczne w opozycji do rewolucjonizmu, u nas zabrakło podłoża, na którym podobny nurt mógłby się rozwinąć. Nie ma, jak w Hiszpanii czy Francji, ruchów ideowych, które zachowałyby aż do dzisiaj tradycyjne pojmowanie państwowości, broniłyby organicznej struktury społecznej, dziś zastąpionej, na modłę liberalną, przez ogół jednostek zamieszkujących dane terytorium, nie stanowiący rzeczywistej wspólnoty. Jednym słowem zabrakło nam nurtu, który zachowałby nam sarmackiego ducha aż do dziś. Właśnie tego oczekiwałam od neosarmatyzmu – próby odbudowy i powrotu do tego ducha narodowego, który niegdyś czynił nas wielkimi.

Hiszpański wzorzec?

Na gruncie ustrojowym nasi przodkowie

chętnie przyrównywali się do Rzeczypospolitej Rzymskiej, a także współczesnej im Rzeczypospolitej Weneckiej, dostrzegając, nie bez powodu, wiele podobieństw. Szukając inspiracji dla neosarmatyzmu współcześnie z zainteresowaniem przyglądam się hiszpańskiemu karlizmowi², który zachowuje ducha dawnej hiszpańskości w czasach liberalnej urawniłowki, wykazując jednocześnie pewne historyczne podobieństwa do sarmackości, jak zauważa prof. Jacek Bartyzel.³

Podobnie jak w przypadku Rzeczypospolitej, Hiszpanię Opatrzność obdarzyła zaszczytnym obowiązkiem obrony chrześcijaństwa jako antemurale christianitatis, walcząc z islamską ekspansją. Podobnie również niczym Najjaśniejsza, Hiszpania powstała w wyniku unii państw. Oba państwa oparły się również rewolucji protestanckiej, zachowując wiarę katolicką i przystępując do ruchu kontreformacyjnego. Kiedy w XIX wieku następowała erozja Starego Ładu, to karliści w Hiszpanii byli w stanie wzniecać antyliberalne powstania, zachowując swoją militarno-polityczną żywotność aż do roku 1936, by wnieść tradycjonalistyczny ładunek ideowy do wojskowo-nacjonalistycznego powstania. Choć to właśnie Franco ostatecznie złamał masowość karlizmu i odrzucił najważniejsze ich postulaty stawiając na nacjonalistyczną dyktaturę, to jednak karlizm aż do dziś przechowuje hiszpańską tradycję i zapewne gotowy będzie ponieść ją dalej.

Nie da się oczywiście postawić znaku równości między tradycyjną Hiszpanią a tradycyjną Polską, jednakże kiedy się przyjrzemy bliżej dostrzeżemy podobieństwo w pojmowaniu państwa jako takiego, rozumowanego na sposób

2 Karlizm – ruch tradycjonalistyczny powstały w pierwszej połowie XIX w. w obronie praw do tronu Don Carlosa, których został pozbawiony na rzecz liberalnej gałęzi dynastii reprezentowanej przez Izabelę. Karliści opowiadają się za zachowaniem tradycyjnych zasad politycznych Hiszpanii, oponując zarówno wobec demokracji jak i absolutyzmu. Zainteresowanych tematem autor odsyła do książki prof. Jacka Bartyzela „Nic bez Boga. Nic wbrew Tradycji. Kosmowizja polityczna tradycjonalizmu karlistowskiego w Hiszpanii”, Radzymin-Warszawa 2019.

3 J. Bartyzel, Karlizm widziany z Polski [w:] <http://www.legitymizm.org/karlizm-polska>, dostęp z dn.27.02.2020.

arystotelejsko-tomistyczny, uznającego, że zarówno państwo posiada pewne ograniczenia i obowiązki wobec niższych hierarchicznie wspólnot i jednostek, jak i te wspólnoty i jednostki wzajemnie się ograniczają swoimi prawami i obowiązkami. Tak więc, gdy karliści w Hiszpanii głoszą ideę *monarquía limitada* – monarchii ograniczonej, tak my powinniśmy nadal bronić naszej narodowej monarchia mixta – monarchii mieszanej, która łączyłaby najlepsze cechy monarchii, republiki oraz demokracji. W tym wszystkim karliści zachowują jednak zdrowy rozum – nie postulując powrotu do starych form, lecz do starych zasad. Formy bowiem odpowiadają swoim czasom, zasady są wieczne.

Ale istnieje gdzieś przecież Sarmacja

Tych właśnie wiecznych zasad brakuje nam dziś w naszym narodzie i państwie. Jak już wspomniałem na początku, chętnie odwołujemy się do dawnej chwały, ale nie idzie za tym żadna refleksja. A szkoda, ponieważ sama tęsknota za dawną potęgą i własnymi tradycjami w miejsce tego, co oferuje współczesny świat, to dobry punkt wyjścia. Warto by więc podjąć wreszcie debatę jak przywrócić dawne idee do życia i wskrzesić ducha narodowego zamiast przyjmować wzorce płynące z Zachodu zdominowanego przez liberałów i socjalistów, odrzucając je na rzecz neosarmackiego konserwatyzmu. Czas najwyższy skończyć ze spuszczeniem głowy, gdy kolejne autorytety rozprawiają o zaściankowości, zacofaniu oraz o Zachodzie jako jedynym wzorze i ratunku dla Polski.

Czas przypomnieć sobie, że Polska ma własne tradycje, również polityczne, które powinna pielęgnować i zachowywać w nich wszystko co udało nam się w naszych dziejach stworzyć

z pożytkiem dla dobra wspólnego. Osobiście uważam, że zrozumienie unikalności naszej kultury, naszego wariantu łacińskości, jest kluczem do narodowego odrodzenia, którego potrzebujemy jak życiodajnego tlenu po latach zaborów, wojen, okupacji i następujących po sobie okresów socjalistycznej i liberalnej dekonstrukcji społeczeństwa. Jest to droga wyboista, jednakże warta tego, by ją obrać, wszakże jak śpiewał Jacek Kaczmarski:

Dróg, by tam trafić – nic nie ułatwia
W przestrzeniach burz i w czasów kipieli,
Ale istnieje przecież Sarmatia,
Istnieje gdzieś Terra Felix⁴

Dlatego też uważam neosarmatyzm za ideę, a być może kiedyś również ruch, dążący do kontrrewolucji na polu kulturowym, zdolnej rzucić wyzwanie liberalnej współczesności i przywracając Polsce jej sarmackość odbudować cywilizację łacińską nad Wisłą. Mam nadzieję, że zarówno ten tekst, jak i całe wydanie naszego kwartalnika stanie się przyczynkiem do szerszej debaty i refleksji na ten temat wśród polskich konserwatystów.

⁴ J. Kaczmarski, Na starej mapie krajobraz utopijny [za:] <https://www.kaczmarski.art.pl/tworczosc/wiersze/na-starej-mapie-krajobraz-utopijny/>, dostęp z dn. 27.02.2020.

O POTRZEBIE PRZYWRÓCENIA RZECZYPOSPOLITEJ DYSKURSU SARMACKIEGO

JAN WALCZUK - PREZES ZARZĄDU INSTYTUTU SUWERENNEJ, ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
„MYŚLI SUWERENNEJ”

Na wstępie wartym odnotowania jest, że tekst niniejszy jest przede wszystkim zbiorem osobistych lub zainspirowanych rozważań oraz obserwacji autora na temat zagadnień dotyczących rozmaitych aspektów polskiej wspólnotowości politycznej w odniesieniu do czasów pierwszej Rzeczypospolitej i ma on charakter nie więcej niż postulatywny. Autor nie będzie w tym pionierem, wszak namysł nad losami Sarmatów, Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz próby wpisania tych historii w opowieść o dziejach świata i ich sensie podjęło już wielu; autor wychodzi jednak z założenia, że dobra tego nigdy dość. Należy również dodać, że wycieczka ta, przynajmniej w intencji, nie ma być ucieczką w odmęty tkliwych, mętnych wyobrażeń o zmitologizowanej (myśląc za Bronisławem Łagowskim) przeszłości czy też przyszłości, która nie nadeszła. Ma być raczej próbą znalezienia odpowiedzi na potrzebę doskonalenia otaczającej rzeczywistości w duchu *ordo caritatis* (wszak koszula zawsze bliższa ciału), zwłaszcza że w opinii środowiska, w którym autor ideowo wychował się, Rzeczpospolita dawnych Sarmatów jest punktem odniesienia, który wartościowym jest nie tylko dla samych Polaków, ale też ludów postronnych, co jest też lekcją historii już nam znaną.

Punktem wyjściowym dalszych rozważań jest przekonanie, że unikatowy, nie tylko na owe czasy, system społeczno-polityczny, który polska wspólnota wykreowała, był prawdopodobnie jedyłą w historii świata „cywilizacją wolności”, która przyciągała i włączała do uczestnictwa w niej inne ludy swoją atrakcyjnością kulturową, nie zaś wchłaniała metodą siłowego podboju.

Za uzasadnione więc wydaje się autorowi rozpatrzenie, jakie wnioski z tego epizodu dziejowego wyciągnąć można, aby uczynić lepszym metodę życia społecznego dziś funkcjonującą.

Po pierwsze warto zauważyć, że w powszechnym dziś duchu demokratycznym, punktem spornym często jest czy demokracja jako taka jest logiką sprawowania arbitralnej władzy ukonstytuowanej wyborczo większością, czy też systemem mechanizmów zabezpieczania interesów i zaspokajania potrzeb szeroko rozumianych mniejszości - kąśliwi powiedzieliby dyktatem mniejszości. W ocenie autora ta alternatywa nie musi być trafiona. Wartym przypomnienia jest, że jedną z podstawowych instytucji funkcjonowania wspólnoty politycznej I Rzeczypospolitej było otoczone dobrą lub złą sławą „*liberum veto*”. Wspomnieć należy, że od początku funkcjonowania ustroju szlacheckiego, szacowanego na przełom XV i XVI w. (patrz np. konstytucja *nihil novi* z 1505 roku) do pierwszego zerwania sejmu dokonanego przez Władysława Sicińskiego w roku 1652 wliczyć można ponad półtorec wieku niezachwianego funkcjonowania „*polonitas*” bez wykorzystania tej instytucji, dziś przez wielu, a niesłusznie wg autora wskazywanej za jedną z oznak słabości ustroju politycznego. Co pozwoliło tak długi czas harmonijnie trwać Rzeczypospolitej? Wydaje się, że uparte przywiązanie do obowiązywania reguły wyższego rzędu: „*nemine contradicente*”, to jest zasady jednomyślności. Wnioskować należy, że to zakorzenienie w organicznym myśleniu o republice, nie zaś mechanicystycznym (wręcz bezdusznym niczym u Ernsta Jungera) żonglowaniu politycznym rachunkiem zysków i strat czy też kalkulacją

cją ludzkiej wartości może być (i jak widać bardzo długo było) dobrą metodą porządkowania życia zbiorowego. Duch ten ponadto technionym być może w każde, także dzisiejsze realia, wymaga to jednak powszechnej woli pielęgnowania dobrego obyczaju, a to nim, nie ustawą trwa i rozkwita Res Publica. Ta swoista sakralizacja siatki pojęciowej życia politycznego dotyczyć musi oczywiście całej filozofii polityki, rozumianej klasycznie jako roztropnej troski o dobro wspólne, nie zaś nowożytnie jako techniki zdobywania oraz sprawowania władzy. Recepcja siatki pojęciowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów powinna być oczywiście możliwie najbardziej wyczerpująca i dotyczyć wtórnego zdefiniowania idei takich jak Prawo, Wolność, Zgoda (Concordia) czy też Cnota. Podkreślić też należy, że wyłącznie z uznania wyższego źródła rozumienia wymienionych pojęć wynikać może uniwersalne etycznie spójne usystematyzowanie metody życia zbiorowego i problemem dziś w ocenie autora jest to, że zaniecha się uznania istnienia takiego źródła skazując członków życia politycznego na aprioryczny chaos pojęciowy i skutkującą nim faktyczną próżnię etyczną. Tymczasem w I Rzeczypospolitej jedną z naczelnych zasad było zwierzchnictwo religii katolickiej jako panującego źródła rozeznania m.in. przyrodzonej każdemu obywatelowi (i nie tylko obywatelowi - według w owym czasie rozumianej hierarchii społecznej) godności oraz konieczności gwarantowania mu sprawiedliwego traktowania, co było zresztą przyczyną w realiach ówczesnej Europy wyjątkowo bezkonfliktowego trwania wspólnoty wielowyznaniowej, do której przedstawiciele innych konfesji przybywali chętnie (w tym np. Żydzi także tłumnie z całego kontynentu) oraz chcieli w momentach próby za nią walczyć. Nawet dziś, w całym zachodnim kręgu kulturowym używa się na potrzeby polityczne (myśląc za Carlem Schmittem) zesakralizowanych pojęć chrześcijańskich, zaś

w środowiskach skrajnych idzie dalej i zastępuje je politycznie gnostyczką (myśląc za Ericiem Voegelinem) - zatem w swym korzeniu także chrześcijańską, choć zniekształconą logiką emancypacji. Wyraźnie widać, że prowadzi to nie do zjednoczenia, a radykalnej antagonizacji zbiorowości, dziś nawet wewnętrznej antagonizacji jednostki. Czas najwyższy przyznać wprost, że desakralizacyjna tendencja języka politycznego i następująca po niej desakralizacja wszelkich instytucji życia społecznego po prostu zawodzi (w końcu pojęcia teologiczne zastąpić muszą ułomne pojęcia quasiteologiczne lub inne pojęcia teologiczne - myśląc za Mirceą Eliadem oraz Feliksem Konecznym), o czym przekonują się uważni obserwatorzy wydarzeń w poszczególnych państwach zachodnich, i czas tę tendencję odwrócić, zaś my mamy swój najbliższy duchowi polskiemu (trochę łańskiejskiego, trochę słowiańskiego - myśląc za prof. Markiem Cichockim) uniwersalistyczny model odwoławczy i jest nim właśnie I Rzeczpospolita.

Jakimi jeszcze formami neosarmackimi ubrać można dzisiejszą Rzeczpospolitą? W ocenie autora na pewno sztuką dobrego życia. Szlachetność nie musi być przecież kategorią pochodzenia, a może być kategorią zasług. Tak rozumiany sarmatyzm jest arystokracją ducha - indywidualnego poświęcenia na rzecz dobra wspólnego (szlachectwa obywatelskości) oraz indywidualnego kultywowania cnoty dążenia do piękna, prawdy i dobra (szlachectwa osobowości). Jest również sztuką dobrego umierania, pamiętając o rytuale ars moriendi i dawnej mądrości, że kto chce żyć w pokoju, stale szykuje się do wojny. Taki neosarmatyzm wydaje się być inkluzywny w zastosowaniu społecznym, jest również być uniwersalną etycznie i estetycznie pochwałą wszechstronnego wykuwania silnych, wyrazistych charakterów, zdolnych do godnego urzeczywistniania się we własnym człowieczeństwie, umiejętnego, świadomego oraz odpowie-

działnego korzystania z własnej wolności i rozeznania powinności i przywilejów należnych każdemu ze „stanów”. Wszystko to z zachowaniem i jednocześnie przedłużeniem oswojonego przez polski rozum ducha chrześcijańskiego personalizmu i wynikającego zeń pojęcia Osoby, a także jej przyrodzonej i niezbywalnej godności. Neosarmatyzm jako trop intelektualny czy społeczno-psychologiczny może być również odpowiedzią na szczególnie widoczną dziś społecznie bolączkę definiowania własnych tożsamości - zarówno na poziomie indywidualnym (pochwała wewnętrzsterowanej, samoświadomej, zmagającej się z własnymi słabościami jednostki), rodzinnym (pochwała jednostki zakorzenionej w rozumieniu swojego pochodzenia oraz zintegrowanej w sensie rodowym/rodzinnym nuklearnie), lokalnym (pochwała jednostki rozumiejącej regionalną charakterystykę tożsamościową własnej społeczności sięgającej aż do narodu rozumianego etnicznie oraz szerzej kulturowo - ze szczególnym uwzględnieniem narodu kulturowego, bo to takim był przecież przedrozbiorowy polonizm) i wreszcie globalnym/universalnym. Jednostka precyzyjnie samodefiniowana we wcześniej wymienionej hierarchii tożsamościowej, pełniej uczestniczyć może w kulturze globalnej, rozumiejąc swoją odmienność oraz pokrewność w odniesieniu do innych wzorców na zasadzie zdefiniowania pozytywnego (swojskości, przyjazności) oraz negatywnego (obcości, wrogości). Wbrew fałszywym twierdzeniom o domniemanej zaściankowości sarmatyzmu rozumianej jako zamknięcia na to, co obce czy odmienne kulturowo, przeciwważyć należy pochwałę większej rozumności kulturowej wynikającej także ze zdobywania wiedzy i wykształcenia przez obywateli Rzeczypospolitej w obcych krajach oraz akcentowania zjawiska „grand tour” jako jednego z ważniejszych rytuałów przejścia w poznawaniu własnego „ja” - kiedyś możliwych tylko dla wybranych, dziś

dość powszechnych i dostępnych. W taki sposób człowiek współczesny żyjący w świecie zglobalizowanym, może w nim uczestniczyć pełniej, bez porzucania własnej wrażliwości (a katalog wrażliwości tożsamościowych pozostawia tak rozumiany neosarmatyzm bardzo szeroko). Jednocześnie, ta uzasadniona według kategorii psychologicznych autoafirmacja jest w ocenie autora tym bardziej potrzebna w rozwijaniu polskiego ducha indywidualnego i zbiorowego, mając na uwadze że z przyczyn historycznych (w okresie rozbiorów, a później okupacji hitlerowskiej oraz komunistycznej) ta ciągłość wiedzy (w języku angielskim definiowanej jako lore - rozumienia ciągłości przyczynowo-skutkowej czy swoistej pamięci instytucjonalnej, w alternatywie do knowledge - rozumienia faktograficznego) oraz postaw została powszechnie zniekształcona, przekłamana i wykorzeniona poprzez inżynierię społeczną oraz eksterminację elit, co należy skonstatować z przykrością, pokutuje w debacie publicznej do dziś. W okresie III Rzeczypospolitej proces tego powrotu do korzeni naturalnie rozpoczął się, co jednak utrudnione było ze względu na charakterystykę modnych wśród ówczesnych elit zachłyśniętych tzw. końcem historii, triumfem demokracji liberalnej tropów intelektualnych, wręcz programowo narzucanych odgórnie polskiej wspólnoty, podkreślonych dodatkowo przyjętą (najpewniej ze względów bieżących rozliczeń politycznych) pragmatyką polityki grubej kreski oraz w konsekwencji uprawianiem pedagogiki wstydu wyłączającej systemowo na przykład same odwoływanie się do kategorii takich, jak naród w pogoni za sterylnie rozumianą „europejskością”. Metoda ta, co wyraźnie widać, okazała się błędną efemerydą obnażoną jako zestaw pustych, samoodwołujących się pojęć i została odrzucona w masowym tzw. renesansie patriotycznym gromadzącym setki tysięcy obywateli domagających się m.in. dowartościowania pojęcia Ojczy-

zny, co znalazło swój ostateczny wyraz w ostatnich wyborach politycznych, wynosząc do władzy ugrupowanie odwołujące się do tej właśnie wrażliwości. Te stopniowe zmaganie się z polskim syndromem postkolonialnym skutkowało poszukiwaniem katalogu własnych pojęć i przywracania własnej pamięci, czego dowodem jest dość powszechna narracyjnie recepcja najbliższej zapamiętanej zbiorowo formy niepodległościowej odwołującej się do okresu II Rzeczypospolitej, Polski sanacyjnej oraz etosu powojennego podziemia niepodległościowego i zjawiska tzw. kultu żołnierzy wyklętych. Polska rozumiana jako poszukująca własnej tożsamości Jason Bourne (myśląc za Dariuszem Karłowiczem), wypełniając białe plamy swojej pamięci (w godnym i słusznym oddawaniu sprawiedliwości historii), procesu tego nie dokończyła i autor obserwuje brak pełnego usatysfakcjonowania ww. ikonografią wśród szerokiego grona polskich odbiorców, zwłaszcza najmłodszych, co wskazywać może, że drążyć należy głębiej, a także sugeruje potrzebę dalszego podążania po nitce do kłębka i sięgnięcie być może nie tylko (choć bez porzucania) do etosu cierpiętnictwa, tragicznego czy wręcz masochistycznego bohaterstwa w zbyt zubożonym wyobrażeniu „bogoojczyźnianym” definiowaniu uczestnictwa we wspólnocie polegającym na kreowaniu niewiarogodnie nieskazitelných postaci i skutkującego ułomnym, ekskluzywnym kategoryzowaniu obywateli „lepszego i gorszego sortu”. Jest to też o tyle ważne, że zdajemy się nie potrafić znajdować sposobu na umiejętne historiozoficzne dowartościowanie sukcesów, wszak niedawno miniona 450. rocznica zawarcia unii lubelskiej przebrzmiała niemal bez echa, podobnie zresztą jak setna rocznica wojny polsko-bolszewickiej, której potencjału mitotwórczego nie wykorzystanego nawet ze względu na dość silne już zakorzenienie w polskiej zbiorowej świadomości. Tak czy owak, być może ta autoafirmacja, o któ-

rej mowa była wyżej, odwoływać powinna się do życiowo bardziej barwnej historii spektakularnych zwycięstw i sromotnych porażek, indywidualnych oraz zbiorowych cnót i przywar, wzlotów równie wielkich, co upadków. Taką historią, będącą opowieścią wręcz o utracie własnej tak doniosłej państwowości oraz niekonieczności istnienia tego bytu, pochwalić się mogą chyba tylko Polacy i jest to także „zasługa” lekcji, jaką jest sarmacka Rzeczpospolita. Taki, dużo pełniejszy w ocenie autora obraz, bogaty w archetypiczne opowieści o zarówno bohaterach, jak i antybohaterach, herosach, jak i złoczyńcach - wszystkich niejako wyjętych z Trylogii Henryka Sienkiewicza, wszystkich będących aktorami desek jednego polskiego teatru, okazać się może lepszym narzędziem kreowania zbiorowej pamięci i tożsamości, możliwej do być może łatwiej przyswajalnego i prościej tłumaczonego na język rozterek duchowych pojedynczego człowieka w jego życiu codziennym, a także zrozumieniu własnego miejsca we wspólnocie i wyciągania wniosków natury etycznej czy obywatelskiej. Narracja taka, może mieć w ocenie autora dużo większy potencjał w opowieści Polakom o nich samych, a także na użytek zewnętrzny, być swoistą marką umożliwiającą napędzanie soft-power pozwalającego na docieranie przez polskość do ludzkości, zwłaszcza z jej kompatybilnością zarówno wobec kultury wysokiej, grającej na nutach patosu czy dramatyzmu, jak i współczesnej popkultury z jej postmodernistycznym przerysowaniem, hiperbolą, kiczem, komiksowością, dowcipem (także autoironicznym), rubaszością i ludycznością - lub wzajemnym pomieszaniu tych estetyk tezy-antytezy, ciągle mieszczącym się w ramach konwencji gry.

Reasumując, tak zdefiniowany neosarmatyzm, zarówno jako idea (lub wężiej ideologia), metoda życia indywidualnego lub zbiorowego, tradycja intelektualna, topos społeczno-psychologicz-

ny, forma dydaktyczna czy też wzorzec kulturowy lub marketingowy, w ocenie autora może być skuteczną i wartościową próbą odpowiedzi na problemy zarówno hucznie okrzykniętego kryzysu demokracji liberalnej sensu largo, wahania dotyczące ukierunkowywania polskiej wspólnoty politycznej sensu stricto, a także rozterki natury poznawczej każdego mającego w sercu polski kod kulturowy człowieka. Trop ten wymykać się zdaje uproszczonej kategoryzacji prawicowo-lewicowej, konserwatywno-liberalnej i daje szansę na bardziej inkluzywne wartościowanie i wskazywanie miejsca, jakie przynależy uczestnikowi polskiego życia społecznego. Nieco żartobliwie diagnozując sprawę inaczej - jeśli pesymistyczną jest prognoza Jarosława Zandenckiego i stajemy w obliczu anarcho-tyranii i chaosu ludów, dlaczegoż nie uczestniczyć więc w tym radosnym tańcu śmierci doskonaląc własną, narodową odmianę sarmackiej „anarchii” (co chyba jesteśmy trochę winni przodkom, zwłaszcza mając na względzie naszego niewytrzebionego ni zaborami, ni okupacjami hitlerowską czy komunistyczną - patrz ruch „Solidarności” - ducha konfederackich zrywów) czy też zasilając szeregi postkonserwatywnych manarchistów, takich jak Tomasz Gabiś i w ciszy serca wypatrując powrotu Króla (który rządem Osoby zastąpi rządy pustej procedury)? W ocenie autora, takiego właśnie języka, odwołującego się do swoistego polonizmu integralnego, potrzeba więcej w opisie i dyskusji na temat spraw publicznych (choć przyznać należy, że wymaga to umiejętnego i rozumnego działania przede wszystkim ludzi kultury i polityki), wszak chodzi o to, by otaczającą rzeczywistość starać się czynić łatwiej zrozumiałą, lepiej przyswajalną oraz pozwalającą czerpać pożytek zarówno na poziomie indywidualnym, jak i zbiorowym, czego autor życzy zarówno sobie, jak i wszystkim czytelnikom. „Gdy uczeń jest gotowy, Mistrz zjawia się sam”.

SARMATYZM - MARZENIA CZY WIELKOŚĆ?

FRANCISZEK PODLACHA - PRZEWODNICZĄCY RADY INSTYTUTU HETMANA ŻÓŁKIEWSKIEGO, ZAŁOZYCIEL AKADEMII KLASYCZNEJ MYŚLI POLITYCZNEJ, DYREKTOR DS. ROZWOJU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARCZEGO

Czym sarmatyzm jest, ze swoimi blaskami i cieniami, a może bardziej należy zadać pytanie czym sarmatyzm być powinien? Wedle powszechnej narracji sarmatyzm był jedną z przyczyn upadku państwa polskiego. Na złe cechy sarmatyzmu miały się składać: zbytnie skupianie się na genealogii, budowanie mitów, a jednocześnie „uśpienie” w sprawach wagi państwowej, pozostawienie realnego działania czynnikiem zewnętrznym (może bardziej wynikające z naiwności, krótkowzroczności, niż ze świadomej decyzji).

Oddzielenie idei sarmackiej od codziennego wysiłku na rzecz budowy silnego państwa (silnego siłą swoich obywateli, a więc życia gospodarczego, rodzinnego, politycznego) może również dziś czynić nas niezdolnymi do podnoszenia naszego narodu na miarę naszych aspiracji i potrzeb. A przecież głównym zadaniem sarmatyzmu powinno być budowanie w nas dzielności, duchowa adopcja do wielkości, uzdalnianie do cierpliwej odbudowy ośrodka siły.

Dlaczego w ogóle potrzebujemy siły? Potęga, mocarstwowość, imperializm, to są słowa, które w polskim społeczeństwie kojarzą się źle. Wolimy być ofiarami narodów i historii. Wolimy zrzucić odpowiedzialność za naszą dolę na innych, nawet w sytuacji w której podniesienie narodu polskiego na wyższą pozycję międzynarodową wydaje się najłatwiejsze co najmniej od czasu rozbiorów. Łatwo być mentalną ofiarą, łatwo zrzucić odpowiedzialność za swoje życie na innych. Dlatego tak popularną ideologią w wieku XIX staje się u nas mesjanizm, który

cierpienia Narodu zrzuca na karb wyroków Boskich. Niewątpliwą wadą Polaków jest zewnątrzsterowność – przekonanie, że nasza przeszłość zależała i przyszłość będzie zależała od różnych czynników zewnętrznych, od łaski i niełaski innych narodów, a najmniej od nas samych.

Mesjanizm, a misjonizm

Sarmatyzm jest atrakcyjny dla nas jako punkt wyjścia, jako zrozumienie, że jesteśmy powołani do wielkości. Oferuje on w miejsce mesjanizmu, misjonizm¹. Stawia przed nami konkretną wizję, nadaje cel istnieniu naszego Narodu. W misjonizmie stajemy się podmiotem kształtującym otaczającą nas rzeczywistość. To od nas zależy przyszłość nas i regionu.

Misją sarmatyzmu winna być najpierw obrona, a następnie rozszerzanie cywilizacji łańskie. Dzięki pełnieniu tej misji nazwani zostaliśmy Przedmurzem Chrześcijaństwa i z dumą to miano nosiliśmy. Nawet jeszcze w Bitwie Warszawskiej 1920 roku, chętnie nawiązywaliśmy do tradycji obrońców chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. Sarmaci nawiązywali do starożytnego Rzymu i do cywilizacji łańskiej, na każdym kroku. Cywilizacja łańska to grecka filozofia, rzymskie prawo i moralność chrześcijańska. Zestawienie najbardziej odpowiadające tomistycznej koncepcji życia politycznego, tj. dążeniu do najpełniejszego umożliwienia ludziom kontemplowania prawdy.

Sarmatyzm może być zatem dla nas wezwaniem

¹ Terminu tego użył po raz pierwszy prawdopodobnie Andrzej Walicki w 2006 roku w książce „Mesjanizm Mickiewicza na tle porównawczym”.

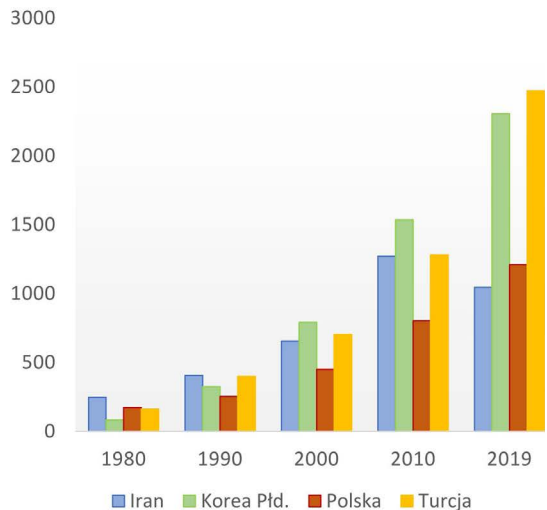
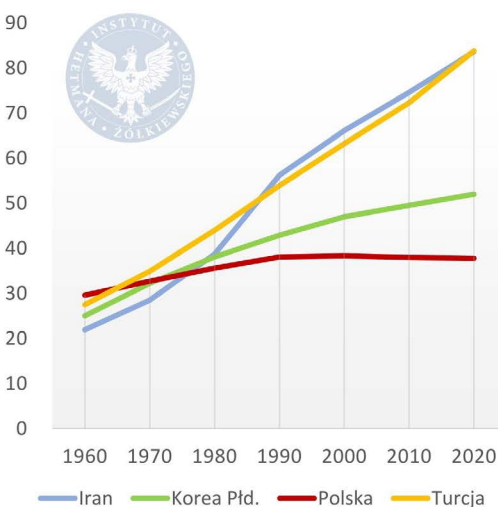
nie do bierności, nie do mitomanii ale właśnie do działania, do aktywnego budowania cywilizacji łaćńskiej. Nie może być jednak mowy o skutecznej jej obronie, a tym bardziej rozszerzaniu, gdy jesteśmy państwem słabym, nie tylko mającym problemy z emitowaniem siły na zewnątrz ale również borykającym się z problemem zapewnienia odpowiedniej ochrony Polakom we własnym kraju.

Sarmackie zainteresowanie rodziną i gospodarką rolną jest niedocenianą cnotą, błędnie interpretowaną jako ksenofobia i wsteczniactwo. Musimy tę cnotę odkryć na nowo. W polskim społeczeństwie, ale niestety również wśród polskich elit politycznych popularne jest przekonanie, że siła państwa, podmiotowość, sprawczość są wypadkową słów, deklaracji, sojuszy, pobożnych życzeń. Nic bardziej mylnego.

Siła państwa nie bierze się z pustych deklaracji i marzycielstwa ale z realnych aktywów. Nasze elity bardzo dużo uwagi i czasu poświęcają zabieganiu o względy elit obcych państw, przy okazji zaniedbując coś o wiele istotniejszego. Nie musielibyśmy zabiegać o obce względy gdybyśmy byli wewnętrznie silni. To inni „bili by się” o względy nasze.

Daleko ważniejsze od nawet najwznieściejszych deklaracji na arenie międzynarodowej jest rozwijanie własnych czynników potęgotwórczych, takich jak: demografia, gospodarka, armia, infrastruktura, kultura, administracja. Są to obszary, na które możemy mieć wpływ. Musimy tylko chcieć i aż chcieć.

Nie jesteśmy wyspą. Jak zauważył Aleksander Bocheński w „Dziejach głupoty w Polsce”, państwo jest słabe siłą swoich sąsiadów i odwrotnie, jest silne ich słabością. Przewaga jest istotna w szczególności w odniesieniu do tych, którzy konkurują z nami o przestrzeń, dlatego musimy ją odnosić do regionu, w którym się znajdujemy. Dr Jacek Bartosiak w książce „Przyszłość jest prologiem” postuluje opracowanie strategii budowy państwa silniejszego od jednego z naszych dwóch dużych sąsiadów: Niemiec lub Rosji. Najbardziej podstawowymi czynnikami potęgotwórczymi są demografia i gospodarka. Siła państwa i wszystkie jej części składowe (obronność, infrastruktura, administracja, kultura) nabierają realności dopiero w sprzęgnięciu z tymi dwoma. Po krótkiej analizie zauważymy, że Niemcy będzie nam łatwiej dogonić demograficznie (choć w aktualnej sytuacji demograficz-



Tab. 1-2. Czynniki potęgotwórcze: ludność (mln) i PKB wg parytetu siły nabywczej (w mln dolarów międzynarodowych) na przykładzie Iranu, Korei Płd., Polski i Turcji. Opracowanie własne na podstawie danych www.populationof.net i MFW.

nej wydaje się to nieosiągalne), natomiast Rosję łatwiej dogonimy gospodarczo. Sarmackie zwrócenie się ku rodzinie i gospodarce może nam pomóc w tym wysiłku.

Rodzina

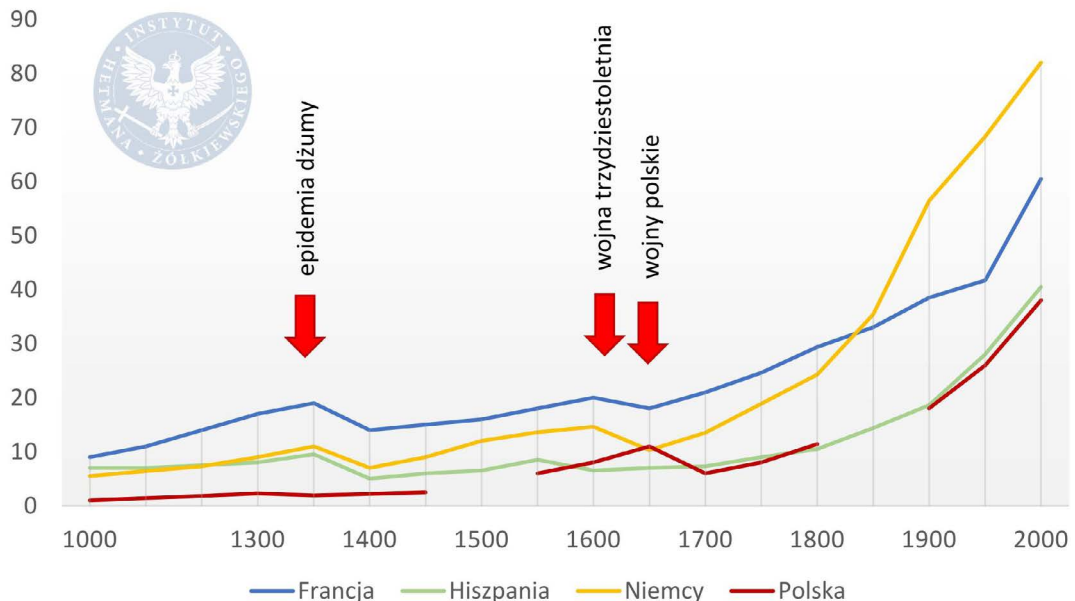
Zaścianek, gniazdo rodowe, wielopokoleniowa i liczna rodzina to naturalny punkt odniesienia w życiu Sarmaty. „Jak strzały w rękę wojownika, tak synowie za młodu zrodzeni. Szczęśliwy mąż, który napelnił nimi swój kołczan. Nie zawstydzi się, gdy będzie rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie”² mówi Pismo Święte, najważniejsza księga Sarmatów. Jeśli rodzina ma być centrum sarmackiego życia, to z pewnością współczesny model rodziny nuklearnej 2+1 (i pół) jest tej postawy przeciwieństwem. Zwrócenie się ku pozytywnym cechom sarmatyzmu powinno nas skłonić do odbudowy relacji w ro-

dzinie pokoleniowej, oraz do rehabilitacji wierności małżeńskiej i rodzinny wielodzietnej, jako uosobienia postawy sarmackiej, prorodzinnej, patriotycznej.

“Można wskazać w historii przykłady krajów ludnych, które nie były przez długi czas ośrodkiem siły czy bogactwa, natomiast nie można wskazać kraju czy narodu z nieliczną ludnością, który by w długim okresie mógł pełnić rolę ośrodka siły polityczno-militarnej. Czynnikiem demograficznym nie jest więc na pewno wystarczający, żeby kształtować historię, ale jest w tym procesie czynnikiem absolutnie niezbędnym.”³ – pisał swego czasu jeden z najwybitniejszych polskich ekonomistów drugiej połowy XX wieku, prof. Stefan Kurowski. Aspekt demograficzny jest dziś bardzo niedoceniany w kontekście politycznym. Wielkość populacji narodu jest ważna z wielu powodów: nie tylko zapewnia płynność finansową systemu ubezpieczeń spo-

2 Biblia Tysiąclecia, Ps 127,4-5

3 S. Kurowski, Ludność w historii i polityce, Warszawa 1980, s. 81



Tab. 3. Demografia wybranych państw w dziejach. Opracowanie własne na podstawie: S. Kurowski, Ludność w historii i polityce oraz www.populationof.net.

łecznych, nie tylko zapewnia rekruta i zwiększa rynek (dając tym samym większe możliwości rozwoju gospodarczego) ale również ma ogromną rolę w sferze kulturowej.

Niestety, aktualna sytuacja Polski pod względem demograficznym jest dramatyczna. Naturalna zastępowalność pokoleń wydaje się dziś być poza naszym zasięgiem, a o szybkim rozwoju ludnościowym możemy sobie tylko pomarzyć. Nasza populacja jest ponad dwukrotnie mniejsza od populacji Niemiec, a ponad trzy i półkrotnie mniejsza od populacji Rosji. Z drugiej jednak strony „walka” w tym obszarze wydaje się łatwa jak nigdy przedtem. Niska dzietność krajów Zachodu, w tym Polski jest spowodowana zmianami kulturowymi i mentalnością antykonceptyjną. Wszystkie państwa regionu mają z tym problem. Nie ma jednak obiektywnych przeszkód uniemożliwiających ów rozwój jak to było w wiekach ubiegłych (wysoka śmiertelność u dzieci). Jeśli my jako pierwsi przełamiemy demograficzny impas, jeśli wytworzymy kulturę wielodzietną i uda nam się osiągnąć współczynnik dzietności na poziomie 2,5-3, będziemy mogli stworzyć w tym obszarze dużą przewagę. Aby to osiągnąć nie możemy być minimalistami. Nie możemy zakładać, że promowanie modelu rodziny 2+3 i kosmetyczne zmiany ustrojowo-podatkowe spowodują wyraźne zwiększenie dzietności Polaków. Zbyt wiele jest w tym obszarze do zrobienia.

Rodziny sarmatyzm może nam pomóc w przezwyciężeniu demograficznego kryzysu, może być naszą kulturą kontrofensywą. W powszechnym przekonaniu kryzys demograficzny jest powodowany brakiem zamożności Polaków. Wszelkie analizy porównawcze przeczą tej tezie. Najwięcej urodzeń notowaliśmy tuż po drugiej wojnie światowej, gdy panowała bieda. Największe przyrosty ludności notują współcześnie państwa afrykańskie, należące do trzeciego

świata. Jak pisze Prof. Kurowski „w miarę rozwoju sił wytwórczych i wzrostu dochodu, a zatem i funduszu populacyjnego, następuje również rozwój kulturowych wzorców konsumpcji i wynikających stąd potrzeb. Swoista dynamika tego procesu polega jednak na tym, że wzrost potrzeb następuje szybciej niż wzrost sił wytwórczych. Wynika to zarówno z tak zwanego efektu demonstracji, upowszechniającego wzory kulturowe wyższej konsumpcji, jak i ze wzrostu tak zwanych kosztów możliwości – możliwości utraconych z powodu posiadania potomstwa. (...) Powoduje to, że dotychczasową stopę reprodukcji ludności (...) odczuwa się jako obciążenie i dąży do jego zmniejszenia. Wysiłkiem tym wychodzi naprzeciw (...) postęp w zakresie wiedzy i upowszechnienia się środków antykonceptyjnych i antynatalistycznych”⁷⁴. Aby wyjść z demograficznego impasu, musimy podważyć zachodni model kulturowy, który do tej pory bezkrytycznie kopiowaliśmy. Wielodzietność musi być dziś w modzie; musimy zmienić model edukacji, na taki, który będzie zachęcał do szybszego podejmowania odpowiedzialnych decyzji w życiu młodego człowieka; kariera zawodowa nie może być synonimem spełnienia. Bo też nie jest. Człowiek jest istotą społeczną, a przede wszystkim rodzinną. To rodzinie powinny być podporządkowane (w nowym modelu kulturowym) inne aktywności jednostek. Rodzina w sferze deklaracji cały czas pozostaje na podium najważniejszych wartości Polaków. Być może jest to ostatni moment na kulturą kontrewolucję na rzecz przywrócenia rodzinie właściwego jej miejsca w życiu jednostek i społeczeństwa.

Gospodarka

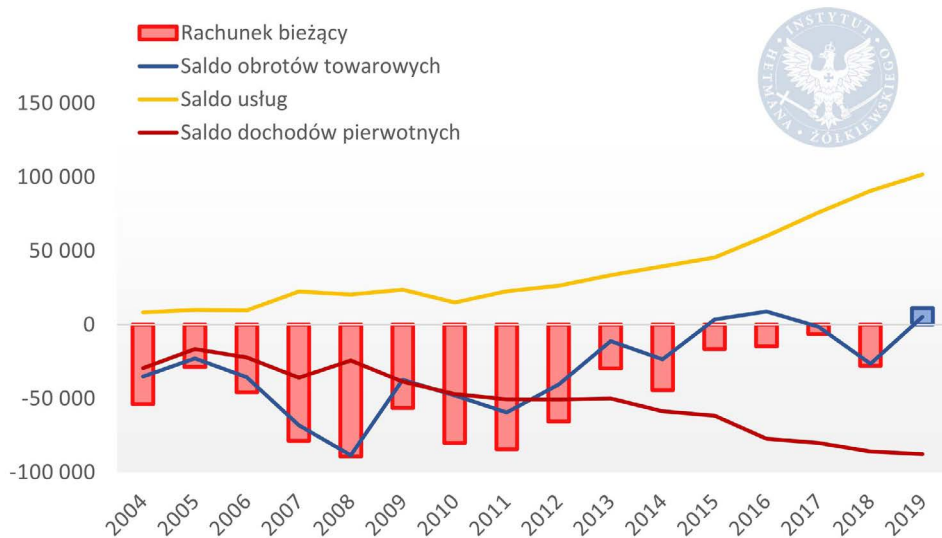
Sarmata, zwrócony ku ziemi (przodków), a więc ku gospodarce rolnej ale i nie tylko, jest niewąt-

pliwie gospodarzem, przedsiębiorcą. Naród polski jest z pewnością narodem przedsiębiorczym ale czy rzeczywiście jesteśmy gospodarzami na własnej ziemi? Nie chodzi tu o to aby każdy z nas dziś zajmował się rolnictwem. Chodzi o to abyśmy zrozumieli, że siła rodziny, siła Narodu pochodzi z pracy i z pomnażania majątku. Gospodarka, podobnie jak demografia, są w naszym państwie lekceważone. Zupełnie niesłusznie.

„Wzrost gospodarczy danego kraju jest jednocześnie wzrostem jego siły politycznej”⁵. Gospodarka jest dziś niewątpliwie instrumentem prowadzenia wojen. Nie możemy być na to ślepi. Nasza Ojczyzna ciągle poddawana jest zewnętrznej

presji gospodarczej, jako słabszy (w porównaniu do Zachodu) ośrodek. Mówimy nawet o neokolonializmie gospodarczym, co wg prof. Witolda Kieżuna przejawia się również w sposobie zarządzania państwem⁶. Sławetne słowa Premiera

Mateusza Morawieckiego „jesteśmy tak jakby posiadani” nie są fikcją, to rzeczywistość. W latach 2004-2019, wypłynęło z Polski (głównie na Zachód) netto ok. 640 mld złotych. Wpływ kapitału w postaci dywidend jest coraz większy i w 2019 roku osiągnął kwotę 88 mld (na szczęście w tym okresie poprawił się nasz bilans handlowy, co trochę tę sytuację ratuje). Jesteśmy też w czołówce państw, jeśli chodzi o nielegalny wpływ kapitału. Spokojnie możemy założyć, że rocznie transferowane jest z Polski ponad 100 mld PLN, ok. 5% polskiego PKB. Gdyby te pieniądze były lokowane w kraju, nasza gospodarka mogłaby rozwijać się znacznie szybciej. Polak średnio zarabia 3-4 razy mniej niż Niemiec czy Francuz. To nieprawda, że wydajność naszej gospodarki jest niższa. Wskaźniki produkcji mamy bardzo wysokie. Przyczyna „ubóstwa” Polaków jest inna: to zbyt mało aktywów i zbyt mało własności w polskich, prywatnych rękach.



Tab. 4. Bilans płatniczy polski. Opracowanie własne na podstawie danych NBP.

5 S. Kurowski, *Historyczny proces wzrostu gospodarczego*, Warszawa 1963, s. 16

6 „Procedura aktywności to dokładny model afrykański: wielka inwestycja: przebudowa pałacu namiestnikowskiego na luksusowy pałac prezydenta za cenę rocznego budżetu na kulturę, budowa równie luksusowego hotelu sejmowego, zakup najdroższych służbowych samochodów, niezwykły, nawet w skali afrykańskiej, rozwój administracji publicznej i niezwykły rozwój korupcji typu politycznego, prywatyzacja z wysoką „prowizją”. – W. Kieżun, *Drogi i bezdroża polskich przemian*, Warszawa 2012, s. 10

Skala problemu jest tak ogromna, że musimy się z nim zmierzyć. Dotychczasowy model rozwoju jest nie do obrony. 30 lat korporacyjnego kapitalizmu na warunkach „ambasadorów” obcych państw nie spowodował akumulacji pierwotnej kapitału. Naiwnością jest przekonanie, że powtarzanie tych samych błędów przyniesie kiedyś pożądany skutek. Wielokrotnie w debacie publicznej padał postulat budowy klasy średniej⁷. Niestety, mimo upływu kolejnych kadencji sejmowi nie wydarza się nic spektakularnego, co zapowiadałoby jej szeroką rozbudowę. Roman Kluska widzi w polityce finansowej państw związanej z kryzysem wywoływanym przez kolejne „lockdowny” proces dalszego pozbawiania społeczeństwa oszczędności i możliwości samodzielnego zarabiania pieniędzy.

„To walka nie tylko na płaszczyźnie ekonomicznej – mówi Kluska w wywiadzie udzielonym PCh24.pl - To walka o wydarcie nam naszej tożsamości, kultury, naszych tradycji. Chodzi im o tak zwanego nowego radzieckiego człowieka. Jako katolik patrzę na to dużo szerzej, nie tylko na płaszczyznę ekonomiczną. Widać konfrontację dobra ze złem w czasach, w których przybiera ona coraz ostrzejsze formy.”⁸

W tak trudnej sytuacji z pomocą przychodzi nam zdrowe, sarmackie zwrócenie się ku własnemu Narodowi, ostrożnie podchodzące do korporacyjnego kapitalizmu i dobrodziejstw inwestycji zagranicznych, zatrutych owoców Zachodu. Państwo polskie, zgodnie z XIX-wieczną taktyką Niemiec, Francji czy USA⁹, do czasu dogo-

nienia gospodarczego Zachodu powinno jednocześnie maksymalnie ograniczyć penetrację kapitału z zewnątrz, wprowadzając skuteczne metody walki z agresywnym transferem kapitału i uwalniać nasz wewnętrzny żywioł gospodarczy. Aby nie wchodzić zbyt szczegółowo w ten temat, przywołam jeden z najważniejszych postulatów Romana Kluski. Prawodawstwo gospodarcze powinno dzielić się na dwa odrębne porządki prawne: duże firmy (w większości należące do zagranicznego kapitału) i sektor MŚP. Te drugie powinny być zwolnione z większości danin, wymogów i obowiązków sprawozdawczych po to aby szanse konkurencyjne z dużymi były bardziej wyrównane. To umożliwiłoby o wiele szybszy rozwój gospodarczy w oparciu o drobnych polskich przedsiębiorców, którzy kiedyś dzięki temu staną się średnimi, a następnie dużymi.

Nie bez znaczenia jest edukacja ekonomiczna społeczeństwa. Muszę tu zastrzec, że chodzi o prawdziwą ekonomię, ekonomię jako narzędzie polityczne, a nie ekonomię fasadową, która rządzi na dzisiejszych uczelniach ekonomicznych. Ta druga analizuje poszczególne obszary ekonomii ale nie ma w niej syntezy, nie wyjaśnia ona procesów międzynarodowych i globalnych. Powinniśmy rozumieć na czym polega skalowanie biznesu i przewagi z tym związane. Musimy przestać myśleć w kategoriach małego państewka położonego nad Wisłą i rozumieć przestrzeń sworzniową Eurazji. Położenie na terenie przejściowym nie musi być kłętą, może

7 Klasa średnia – zgodnie z klasyczną definicją grupa ludzi niezależnych finansowo, a nie jak widziałby to Wiceminister Finansów Piotr Patkowski – grupa ludzi zarabiających średnią krajową.

8 <https://www.pch24.pl/roman-kluska-o-wielkim-resecie--nadchodzi-system-straszniejszy-od-dawnego-socjalizmu,81581,i.html>

9 „Koncepcja wolnego rynku świetnie brzmi w teorii, lecz aby ją uczynić sprawiedliwą w praktyce, Francja musi odroczyć jej wprowadzenie na okres kilkudziesięciu lat. Do momentu, w którym dorówna ona Wielkiej Brytanii w zasobach kapitału, produkcji przemysłowej i kilku innych dziedzinach, w których teraz znacznie ustępuje Wielkiej Brytanii.” - Victor de Broglie, francuski ambasador w Londynie, 1833 r

„Wolny rynek przynosi korzyści jedynie państwom na danym etapie silniejszym gospodarczo, uzależniając od siebie państwa słabsze. (...) Niemcy znajdują się obecnie na niższym szczeblu rozwoju niż Anglia czy Francja i dlatego nie mogą już teraz zgodzić się na otwarcie rynku.” - Friedrich List, *The National System of Political Economy*, Philadelphia, 1856 r – cytaty za raportem Fundacji Pomyśl o Przyszłości pt. „Dlaczego w bogatych krajach Europy Zachodniej zarabia się 4 razy więcej niż u nas?”

być szansą do prężnego rozwoju. Nauczeni doświadczeniem częściowego skolonizowania naszej gospodarki przez lepiej rozwiniętą gospodarkę niemiecką, powinniśmy analogiczne działania podejmować w odniesieniu do naszych wschodnich i południowych sąsiadów, Rosji nie wyłączając. Przez stopniowy rozwój naszego prywatnego kapitału, operującego na wielkich przestrzeniach Eurazji, zdobędziemy zdolność do stopniowego ograniczania niezdrowej zależności od Zachodu, a w szczególności Niemiec. Powinniśmy też lepiej rozwinąć infrastrukturę i wykorzystać to co dała nam natura, czyli np. rzeki. Bez sprawnej infrastruktury w kraju i gospodarczej ruchliwości w całym regionie nie spowodujemy wyraźnego zwiększenia przepływów towarowych i kapitałowych przez nasze państwo. W XVI wieku to Wisła była rzeką o największym ruchu towarowym w Europie. Dziś transport rzeczny, który jest transportem najtańszym, w Polsce jest kompletnie zaniedbany. Rzeki na długich odcinkach są właściwie niespławne. Dawne porty rzeczne deweloperzy zabudowują mieszkaniówką. Transport śródlądowy stanowi u nas zaledwie 0,6% transportu towarowego, w bogatych Niemczech 16%¹⁰.

Sarmatyzm jutra to optymizm

Musimy mieć świadomość, że przyszłość naszego kraju zależy od nas, od naszych indywidualnych i zbiorowych wyborów. Należy odrzucić zewnętrżsterowność i mesjanizm. Jest to perspektywa optymistyczna, ponieważ według tej filozofii nie jesteśmy skazani na bycie ofiarą, możemy być znowu wielcy. Sarmatyzm jutra to sarmatyzm misji, wizji i pracy. Sarmatyzm przyszłości to wielodzietne rodziny, w których kwitnie życie kulturalne i intelektualne. Sarmatyzm jutra to ożywione życie gospodarcze na wielkich przestrzeniach Eurazji. Te dwie części składowe to dwa kamienie węgielne, na których mocno opierać się będzie siła naszego państwa.

10 Dane z 2016 roku za www.rynekinfrastruktury.pl

RZECZYPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW 2.0 - CZY TO MOŻLIWE?

MICHAŁ MUCHA - DORADCA WICEPREMIERA PROF. PIOTRA GLIŃSKIEGO W MINISTERSTWIE KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO W LATACH 2017-2020. UKOŃCZYŁ WYDZIAŁ PRAWA NA UNIWER-SYTECIE W BIAŁYMSTOKU. ABSOLWENT KURSÓW I STUDIUM POLITYKI ZAGRANICZNEJ W POLSKIM INSTYTUCIE SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH. W LATACH 2016-2017 BYŁ PREZESEM FUNDACJI POD-LASKI INSTYTUT RZECZYPOSPOLITEJ SUWERENNEJ.

Wspomnienie Rzeczypospolitej Oboj-ga Narodów do dziś w wielu z nas budzi sentyment i swego rodzaju nostalgię. Jedni widzą w tym historię polskich zwycięstw i mocarstwowości, inni wzór państwa szanującego prawa wszystkich swoich oby-wate-li, otwartego na innych, jeszcze inni dostrzegają innowacyjność rozwiązań w zakresie państwo-wości, sztuki wojennej czy kultury. Ważne jest jednak, że ten etap historii częściej stanowi dla nas wspólny mianownik niż element sporny, jed-nocześnie może on stanowić inspirację do tego jak i w którym kierunku powinniśmy prowadzić naszą politykę zagraniczną w sensie largo, dłu-gofalowo. Czy ponowna Rzeczypospolita Oboj-ga Narodów jest możliwa?

W poniższym artykule postaram się przedstawić krótką charakterystykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów w jej pierwotnych założeniach ustrojowych oraz przeanalizować kilka scenariuszy i rodzajów form państwowych w których takowe państwo mogłoby funkcjonować, jednocześnie postaram się znaleźć punkty wspólne, których realizacja byłaby możliwa również w czasie rzeczywistym, ten proces pozwoli nam wyłonić formę państwową, której utworzenie byłoby najbardziej prawdopodobne. Oczywiście przedstawione rozwiązania będą miały charakter czysto teoretyczny, gdyż zaistnienie pewnych wariantów, będzie uzależnione od wprowadzenia fikcyjnych zmiennych, to również stwarza

problemu w określeniu ram czasowych. W pracy jako ramy geograficzne zostaną przyjęty teren obecnej Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy, które stanowią dawne terytoria Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Należy również zaznaczyć, że poniższa analiza ma jedynie charakter ogólny i skrótowy, gdyż każdy z wariantów można byłoby przeanalizować w oddzielnym artykule tudzież książce.

Geneza i założenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów

W drugiej połowie XVI w. Polska zaczęła swoją drogę ku mocarstwowości, a palącą kwestią stała się sprawa litewska i realne zagrożenie bezpotomną śmiercią Zygmunta Augusta, który pomimo kolejnych małżeństw nie doczekał się następcy tronu, co naturalnie kończyłoby unie personalną łączącą Polskę i Litwę. Jednocześnie do znaczących zmiany zaczęły zachodzić na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Szlachta litewska rozpoczęła dążenia do uzyskania praw, które przysługiwały analogicznemu stanowi w Polsce, oczywiście główną motywację stanowiły bogactwa i dobrobyt, który miał iść za tym. Dodatkowo znaczące piętno w tym procesie odcisnęła działalność Ruchu Egzekucyjnego w Polsce, który postulował m.in. Unię Realną między oboma Państwami¹. W 1569r. Zygmunt August doprowadził do połączonych obrad

1 Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399-1586, M. Derwich, Wydawnictwo Dolnośląskie,

sejmów koronnego i litewskiego w Lublinie w trakcie którego doprowadził do wystawienia dwóch jednobrzmiących aktów, które potwierdzały zawarcie unii realnej, porządek rady królewskiej, koronnej i litewskiej oraz konstytucje sejmowe. W wyniku tego powołano do życia państwo o nazwie Rzeczpospolita Obojga Narodów, które było federacją dwóch państw, zachowujących swój ustrój wewnętrzny i prawny z władzą centralną w postaci króla i sejmu, prowadzących wspólną politykę zagraniczną. Odrębne pozostały skarż, wojsko, administracja i sądownictwo².

Na czele kraju stanął król, który miał być wybierany wspólnie przez Polaków i Litwinów w drodze elekcji przeprowadzonej w Polsce. Drugim organem wspólnym był Sejm w ramach którego izba poselska miała liczyć 120 posłów koronnych i 48 litewskich, zaś w skład senatu miało wejść 113 senatorów koronnych i 27 litewskich³. W kompetencjach Sejmu leżało: obrona praw i przywilejów szlacheckich, przestrzeganie prawa pospolitego, uchwalanie podatków i konstytucji, decyzje o wojnie, pokoju, liczebności wojska, wydatków i dochodów państwa, o wysłaniu poselstw, a także wetowanie decyzji króla, gdy zajdzie taka potrzeba. Na uwagę zasługuje również fakt, że w trakcie obrad izbie poselskiej przewodniczył marszałek wybierany kolejno z każde z trzech prowincji: Wielkopolski, Małopolski i Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴. Ten stan rzeczy dawał możliwość przedłożenia królowi i senatowi propozycji, które uwzględniały interesy każdego regionu.

Należy również zwrócić uwagę na administrację centralną, gdzie zasadniczą rolę odgrywali urzędnicy pełniący funkcję ministerialne: marszałek wielki i nadworny, kanclerz

i podkanclerzy oraz podskarbi wielki (wszyscy odpowiednio koronni i litewscy). Marszałek wielki dbał o bezpieczeństwo króla w miejscu jego pobytu, zarządzał jego dworem, marszałek nadworny zastępował go w trakcie jego nieobecności. Kanclerz i podkanclerzy kierowali polityką wewnętrzną i zagraniczną państwa, pracując na zmianę. Podskarbi wielki pełnił rolę ministra skarbu, kontrolował wszelkie dochody i wydatki państwa, miał pieczę nad skarbcem na Wawelu, odpowiadał za pobór podatków, bicie monety, zarządzał dobrami królewskim. Dysponował on kancelarią i własnym aparatem skarbowym. Dodatkowo na przełomie XV i XVI w. powstały urzędy Hetmana Wielkiego, który stał się wodzem naczelnym zastępującym króla i jego zastępcy hetmana polnego. W 1590 r. otrzymali oni możliwość wydawania przepisów dla wojska tzw. artykułów hetmańskich, które miały moc równą ustawom sejmowym, co sprawiło, że osoby piastujące ten urząd, stały się najważniejszymi zaraz po królu osobami w państwie.

Jeżeli chodzi o system prawny to po 1569 r. zachowano systemy prawne państw, które objęła unia lubelska, a do końca XV w. wszystkie ziemie koronne podporządkowano prawu polskiemu. Na Litwie i ziemiach ruskich wcielonych do Korony obowiązywał drugi statut litewski, który został znowelizowany w 1588 r. jako trzeci statut litewski. System sądów był identyczny we wszystkich krajach i opierał się na systemie sądów funkcjonujących w prawie polskim.

Postanowienia unii lubelskiej stanowiły kamień milowy w historii Polski. Korona, która zachowywała dotąd w znacznej mierze charakter państwa narodowego, stała się nagle

Wrocław 2003, s.170

2 <https://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=659755A4064F953DC125842600437C99>

3 <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/unia-lubelska-1569/#postanowienia-sejmu-unijnego>

4 Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399-1586, M. Derwich (red.), Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s.170

krajem wielonarodowym, gdzie duży odsetek ludzi mówił innym językiem i wyznawał religię prawosławną. Ten fakt rzutował również na sposób prowadzenia polityki wewnętrznej, która musiała być kreowana w duchu poszanowania wszystkich obywateli. Jednocześnie szlachta obu państw szybko zintegrowała na gruncie kultury polskiej, wytwarzając przy tym unikatową ideologię i obyczajowość, oraz innowacyjne rozwiązania w sferze ustrojowej. Dodatkowo kultura, która stanowiła spoiwo między narodami została wzbogacona o nowe treści, gdzie dominującą było poszanowanie praw innych narodów, co było unikatowe w skali Europejskiej i w dużej mierze stanowiło o sile państwa⁵. Poszerzenie granic wyniosło Polskę do rangi mocarstwa na arenie międzynarodowej, co jednocześnie wiązało się z nowym problemem, obroną granic przed Tatarami, Turkami czy Moskalami, co jednocześnie stało się determinantą polityki zagranicznej rzeszonego państwa⁶.

Spadkobiercy Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Na terenach trzech głównych prowincji Rzeczypospolitej Obojga Narodów - Wielkopolski (obejmowała również Mazowsze i Prusy Królewskie), Małopolski (obejmowała również ziemie ruskie) i Wielkiego Księstwa Litewskiego⁷, obecnie znajdują się cztery państwa- Polska (zajmująca tereny prowincji Małopolski i Wielkopolski), Litwa (tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego), Białoruś (tereny WKL), Ukraina (tereny WKL).

Na wstępie należy doprecyzować kilka kwestii. W poniższych rozważaniach celowo pomijam rosyjski obwód kaliningradzki który zajmuje tereny dawnych Prus Książęcych, lennika Polski, gdyż jest to zaledwie procent terytorium całej Federacji Rosyjskiej, co naturalnie nie może stanowić przesłanki do uwzględnienia owych ziem i ich partycypacji w koncepcji powrotu do idei Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Będąc równie precyzyjnym powinienem uwzględniać również tylko tereny wschodniej Ukrainy w poniższych dywagacjach, jednak tutaj mamy więcej argumentów, które przemawiają za tym, aby uwzględniać obszar całego kraju, szczególnie w obecnej sytuacji międzynarodowej w owej analizie. By móc kontynuować dalsze rozmyślenia, należy krótko scharakteryzować owe państwa i ich uwarunkowania.

Polska to republika parlamentarna znajdująca się w Europie środkowej. Posiada dostęp do morza Bałtyckiego na północy, na południu zaś naturalną granicę kraju stanowią pasma górskie-Karpaty, Sudety, Beskidy. Sąsiaduje z Federacją Rosyjską, Litwą, Białorusią, Ukrainą, Słowacją, Republiką Czeską, Niemcami. Zamieszkuje ją 38,375,000 ludzi co sprawia, że jest 36. najbardziej zaludnionym krajem świata⁸. Religią dominującą jest katolicyzm, który wyznaje 87% mieszkańców kraju⁹. Polska jest członkiem NATO oraz Unii Europejskiej. Kraj jest 23 siłą militarną na świecie¹⁰.

Litwa to republika parlamentarna położona w Europie Środkowej, na południowo-wschodnim wybrzeżu Morza Bałtyckiego. Sąsiaduje z Federacją Rosyjską, Polską,

5 P. Jasienica, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Prószyński Media, Warszawa 2018.

6 Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399-1586, M. Derwich (red.), Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2003, s.173

7 Tamże, s.170

8 Poland, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Poland> (dostęp: 15.02.2021)

9 Mały Rocznik Statystyczny Polski 2020, Warszawa: GUS, s. 119, ISSN 1640-3630

10 <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php>

Białorusią i Łotwą. Zamieszkuje ją 2,781,000 ludzi, co czyni ją 142 najbardziej zaludnionym krajem na świecie¹¹. Religią dominującą jest katolicyzm, który wyznaje 77% mieszkańców tego państwa. Litwa jest członkiem NATO oraz Unii Europejskiej. Kraj stanowi 85 siłę militarną na świecie¹².

Ukraina to republika parlamentarna, położona na stepach i wyżynach Europy Wschodniej. Posiada dostęp do Morza Czarnego i Azowskiego. Graniczy z Białorusią, Polską, Słowacją, Węgrami, Rumunią, Mołdawią i Federacją Rosyjską¹³. Zamieszkuje ją 41 830 619 ludzi¹⁴ co sprawia, że jest 30. najbardziej zaludnionym krajem świata. Religią dominującą jest prawosławie, wyznaje je 76.7% populacji kraju. Ukraina jest 25 siłą militarną na świecie¹⁵. Białoruś to republika semiprezydencka, położona w Europie Wschodniej. Sąsiaduje z Polską, Litwą, Łotwą, Federacją Rosyjską i Ukrainą. Zamieszkuje ją 9 407 000¹⁶ obywateli, co daje jej 94 miejsce pod względem najbardziej zaludnionych państw świata. Dominującą religią jest prawosławie, które wyznaje 82 % mieszkańców tego kraju¹⁷. Białoruś stanowi 50 siłę militarną na świecie¹⁸.

Rzeczpospolita Obojga Narodów 2.0

Rozważania dotyczące ewentualnej koncepcji restauracji Rzeczypospolitej Obojga Narodów będą dotyczyły formy państwowości, którą mógłby przyjąć takowy kraj, a która byłaby najbardziej realna we współczesnych warunkach geopolitycznych, lub będzie

najbardziej prawdopodobna pod względem ilości wspólnych punktów i pozytywnych przesłanek, po spełnieniu których mogłaby zaistnieć. Rozważymy zarówno formy państwowości złożonej jak i unitarnej, zaznaczając równocześnie w sposób zwięzły determinanty owych rozwiązań.

Państwo unitarne charakteryzująca się wewnętrzną jednolitością, co oznacza, że jednostki administracyjne wchodzące w jego skład są jednakowo zorganizowane i podporządkowane organom centralnym, które określają ich ustrój i właściwości. Odrodzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów w tym wariantcie nawet przy wprowadzeniu najbardziej abstrakcyjnych zmiennych wydaje się co najmniej niemożliwy. Pierwszą i najważniejszą przeszkodą jest fakt, że procesy narodotwórcze są już zbyt daleko posunięte, a społeczeństwa w większym lub mniejszym stopniu stały się już społeczeństwami obywatelskimi, upodmiotowionymi, dla których istnienie konkretnego, niepodległego państwa, zamieszkanego przez dany naród, jest warunkiem sine qua non jego istnienia. Kolejną bardzo istotną barierą są kwestie ustrojowe i formalno-prawne. Rodzi to ogromny problem, gdyż należałoby określić ustrój nowopowstałego państwa, a następnie zunifikować jego instytucje zarówno na szczeblu centralnym jak i administracyjnych, oraz panujący ustrój prawny. Wydaje się, że w owym wariantcie taka sytuacja mogłaby zaistnieć tylko i wyłącznie wtedy, gdyby narody czterech wymienionych wyżej państw, dobrowolnie wyraziły zgodę

11 Lithuania, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Lithuania> (dostęp: 15.02.2021)

12 <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php> (dostęp: 20.02.2021)

13 Ukraine, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Ukraine>

14 http://database.ukrcensus.gov.ua/PXWEB2007/eng/news/op_popul_e.asp (dostęp: 20.02.2021)

15 <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php> (dostęp: 20.02.2021)

16 Belarus, w: Encyklopedia Britannica, <https://www.britannica.com/place/Belarus#ref33459>

17 https://web.archive.org/web/20171014085840/http://www.mfa.gov.by/upload/pdf/religion_eng.pdf (dostęp: 21.02.2021)

18 <https://www.globalfirepower.com/countries-listing.php> (dostęp: 21.02.2021)

na zrzeczenie się suwerenności swoich ojczyzn, na rzecz powstania jednego kraju, jednocześnie poddając się procesowi konsolidacji. Ważną determinantą, która mogłaby urzeczywistnić zaistnienie tak hipotetycznego scenariusza, jest kultura w pojęciu largo, o czym będę pisał w dalszej części pracy.

Kolejnym wariantem państwowości, którą zechcę omówić jest państwo złożone, które charakteryzuje się tym, że składa się z autonomicznych części posiadających własny system prawny i administracyjny. Państwa złożone możemy podzielić na federacje, konfederacje i unie - realną lub personalną. W dalszych rozważaniach pozwolę sobie opuścić formę unii personalnej i realnej, gdyż uwzględnienie tego wariantu byłoby kompletnie wyimaginowane, a główna czynnik-historyczna, długotrwała i nieprzerwana monarchistyczna forma sprawowania władzy od dawna nie jest uprawiana w żadnym z omawianych państw, nie ma osoby, która dzięki swej odpowiedniej legitymizacji mogłaby połączyć pod swoimi rządami cztery kraje. Oczywiście istnieje prawdopodobieństwo odtworzenia odpowiednich linii dynastycznych i próbowania dowiedzenia, że ktoś taki istnieje, jednakże należy też uwzględnić fakt, o którym już wspominałem - taka forma sprawowania rządów nie jest już praktykowana w omawianych państwach od dziesięcioleci i bardzo ciężko, nawet w takich rozmyślaniach byłoby to sobie wyobrazić.

Federacja jest państwem składającym się z autonomicznych części, które posiadają wspólną władzę centralną, jest to prawna forma wspólnoty¹⁹. Jego terytorium pod względem

polityczno-administracyjnym nie jest jednolitą całością, jednakże owe części składowe nie mogą być podmiotami w polityce międzynarodowej. Mogą one mieć własny system prawny i sądowy, rozporządza władzą ustrojodawczą i ustawodawczą na swoim terytorium jednakowoż zgodnie z zasadą subordynacji, akty te powinny być zgodne z ustawodawstwem federacji. Federalne organy ustawodawcze mogą ponadto wydawać specjalne akty prawne dla poszczególnych członków federacji. Występuje podział władzy państwowej pomiędzy związek i części składowe, które biorą również udział w wypracowywaniu decyzji ogólnopaństwowych²⁰. Czy Rzeczypospolita Obojga Narodów mogłaby odrodzić się w tym wariantcie? Wyobraźmy sobie, że protesty mające miejsce na Białorusi w sierpniu 2020 r²¹. przynoszą zamierzony efekt i w wyniku ogólnokrajowych zamieszek Aleksandr Łukaszenko, podobnie jak Wiktor Janukowycz emigruje do Rosji, władzę obejmuje rada z prozachodnim liderem na czele. Naturalnie w stan gotowości zostają postawione siły zbrojne Federacji Rosyjskiej, również te stacjonujące w obwodzie Kaliningradzkim jak i na terenie Białorusi. Równoległe wzmagają się działania prorosyjskich republik separatystycznych w Donbasie. Sytuacja międzynarodowa staje się napięta. Rozpoczynają się intensywne rozmowy na linii Warszawa-Mińsk-Kijów-Wilno. W związku z zaistniałą sytuacją międzynarodową i dynamiką zmian zapada decyzja o utworzeniu państwa federacyjnego nawiązującego swoją tradycją do dawnego, wspólnego kraju jakim była Rzeczypospolita Obojga Narodów. Pomimo wprowadzenia

19 R. Klepka, Współczesny federalizm - wybrane zagadnienia. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/7690/Wspolczesny_federalizm_-_wybrane_zagadnienia.pdf?sequence=1

20 K. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Struktura współczesnego państwa, [w:] Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych, red. K. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2007, s. 296

21 <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2020-08-17/poczek-konca-rezimu-bezprecedensowa-eskalacja-protestow-na> (dostęp: 02.03.2020)

tych abstrakcyjnych zmiennych, nie są one całkiem nierealne, co pokazały wydarzenia mające miejsce na Białorusi czy Ukrainie. Rozważyć należy czy taka forma państwowości byłaby możliwa. Pierwszym problemem byłaby kwestia funkcjonowania nowego kraju w strukturach organizacji międzynarodowych, takich jak NATO czy chociażby UE do których należą Polska i Litwa, aspiruje Ukraina, a które obce są Białorusi. Głównym wyzwaniem z perspektywy ustrojowej byłoby powołanie instytucji centralnych dla wspólnoty i wyłonienie władzy, która by nią zarządzała. Wydaje się jednak, że powołanie wspólnego sejmu- organu ustawodawczego nie byłoby niemożliwe, gdyż każdy z wymienionych krajów posiada takowy organ. Należałoby rozważyć jednak zasadę podziału mandatów, czy powinna obowiązywać tak jak np. w USA – zasada równego przedstawicielstwa, czy zasada przedstawicielstwa zróżnicowanego w zależności od liczby ludności wzorem Niemieckim. Druga opcja z pewnością byłaby niewygodna z perspektywy Litwy i Białorusi, które z tego powodu mogłyby zostać zepchnięte na drugi plan, dlatego model amerykański mógłby znaleźć w tym wypadku lepsze zastosowanie. Kolejny krokiem byłoby określenie jednolitego, federalnego systemu prawnego, ale to również nie jest niemożliwe szczególnie w przypadku Polski i Litwy, które dzięki obecności m.in. w UE mają wiele podobnych rozwiązań prawnych, również na Ukrainie na przestrzeni ostatnich kilku lat zaszło wiele reform prawnych na modłę zachodnią, tą samą gotowość do zmian wyrażają opozycyjne ugrupowania białoruskie, które w przytoczonym scenariuszu dochodzą do władzy. Te działania

pozwołyłyby na utworzenie najważniejszych instytucji federalnych, które na wzór głównych instytucji krajowych, analogicznie, czasami pod inną nazwą funkcjonują w poszczególnych państwach. Oczywiście pod względem administracyjno-politycznym wszystkie państwa zachowałyby swój kształt, charakter i wewnętrzny podział- tutaj ewentualnej unifikacji wymagałoby ujednoczenie nomenklatury dotyczącej jednostek terytorialnych. Oczywiście instytucjonalny proces ujednoczenia zająłby wiele lat, jednak istnieje jeden ważny czynnik, który uprościłby owe przedsięwzięcie mianowicie kultura²² sensu largo. Wspólne granice, historia i dziedzictwo sprawiły, że to właśnie kultura dla wszystkich tych państw stanowi element łączący i mogłaby stanowić swego rodzaju motor napędowy do zjednoczenia. Do dziś w swojej polityce historycznej każdy z tych krajów z chęcią odnosi się do czasów świetności jakim były czasy istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do jej osiągnięć i wspaniałych zwycięstw. To właśnie ta kultura pozwoliła na wykształcenie tych innowacyjnych rozwiązań ustrojowych, społecznych czy gospodarczych, przy czym należy podkreślić że dominującą rolę pełniła w niej kultura polska, uzupełniona o najlepsze pomysły bratnich nacji, które z chęcią do niej aspirowały.

Konfederacja jest to związek państw oparty na prawie międzynarodowym w celu realizowania wspólnych zadań w ramach zawartej umowy. Z reguły nie ma scentralizowanej władzy, a suwerenność należy do części składowych wspólnoty, które pozostają niezależnymi podmiotami prawa międzynarodowego²³. Ustawodawstwo uchwalane jest w ramach

22 Kultura- materialna i umysłowa działalność społeczeństw oraz jej wytwory. w <https://sjp.pwn.pl/sjp/kultura;2565197.html> (dostęp: 22.03.2021)

23 W. Góralczyk, S. Sawicki, Prawo międzynarodowe publiczne w zarysie, Wolters Kluwer, Warszawa 2020.

części składowych, o ile nie jest delegowane na organy wspólnoty²⁴. Scenariusz, który został poddany analizie w poprzednim akapicie w tym wypadku wydaje się nader radykalny i futurystycznym. Na potrzeby analizy tego formatu można go nieco złagodzić i przyjąć, że Aleksandr Łukaszenko dobrowolnie postanawia przesunąć wektory wpływów w swoim kraju, ograniczając możliwości Rosji i zbliżając się do państw zachodnich. Reakcja Moskwa najprawdopodobniej zareagowałaby agresywną postawą, być może byłaby ona nieco mniej zdecydowana, niż gdyby na Białorusi doszło do przewrotu w którym władzę przejęłaby opozycja. Możemy również powtórzyć poprzedni wariant w którym, do takowej rewolucji doszło i opozycjoniści po wygranej postanawiają zwrócić kierunek białoruskiej polityki zagranicznej ku zachodowi, tak jak Ukraina i Litwa, które zostają postawione w obliczu zagrożenia ze strony Kremla. W wyniku rozmów dochodzi do podpisania umowy międzynarodowej powołującej związek gospodarczo-polityczny, co wydaje się najprostszym rozwiązaniem spośród przeanalizowanych dotychczas. Należy również wskazać że nie narusza ono w znaczącym stopniu suwerenności państw, które miałyby ją utworzyć i pozwala im w pełni zachować ich narodowy charakter. Pierwszym wyzwaniem, byłoby określenie celów które miałyby być realizowane. Wzorem istniejącej już Unii Europejskiej w szerokim ujęciu mógłby być to związek gospodarczo-polityczny, który miałby służyć między innymi integracji politycznej, gospodarczej i społecznej oraz zacieśnianiu współpracy między krajami. Dodatkowo należałoby uwzględnić wspólną politykę zagraniczną, politykę bezpieczeństwa (militarnego) oraz współpracę w zakresie bezpieczeństwa wewnętrznego i współpracy

administracyjnej państw członkowskich. Kolejnym zadaniem byłoby powołanie wspólnych instytucji centralnych, które umożliwiałyby kierowanie związkiem. Tutaj jednak wymogi byłyby nieco mniej restrykcyjne niż w przypadku federacji, gdyż państwa miałyby większą dowolność w wykształceniu takowych organów. Komplementarnie powinny zostać utworzone również instytucje odpowiedzialne za poszczególne obszary aktywności konfederacji. Równolegle powinny powstawać ramy prawne, które umożliwiałyby funkcjonowanie wspólnocie. Działania te powinny zmierzać do wytworzenia wszelkich narzędzi, którymi posługuje się państwo. Wszelkie pozostałe kwestie związane z suwerennością krajów członkowskich pozostałyby niezmiennione, zachowałyby one swój charakter. Ponadto tak jak w wypadku federacji, kultura byłaby jednym z głównych czynników, które umożliwiałyby i napędzały proces integracji czterech narodów.

Reasumując. Czy ponowna Rzeczypospolita Obojga Narodów jest możliwa? Odpowiedź zdaje się być pozytywna, ale jednocześnie uzależniona jest od zmiennych, których wystąpienie nie jest już takie oczywiste i realne. Analizując poszczególne rodzaje form państwowych można byłoby odrzucić warianty unitarny i unijny powstania takiego kraju. W pierwszym przypadku ze względów na rozwinięte społeczeństwa o silnym poczuciu narodowościowym, w drugim zaś, ze względu na brak odpowiedniej osoby, ale przede wszystkim zanik takowej praktyki państwowotwórczej. Możliwym do zrealizowania wydawałaby się droga federalistyczna, której zaistnienie uwarunkowywałby niestety drastyczny scenariusz w którym Białoruś, Ukraina i Litwa znajdują się w stanie bezpośredniego zagrożenia ze strony Moskwy. Jednocześnie sam proces

24 R. Klepka, Współczesny federalizm - wybrane zagadnienia. https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/7690/Wspolczesny_federalizm_-_wybrane_zagadnienia.pdf?sequence=1

byłby utrudniony przez kilka kluczowych kwestii, takich jak funkcjonowanie w ramach organizacji międzynarodowych, utworzenie wspólnych instytucji centralnych, stworzenie i ujednoczenie prawa federalnego. Najbardziej prawdopodobnym i realnym wariant powstania takiego państwa, jest konfederacja. Jej utworzenie nie wymagałoby zaistnienia, aż tak drastycznych zmiennych. Z pewnością decydująca byłaby tu chęć zbliżenia ze strony Białorusi i jej gotowość do wyjścia z postsowieckiego obozu rosyjskiego. Jeżeli chodzi o proces utworzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako konfederacji wydaje się najmniej skomplikowany, gdyż wymagałby stworzenie umowy powołującej owy związek gospodarczo-polityczny, który miałby służyć między innymi integracji politycznej, gospodarczej i społecznej oraz zacieśnianiu współpracy między narodami. Dużą przewagą tego formatu, jest fakt, że w wielu kwestiach, chociażby instytucjonalnych daje on dużą swobodę twórczą i decyzyjną wszystkim państwom członkowskim. Zdecydowanym minusem jest niestety to, że taki układ, jest najmniej zobowiązujący i trwały, co mogłoby doprowadzić do gwałtownego rozpadu wspólnoty. Godnym podkreślenia jest fakt, że wszystkie z wymienionych państw mają identyczne formy rządów i zbliżone reżimy polityczne, co mogłoby również przemawiać za tym, że proces utworzenia wspólnego kraju, jest możliwy. Należy również zauważyć, że największym spoiwem, który uwiarygadnia możliwość odrodzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów jest kultura. Tak jak już wspomniałem, dzięki wspólnym granicom, historii i dziedzictwu to właśnie kultura dla wszystkich tych państw jest element łączącym i mogłaby stanowić główną oś zjednoczenia. Szczególnie, że do dnia dzisiejszego swoje polityce historycznej każdy z omawianych

krajów z chęcią odnosi się do czasów świetności jakim były czasy istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

BROŃ, NIE BĘDZIE JUŻ TAKA JAK KIEDYŚ...

PIOTR CZECZOT – APLIKANT ADWOKACKI, DOKTORANT W KATEDRZE PRAWA KONSTYTUCYJNEGO WYDZIAŁU PRAWA UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU. NAUKOWE I OSOBISTE ZAINTERESOWANIA SKUPIA WOKÓŁ PRAWA DO BRONI, HISTORII I MILITARIÓW, SAM BĘDĄC STRZELCEM SPORTOWYM I KOLEKCYJONEREM BRONI.

Rozpoczynając temat poświęcony prawu do broni, należałoby chyba wyjść od podstawowej dla podjętego tematu różnicy, dzielącej współczesność od czasów naszych przodków, którzy po raz pierwszy odwoływali się do sarmackich tradycji, którzy żyli w czasach świetności Pierwszej Rzeczypospolitej. Otóż różnicą tą jest ideologiczne podejście do tematu broni – tak palnej, jak i białej. Otóż nikt w XVI czy XVII wieku nie wpadłby na pomysł, aby dostęp do broni rozumieć w charakterze prawa, tj. zjawiska zależnego od czyjegoś zezwolenia – Króla, bądź Parlamentu. Samo pojęcie broni było wówczas rozumiane dalece inaczej niż dziś, bowiem w czasach częstych konfliktów zbrojnych, zajazdów szlacheckich, polowań i innych okazji, gdy broń okazywała się nader przydatna, posiadanie szabli, pałasza czy strzelby nie różniło się niczym w społecznym odbiorze od posiadania siekiery, wideł, motyki czy młotka. Broń była narzędziem. Dostęp do broni był czymś naturalnym, tak jak naturalnym było uprawianie ziemi. Na dowód powyższego można by przypomnieć kilka wersetów Mickiewiczowskiej epopei narodowej:

*Kto z nas tych lat nie pomni, gdy młode pacholę
Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł na pole,
Gdzie żaden wał, plot żaden nogi nie utrudza,
Gdzie, przestępując miedzę, nie poznasz, żecudza!
Bo na Litwie myśliwiec, jak okręt na morzu,
Gdzie chcesz, jaką chcesz drogą buja po
przestworzu (...)*¹

Dzisiaj, analizując dzieje i myśl I Rzeczypospolitej zaczynamy sobie temat ten układać, opisywać i konfrontować z nam współczesnym odbiorem dostępu do broni. Tłumaczymy sobie, że wówczas prawo do broni było uznawane za prawo przyrodzone – wynikające wprost z prawa do życia i do jego ochrony. Owszem, tak było. Ręczę jednak, że nikt nie zastanawiał się wówczas w ten sposób nad tym tematem, tak jak dziś nikt nie zastanawia się nad tym czy legalnym jest posiadanie komputera.

Dziś żyjemy natomiast w czasach, gdzie – cytując polskiego ustawodawcę – „Poza przypadkami określonymi w ustawie nabywanie, posiadanie oraz zbywanie broni i amunicji jest zabronione”². Z podejścia naturalnego, niezmaczonego nowoczesnymi pomysłami na organizację świata, na przestrzeni kilkuset lat zmieniliśmy o 180 stopni wizję tematu. A mówimy póki co jedynie o sferze prawodawstwa.

Gdy wejdziemy bowiem w głąb umysłu przeciętnego mieszkańca Europy, w tym także i Polaka, otworzy się przed nami bezmiar absurdalnych i rzekłbym śmiesznych, gdyby nie prawdziwych a przez to strasznych, mitów odnośnie broni jako takiej. Zaczynając od broni białej – „kto normalny, jeśli nie bandyta nosi przy sobie nóż?”, przechodząc od razu do broni palnej, która przecież „raz do roku strzela sama”, albo że „broń w rękach cywili to przepis na strzelaninę”. Pierwszy mit, to dowód na odzwyczajanie się ludzi żyjących w mieście od faktu, iż nóż to zwyczajne narzędzie – problem prawdopodobnie

1 . A. Mickiewicz, Pan Tadeusz, Lwów, Warszawa, Kraków 1921.

2 . Ustawa z dnia 21 maja 1999 r. o broni i amunicji (t.j. Dz. U. z 2020 r. poz. 955.), art. 2.

mniej zauważalny w rejonach wiejskich i podmiejskich. Drugi to niezrozumienie, że broń jak każde narzędzie, wymaga pewnych zdolności jej obsługi – broń nie strzela sama, co nie przeczy faktowi, że wypadki z powodu lekceważącego podejścia do broni lub zwykłej nieostrożności się zdarzają. Trzeci mit można obalić odwołaniem się do zjawiska łatwej dostępności broni czarnoprochowej na polskim rynku. Każdy 18-latek, bez wcześniejszego przeszkolenia i uzyskania jakiegokolwiek zezwolenia może dziś zakupić (nawet w sklepie internetowym) sześcioprzelotowy rewolwer i wyruszyć z nim na spacer po mieście. Czemu zatem nie słyszymy o strzelaninach i zabójstwach z wykorzystaniem tego typu broni? O napadach na sklepy? O krwawym rozwiązywaniu sąsiedzkich zatargów? Prawdopodobnie dlatego, że mamy jednak, jako społeczeństwo pewien stopień dojrzałości i wcale nie jesteśmy skłonni do wrogości i agresji wobec swoich sąsiadów.

Mity, o których mowa, a więc przede wszystkim strach przed bronią, a z perspektywy rządzących państwami strach przed niezależnością poddanych ich zwierzchnictwu – trudniej bowiem zmusić uzbrojonego obywatela do posłuszeństwa, aniżeli posłusznego i zastraszonego człowieka, który nie ma żadnego narzędzia do obrony – przenikają niestety do prawa, a więc ustaw i innych aktów prawnych, które regulują stosunki społeczne. Mity te, a często celowe działanie w kierunku rozbrojenia obywateli, są przyczyną absurdalnych nierzadko regulacji prawnych.

Dobrym przykładem mogą być Stany Zjednoczone, w których mimo obowiązywania drugiej poprawki³, lewicowe myślenie i nakręcany przez media strach przed bronią prowadzą do ustanowienia karykaturalnych niekiedy ograniczeń. Tak na przykład w Stanie New Jersey obowiązują

zakaz zakupu amunicji typu hollow point, czyli tzw. „amunicji grzybkującej”, która rzekomo jest amunicją szczególnie niebezpieczną. Pomijając fakt, iż w użytku typowo „miejskim” amunicja taka jest o wiele bardziej bezpieczna dla otoczenia, gdyż ma mniejszą możliwość penetracji, a zatem zmniejsza ryzyko rykoszetowania kuli po przebicium celu, to prawo wprowadzające ten zakaz jest na tyle nieprecyzyjne, że inne niż klasyczne wersje amunicji grzybkującej są w pełni legalne. Inna regulacja z New Jersey traktuje wiatrówki i broń czarnoprochową jako broń, na którą wymagane jest zezwolenie (to niezbity dowód, że na dzień dzisiejszy w Polsce mamy swobodniejszy dostęp do broni niż w niektórych miejscach w USA). Z kolei miasto Nowy Jork wprowadziło zakaz, który zabrania posiadania broni o cechach „wojskowych” tj. takiej posiadającej bagnet lub nawet zaczep do zamocowania bagnetu, ograniczając przy tym maksymalną pojemność magazynka w każdego typu broni do pięciu nabojów. Jednak moim dotychczasowym faworytem na liście amerykańskich potworków prawnych regulujących szeroko pojęty temat broni jest sekcja 210. Zbioru Praw Stanu Nowy Jork w rozdziale dotyczącym rolnictwa i handlu, zgodnie z którym zakazane jest „wytwarzanie, sprzedaż, eksport jakichkolwiek produktów, których opakowanie ma kształt broni palnej”⁴. Co ciekawe, przepis ten nie dotyczy napojów alkoholowych.

Również na naszym podwórku dochodzi do podobnych absurdów i już niedługo może okazać się, że nawet ta część społeczeństwa, która pociągnięta tematem broni palnej czy to z zamiłowania do kolekcjonowania ciekawych okazów pistoletów, karabinów czy strzelb, czy to z chęci konkurowania w rywalizacjach sportowych, zostanie postawiona przed trudną rzeczywistością.

³ . W USA prawo do broni jest zagwarantowane wprost w Konstytucji.

⁴ . Tłum. własne. Tekst oryginalny za: <https://codes.findlaw.com/ny/agriculture-and-markets-law/agm-sect-210.html> (dostęp: 28.02.2021).

Od kilku lat mówi się coraz częściej o nowej dyrektywie unijnej⁵, która ma być w niedalekiej przyszłości zaimplementowana w Polsce, a która wprowadziła przepisy znacząco ograniczające obrót bronią palną, jak również surowo podchodzi do zagadnienia jej używania przez osoby prywatne. Posługując się kategoriami broni od A do C, pojęciami takimi jak „najniebezpieczniejsze rodzaje broni palnej”, odnosząc „stopień niebezpieczeństwa” broni do pojemności magazynka (zagrożenie jakie stanowi dana jednostka broni, jest wprost proporcjonalne do ilości nabożów w magazynku), europejscy komisarze pragną wprowadzić ten specyficzny i w wielu przypadkach śmieszny rygor dostępu do broni. Wszystko to oczywiście pod pretekstem ograniczenia dostępu do broni organizacjom terrorystycznym i przestępczym – jakby grupy te zainteresowane były w jakimkolwiek stopniu obowiązującymi przepisami prawa.

Jedna mała rzecz boli mnie jednak w tym zestawieniu najbardziej. O ile zasada *lex retro non agit* w Stanach Zjednoczonych, mimo szalejącej plagi politycznej poprawności ma się dobrze, tak w europejskich warunkach możemy mieć co do tego spore zastrzeżenia. Dla zobrazowania funkcjonowania tej zasady na przykładzie Stanów Zjednoczonych weźmy jedną z młodszych, a jednocześnie już historyczną, bo nieobowiązującą, ustawę federalną *Federal Assault Weapons Ban*. Jej zasadniczym celem, jak sama nazwa wskazuje, było zakazanie obrotu bronią palną uznaną za szturmową. W dość pokrętny sposób dokonano zdefiniowania czym owa broń sztur-

mowa jest⁶, natomiast co istotne – prawo to naturalnie nie dotyczyło broni, która była w posiadaniu obywatela USA przed wejściem w życie ustawy. Można było zatem w dalszym ciągu posiadać broń szturmową zarejestrowaną przed dniem wejścia w życie ustawy – efektem *Federal Assault Weapons Ban* było zatem tylko i aż tyle co ograniczenie obrotu wspomnianą bronią na okres obowiązywania ustawy, tj. w latach 1994–2004. Podobne przypadki dotyczą praktycznie każdego prawa ograniczającego dostęp do broni palnej – obowiązuje on od momentu wejścia w życie prawa, nie dotyczy zaś jednostek broni legalnie nabytej w przeszłości.

W Polsce natomiast niejednokrotnie słyszymy o odstępowaniu od zasady nieretroaktywności prawa. Dobrym przykładem mogą być nie tak rzadkie uzasadnienia wyroków sądowych, w których widzimy odwołania do tezy, iż zasada *lex retro non agit* nie jest zasadą absolutną. Co więcej, w samym Kodeksie cywilnym znajdziemy przepis, który zasadę tę niejako rozpoznaje, dopuszczając jednocześnie od niej wyjątek – „Ustawa nie ma mocy wstecznej, chyba że to wynika z jej brzmienia lub celu”⁷. Z kolei przedsiębiorcom *sen* z powiek spędzają instytucje takie jak Zakład Ubezpieczeń Społecznych, które po latach potrafią wezwać obywatela do opłacenia zaległych składek wraz z odsetkami z tytułu zawartych umów zlecenia (choć *de facto* były one umowami o dzieło, jednak ZUS po latach uznał inaczej). Tego typu działania nierzadko przyjmują charakter wprost bezprawnych, a wynikają po prostu z silniejszej pozycji instytucji publicz-

5 . Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2017/853 z dnia 17 maja 2017 r. zmieniająca dyrektywę Rady 91/477/EWG w sprawie kontroli nabywania i posiadania broni, <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=CELEX%3A32017L0853> (dostęp: 28.02.2021 r.).

6 . Pojęcie broni szturmowej wedle przepisów *Federal Assault Weapons Ban* odnosiło się zarówno do konkretnych modeli wymienionych z nazwy, jak też do trzech ogólnych kategorii broni: samopowtarzalnych karabinów, samopowtarzalnych pistoletów oraz samopowtarzalnych strzelb – jeżeli miały odłączane magazynki, a także co najmniej dwie charakterystyczne dla broni szturmowej cechy takie jak: chwyt pistoletowy w karabinie, montaż do bagnetu, wyrzutnię granatów, tłumik płomienia, składana lub teleskopowa kolba. Wymienione z nazwy zostały m.in.: broń produkcji izraelskiej – karabinek Galil oraz pistolet maszynowy UZI, amerykański karabin Colt AR-15, belgijskie FN/FAL, austriacki Steyr AUG, szereg kopii rosyjskiego karabinka AK czy karabinek włoskiej produkcji Beretta AR-70.

7 . Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. - Kodeks cywilny (tj. Dz. U. z 2020 r. poz. 1740, 2320), art. 3.

nej. Pomijając jakkolwiek dające się uzasadnić przypadki odstępiania od zasady „prawo nie działa wstecz”, patrząc na całokształt polskiego, a szerzej europejskiego systemu prawa, a także dający się zaobserwować na przestrzeni ostatnich lat, szczególnie w dobie pandemii koronawirusa, upadek szacunku do prawa, jestem pełen obaw co do przyszłości regulacji dotyczących dostępu do broni palnej w naszym kraju.

Być może, podobnie jak Amerykanie, będziemy musieli dostosować naszą broń do wymogów nowych regulacji i dokonamy takich jej modyfikacji, by dopasować ją do nowego, lepszego prawa. Nasza broń nie będzie już projektowana z myślą o jej użyteczności i bezpieczeństwie użytkownika ale z myślą o zgodności z przepisami o długości lufy, pojemności magazynka czy głośności strzału. Prawdopodobnie ostatecznie pojawią się na rodzimym rynku takie wynalazki współczesnej myśli zbrojeniowej jak kolby do karabinków w postaci obręczy (pistol brace), dzięki którym karabinek nagle stanie się pistoletem albo plastikowe nakładki na uchwyt pistoletowy (pistol grip fin), które sprawiają, że pistolety stają się karabinami. Innymi słowy, nasza broń nie będzie już taka jak kiedyś...

KTO JEST ELITĄ RP W CZASACH DOBREJ ZMIANY?

REMIGIUSZ WŁAST-MATUSZAK – URODZONY W POZNANIU 1948. 1967-1970 – WYDZIAŁ FILOZOFII – NAUK SPOŁECZNYCH/INP – UW. CZYNNY UDZIAŁ W WYDARZENIACH MARCOWYCH '68. DEBIUT POETYCKI W ODRZE – 1982. W LATACH 1988-1990 WSPÓLPRACA Z RES PUBLICĄ, 1989-1992 PRYWATNY WYDAWCA, 1994 – 2002 „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”, 2002 – 2015 PORTAL PRAWICA.NET. W LATACH 1998 – 2020 WYDAŁ CZTERY TOMIKI POEZJI. PUBLICYSTA KWARTALNIKÓW: „FRONDA”, „FRONDA LUX”, „RZECZY WSPÓLNE”.

W początkach Dobrej Zmiany – (wiosna 2016 r.) udało mi się ogłosić na łamach konserwatywnego kwartalnika obszerny i „trudny w odbiorze” tekst pt. „Czekając na trzecią kontrreformację”, na nowe elity RP. Był to głos wołającego na puszczy. Dodatkowo i niestety z biegiem lat Dobra Zmiana traciła swoją pierwotną moc. Erozja jest widoczna na co dzień. Cześć prawicowych wyborców odstąpiła od niej uznając, iż Prawo i Sprawiedliwość nie wywiązało się z obietnic wyborczych, cześć osiadła „na laurach” i konsumuje swoje małe zwycięstwa. Pełną świadomość tej sytuacji politycznej ma Prawo i Sprawiedliwość oraz rząd, dlatego na nadchodzącym Kongresie Prawa i Sprawiedliwości ma być ogłoszony nowy etap reform – Nowy Polski Ład.

W tekście pt. „Czekając na trzecia kontrreformację” subiektywnie uznałem za początek I-wszej Reformacji rok 1517 r., II-ga Reformacja to 1883 r. - wybuch Modernizmu, a III-cia „Reformacja” to 15-18 sierpnia 1969 r. - farma Woodstock.

Natomiast za I Kontrreformację uznałem Sobór Trydencki 1545-1563, II-ga - 30 stycznia 1933 r. - przejęcie władzy przez NSDAP, a początki zwiastujące nadchodzenie III-iej Kontrreformacji to pierwsze Marsze Niepodległości Ruchu Narodowego w Polsce, zwycięstwa prawicy na Węgrzech, w Polsce, Austrii, Turcji, Grecji i w USA –(jesień 2016 r. – Donald Trump!), tudzież dostrzegalne zaistnienie prawicy we Francji i Szwecji. (Jesień 2020 to czasowy regres - przegrana Trumpa i polityczne zwycięstwo

obozu Kamali Harris).

Jeszcze ciepły numer kwartalnika zabrałem ze sobą na Kongres „Polska Wielki Projekt” (2016 r.), a pierwszą osobą, która spotkałem, i której się pochwaliłem tekstem, był prof. Andrzej Zybertowicz. Od przeglądającego tekst Profesora usłyszałem największy (niezmierzony) komplement w życiu: „Ho, ho... O! ho hooo Ale to nie pan powinien napisać ten tekst.”

Oczywiście, że nie ja powinienem stawiać tego typu i tej miary diagnozy polityczne. Autorem powinien być prof. Andrzej Nowak, prof. Ryszard Legutko, prof. Zdzisław Krasnodębski, prof. Wojciech Roszkowski. Świetnie przedstawiłby powyższą tezę minister - ambasador Marek Magierowski, a temat bezdyskusyjnie podsumowałby zapewne prof. i wicepremier Piotr Gliński. (Ale jak do tej pory tak taka dysertacja nie powstała.)

I nie ja też powinienem definiować pojęcie elity Polski pierwszych lat dekady Dobrej Zmiany, ale skoro czas mija i luminarze (zapewne z braku czasu) nie oświecają nas, czynię to na cierpliwych łamach „Myśli Suwerennej”.

Pojęcie „elita” jest określeniem nieostrym i umownym – są elity: gangsterów, przemytników, sutenerów z Kosowa, kolekcjonerów puszek po piwie, czy prostytutek w mieście Brukseli podobnie nieściśle jest określenie „elit” PRL. Były to w latach 1944-1989 „łże elity”, lub pisząc „naukowo” pseudo elity uzurpujące sobie prawo do miejsca po siłą usuniętych uprawnionych elitach II RP. Na przestrzeni 50

lat „łże elity” reprodukowały się konsumując przywileje władzy. Ich dzieci i wnuki realizując hasło „każdemu według potrzeb” wykształciły się (m.in. na zagranicznych, dewizowych stypendiach!) i zajęły w nomenklaturze PZPR/UD/PO dobre startowe pozycje, w tzw. „wymiarze sprawiedliwości”, resortach siłowych, socjalistycznej dyplomacji, handlu zagranicznym, kulturze i oczywiście w mediach, będących tubą propagandową pseudo robotniczej Partii, a dzisiaj tzw. Platformy Obywatelskiej. Komunistyczni rewizjoniści z lat 1964-1968 przegnani z „dworu” Władysława Gomułki, przeszli do opozycji (by w praktyce ją stworzyć i stanąć na jej czele), a dzisiaj ich niedobitki (biologia), i ich dzieci i wnuki pełnią rolę „elit” wykształceniów w „salonie” Agora/PO/Nowoczesna/Wiosna/Hołowszczyzna & Co – w kręgach przywódczych „totalnej” opozycji. Ciężka groźba, że mogliby zostać ponownie odsunięci od władzy i profitów ekonomicznych, na marginesie sprzed 1939r. i po roku 1956, „na chwilę, częściowo po 1968r., czy po 2005 r., wywołuje w tej „elicie” nieskrywaną, morderczą agresję i furię. „Brunatne zło podpełza pod nasze drzwi” twierdzi publicysta bardzo dużego formatu z „Dużego Formatu” (inni tam nie pisują), a syn b. wiceministra budownictwa z marca 1968 twierdzi w TVN, iż, „brunatne pisowskie gówno rozlewa się po Polsce”. No cóż – czuję, że czas najwyższy, ostatnia chwila by nadeszła III Kontrreformacja. Ale wróćmy do meritum.

Próbując zdefiniować, ustalić: kto jest elitą III RP doby Dobrej Zmiany, skłaniałbym bym się ku twierdzeniu, iż stare tzw. elity PRL/Agory odchodzą mocno przy tym protestując, (przykładowy ostaniec tej „elity w propagandzie” to Daniel Passent) dalej: Seweryn Blumsztajn, Stefan Bratkowski, Marek Beylin „i inni”. Podobnie w polityce – patrz cykl „Resortowe dzieci”. Natomiast nowe elity patriotyczno-

konserwatywne szeroko rozumianej prawicy, jeszcze nie okrzyknęły, jeszcze nie zajęły na stałe decyzyjnych i kluczowych stanowisk w państwie. Co z tego, że młodzi konserwatyści z ruchów narodowych czy Prawa i Sprawiedliwości mają odpowiednie predyspozycje intelektualne, zdobyte wykształcenie i wolę politycznego działania, skoro jeszcze nie zapewnili sobie w społeczeństwie silnej pozycji ekonomicznej, która warunkuje możliwości decyzyjne, sprawną reprodukcję, jak i stworzenie zaplecza politycznego.

Młode, czy też nowe elity prawicy jeszcze nie zajęły kluczowego dla państwa i społeczeństwa miejsca. Mamy więc odchodzącą z wielkimi oporami „elitę” PRL/Agory i z trudem szturmującą, należne jej miejsce, elitę obozu wolnościowego i konserwatywnego.

W 2012r. w nr 10 „Rzeczy Wspólnych” próbowałem określić mechanizm dezercji, podmiiany i reprodukcji elit nawiązując do ważnej, a przemilczanej książki dr Aleksandry Porady pt. „Dezercja ideologiczna elit w sytuacjach prerewolucyjnych” Wydanej w Krakowie (Avalon) w 2010 roku.

Już na wstępie omawiania problemu dezercji elit, ich traumatycznej, siłowej podmiiany, ich reprodukcji w podmienionej już formie, pragnę przypomnieć konstatację Crane’a Brintona z jego świetnej „Anatomii rewolucji” (1957) : „Dezercja intelektualistów na masową skalę wskazuje na szeroko rozpowszechnione niezadowolenie z funkcjonowania systemu.” Byliśmy świadkami tego zjawiska, tej socjologicznej i politycznej prawidłowości już dwa razy w historii powojennej Polski. Pierwszy raz, gdy w 1989, łże elity PRL, masowo odwróciły się od Matki Żywicielki – PZPRu, od „przewodniej siły narodu” i głosowały przeciw niej. Bo wszystko było lepsze od marazmu wegetacji w niewydolnym systemie nakazowo-rozdzielczym. „W tym kraju, nie da się żyć” -

psioczyli latami przedstawiciele podmienionej lże elity, masowo wypychając, lokując swoje dzieci i wnuki (a często i siebie) na Zachodzie. Drugi raz „elity” wykształceńców odwróciły się od rządu PO/PSL w jesienią 2015r. Osobiście pamiętam, jak całe stado „przetrwaliaków”, merkantylnych oportunistów itd., nagle zaczęły przychodzić w 2014/15r. na zebrania kół Prawa i Sprawiedliwości, odnawiać znajomości na prawicy i wspominać swoją Solidarnościową i pravicową przeszłość. Wynik wyborów prezydenckich i parlamentarnych jasno to określił. Stare „elity” zostały odsunięte od władzy, ale niestety nie rozproszone i nie pozbawione sił politycznych i ekonomicznych. Narastający powszechny krytycyzm wobec władz (w wypadku roku 2015 – rządów Tuska/Kopacz) wskazuje również na ważne powody wywołujące niezadowolenie elit, jak i na słabość władzy nie potrafiącej ani tych elit przekonać do siebie, (zatrzymać przy sobie) ani też przekupić, czy spacyfikować.

Klasyk Gustaw Le Bon znany nam z „Psychologii tłumu” (1913r.!), w swojej „Psychologii rewolucji” skonstatował, iż: „Kiedy tylko niezadowolenie staje się powszechne, tworzy się partia, która często staje się wystarczająco silna aby walczyć z rządem.” (To właśnie PiS i jego droga do sukcesu wyborczego od 2012r.!) Tak też było (w rozumieniu epoki) we Francji roku 1789, carskiej Rosji, czy imperialnej otomańskiej Turcji. Tak było w Rzeczpospolitej doby rozbiorów, PRL, czy III RP przed 2015r. Znaczący przedstawiciele elit sami zaczęli podcinać „swoją gałąź” – historycznie Francja, Rosja, Turcja. W PRLu czyniła to przecież elita partii rządzącej – fanatycy komunizmu – prof. Bauman, Baczko, Kołakowski, kpt. Henryk Holland, II sekretarz POP PZPR Uniwersytetu Warszawskiego dr Bronisław Geremek (w PZPR 1950-68) i setka innych. Dezercję ideologiczną elit powodowała przede

wszystkim utrata prestiżu przez panującego, lub sprawujących władzę, (kto w Kraju jak i na świecie, nawet w UE traktował poważnie premier Ewę Kopacz?) jak i osłabienie pozycji państwa na arenie międzynarodowej.

Mierna inteligencja i bezwolność cara Mikołaja II i jego żony niemieckiej „kury domowej” - Alicji Heskiej, ich izolowanie się od elit arystokratycznych i intelektualnych doprowadziło szybko do zdecydowanej niechęci elit wobec domu panującego, a to spowodowało łatwość wybuchu i tryumfu rewolucji lutowej 1917 r. Mikołaj II Romanow i Alis von Hessen niemal łudząco przypominają Bronisława Komorowskiego i Annę z Dziadziów, wnuczkę Hany (Hana) Rojer (Deptuła).

Erozja lojalności elit oraz utrata prestiżu rządzących, wywołana jest nieudolnym sprawowaniem władzy przez tych ostatnich. Dotyczy to w takim samym stopniu Ludwika XVI pasjonującego się hobbystycznie majsterkowaniem i zegarmistrzostwem, Mikołaja II grającego całymi daniami i latami w bilard, Donalda Tuska grającego w piłkę kopaną, czy Ewę Kopacz zajmującą się córką i wnuczką.

Takim podręcznikowym przykładem upadku prezydenta - przywódcy kraju, pozbawionego poparcia elit, była spektakularna porażka legendy Solidarności Lecha Wałęsy, w starciu z drugorzędnym działaczem młodzieżówki PZPR Aleksandrem Kwaśniewskim.

„Czemu przegrał?” pytali publicyści przychylni Wałęsie. „A może padł ofiarą zemsty swojej formacji?” – zastanawiał się red. Robert Krassowski – i to jest jedno z nielicznych stwierdzeń wartych zapamiętania. Tak! Elity solidarnościowe, zanim dały się znokautować przez postkomunistów Leszka Millera, przeprowadziły zmasowany, długotrwały atak swojego „przemysłu nienawiści” na prezydenta Lecha Wałęsę.

Dezercja, podmiana i reprodukcja elit w Polsce (1939-2018) jest tematem, który nie został do tej pory całościowo i obszernie omówiony. Na takie dzieło naukowe ciągle czekamy.

Napotykam czasami na wnikliwe, ale cząstkowe omówienia tego ważkiego tematu. Mam przed sobą np. dwa tomy prof. Krzysztofa Jasiewicza – „Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956” – jest to jedna z tych bezcennych, benedyktyńskich prac, które budzą szacunek swoją fachowością, rzetelnością i obszernością. To kronika zagłady i pauperyzacji, właściwej i jak dotąd jedynej prawdziwej elity Rzeczypospolitej. Ziemiaństwo w 1939 r. to w 95% polska szlachta – niekwestionowana elita, kulturowa i (jeszcze) materialna, społeczeństwa i państwa. Stan ziemiaństwa (z rodzinami) szacuje się w 1939 r. na 80 tys. osób. W latach 1939-1944/5-1956 zamordowano od 5 do 9% całej populacji, co kilkukrotnie przewyższa straty polskiej ludności np. w mocno poddanemu niemieckiemu terrorowi woj. poznańskim wynoszące około 2% populacji. Udokumentowana lista ofiar to ponad 4.400 osób, w tym około 1.300 osób z dyplomami wyższych uczelni (do 1939) i 54 osoby z doktoratami (ówczesnymi!) – co uprawnia nas do porównania tych strat ze stratami Czechów poniesionymi w represjach po bitwie pod Białą Górą (1620r. - około 650 wykonanych wyroków śmierci na przedstawicielach czeskich elit – co stanowiło około 90% wykształconych Czechów (umiejących czytać i pisać - w tamtej epoce). Ponad 50% strat zadali polskiemu ziemiaństwu, i tym samym elicie narodowej - Sowietci, ponad 40% - Niemcy, ponad 3% - UB i komuniści z PRL, ponad 2% - Ukraińcy, resztę - Litwini, Własowcy i polskie bandy kryminalne (a więc polscy kryminaliści nie mordowali tylko Żydów - polskich ziemian również). We wrześniu 1939 i później, przez zieloną granicę, (do 1945r.) opuściło Rzeczypospolitą ponad 100 tys. przedstawicieli elit, w latach 1945-56 dalsze

około 20 tys., przy czym proces emigracji elit (ucieczki z wycieczek Orbisu itd., emigracja „paszportowa” po 1970r.) trwał i trwa nadal, ale ani GUS ani setki polskich socjologów z tytułami naukowymi, takich niewygodnych badań nie prowadzą. Poruszyłem tu z grubsza jeden z wielu aspektów dotyczących przyczyn upadku i podmiany polskich elit.

Hasłowo mogę jedynie wspomnieć o jeszcze jednym ważnym zjawisku: siłowej wymianie elity ziemiańskiej i inteligentkiej jaka nastąpiła w wyniku wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie RP w legalnych granicach z 1 września 1939r. W wyniku reformy rolnej, bez odszkodowania, ocalałe ziemiaństwo zostało wysiedlone z rodzinnych domów. Bezcenne biblioteki i zbiory sztuki zostały zniszczone lub rozgrabione. W miejsce rdzennej elity narodowej na sowieckich czołgach przyjechała (realizując politykę J. Stalina i Ł. Berii) nowa „elita” – rodem z jaczejek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, KP Zachodniej Białorusi, jak i niedobitki z KPP (która w chwili rozwiązania przez Komintern w 1938r., liczyła zaledwie około 4,5 tys. członków – pisanie o 20 – 30 tys. to bzdura powtarzana po propagandzie PPR/PZPR). Na tych czołgach i w eszelonach zostali dostarczeni na ziemie polskie po zachodniej stronie Bugu ci działacze KPP i WKP(b) , którzy znaleźli się przed 17.09.1939r. na ziemiach wschodnich II RP. To oni brali czynny udział w sowietyzacji tych ziem (wszelkie „Czerwone sztandary” itd.), a potem za „Pierwszego Sowietą” mieli tak wysokie pozycje we władzach okupacyjnych, że przyznano im prawo do ewakuacji w czerwcu/lipcu 1941 r. w głąb ZSRS, przed nadciągającym frontem niemieckim. W dwa lata później byli już strukturą rządową, Związkiem Patriotów Polskich i armijną - I Armia Ludowego Wojska Polskiego, jak i przesiedleńcami pragnącymi poprzez Polskę wyjechać na Zachód.

Z rodzinami było w tej milionowej masie około 200.000 polskich Żydów, być może tych, których prof. Janowi Tomaszowi Grossowi i prof. Janowi Grabowskiemu ciągle brakuje w obliczeniach strat wojennych, (3.300.000 – Żydów obywateli II RP wg. „Małego Rocznika Statystycznego” GUS i liczba 3.100.000 ofiar Holocaustu na ziemiach okupowanej Polski), których wymieniają jako „zamordowanych przez Polaków” na terenie G.G. i Kresach?!

Ta pseudo elita terroru, ta „dyktatura lumpenproletariatu”, w dodatku wrogiego kulturowo i wyznaniowo, obniżyła poziom życia społecznego Polaków we wszystkich aspektach. Kulturowo, naukowo i moralnie. Przestały obowiązywać zasady społeczne wypracowane wiekami.

Ziemiańcin zasiedziały z dziada pradziada w swoim majątku, bez względu na swoją kondycję moralną, nie poważał się i nie mógł zaryzykować uczestnictwa w aferze finansowej, kradzieży, defraudacji czy pospolitym przestępstwie, bo nie mógł zaryzykować swojego nazwiska, honoru i ziemi, bo po ujawnieniu skandalu musiałby sprzedać za pół ceny majątek, dom rodzinny i wyemigrować do przysłowiowej Ameryki. Jeśli nie miał wpojonej przyzwoitości, to przynajmniej ze strachu przestrzegał zasad moralnych i przyzwoitych wzorców towarzyskich.

Miał też wpojone od pokoleń pewne zasady moralne, poszanowanie Dekalogu i praw zwyczajowych elity ziemiańskiej. Tym się różnią prawdziwe, powstające na drodze wielopokoleniowej ewolucji Elity II RP i od tych z PRLu – (dwa pokolenia). Nie pamiętam z literatury faktu, z kronik kryminalnych II RP, by sędziowie II RP kradli w sklepach, na dworcach, brali łapówki w postaci pęta kielbasy itd. To jest właśnie różnica między prawdziwą elitą narodu, a podmienionymi elitami rodem z KPP, Zachodniej Ukrainy, Białorusi czy

bandyterki GL i AL. To samo zjawisko socjologiczne dotyczy elit lekarzy III RP – ten sam upadek moralny, lewe zwolnienia dla gangsterów, wymuszanie łapówek za prywatne leczenie w państwowych szpitalach itd., Kasta adwokatów? Policja, wojsko z generalicją czasów PRL – „Nie matura lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”.

Szlachta/inteligencja przestała też zasilać seminaria duchowne, kadre akademicką i administrację powiatową, wojewódzka i centralną. Poziom moralny kapłaństwa KK, tak jak i poziom moralny nauczycieli akademickich, a przede wszystkim urzędników, obniżył się drastycznie. Wszystko to tragiczne, konsekwencje nie mające w Europie porównania z Akcją Pacyfikacyjną AB (Außerordentliche Befriedungsaktion) i Operacją Tannenberg (Liquidierung der polnischen Führungsschicht), które pochłonęły 40 tys. przedstawicieli polskiej inteligencji z Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Potem przyszedł Sowiecki Katyń – 23 tys. pomordowanych elit. Powstanie Warszawskie – 160 tys. ludności cywilnej i 16 tys. żołnierzy AK. I i II okupacja sowiecka – 1.200.000 ofiar? PRL – 40 tys. pomordowanych, partyzantów bez wyroków i około 3.200 wykonanych wyroków śmierci na żołnierzach i działaczach podziemia. A na końcu 110 tys. emigrantów wojennych, i 900 tys. za PRL. Ponad 2 mln. w czasach III RP.

Jakie elity dla Rzeczypospolitej? Co robić, jak je odtworzyć, zapewnić im stałe miejsce w Kraju? Polska Wielki Projekt to jedna z pierwszych udanych inicjatyw kreowania nowych elit dla RP, wcześniej w „ciemnych latach” PO/PSL był realizowany Projekt „Jakie Elity dla Rzeczypospolitej” – to tam widziałem red./ambasadora Marka Magierowskiego na żywo w akcji, był bardziej błyskotliwy niż wielu innych znamienitych mówców. Te panele przeszły do historii, niestety nie zostały

uwiecznione na nośnikach elektronicznych.

Potrzeby jest masowy, wieloresortowy system stypendialny. Taki System powinien być przeznaczony dla uzdolnionej młodzieży wyłanianej drogą powszechnych konkursów naukowych. Drugi ruch, to działania na rzecz powrotu młodych i zdolnych naukowców, jak i pracowników z emigracji do Polski.

Są to działania pilne w realizacji i wymagające sporych nakładów finansowych, ale ich efekty przyniosą Polsce powstanie i okrzepnięcie nowej, prawdziwej elity narodowej. „Myśl Suwerenna” mogłaby być jednym z ośrodków prowadzenia stałej i szerokiej akcji wyłaniania uzdolnionych technicznie i humanistycznie uczniów oraz studentów w Kraju i na emigracji. Jest to zamierzenie realne w realizacji. Potrzebna jest tylko wola politycznego działania by przyspieszyć kreowanie prawdziwych elity w RP.

MORE MAIORUM, CZYLI O REWALORYZACJI FOLKLO- RU I JĘZYKA KASZUBSKIEGO

KAROLINA HERMANN - FILOLOG JĘZYKA ROSYJSKIEGO. MAGISTRANTKA NA KIERUNKACH EUROPEISTYKA NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM I W CENTRUM EUROPEJSKIM UW, ORAZ NA STUDIACH WSCHODNICH W STUDIUM EUROPY WSCHODNIEJ UW. STAŻYSTKA INSTYTUTU NOWEJ EUROPY.

Kaszubi stanowią autochtoniczną ludność północnej Polski (z XIII wieku pochodzą pierwsze oficjalne zapiski zawierające terminy *dux Cassubie* tj. Książę Kaszub) – zamieszkiwali tereny od obecnego Pomorza Zachodniego, poprzez Pomorze, do krańców Trójmiasta i Półwyspu Helskiego. Tradycje kaszubskie, dania kuchni kaszubskiej, podobnie jak i język, różnią się w zależności od miejsca regionu. Z innym akcentem wypowiadają się Kaszubi w Pucku, w Wejherowie czy w Kościerzynie.

Znamienny jest fakt, że Kaszubi przez wieki byli mieszkańcami swoistego pogranicza. Na kartach ich historii zapisała się przynależność państwowa zarówno do państwa polskiego, jak i do państwa niemieckiego. Ze względu na położenie geograficzne, nie bez znaczenia dla Kaszubów były także relacje Rzeczypospolitej Obojga Narodów ze Szwecją, czy też potęgą gdańskiego portu. Kaszubi wówczas, jak i po dziś dzień, trudnili się przede wszystkim rolnictwem, rybołówstwem i handlem.

Już w XIII wieku Kaszubów postrzegano jako obywateli drugiej kategorii¹. Byli poddawani silnej germanizacji, zabraniano im odprawiania liturgii po kaszubsku, obchodzenia świąt katolickich, a dzieci niemówiące w języku niemieckim były społecznie dyskryminowane.

W 1772 roku obszar Kaszub został ostatecznie wcielony do Królestwa Prus. Za czasów Fryderyka II Wielkiego² wprowadzono przymusowy pobór do armii pruskiej dla młodych Kaszubów. Jednakże, pomimo usilnych starań zaborcy, tradycje i tożsamość kaszubskie przetrwały, a do pierwszej fali swoistego renesansu kultury kaszubskiej doszło już w połowie XIX wieku.

W Pelpinie w 1836 roku utworzono Collegium Marianum, gdzie językiem wykładowym oficjalnie był język polski³. Kadre pedagogiczne stanowili w dużej mierze duchowni pochodzenia kaszubskiego. W 1869 roku, tamże zaczęto wydawać czasopismo *Pielgrzym*, które poza informacjami i felietonami na temat polityki, zawierało publikacje polskich i kaszubskich pisarzy poruszających tematy kultury i sztuki. Za sprawą Floriana Ceynowa (kas. Floriön Cenôwa) powstawać zaczęła literatura w języku kaszubskim oraz w języku niemieckim - o Kaszubach. W 1879 roku Ceynowa zredagował podręcznik z gramatyką języka kaszubskiego *Zarés do Grammatikj Kašébsko-Słóvjnskje Mòvé*, opisywał lokalne zwyczaje i mentalność, jednocześnie podkreślając nierozzerwalny związek Kaszubów z Polską. Nazywany jest „budzicielem Kaszub”³.

Wobec zaostrenia pruskiej polityki

1 J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów*; „Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów.” Jan Mordawski (red.), Wydawnictwo M. Rożak, Gdańsk 1999.

2 Fryderyk II von Hohenzollern był władcą Prus w latach 1740-1786. Za jego panowania Prusy stały się mocarstwem europejskim.

3 Była to wówczas jedyna polskojęzyczna instytucja na obszarze zaboru pruskiego.

antykaszubskiej w ostatnich dekadach XIX wieku⁴, setki kaszubskich rodzin wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie do dziś stanowią kilkutyśieczną diasporę. Kaszubi w Kanadzie kultywują rodzimy folklor. W Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku znajduje się ekspozycja poświęcona emigrantom kaszubskim w Kanadzie, szczególnie w miejscowości Wilno. Poza fotografiami i historiami rodzin, można zobaczyć odtworzony dom Tropera Kaszubskiego, ówczesne warunki mieszkaniowe, a także zapoznać się z licznymi inicjatywami podejmowanymi obecnie przez lokalnych Kaszubów we współpracy z emigracją kaszubską w Kanadzie.

Zainteresowanie tematyką kaszubską powróciło następnie w początkach XX wieku. W 1907 roku, w Kartuzach Izidor Gulgowski⁵ i Friedrich Lorentz⁶ założyli Kaszubskie Towarzystwo Ludoznawcze. Za pośrednictwem czasopisma *Mitteilungen des Vereins für Kaschubische Volkskunde* (tj. „Wiadomości Kaszubskiego Towarzystwa Ludoznawczego”) publikowali zebrane materiały na temat mieszkańców, kultury, języka, obyczajów kaszubskich. Za ledwie rok później, Aleksander Majkowski⁷ rozpoczął publikację *Gryfa*. Pisma dla spraw kaszubskich. Ostatni tytuł był szczególnie ważny, bowiem wydawany w języku polskim, traktował o świadomości narodowej, o literaturze kaszubskiej, o roli Kaszubów w społeczeństwie; stanowił przeciwwagę dla procesów germanizacji. Niektóre z numerów *Gryfa* zostały zdigitalizowane i udostępnione

przez Bałtycką Bibliotekę Cyfrową.

W 1912 roku, również z inicjatywy Aleksandra Majkowskiego, założono w Gdańsku Towarzystwo Młodokaszubów (kas. Towarzystwo Młodokaszëbów). Towarzystwo skupiało przede wszystkim literatów i działaczy społecznych. Propagowano kulturę i język kaszubski, próbowano uświadomić Kaszubom, jak wartościowa jest ich regionalna obyczajowość oraz rozpowszechniano wiedzę o Kaszubach wśród Polaków. Młodokaszubi powołali do życia Bibliotekę i Muzeum Kaszubsko-Pomorskie w Sopocie.

Kaszuby powróciły do odrodzonego i wolnego państwa polskiego na mocy ustaleń terytorialnych traktatu wersalskiego z 1919 roku. Kaszubską reprezentację na konferencji pokojowej w Wersalu stanowili Aleksander Majkowski, Tomasz Rogala⁸ i Antoni Abraham⁹. W Wersalu postanowiono także, że dotychczas kaszubski Gdańsk zostanie Wolnym Miastem. Taki status quo utrzymał się przez okres dwudziestolecia międzywojennego. Kaszuby po raz kolejny zostały podzielone – część Kaszubów pozostała na terenach, które zostały przyznane Niemcom, większość znalazła się na terytorium Polski, a część w Wolnym Mieście Gdańsk. Utrudniło to utrzymanie jedności i wspólnotowości Kaszubów, a tym samym czasowo wstrzymało rozkwit lokalnej kultury. Wybuch II wojny światowej, szczególnie jej początek, tak bliski i tragiczny dla ludności kaszubskiej, na długo przysłonił plany o dalszym propagowaniu folkloru i mowy Kaszubów.

Po za ledwie dwudziestu latach niezależności

4 . Okres panowania w Prusach Otto von Bismarcka.

5 . Izidor Gulgowski (1874-1925) - poeta kaszubski, porucznik Wojska Polskiego, publicysta, pedagog. Współzałożyciel Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich.

6 . Friedrich Lorentz (1870-1937) - niemiecki sławista, badacz kultury kaszubskiej, historyk.

7 . Aleksander Majkowski (1876-1938) - kaszubski pisarz, dramaturg, działacz społeczny i kulturalny.

8 . Tomasz Rogala (1860-1951) - szewc, członek towarzystw patriotycznych, w tym Towarzystwa Młodokaszubów, zwolennik Romana Dmowskiego.

9 . Antoni Abraham (1869-1923) - kaszubski pisarz, działacz społeczny, współzałożyciel Towarzystwa Ludowego „Jedność”.

od zwierzchnictwa pruskiego, Kaszubi zostali brutalnie zaatakowani przez Rzeszę Niemiecką. Hitlerowcy dopuścili się masowej eksterminacji ludności kaszubskiej. Do dziś żywa jest pamięć o miejscach kaźni, takich jak Las Piaśnicki, KL Stutthof w Sztutowie, Las Kartuski i wiele innych. Ponadto, Niemcy przejęli główne szlaki komunikacyjne, zajęli budynki użyteczności publicznej i dostosowali je do swoich potrzeb; zmienili kaszubskie i polskie nazwy miejscowości na nazwy niemieckie, na przykład, Wejherowo stało się Neustadt in Westpreußen (tj. Nowe Miasto w Prusach Zachodnich). Niemcy podjęli próbę nie tylko wynarodowienia Kaszubów, ale i ich zgładzenia.

W odpowiedzi na działania wojenne, Kaszubi już w 1939 roku nawiązali współpracę z Armią Krajową i utworzyli Tajną Organizację Wojskową Gryf Kaszubski, na czele której stanął Józef Dambek¹⁰. Kaszubi wielokrotnie dali się poznać jako ludzie pracowici, lojalni, wierzący w Boga, przywiązani do ziemi i tradycji. Tuż po wojnie wznowili nakład czasopisma Kaszubska więź (kasz. Zrzesz Kaszëbskô). W 1946 roku, delegacja kaszubska wystąpiła na Kongresie Polaków-autochtonów województwa zachodnio-pomorskiego w Szczecinie, manifestując, z jednej strony swoje przywiązanie do państwa, a z drugiej niezależność i znaczenie regionalnej kultury kaszubskiej.

Można powiedzieć, że od czasów zakończenia II wojny światowej, po dzień dzisiejszy, zauważalna jest stała tendencja wzrostowa pod względem zainteresowania folklorem i językiem kaszubskim. Mimo, że za czasów Polskiej

Republiki Ludowej, Kaszubi byli traktowani przez władze z pogardą, jako niewykształcona masa chłopska. Tymczasem, Kaszuby powoli rozkwitały. Już w 1945 roku, w Kartuzach otwarto Wystawę Martyrologii Polskiej, którą zaprezentowano w Muzeum Kaszubskim¹¹. Powstawało coraz to więcej literatury podejmującej tematykę kultury kaszubskiej. Tworzono liczne wystawy rękodzieła i haftu kaszubskiego, którym towarzyszyły występy wokalne lokalnych zespołów muzyki kaszubskiej.

W roku 1956, w Gdańsku założono Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (kasz. Kaszëbskô-Pòmòrszczë Zrzeszenië)¹², które z powodzeniem działa do dziś. Jednym ze statutowych celów Zrzeszenia jest „szerzenie w społeczeństwie (szczególnie wśród młodzieży) znajomości tradycji kaszubsko-pomorskich”¹³. W 1969 roku utworzono Kaszubski Park Etnograficzny, którego podwaliny stworzył już w 1906 roku wyżej wspomniany Izidor Gulgowski z małżonką. Znajdujące się w malowniczej części Kaszub Muzeum - Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izidora Gulgowskich we Wdzydżach Kiszewskich, stanowi kompleks budynków w architekturze kaszubskiej, kościół, kuźnię, młyny, w pełni wyposażone domy chłopów. Skansen jest odwzorowaniem dawnej wsi kaszubskiej.

W 1968 roku utworzono Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie. Obecnie Muzeum znajduje się w budynku zabytkowego Pałacu Przebendowskich. Dla zwiedzających dostępne są stałe wystawy m. in. starodruków i rękopisów poezji kaszubskiej,

10 . Gryf Kaszubski został w 1945 roku przekształcony w Tajną Organizację Wojskową TOW „Gryf Pomorski”. Organizacja działała nieprzerwanie do marca 1945 roku. Miała charakter ponadpartyjny, patriotyczny, katolicki, wojskowy.

11 . <https://www.muzeum-kaszubskie.pl/muzeum/historia>. Załączek Muzeum Kaszubskiego zaczął się kształtować już w latach 20. XX wieku.

12 . Do roku 1964 organizacja nosiła nazwę Zrzeszenie Kaszubskie.

13 . Statut Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, <https://docplayer.pl/33365072-Statut-zrzeszenia-kaszubsko-pomorskiego.html>, (dostęp 20.02.2021).

pamiętek po lokalnych twórcach, fotografii. Ponadto, Muzeum regularnie jest organizatorem wernisaży, koncertów, spotkań literackich, warsztatów haftu kaszubskiego oraz malowania na szkle wzorów kaszubskich. Współpracuje ze szkołami, lokalnymi mediami, wydawnictwami, Uniwersytetem Gdańskim i innymi.

Znane są słowa papieża Jana Pawła II, który podczas pielgrzymki na Kaszuby w 1987 roku, powiedział: „Drodzy Bracia i Siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o Waszej tożsamości”. Cytat ten został przywołany w 2006 roku, w uchwale Sejmu RP w sprawie uczczenia 50. rocznicy odrodzenia ruchu kaszubskiego¹⁴. Dla Kaszubów, dla których wiara w Boga stanowi jedną z fundamentalnych wartości, spotkanie z papieżem było ogromnym przeżyciem, które zaowocowało m. in. przetłumaczeniem Nowego Testamentu na język kaszubski¹⁵. Wielu Kaszubów aktywnie działało w NSZZ Solidarność, od momentu jego utworzenia w Gdańsku, w 1980 roku.

Wśród wybitnych popularyzatorów kultury kaszubskiej wymienić należy Gerarda Labudę, Kaszuba, który jako Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Wiceprezes Państwowej Akademii Nauk, opublikował liczne dzieła na temat historii swojej Małej Ojczyzny, dla przykładu: „Kaszubi i ich dzieje” (Gdańsk 1996), „Historia Kaszubów w dziejach Pomorza t.1 Czasy średniowieczne” (Gdańsk 2006). Światową sławą okrył się także pisarz pochodzenia kaszubskiego, urodzony w Gdańsku Günter Grass. W 1999 roku otrzymał Literacką Nagrodę Nobla. Grass jest autorem takich utworów, jak: trylogia „Błaszany bębenek”, „Kot i mysz”, „Psie

lata”. Kaszubskie korzenie Grassa były dla niego źródłem licznych inspiracji artystycznych. Prawdziwą wolność, o jaką Kaszubi walczyli przez stulecia, uzyskali dopiero po roku 1989. Nawet, albo przede wszystkim pod względem językowym. Do tej pory język kaszubski (kasz. kaszëbskô mòwa) uznawany był za jeden z wielu dialektów języka polskiego. W latach 90. XX wieku sytuacja zaczęła się zmieniać, aż w końcu, w 2005 roku język kaszubski został oficjalnie uznany za język regionalny¹⁶. Można się nim swobodnie posługiwać w szkołach czy urzędach, na równi z językiem polskim. Co więcej, nauka języka kaszubskiego na początku lat 2000. została przywrócona do szkół. Na początku w formie dodatkowych kół zainteresowań, zaś obecnie język kaszubski można w wielu szkołach średnich wybrać jako regularny, pełnowymiarowy przedmiot. Organizowane są coroczne konkursy literackie i recytatorskie poezji kaszubskiej, a także olimpiady z wiedzy o języku. Co ciekawe, język kaszubski jest jednym z przedmiotów, jaki mogą zdawać maturzyści w ramach egzaminu dojrzałości.

Uniwersytet Gdański, jako pierwszy w Polsce, wystąpił w ofertę studiów pierwszego stopnia na kierunku Etnofilologia Kaszubska, gdzie poza warsztatem filologicznym i nauką języka kaszubskiego, studenci mają szansę zapoznać się z historią regionu, folklorem, literaturą i muzyką. Kaszubi są dumni z tego, że ich regionalna kultura po wiekach tamszenia i marginalizowania została należycie doceniona, a Państwo objęło swoim wsparciem inicjatywy mające na celu dalszy rozkwit kaszubszczyzny. Sam język kaszubski stał się obiektem badań nie tylko polskich naukowców. Pochodzący

14 . Uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 listopada 2006 r. w sprawie uczczenia 50. rocznicy odrodzenia ruchu kaszubskiego, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WMP20060830830&SessionID=4802E6853A40FD602D9B99C92AA3960BCFE8F0F7>, (dostęp 25.02.2021).

15 . Przekładu dokonał w 1993 roku Eugeniusz Gołąbek.

16 . Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=wdu20050170141>, (dostęp 28.02.2021).

z Serbii prof. Dušan-Vladislav Paždjerski od lat efektywnie zajmuje się badaniem analogii języka kaszubskiego z językiem serbskim.

Poza spuścizną literacką i kulturową, Kaszuby jako region stanowią malowniczy zakątek Polski, który przez cały rok kusi turystów licznymi jeziorami, morzem, lasami, wielokilometrowymi ścieżkami rowerowymi, sielankowym wręcz krajobrazem rodem z „Pana Tadeusza” Mickiewicza. Co roku na terenie Kaszub odbywają się festiwale, na których można spróbować lokalnej kuchni i posłuchać kaszubskiej muzyki, a w okresie Bożego Narodzenia zapoznać się z kaszubskimi tradycjami świątecznymi, które są nieco odmiennie od tych, mających miejsce w pozostałych miejscach w Polsce.

Będąc na Kaszubach, warto, poza Trójmiastem czy Półwyspem Helskim, udać się do dziesiątek mniejszych miejscowości, takich jak Kartuzy czy Wejherowo, nazywane „Duchową stolicą Kaszub”, które urzekają gościnnością, architekturą i licznymi zabytkami. Warta uwagi jest np. Kalwaria Wejherowska (kasz. Wejrowskô Kalwarëjô), jedna z najstarszych i największych w Polsce. Obecnie w całym regionie kultywowanie kultury kaszubskiej jest silnie pielęgnowane. Nazwy miejscowości na znakach drogowych zapisane są nie tylko po polsku ale i po kaszubsku. Na ulicach, szczególnie mniejszych miast i wsi, na co dzień słyszy się melodię języka kaszubskiego.

Kaszuby były i pozostały regionem specyficznym. Mówiący na swój własny sposób Kaszubi byli przez wieki poddawani germanizacji, a ich wyjątkowa kultura symplifikacji. Wielu Kaszubów za swoją miłość i przywiązanie do tożsamości zapłaciło najwyższą cenę. Jako mieszkańcy pogranicza polsko-niemieckiego przejęli rozmaite zachowania i słowa typowe dla przedstawicieli mieszkańców obu stron granicy. Jedną z właściwości języka kaszubskiego jest

obecność licznych germanizmów. Podobnie przedstawia się kwestia nazwisk. Kaszubi – Polacy z dziada pradziada bardzo często noszą niemieckie nazwiska.

Języki i zwyczaje, które kiedyś były szkanowane, dziś są powodem do dumy. Historia Kaszub, choć burzliwa i okupiona krwią, dzisiaj stanowi źródło nauki, mądrości i inspiracji. Kaszubi są ludźmi, którzy udowodnili, że wielopokoleniowe upór i wytrwałość są elementarną wartością, dzięki której przetrwała unikalna i nietuzinkowa obyczajowość. Odrodzenie kaszubszczyzny, które niby fale pojawiało się regularnie na przestrzeni wieków, po czym równie regularnie było tłumione, dziś wydaje się być już niczym niezagrażone i będące w pełni rozkwitu.

NATURAL BORN NOBLEMAN? - SZLACHECKI GEN

LEK. KONRAD ŻELECHOWSKI – TYTUŁ LEKARZA UZYSKANY W 2020 ROKU NA UNIWERSYTECIE WARMIŃSKO – MAZURSKIM W OLSZTYNIE. OBECNIE W TRAKCIE ODBYWANIA STAŻU PODYPLOMOWEGO W SZPITALU MSWiA W OLSZTYNIE. POZA ZAWODOWO ZAINTERESOWANY GŁÓWNIIE HISTORIĄ I FILOZOFIĄ, ZWŁASZCZA W ASPEKCIE WPLYWU TYCH DZIEDZIN NA OBECNY KSZTAŁT ŚWIATA

Dwa wierzenia

“Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie.” Cytat ten znajdujemy w akcie założycielskim Akademii Zamojskiej. Zdanie to jest stwierdzeniem. Chociaż podświadomie czujemy prawdziwość stwierdzenia, nie ma człowieka, który potrafiłby oszacować ile jest w nim fałszu. Ważniejsze jest, że wyraża ono pewne przekonanie swojego autora i możemy zakładać jego wiarę w to zdanie. Takie stwierdzenie, na pierwszy rzut oka oczywiste, posiada cechy ujawniające się przy kolejnym wejrzeniu. Są to prostota, powszechność i wiekowość. Wielu ludzi, jak nie prawie wszyscy chodzący po ziemi w różnych okresach historii przypisywało duże znaczenie wychowaniu. Ideolodzy, którzy negowali wychowanie również zdawali sobie sprawę z jego siły. Właśnie przekonanie o tej sile towarzyszy nam od dawna i z pewnością jest starsze od pisma, bowiem bez przekazania wiedzy i formowania młodych nasz gatunek nie przetrwał by do stworzenia znaków graficznych. Wielkie rewolucje obyczajowe również realizowały tę wiarę, lecz zmieniały porządek w kwestii pełnienia ról wychowawcy oraz wychowanka. Idea wychowania jest przedziwnie spleciona z inną ideą, która ma cechy powszechności, prostoty i wiekowości. Mowa o dziedziczeniu pożądanых cech. Myśl o tym, że człowiek ma jakieś wrodzone talenty, pierwotnie wynika tylko

z obserwacji, gdyż nie było wystarczających możliwości do przeprowadzenia dowodu naukowego. Jednak przez wiele wieków sama obserwacja była wystarczająca, aby de facto tworzyć podwaliny teoretycznie sterylnych porządków społecznych, ustrojów monarchii, systemów kastowych i religijnych. Oczywiście w rozlicznych przykładach z historii zachodzi zniekształcenie jej form przez czasy i kulturę, lecz podwalina pod formy jest stała. Nie jest trudno zauważyć ziarno prawdy w dziedziczeniu predyspozycji, bowiem wystarczy spojrzeć na różnicę w budowie ciała sportowców parających się innymi dyscyplinami. Powierzchność tej wzrokowej analizy ciał nie jest jednak wystarczająca aby mówić o wielowiekowym przekonaniu, na którym można budować cywilizację. Przecież nie jest w celu endogamii – będącej jednym z mechanizmów wynikających z opisywanej podwaliny – aby poprzez zbyt bliskie pokrewieństwo stworzyć predyspozycje fizyczne do bycia gwarantem porządku społecznego. To przekonanie o dziedziczeniu jest o wiele głębszą ideą, która potrafi swoją głębią zmusić człowieka do zasypania tej głębi ufnością. Wzmianki o tym znajdujemy w naszym kręgu kulturowym w starożytności. Platon przytacza mit „o czterech synach ziemi”¹, gdzie o roli w państwie decyduje „skład” człowieka, a niedopasowanie jego składu do roli powoduje rozpad państwa. Inną poszlakę wiekowości tej wiary znajdujemy

1 . Szerzej: Platon – „Państwo” Księga III

w Starym Testamencie w Księdze Sędziów², w przypowieści Jotama o drzewach. Wyjęta z kontekstu pokazuje ona dążenie do władzy tych, którzy ograniczają się do jednej wartości, jednak w kontekście późniejszej historii zaświadcza ona o tym, że król nie powinien być wybrany tylko ma się nim urodzić i jako król objawić. W późniejszych wiekach wyraźnie widać ten wzorzec zrodzenia się do bycia elitą również u szlachty, przykładowo Sarmatów. Jest to dobry moment aby powrócić do splątania dwóch wierzeń. Wychowanie i dziedziczenie w świecie idealnym są splątane w zobowiązaniu, że zajdzie między nimi współpraca, mająca na celu uwidocznienie pożądane cechy.

Ich źródło

Żeby wyjaśnić to zjawisko trwania idei pomimo zmiennych czynników zewnętrznych warto posłużyć się alegorią. Załóżmy, że idea to wirus. W organizmie gospodarza może się namnażać i przetrwać, jednak bez nosiciela jest martwa. Posiada również zaraźliwość, gdyż ludzie siebie przecież potrafią wzajemnie przekonywać. Analogicznie można się na idee uodpornić, można ją przechorować, można ją w sobie namnażać i rozsiewać na innych. Będzie ona również podlegać mutacjom. Różnicą między wirusem a ideą może być to, że podobne idee mogą powstać samorzutnie w ludziach, którzy nie mieli ze sobą styczności. Wynika to z opisanego wyżej zjawiska budowania myśli na podstawie obserwacji. Istotne jest podobieństwo obserwowanych zjawisk, wynikające z podobieństwa ludzkich zachowań, tak jak podobieństwo narzędzi używanych w

różnych kulturach wynika prawdopodobnie z identycznego działania i kształtu ludzkiej dłoni. Im prostsza, powszechniejsza i starsza idea, tym bardziej przypomina przeziębienie – każdy ją przechorował. Wiele jest do zaobserwowania takich przekonań u ludzi, stałych w swoich trzech cechach, jak chociażby postawa scjentyzmu, melioryzmu, religijności naturalnej i innych, które z całą pewnością istniały w ludziach nawet przed ich zdefiniowaniem. Stwierdzenie „wszystko już było” to również dobry przykład. Poglądy, przesady, idee towarzyszące nam oczywiście przechodzą przez filtr realiów cywilizacji i kultury. Jeżeli jednak wskazują prosty cel, mogą stać się niezbywalne dla gatunku ludzkiego i być głęboko ukryte nawet w najbardziej progresywnej duszy.

Sąd realizujący³

Potrzeba wychowania raczej nie wymaga dowodu. Ale drugie wierzenie? Czy istnieje urodzony do szlachectwa albo czy można w ogóle urodzić się kimś predysponowanym do posiadania w sobie odpowiednich cech myślenia? Z naukowego punktu widzenia zajmuje się tym m. in. genetyka behawioralna. Proponuję przyjrzeć się pracy „Are Political Orientations Genetically Transmitted?”⁴. Oparta jest ona na badaniach przypadków bliźniąt. Badanie zachowań rodzeństwa bliźniaczego przebiega z rozróżnieniem na monozygoty, które mają taki sam kod genetyczny oraz dzygoty, których kody genetyczne są podobne w 50%, jak u zwykłego rodzeństwa. Badanie to próba odpowiedzi na pytanie o to czy wpływ genów na wzorzec zachowań jest istotny czy

2 . Sdz 9;7-21

3 . „Przekonanie o istnieniu spostrzeganego przedmiotu, zjawiska. Może być prawidłowy (przedmiot, zjawisko rzeczywiście istnieje) lub fałszywy (przedmiotu, zjawiska w rzeczywistości nie ma)” Galecki Piotr, Szulc Agata, „Psychiatria”, Wrocław 2018, s.38

4 . Alford, John R.; Funk, Carolyn L.; and Hibbing, John R., “Are Political Orientations Genetically Transmitted?” (2005). Faculty Publications: Political Science. 7.

pomijalny. Geny bowiem w zasadzie tylko kodują białko i zależnie która część kodu jest aktywna w której komórce, taką komórkę ma funkcję. Autorzy podają we wstępie przykład zależności między posiadaniem konkretnej formy genu a zapadalnością na chorobę psychiczną. Konkretnie przykład dotyczy metabolizmu serotoniny i występowania choroby afektywnej jednobiegunowej z zaznaczeniem, że rzadko jest tak aby pojedynczą zmianą uzyskać tak widoczny efekt. Badacze podają, że ważniejszy jest całokształt kodu niż konkretna zmiana. Podany jest również przykład długotrwałego badania na populacji 1000 osób przeprowadzonego w Nowej Zelandii. Okazuje się, że ludzie przeżywający podobne doświadczenia w życiu będą je przechodzić z różnym natężeniem i czasem trwania emocji, zależnie od posiadanych genów. Eksperyment bliźniaczy jest oparty o różnicę między przytoczoną różnicą w pulach genowych bliźniąt jedno- i dwujajowych. Autorzy zaznaczają jednak, że te pierwsze rodzice traktują częściej podobnie, niczym jedną osobę, choć rodzeństwo nie musi wykazywać podobnych postaw. Daje nam zmienną środowiskową. Przytacza się badania m. in. prof. T.J. Bucharda jr. z lat 90' XX wieku, w których pada stwierdzenie, że monozygoty mają motywacje do budowania swojej tożsamości poprzez wyraźne różnicowanie swoich zachowań. Jednak późniejsze badania wykazały, iż z wiekiem rodzeństwo staje się do siebie pod względem zachowania coraz bardziej podobne. Stoi to według autorów w sprzeczności z twierdzeniem, że człowieka kształtuje tylko środowisko życia, gdyż mówiąc o dzieciach ich środowisko tworzy rodzina, z wiekiem zaś drogi rodzeństwa się rozchodzą.

Badacze użyli skali konserwatyizmu Wilsona-Pattersona. Jest to zbiór stwierdzeń, z którymi

badany się zgadza lub nie. Część stwierdzeń punktuje za postawą konserwatywną, druga część za postawą liberalną. Trzeba nadmienić, że konserwatyzm jest tutaj definiowany nie jako ideologia, a jako postawa, bowiem według autorów pojęcia polityczne są nieostre i utrudniałyby właściwe określenie roli genetyki. Dla lepszego porównania wyników z badania wykluczono te pary bliźniąt dwujajowych, które zawierały rodzeństwo obu płci. Wnioski, do jakich dotarli autorzy w swoim badaniu, można przedstawić następująco: dzieci wykazują podobieństwo do rodziców w kwestii poglądów na świat. Trzeba również nadmienić, że badacze po analizie wyników uznali, że to właśnie geny i dziedziczenie mają stosunkowo do wychowania i środowiska życia większy wpływ niż zakładano. Dodatkowo zaznaczają, że jeszcze silniejsze podobieństwo przyjmowanych postaw można uzyskać odpowiednim wychowaniem.

Apelacja

Wiara w naukę to oksymoron. Nauka nie jest kwestią wiary, bowiem wymaga dowodów. Co więcej, nauka jest z natury sceptyczna, wymaga od odkrywców negacji. Przytoczona wyżej praca również doczekała się swojej krytyki. Praca „Genes and ideologies”⁵, autorstwa Evana Charney’a jest polemiką z zawartością powyższego artykułu. Evan Charney jest amerykańskim politologiem i profesorem nadzwyczajnym w Sanford School of Public Policy na Duke University. W jego pracy przytaczany jest tutaj termin „nature vs nurture” (tłumaczenie: „natura czy wychowanie”), którego autorem jest Francis Galton – brytyjski eugenik. Użył tego sformułowania w swoim artykule z 1874 roku. Był to początek długiej debaty w środowisku naukowym. Charney

5 Perspectives on Politics [Vol. 6, No. 2 \(Jun., 2008\)](#), pp. 299-319 (21 pages) opublikowane przez: American Political Science Association

zauważa, że z biegiem lat naukowcy przypisują genetyce odpowiedzialność za coraz bardziej złożone aspekty ludzkiej wiary i przekonań. Zauważa on prostą konsekwencję w myśleniu naukowców, gdyż jeżeli iloraz inteligencji może być dziedziczony, dlaczego nie może być to również altruizm czy postawy konserwatywne aż do wieloczynnikowych wzorców zachowań. W kontekście krytykowanego artykułu Charney podaje nam swoje zarzuty do zastosowania skali Wilson – Patterson. Skala ta zawiera 50 pojęć, w krytykowanym badaniu zaś zostało użytych tylko 28. Zauważa również, że wszystkie te pojęcia są równoważnie punktowane. Przykładowo: ocena sztuki współczesnej jako „nie” – jest liczona jako punkt dla konserwatyizmu, zaś ocena „tak” jako punkt dla liberalizmu. Dana osoba mogła by się więc zgadzać na aborcję, nie zgadzać na modlitwę w szkole i wciąż być uznana za konserwatywną jeżeli odpowiednio odpowie na zagadnienia związane z muzyką elektroniczną czy „pidżama party”. Charney słusznie zauważa jak zgubna jest ocena przy użyciu skali W – P. W polemice pada również teza błędnych założeń badawczych w krytykowanej pracy. Podane są tutaj: -przeświadczenie o możliwości opisanie procentowo zależności wpływu genów na daną cechę w opozycji do środowiska życia, -rozłączność natury i wychowania. Autor przytacza eksperyment na myszach z 1958 roku⁶. W dużym skrócie badanie polegało na zamknięciu dwóch grup myszy w dwóch labiryntach. Jeden z nich był „nudny”, bez kolorów, drugi „jaskrawy” poprzez pomalowane różnymi kolorami ściany. Okazało się, że dziedziczność cechy inteligencji jest wysoce istotna po urodzinach. Obie grupy myszy w drugim pokoleniu zachowywały się głupio w zubożałym środowisku i mądrze w środowisku wzbogaconym. Według

Charney’a właśnie drugie pokolenie myszy pokazuje nam siłę oddziaływania przez środowisko życia, które według badacza jest dominujące. Stoi to w jawnej sprzeczności z analizowanym przez niego badaniem. Podane powyżej argumenty są częścią dużo większej polemiki, która jest częścią długotrwałego sporu w środowisku naukowym. Gdy weźmiemy pod uwagę „poprawność polityczną” w obecnych czasach, temat ten jest nie tylko trudny naukowo, jest również trudno go podjąć.

Dwa wierzenia a praktyka

Ciężko jest ustalić matematyczną zależność dwóch wierzeń. Bez matematyki nie będziemy mieli przejrzystego obrazu sytuacji. Na tą chwilę można stwierdzić, że być może istnieją czynniki, które będą wymagały od ludzi więcej lub mniej czasu na przyswajanie pewnych idei. Jest to dobra uwaga praktyczna, wskazująca na pamięć o cierpliwości w uczeniu ludzi. Nie mniej jednak próby wyławiania ludzi naturalnie uzdolnionych – nie tylko do sprawowania rządów – możemy uświadczyc w historii. Miały one różne formy oraz różne skutki. Aleksander Wielki stworzył państwo, w którym przyłączone elity miały współdziałanie w rządzeniu. Po jego śmierci projekt ten przetrwał czas przypisywany jednemu pokoleniu. Imperium rzymskie uzyskiwało długoterminowe skutki wychodzące z pozycji siły, lecz nie przemocy i szkolące na swoją modłę miejscowe kasty sprawujące władze na nowo podbitych terenach. Ekspansja tego imperium również nie była tak dynamiczna jak starożytnej Macedonii. Feudalizm biurokratyczny w Chinach, mimo swoich wad również miał istotną do rozważenia cechę. Budowano bowiem maszynę biurokracji poprzez system egzaminów wyłaniających urzędników

6 Cooper, R. M., Zubek, J. P. 1958. Effects of enriched and restricted early environments on the learning ability of bright and dull rats. Canadian Journal of Psychology 12, 159-164.

państwowych, do których dostęp zapewniały zasługi, nie zaś pochodzenie kandydata. Polska szlachta zaś upatrywała swojej elitarności w micie założycielskim o własnym pochodzeniu. Jednocześnie miała możliwości kształcenia dzieci, z których korzystała. Porusza mnie fakt przetrwania samej idei tworzenia elit, która przetrwała w ludziach pomimo upadku tych projektów politycznych. Nadmienię w tym miejscu, iż każdy projekt polityczny nawet obecnie może po prostu zniknąć, gdyż jego elita nie jest gwarantem, a pomocą w rozwoju. Obecnie najlepszym przykładem poszukiwania talentów wodzowskich jest harcerska metoda wychowawcza. Model podziału na zastępy idealnie łączy w sobie konieczność współpracy oraz pracę instruktorów aby promować pożądane cechy. Idealnie konserwatywne założenie rozwoju indywidualnego na rzecz wspólnoty. Przekonania, którym poświęcony jest ten tekst, współgrają również z doktryną katolicką. Obrazuje to chociażby przypowieść o talentach⁷. Chociaż należy czytać ją w kontekście mądrego korzystania z łask Bożych, można założyć że wrodzone predyspozycje są właśnie taką łaską. Wszyscy słudzy w tej przypowieści otrzymali równe szanse, mimo różnego zakresu obowiązków. Jest to Boża mądrość, z której można skorzystać, choć człowiekowi czasem ciężko jest określić siły innego człowieka. Zaangażowanie jednak można określić z większą dokładnością. Aby wyławiać przyszłych liderów, przyszłą szlachtę, elitę czy ponadprzeciętne talenty w różnych dziedzinach, wymagane jest w początkowych etapach pracy z ludźmi właśnie dawanie równych szans na uwidocznienie swoich cech i ocena zaangażowania. Nie od nas zależy czy trafi się właśnie ten „urodzony”, którego szukamy. Całość rozważań chciałbym podsumować innym

cytatem z Ewangelii wg. św. Mateusza: „Wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych”⁸.

7 . Mt 25; 14-30

8 . Mt 22; 14

CO SIĘ DZIEJE W GOP?

DR PAWEŁ ŻYŻAK - DOKTOR NAUK HUMANISTYCZNYCH; Z-CIA DYREKTORA W CENTRUM ANALIZ STRATEGICZNYCH KPRM; ZAJMUJE SIĘ HISTORIĄ NAJNOWSZĄ POLSKI, HISTORIĄ STANÓW ZJEDNOCZONYCH ORAZ HISTORIĄ RELACJI POLSKO-AMERYKAŃSKICH; AUTOR KSIĄŻKI "CZY AMERYKA OBAŁIŁA KOMUNIZM W POLSCE?"

„Wolałbym raczej przegrać bez Donalda Trumpa, niż próbować wygrać razem z nim” – mówił senator Lindsey Graham w 2015 roku. Raptem kilka chwil po „ułaskawieniu” byłego prezydenta przez Senat, senator Graham prezentował odmienną interpretację owego „być albo nie być”. Wytykał kierownictwu GOP¹ w Izbie Wyższej, iż brak jednomyślności republikańskiej podczas głosowania 13 lutego nad impeachmentem, a także podnoszenie odpowiedzialności moralnej i prawnej Trumpa, zaważyć może na szansach wyborczych republikanów w 2022 roku. Miażdżący dla Trumpa, wykrwawiający również reputację GOP, „proces” w Senacie zakończyli wszakże walkowerem ich oponenci, demokraci.

Obserwatorzy impeachmentu nie dawali większych szans demokratom na to, iż uda im się przekonać dostateczną ilość republikańskich senatorów. Sądziło się, że pojawi się co najwyżej 4 czy 5 takich śmiałków. Ostatecznie, jak wiemy, za skazaniem nieurzędującego już prezydenta zagłosowało 7 senatorów prawicy. Dopiero przed samym głosowaniem do mediów przeciekła informacja o tym, jak zagłosuje Mitch McConnell, do niedawna klucznik izby, zasiadający w niej od 1984 roku. W międzyczasie doszło do porozumienia między obiema partiami, odnośnie kolejnego etapu „procesu”. Właśnie przechodził ów z fazy dowodów rzeczowych do fazy świadectw.

Politycy ustalili, że tej ostatniej już nie będzie. Wywołało to nieukrywany szok i kłótnie w obozie demokratycznym.

Przecież dopiero wypłynęły rewelacje o rozmowie między Trumpem a Kevinem McCarthym. W jej trakcie lider mniejszości republikańskiej w Izbie Reprezentantów wezwał prezydenta do odwołania swych zwolenników z płdrowanego Kapitolu. Trump odmówił, co więcej zarzucił zdesperowanemu McCarthy’emu, że zrewoltowany tłum demolujący budynek parlamentu bardziej przejmuje się „falszerstwem wyborczym”, niż on. „Co ty sobie k***a wyobrażasz, że z kim rozmawiasz?” – wypluł wściekły McCarty.

Wśród „zeznających” przed Senatem mogli się niebawem pojawić naoczni świadkowie zachowania Trumpa w trakcie puczu. Miast szabrować wraz z armią oddanych sobie zwolenników, ten zaszył się w Białym Domu – i wedle anonimowych relacji – rozpromieniony zmieniał kanały telewizji transmitujących zamieszki na żywo. Sytuacja oskarżonego Trumpa, z wizerunkowego punktu widzenia, wydawała się fatalna. Nie wyraził dotąd nawet żadnej skruchy, natomiast wynajęci przezeń w ostatniej chwili prawnicy stali się pośmiewiskiem izby, budząc zażenowanie nawet wśród oddanych byłemu prezydentowi gwiazd Fox News. Na domiar złego w Georgii wszczęto śledztwo w sprawie próby wymuszenia przez Trumpa fałszerstwa wyborczego na kilku

1 GOP – Grand Old Party (pol. Wielka Stara Partia) – potoczne określenie Partii Republikańskiej w USA (przyp. red.)

urzędnikach stanowych.

Konsensus między demokratami i republikanami niewątpliwie pomógł wypracować Biały Dom. Joe Biden, który nawet w kularach stara się nie wymieniać nazwiska Trumpa (mówiąc o nim ponoć per „former guy”), stara się wciąż domknąć w Senacie konfirmację dla kandydatów na wyższe stanowiska w swym gabinecie. Lecz nie tylko to. Upajanie się torturami, które przechodzi nawet nie sam Trump, ale poszczególni senatorowie GOP, nie gwarantowało żadnych potencjalnych korzyści. Nie zapewniłoby Bidenowi przychylności republikanów w Senacie przy uchwalaniu ustaw czy przy akceptacji umów międzynarodowych. Ostatecznie drogą konsensusu McConnell, pomimo, iż sam głosował za „uniewinnieniem” Trumpa, wskazując na przesłankę konstytucyjną, dokonał brutalnej oceny „oskarżonego”: „Nie ma wątpliwości, żadnej, że prezydent Trump jest praktycznie i moralnie odpowiedzialny za sprowokowanie wydarzeń [6 stycznia – PZ]” i dramatycznym tonem stwierdził, że teraz amerykański system kryminalny powinien się nim zainteresować. Słuchającemu tego przed telewizorem Trumpowi nie zrobiło się najpewniej przyjemnie.

McConnell żywił nadzieję, że impeachment ułatwi proces odklejania Trumpa od GOP. On i jego koledzy z izby starli się jednak z oporem partyjnych struktur. Organizm GOP toczy obecnie wspomniana „jednomyślność”, toczy począwszy od struktur lokalnych skończywszy na parlamentarnych posłańcach. Im niżej, tym w stopniu większym. Symptodem zjawiska były „nagany”, jakże otrzymali niektórzy kongresmeni GOP, którzy zagłosowali za impeachmentem Trumpa w Izbie Reprezentantów.

Lojalność wobec Trumpa przypomina kult jednostki. W GOP zapanował reżim, z jakim zresztą obydwie partie systemu amerykańskiego nigdy w przeszłości się nie zetknęły. Przez dekady GOP była organizacją mocno

zdywersyfikowaną, posiadającą swe skrzydła, a wewnątrz różne odcienie konserwatyzmu. ”Trumpizm” zlał je na długo w jedną masę, która dzieliła się jedynie w doborze narracji albo teorii spiskowych, wyjaśniających konkretne wydarzenia sprowokowane przez lidera. Partia przestała być dachem dla ludzi, których łączą podobne ideały. Stała się GUŁAG-iem myśli. Konsolidację owego reżimu przyspieszył proces rezygnacji z „członkostwa” w GOP tysięcy zwolenników, zwłaszcza po zamieszkach z 6 stycznia. Wedle sondażu Suffolk University – USA Today, 46% republikanów twierdzi, że porzuciłaby GOP, gdyby Trump założył nową partię. Mitt Romney wygłosił ostatnio opinię, że gdyby Trump wystartował aktualnie w prawyborach, sięgnąłby po nominację. Nie dodał, że na chwilę obecną.

Za „skazaniem” Trumpa zagłosowali głównie senatorowie odchodzący na emeryturę lub potencjalnie starający się o reelekcję później niż za dwa lata. Sam McConnell wygrał niedawno w cuglach kolejną kadencję. Jego stanowisko wszakże musiało odzwierciedlać konsensus w klubie, niekoniecznie dobro całego obozu politycznego. Nie sposób empirycznie potwierdzić, jak i wykluczyć, że „skazanie” i zakazanie Trumpowi kandydowania, przyspieszyłoby detrumpizację. Tym niemniej, po głosowaniu w Senacie, jak powiadają niektórzy – „wojna domowa” w GOP tylko się zaostrza. Aktualnie GOP pęka na dwa obozy. Jeden trumpistowski, drugi tzw. mainstreamowy, którego twarzą staje się Liz Cheney w Izbie Reprezentantów, córka byłego wiceprezydenta i właśnie Romney w Senacie. Trump usatysfakcjonowany głosowaniem, ale nie usatysfakcjonowany zło-wróżebnymi słowami McConnella, zaatakował go – mocno okrojonym przez własny sztab – zbiorem inwektyw. Wezwał wręcz szeregi partii do usunięcia McConnella, bo ten ma być mocnym obciążeniem dla partii i gwarantem

przeegranych wyborów w 2022 roku. Śmiało słowa wobec ostatnio oglądanych, empirycznie potwierdzonych, osiągnięć Trumpa. Republikanie poraz pierwszy od czasów Herberta Hoovera, a więc niespełna wieku, w cztery lata stracili Białą Dom, Senat i Izbę Reprezentantów. Stali się partią niewybieralną, która w drugich już z rzędu wyborach prezydenckich przegrała rywalizację o Białą Dom milionami głosów. Nosząca się z zamiarem kandydowania na miejsce Richarda Burra w Senacie, w Północnej Karolinie (Burr głosował za skazaniem Trumpa, za co otrzymał zresztą „naganę”), w tłoczonym już teraz wyścigu, Laura Trump, synowa byłego prezydenta, oznajmiła, że jej teść wciąż jest szefem partii i być może wystartuje w wyborach prezydenckich w 2024 roku. W podobnym tonie mówiła na dorocznej konferencji Conservative Political Action Conference (CPAC) dziewczyna Donalda Trumpa Jr., była gwiazda Fox News i również była żona demokratycznego gubernatora Kalifornii, Gavina Newsoma, Kimberly Guilfoyle.

Szczelina, która rozrywa partię na dwie części, starej GOP i nowej, trumpistowskiej GOP, dzieli tak samo ruch konserwatywny. Myśliciele konserwatywni już dawno zostali zeń wypchnięci, bądź znajdują się na marginesie. Nie trzęsą nim też nazwiska wielkich senatorów i byłych prezydentów. Dominują w nim charyzmatyczne postaci radia i telewizji, zarówno tego mainstreamowego, jak i czeluści Internetu. Jedną z najbardziej znanych jest Mike Lindel, założyciel przedsiębiorstwa My Pilow, zwolennik tajemniczych uzdrawiających mikstur na Covid-19 i wprowadzenia przez Trumpa „stanu wojennego”, celem utrzymania władzy. Jest dobrym modelem, bo i w jego wypadku trudno orzec czy to silny zwolennik, czy, jak Trump, dobry marketingowiec. W trakcie kampanii podważającej legalność wygranej Bidena, Lindel przeprowadził równoległą kampanię promocyjną dla

produktów My Pilow, oferując specjalne kody promocyjne na hasła: „FightforTrump”, „Proof” i „QAnon”. Zwiększył tym sposobem sprzedaż firmy o 30-40%.

Obrazu aktualnego ruchu konserwatywnego niech dopełni skład gości tegorocznej CPAC. Wystąpił na niej Trump, jego syn, dziewczyna syna, urodziwa gubernator Południowej Dakoty, która zasłynęła anty-maseczkową polityką, która doprowadziła do gwałtownej fali zachorowań w nie najludniejszym stanie oraz senator Josh Hawley, który tuż przed puczem zagrzewał rozogniony tłum do boju, gestem uniesionej i zaciśniętej w pięść dłoni. Udziału w niej odmówił były wiceprezydent Pence, obawiając się, że potraktowany zostanie tak jak na Kapitolu, w trakcie zamieszek. Zaproszenia odmówiono wszystkim politykom, którzy ośmielili się skrytykować Trumpa. Odmówiono go nawet byłej ambasador przy ONZ, Nikki Haley, broniącej byłego prezydenta w najtrudniejszych dla niego sytuacjach. Niedawno jednak w wywiadzie dla „Politico” Haley powiedziała, że Trump zawiódł „nas”:

„Poszedł ścieżką, której nie powinien był, a my nie powinniśmy byli za nim podążać i nie powinniśmy go byli słuchać. I nie możemy pozwolić aby to się powtórzyło. [...] Nie sądzę też, że Partia Republikańska wróci do tego, co było przed Donaldem Trumpem. Nie sądzę, że powinna. Sądzę, że powinniśmy zachować to, co zrobił dobrze, odrzucić to, co zrobił złego i zmierzać do miejsca, gdzie możemy być wartościową i efektywną partią”.

Wystąpienie Trumpa na CPAC był mało porywające dla zgromadzonego tam tłumu. Te same slogany o sfalszowanych wyborach, lista proskrypcyjna polityków, którzy go potępili... W zwyczajowym sondażu wieńczącym konferencję Trump uzyskał 55%, mimo, że 95% zebranych na CPAC oczekuje od GOP, że będzie kontynuowała politykę Trumpa, a cała impreza, doborom gości, tematów i haseł,

była przygotowana pod byłego prezydenta. To, z czego żartowano na konferencji, głośno wypowiedział z podestu Donald Trump Jr. – to nie jest CPAC, ale TPAC, Trump Political Action Conference. Furore na korytarzach Hotelu Hyatt w Orlando, gdzie odbywała się impreza, robił złoty posąg Trumpa, wywołujący niefortunne skojarzenia do złotego cielca. Syn byłego prezydenta dowiedział, że w „trumpizmie” chodzi o konkretną jednostkę, Donalda J. Trumpa, nie zaś o politykę. Jego następca, nawet jeśli nosi nazwisko Trump, nie jest automatycznym spadkobiercą popularności. Donald Trump Jr. zajął w rzeczonym sondażu czwarte miejsce z 8%.

68% uczestników CPAC opowiedziało się za ponownym startem Trumpa w wyborach. Jest to liczba rozczarowująca dla Trumpa. Jak było powiedziane, tegoroczny CPAC był imprezą „trumpistów”, celebryjących z mównicy głównego gościa. Konferencja w niczym nie przypominała dawnych edycji, gdy bez obaw o swoje zdrowie fizyczne spotykał się szeroki wachlarz republikanów: fiskalnych konserwatystów, społecznych konserwatystów, paleokonserwatystów, libertarian..., którzy spierali się odnośnie podatków, inwestycji federalnych, zagrożeń zewnętrznych, itd.

Mimo tej de facto pozornej ofensywy Trumpa w ruchu GOP, głośna decyzja Sądu Najwyższego przypomniła wszystkim, że Trump to słabe spoiwo prawej strony i raczej marny gwarant marszu po władzę w Kongresie. Wstrzymywana od lipca zeszłego roku, przez toczącą się kampanię wyborczą, ostateczna decyzja najwyższego organu sądowego, nakazująca firmie podatkowej Trumpa przekazanie jego dokumentacji podatkowej nowojorskim prokuratorom, stała się faktem i początkiem poważnych tarapatów byłego prezydenta. Ten zresztą zareagował na owe wieści panicznym oświadczeniem o rewanżymie demokratów, choć decyzję podjął sąd, do którego wprowadził

aż trzech pro-republikańskich sędziów.

McConnell, pragmatyk do bólu zdaje sobie sprawę, że lista kłopotów Trumpa jest porażająco długa, a jego gwiazda w GOP musi się wypalić, paląc przy okazji wszystko w pobliżu. Stąd jego wysiłki, by się odeń odciąć. Trump popierając swoich kandydatów w 2022 roku, co zapowiedział, osłabiając szanse innych, zagwarantuje kolejne, ale zwycięstwo demokratów. W swym wystąpieniu na CPAC zapowiedział, że nie założy nowej partii. Dziewczyna jego syna rzuciła buńczucznie, że ma już partię – GOP. Jak na razie udowodnił, że potrafił ustalić listę gości na radykalizującym się od kilku lat CPAC, jeśli ten odbywa się na Florydzie, gdzie wznosi się posiadłość Trumpów i gdzie ma sprzyjającego gubernatora. Dodajmy – kalkulującego gubernatora. Ron DeSantis zdobyłby 43% w sondażu CPAC, gdyby Trump ostatecznie nie wystartował.

Trump, znajdując się w trudnej sytuacji prawnej, nie ulży sobie kandydując na urząd prezydencki. Nie wygra. Nie sięgnie więc po owoc z drzewa immunitetu. Jego obecne zaufanie społeczne wynosi 38%, a brakiem tegoż obdarza go ok. 58% Amerykanów. W tej konkurencji pokonuje nawet tradycyjnie niepopularną Nancy Pelosi, demokratyczną Speaker Izby Reprezentantów. Ponad połowa Amerykanów opowiadała się niedawno w sondażach za „skazaniem” Trumpa i zabraniam mu biernego prawa wyborczego. Były deweloper i showman potrzebuje prezydenta z GOP, który mu potencjalnie ulży. Ale za trzy lata, gdy ogólna kampania wejdzie w zasadniczą fazę, złota litera „T” na fasadzie sztabu wyborczego może prędzej odstraszać, aniżeli przyciągać inwestorów i klientów (donatorów i wyborców).

GOP czeka długi okres odwyku po czterech latach „trumpizmu”, zablizniania ran po „wojnie domowej” i finalnie faza odświeżania własnej marki. Zresztą świadomość, że nie da się wygrywać wyborów oraz rządzić

współczesną Ameryką, wyłącznie stymulując pierwotne instynkty, jest tam od wielu lat. Równie też prędko zdiagnozowano, czym był „trumpizm”. Dowodzą tego słowa Grahama, zacytowane na początku. „Trumpizm” jednak zmienił partię albo będąc bardziej precyzyjnym: przyspieszył zmiany zachodzące w wyniku zmian kulturowych i demograficznych. Chyba należy zgodzić się ze słowami Ricka Santorum, byłego kandydata GOP na prezydenta, który zawyrokował, że GOP nie jest już partią elit. Była nią ale już nie jest.

„Nie jesteśmy partią przedmieść, nie jesteśmy partią elit, nie jesteśmy partią wielkiego biznesu. Jesteśmy partią pracujących mężczyzn i kobiet. A to duża zmiana w ciągu ostatnich 30 lat”.

DZIAŁALNOŚĆ DŻIHADYSTYCZNYCH ORGANIZACJI TERRORYSTYCZNYCH W REJONIE SAHELU

ALEKSANDER OLECH - DYREKTOR PROGRAMU BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. DOKTORANT NAUK O BEZPIECZEŃSTWIE NA AKADEMII SZTUKI WOJENNEJ. DOŚWIADCZENIE BADAWCZE ZDOBYWAŁ M. IN. NA UNIVERSITÉ JEAN MOULIN III W LYONIE, INSTYTUCIE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH W PRADZE ORAZ INSTYTUCIE WSPIERANIA POKOJU I ZARZĄDZANIA KONFLIKTAMI W WIEDNIU. STYPENDYSTA OSCE & UNODA PEACE AND SECURITY ORAZ FUNDACJI IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO. GŁÓWNE ZAINTERESOWANIA: MIĘDZYNARODOWA WSPÓLPRACA NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE WSCHODNIEJ ORAZ ROLA NATO I UE W ŚRODOWISKU ZAGROZEŃ HYBRYDOWYCH.

ALAN LIS - DYREKTOR DS. ANALIZ I KOORDYNACJI PROJEKTÓW W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. ABSOLWENT DWÓCH BRYTYJSKICH UCZELNI: UNIwersYTETU W YORKU (STUDIA LICENCJACKIE) I UNIwersYTETU W WARWICK (STUDIA MAGISTERSKIE). W RAMACH WYMIANY STUDENCKIEJ SPĘDZIŁ ROK NA UNIwersYTECIE W BERGEN W NORWEGII. DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE ZDOBYŁ M. IN. W DEPARTAMENCIE STUDIÓW STRATEGICZNYCH KPRM I REDAKCJI EURACTIV.PL. ZAINTERESOWANIA BADAWCZE KONCENTRUJE NA KWESTIACH BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO, TERRORYZMU I ZAGROZEŃ HYBRYDOWYCH.

Zagrozenie terrorystyczne w Sahelu nieprzerwanie rośnie od 2015 roku, a szczególnie dwie największe organizacje oraz powiązane z nimi komórki naznaczyły swoją obecność w regionie: Al-Kaida (Al-Qaeda – AQ) oraz Państwo Islamskie (Islamic State – ISIS)¹. Ich możliwości militarne są na tyle duże, że grupy prowadzą regularne walki z rządami państw, koalicjami państw oraz organizacjami międzynarodowymi. Ta destrukcyjna działalność terrorystyczna powoduje, iż regularnie dochodzi do zamachów, w których giną cywile, a tysiące ludzi zostało przymusowo przesiedlonych. Ponadto grupy terrorystyczne będą dążyć do realizacji swoich interesów – zdobywania kolejnych terytoriów, funduszy i wpływania na sytuację w państwa – poprzez zaangażowanie w Afryce Wschodniej i Centralnej.

Sahel (arabski Sāḥil) to półpustynny region zachodniej i północno-środkowej Afryki, rozciągający się od Senegalu na wschód do Sudanu, przez część terytoriów Mauretanii, Mali, Burkina Faso, Nigru, Nigerii, Czadu

i Sudanu aż do Erytrei, na wybrzeżu Morza Czerwonego. Natomiast kraje G5 Sahel to: Burkina Faso, Czad, Mali, Mauretania i Niger. Należy jednak podkreślić, że Mauretania to jedyny kraj G5, który nie jest w stanie wojny z terrorystami. Głównych czynników tego stanu rzeczy należy upatrywać w dalekiej odległości geograficznej od terytoriów, na których operują członkowie Al-Kaidy i Państwa Islamskiego, skutecznej działalności służb bezpieczeństwa w państwie, a także permanentnej ochronie swojej granicy z Mali.

W 2020 roku w regionie Sahelu (szczególnie w Mali, Burkina Faso i zachodnim Nigrze) zaobserwowano 1170 ataków o charakterze terrorystycznym. Stanowi to 44% wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim i utrzymuje nieprzerwany wzrost przemocy z udziałem grup islamistycznych w regionie od 2015 roku. W efekcie ataków zginęło 4122 osoby, a śmiertelność podczas zamachów w 2020 roku była o 57% wyższa niż rok wcześniej, co uwydatnia rosnącą brutalność

1 A. Lins de Albuquerque, Terrorism in Africa - A Quantitative Analysis, January 2017, s. 11-53.

z dżihadystycznych grup. Ponadto przemoc w regionie Sahelu spowodowała przesiedlenie około 1,7 miliona ludzi, a braku żywności doświadczyło ponad 3 miliony osób, głównie w Mali i Burkina Faso².

Warto zaznaczyć, że komórki Państwa Islamskiego i Al-Kaidy walczą ze sobą o wpływy i również między nimi dochodzi do tarć. Prowadzi to do zmian w zajmowanych terytoriach, rozpadów poszczególnych grup i budowania nowych struktur, a także zmiany w sposobie i kierunku prowadzenia konfliktów. Nawet jeśli Państwo Islamskie jest znane ze swoich zdolności bojowych to Al Kaida znajduje się w znacznie lepszej sytuacji, przewyższając ISIS pod względem liczebności i utrzymując wpływ w regionie Delty Nigru³.

Al-Kaida

Oddziały Al-Kaidy w Sahelu stanowią rosnące zagrożenie dla państw Afryki Zachodniej. Grupa utrzymuje stałą obecność w Mali, gdzie spada skuteczność dowodzonej przez Francuzów misji antyterrorystycznej. Obecnie bojownicy salaficko-dżihadystyczni rozszerzają swoje operacje z Mali na sąsiednie kraje, w tym Burkina Faso, Niger, Wybrzeże Kości Słoniowej, Benin, a także Senegal. Ponadto bojownicy powiązani z Al-Kaidą będą decydować się na ataki w Afryce Zachodniej aby powstrzymać rozwój misji antyterrorystycznych i jednocześnie osiągnąć nadrzędny cel Al-Kaidy polegający na dominacji na wybrzeżu.

Obecnie w regionie Sahelu operuje kilkadziesiąt

grup mających związki z Al-Kaidą, a największe z nich to⁴:

- Al-Qaeda in the Islamic Maghreb (AQIM),
 - Jama'at Nusrat al Islam wal Muslimin (JNIM),
 - Macina Liberation Front (FLM),
 - Ansar Dine,
 - Ansaroul Islam,
 - Al-Shabaab,
 - Al Muhajiroun,
 - Al Hijra (wcześniej: Muslim Youth Center).
- Grupy dżihadystyczne szybko rozprzestrzeniły się w Sahelu, wykorzystując różnice etniczne, słabość polityczną państw, korupcję, łamanie praw człowieka oraz konflikty wewnętrzne. Oddziały Al-Kaidy od 2012 roku kontynuują ekspansję na południe kontynentu przez Burkina Faso. Grupy terrorystyczne dążą do utrzymania obecności w Sahelu a następnie zwiększenia zaangażowania w Afryce Zachodniej, gdzie stopniowo uzyskując przewagę, będą mogły skierować swoje komórki terrorystyczne do kolejnych państw. Tym samym z uwagą należy śledzić kolejne działania organizacji terrorystycznej. Według francuskich służb bezpieczeństwa, Al-Kaida opracowuje obecnie plan ekspansji terytorialnej w kierunku Zatoki Gwinejskiej, a w szczególności Wybrzeża Kości Słoniowej i Beninu⁵. Operowanie w tych państwach, które są bardzo niestabilne politycznie, może umożliwić terrorystom na wpływanie na sytuację wewnętrzną i stopniowe zajmowanie terytoriów. Dodatkowo operowanie w zatoce pozwoliłoby organizacji na większe zaangażowanie w handel bronią i narkotykami oraz porwania dla

2 . Africa Center for Strategic Studies, Spike in Militant Islamist Violence in Africa Underscores Shifting Security Landscape, <https://africacenter.org/spotlight/spike-militant-islamist-violence-africa-shifting-security-landscape>, dostęp: 03.02.2021.

3 . H. El Hussein, Qui reste plus fort en Afrique, Daesh ou El Qaeda?, <https://www.arabnews.fr/node/1206/qui-reste-plus-fort-en-afrique-daesh-ou-el-qaeda>, dostęp: 22.02.2021.

4 . Africa Center for Strategic Studies, Spike in Militant Islamist Violence in Africa Underscores Shifting Security Landscape, 29.01.2021.

5 . N. Ndong, Terrorisme : Al-Qaïda veut progresser vers le golfe de Guinée, avertit le patron de la DGSE, <https://www.adiac-congo.com/content/terrorisme-al-qaïda-veut-progresser-vers-le-golfe-de-guinee-avertit-le-patron-de-la-dgse>, dostęp: 26.02.2021.

okupu, co przełożyłoby się na znaczne korzyści finansowe.

Obecnie oddziały Al-Kaidy w Mali przygotowują się do przeprowadzenia ataków w Senegalu i innych przybrzeżnych krajach Afryki Zachodniej. Al-Kaida w Islamskim Maghrebie (AQIM) utworzyła bazę w Mali, która pozwala jej wywierać wpływy na sąsiednie kraje, nie tylko na Burkina Faso ale także na Wybrzeże Kości Słoniowej i obecnie Senegal. Dodatkowo trzeba podkreślić ekspansję JNIM w Afryce Zachodniej, która od początku 2020 roku jest głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Senegalu, uderzając również w interesy gospodarcze, m. in. zajmując tereny w pobliżu kopalni złota. Ponadto utrzymanie obecności terrorystów u wybrzeża Atlantyku w Afryce Zachodniej stwarza dla JNIM możliwości realizowania quasi polityki zagranicznej – poprzez kontrolę szlaków handlowych oraz dostęp do linii transportowych i komunikacyjnych – która bezpośrednio zagraża interesom Stanów Zjednoczonych i Europy. Oprócz powyższych, poruszanie się na granicy Mali – Senegal (który nie należy do grupy G5 Sahel) pozwala na budowanie buforu wsparcia terrorystów w jednym lub drugim państwie, w zależności od czynności realizowanych przez koalicję antyterrorystyczną, dowodzoną przez Francję⁶. Obecnie Mali jest piątym, najczęściej atakowanym przez terrorystów krajem w Afryce (po Demokratycznej Republice Konga, Somalii, Mozambiku i Nigerii)⁷.

Państwo Islamskie

Al-Kaida i organizacje powiązane w Sahelu



Państwo Islamskie jest organizacją terrorystyczną, która w ostatnich latach stanowiła jedno z największych zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa. Chociaż ISIS utraciło znakomitą większość swojego terytorialnego Kalifatu, podkreślić należy, że – wbrew niektórym komunikatom^{8,9} – organizacja ta nie została całkowicie pokonana, a jej członkowie nadal pozostają aktywni.

Państwo Islamskie na przestrzeni lat udowodniło swoje możliwości prowadzenia działań w różnych zakątkach świata. Tak szeroką rozpiętość geograficzną realizowanych operacji organizacja ta zawdzięcza faktowi posiadania grup terrorystycznych będących filiami ISIS, czyli grupami „współpracującymi” z Państwem Islamskim i działającymi pod jego banderą. Przykładów jest wiele, m. in. Islamic State-Khorasan, czyli komórka ISIS działająca w Afganistanie, IS-Yemen, operujące na terenie pogrążonego w konflikcie Jemenu, czy IS-Sinai Province, która funkcjonuje na Półwyspie Synaj.

Kolejnym regionem, w którym obecność ISIS jest zaznaczona właśnie dzięki jej regionalnym

6 . R. Bayrakdar, Al Qaeda's Growing Threat to Senegal, Critical Threats Project, dostęp: 18.02.2021.

7 . African Centre for the Study & Research on Terrorism, Africa recorded a total of 189 terrorist attacks resulting in a total of 678 deaths, <https://caert.org/dz/africa-recorded-a-total-of-189-terrorist-attacks-resulting-in-a-total-of-678-deaths/>, dostęp: 27.02.2021.

8 . L. Givetash, ISIS defeated say U.S.-backed forces, declaring total victory in Syria, <https://www.nbcnews.com/news/world/u-s-backed-forces-declare-victory-over-isis-syria-n972401>, dostęp: 27.02.2021.

9 . Z. Cohen, Trump surprises allies, claims US-backed forces reclaimed 100% of ISIS territory in Syria, <https://edition.cnn.com/2019/02/28/politics/trump-isis-territory-sdf/index.html>, dostęp: 21.02.2021.

komórkom, jest Sahel, na terenie którego działają Islamic State West Africa Province (ISWAP; na pograniczu Nigerii, Nigru, Czadu i Kamerunu) i Islamic State in the Greater Sahara (ISGS; na terytoriach Mali, Burkina Faso i Nigru). Należy podkreślić, że wraz z utratą terytorialnego Kalifatu i osłabieniem pozycji organizacji na Bliskim Wschodzie to właśnie Sahel przez część badaczy uważany jest za obszar, na którym Państwo Islamskie będzie próbowało odbudować swą potęgę.

Islamic State West Africa Province

ISWAP – w jej obecnym kształcie – to jedna z organizacji powstałych po rozpadzie (podziale) Boko Haram (BH), do którego doszło w 2016 roku¹⁰. Zyskała ona sporą popularność i poparcie wśród muzułmańskiej populacji zamieszkującej tereny jej działań, kładąc nacisk na wykorzystanie taktyki zwanej „zdobywając serca i umysły” (odnoszącej się do zaskarżenia sympatii i poparcia lokalnej ludności). W przypadku ISWAP zastosowanie tej taktyki objawia się faktem lepszego traktowania cywili niż w przypadku rywalizujących z nią organizacji terrorystycznych, a nawet nigeryjskiej armii i innych struktur państwowych oraz zapewnieniu im opieki medycznej (na miarę swoich możliwości), organizowaniu dostępu do wody pitnej, zapewnieniu warunków do prowadzenia i rozwoju własnych działalności gospodarczych, a także stosowaniu powszechnie

akceptowalnego systemu podatkowego¹¹.

Powyższe działania przekładają się na wsparcie dla organizacji i ułatwiają jej pozyskiwanie nowych członków, na co również nie mały wpływ mają różnice pomiędzy ISWAP a Boko Haram (czy też, używając akronimu oryginalnej nazwy grupy, JAS) w strategii dotyczącej przeprowadzania zamachów i ataków: podczas gdy członkowie JAS uciekają się do ograbiania cywilów, terroryzowania meczetów i targowisk zamachami samobójczymi, ISWAP skupia się w większej mierze na atakowaniu celów wojskowych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można też stwierdzić, że ISWAP, w przeciwieństwie do JAS, nie wykorzystywało do przeprowadzania samobójczych zamachów kobiet ani dzieci¹².

Niemniej jednak ISWAP jest jedną z dwóch głównych grup terrorystycznych odpowiadających za znaczny wzrost przemocy ze strony organizacji dżihadystycznych w 2020 roku, w regionie Jeziora Czad – w porównaniu do 2019 roku, liczba aktów przemocy z ich strony na tym obszarze wzrosła o około 60 procent (1223 w 2020 roku wobec 766 w roku 2019)¹³.

ISWAP utrzymuje silne relacje z bliskowschodnim „dowództwem” ISIS, a niektóre z taktyk i operacji stosowanych przez członków ISWAP przypominają akcje podejmowane przez członków ISIS w Syrii. Przykładem działalności ISWAP w ostatnich miesiącach są dwa samobójcze

10 . W 2015 roku, stojący na czele Boko Haram Abubakar Shekau złożył przysięgę na wierność liderowi Państwa Islamskiego, Abu Bakrowi al-Baghdadiemu, po czym kierowana przez niego organizacja przyjęła nazwę Islamic State West Africa Province (ISWAP). Rok później organizacja rozpadła się na dwie grupy: lojalną wobec Państwa Islamskiego ISWAP oraz Boko Haram, której przywódcy powrócili do stosowania oryginalnej nazwy organizacji – Jama'atu Ahlis Sunna Lidda'awati wal-Jihad (JAS).

11 . International Crisis Group, Facing the Challenge of the Islamic State in West Africa Province, <https://www.crisisgroup.org/africa/west-africa/nigeria/273-facing-challenge-islamic-state-west-africa-province>, dostęp: 22.02.2021.

12 . International Crisis Group, Facing the Challenge of the Islamic State in West Africa Province, <https://www.crisisgroup.org/africa/west-africa/nigeria/273-facing-challenge-islamic-state-west-africa-province>, dostęp: 22.02.2021.

13 . Africa Center for Strategic Studies, Spike in Militant Islamist Violence in Africa Underscores Shifting Security Landscape, <https://africacenter.org/spotlight/spike-militant-islamist-violence-africa-shifting-security-landscape/>, dostęp: 19.02.2021.

ataki, które członkowie tej organizacji przeprowadzili w pierwszej połowie stycznia 2021 roku przeciwko nigeryjskim żołnierzom zaangażowanym w kontrterrorystyczną operację w nigeryjskim stanie Borno, przy użyciu samochodów wypełnionych materiałami wybuchowymi¹⁴.

Islamic State in the Greater Sahara

ISGS to organizacja terrorystyczna powstała w 2015 roku. Jest uznawana przez analityków za wyjątkowo sprawną jeśli chodzi o organizowanie zasadzek i korzystanie z improwizowanych ładunków wybuchowych (IEDs)¹⁵. Jest także jedną z dwóch organizacji odpowiadających za zdecydowaną większość ataków i aktów przemocy, do jakich doszło w regionie Sahelu w 2020 roku¹⁶. Warto nadmienić, że na przykładzie tej organizacji, a właściwie jej konfliktu z podległą wobec Al-Kaidy JNIM, można ukazać rywalizację pomiędzy Państwem Islamskim a Al-Kaidą, która została wspomniana powyżej.

ISGS odpowiada za ponad połowę ofiar przemocy ze strony terrorystycznych grup w Sahelu w 2020 roku. W prawie 50% swoich ataków ISGS atakowało cywilów, przemocą – niejako w przeciwieństwie do ISWAP, o czym wspomniano wyżej – wpływając na

lokalne społeczności. Szczególnie narażone na ataki ze strony tej organizacji są społeczności zaangażowane w wydobywanie złota oraz zamieszkujące okolice szlaków tranzytowych, którymi przemycają się towary z wybrzeża Afryki Zachodniej. Dostęp do obu czynników – złota i szlaków przemytniczych – jest kluczowy dla dalszego rozwoju i ekspansji tej organizacji¹⁷.

W ostatnim okresie członkowie ISGS wykazali się znacznymi zdolnościami jeśli chodzi o rekrutację nowych członków, wykorzystując do tego celu propagandę sterowaną przez bliskowschodnie dowództwo ISIS, a także lokalne konflikty na tle etnicznym – przede wszystkim piętnowanie transgranicznej ludności Fulani¹⁸. Jeśli zaś chodzi o relacje z Państwem Islamskim to zacieśniły się one w sposób szczególny w 2019 roku, co poskutkowało jakościową zmianą w strategiach walki stosowanych przez ISGS. Po serii ataków przeprowadzonych pod koniec 2019 roku ISGS zostało uznane za jedno z największych zagrożeń terrorystycznych w Sahelu¹⁹.

14 . R. Bayrakdar, J. Kocan and E. Estelle, Africa File: Al Qaeda's Sahel branch threatens coastal West African states, https://www.criticalthreats.org/briefs/africa-file#_edn2990e9ddf9b462b281205431bd5853b14, dostęp: 26.02.2021.

15 . C. Clarke and J. Zenn, ISIS and Al-Qaeda's Sub-Saharan Affiliates Are Poised for Growth in 2021, <https://www.defenseone.com/ideas/2021/02/isis-and-al-qaedas-sub-saharan-affiliates-are-poised-growth-2021/172313/>, dostęp: 26.02.2021.

16 . Africa Center for Strategic Studies, Spike in Militant Islamist Violence in Africa Underscores Shifting Security Landscape, <https://africacenter.org/spotlight/spike-militant-islamist-violence-africa-shifting-security-landscape/>, dostęp: 19.02.2021.

17 . Africa Center for Strategic Studies, Islamic State in the Greater Sahara Expanding Its Threat and Reach in the Sahel, <https://africacenter.org/spotlight/islamic-state-in-the-greater-sahara-expanding-its-threat-and-reach-in-the-sahel/>, dostęp: 19.02.2021.

18 . C. Clarke and J. Zenn, ISIS and Al-Qaeda's Sub-Saharan Affiliates Are Poised for Growth in 2021, <https://www.defenseone.com/ideas/2021/02/isis-and-al-qaedas-sub-saharan-affiliates-are-poised-growth-2021/172313/>, dostęp: 26.02.2021.

19 . F. Berger, Sahel – a new battlefield between IS and Al-Qaeda?, <https://www.theafricareport.com/29184/sahel-a-new-battlefield-between-is-and-al-qaeda/>, dostęp: 23.02.2021.

ISIS i organizacje powiązane w Sahelu



Konkluzje

Od 2014 roku główne wysiłki na rzecz walki z terroryzmem w regionie są podejmowane przez Republikę Francuską, która dostrzega zagrożenie w postaci migrujących terrorystów z Sahelu do Europy. Ponad 5000 francuskich żołnierzy stacjonujących w Mali, wspieranych przez działania realizowane przez grupę Takuba²⁰, jest ukierunkowanych na zmagania z lokalnymi oddziałami Państwa Islamskiego i Al-Kaidy. Prezydent Republiki Francuskiej, E. Macron stwierdził, że z terrorystami nie należy rozmawiać tylko walczyć i nie można prowadzić dialogu z grupami terrorystycznymi, które nadal zabijają cywilów i żołnierzy, w tym francuskich żołnierzy. Żadne porozumienia zawarte przez Francję z państwami w Afryce nie dotyczą utrzymywania dialogu z grupami powiązanimi z Al-Kaidą w Islamskim Maghrebie (AQIM) lub z organizacją Państwa Islamskiego (ISIS)²¹.

Można postawić tezę, że zagrożenie terrorystyczne ze strony komórek AQ i ISIS niejako na stałe wpisało się w krajobraz Sahelu. Oprócz pogrążonych w konflikcie rejonów Bliskiego Wschodu, Sahel, ze względu na kilka kluczowych czynników m. in powszechne ubóstwo mieszkańców, polityczną słabość

rządzących państwami regionu, marginalizację niektórych grup etnicznych i konflikty na tym tle, które są nierzadko wykorzystywane w procesach rekrutacji nowych członków czy nieadekwatną ochronę ze strony struktur państwowych, zapewnia organizacjom terrorystycznym przestrzeń i warunki do dalszego rozwoju i działania. Kluczem do rozwiązania tego problemu nie wydaje się być jedynie kwestia militarnego pokonania organizacji terrorystycznych działających w regionie, lecz również, a być może przede wszystkim, wsparcie dyplomatyczne i gospodarcze (w tym materialne i inwestycyjne) dla regionu, które umożliwi jego długofalowy rozwój.

20 . Europejska wojskowa grupa kierowana przez Francję, która doradza malijskim siłom zbrojnym i współpracuje z partnerami G5-Sahel.

21 . Le Figaro, AFP, Sahel : «avec les terroristes, on ne discute pas», déclare Emmanuel Macron, <https://www.lefigaro.fr/flash-actu/sahel-avec-les-terroristes-on-ne-discute-pas-declare-macron-20201120>, dostęp : 21.02.2021.

WYŚCIG TECHNOLOGICZNY PAŃSTW ROZWIJAJĄCYCH SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ NA PRZYKŁADZIE USA, CHIN I ROSJI

ALEKSANDER OLECH - DYREKTOR PROGRAMU BEZPIECZEŃSTWA EUROPEJSKIEGO W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. DOKTORANT NAUK O BEZPIECZEŃSTWIE NA AKADEMII SZTUKI WOJENNEJ. DOŚWIADCZENIE BADAWCZE ZDOBYWAŁ M. IN. NA UNIVERSITÉ JEAN MOULIN III W LYONIE, INSTYTUCIE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH W PRADZE ORAZ INSTYTUCIE WSPIERANIA POKOJU I ZARZĄDZANIA KONFLIKTAMI W WIEDNIU. STYPENDYSTA OSCE & UNODA PEACE AND SECURITY ORAZ FUNDACJI IM. KAZIMIERZA PUŁASKIEGO. GŁÓWNE ZAINTERESOWANIA: MIĘDZYNARODOWA WSPÓLPRACA NA RZECZ BEZPIECZEŃSTWA W EUROPIE WSCHODNIEJ ORAZ ROLA NATO I UE W ŚRODOWISKU ZAGROZEŃ HYBRYDOWYCH.

ALAN LIS - DYREKTOR DS. ANALIZ I KOORDYNACJI PROJEKTÓW W INSTYTUCIE NOWEJ EUROPY. ABSOLWENT DWÓCH BRYTYJSKICH UCZELNI: UNIWERSYTETU W YORKU (STUDIA LICENCJACKIE) I UNIWERSYTETU W WARWICK (STUDIA MAGISTERSKIE). W RAMACH WYMIANY STUDENCKIEJ SPĘDZIŁ ROK NA UNIWERSYTECIE W BERGEN W NORWEGII. DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE ZDOBYŁ M. IN. W DEPARTAMENCIE STUDIÓW STRATEGICZNYCH KPRM I REDAKCJI EURACTIV.PL. ZAINTERESOWANIA BADAWCZE KONCENTRUJE NA KWESTIACH BEZPIECZEŃSTWA MIĘDZYNARODOWEGO, TERRORYZMU I ZAGROZEŃ HYBRYDOWYCH.

Definicja sztucznej inteligencji

Obecnie nie ma jednej, powszechnie akceptowanej definicji sztucznej inteligencji (SI). Nieustannie pojawiają się coraz to nowe możliwości definiowania SI, co jest skutkiem ciągłych zmian zachodzących w tej dziedzinie i jej nieustannemu rozwojowi. W ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpił znaczny wzrost zainteresowania tą tematyką, co potwierdza 8-krotny wzrost liczby publikacji akademickich na temat sztucznej inteligencji wydanych od 2010 roku.

Można argumentować, że pod terminem sztuczna inteligencja kryje się szeroki zakres technologii odnoszących się do dziedziny informatyki, których celem jest „budowa inteligentnych maszyn zdolnych do wykonywania zadań zwykle wymagających ludzkiej inteligencji”, które w swej naturze byłyby w pełni lub częściowo autonomiczne. Sztuczna inteligencja jest w stanie naśladować lub wykazywać funkcje związane z ludzkimi zachowaniami takie jak zdolność do uczenia się, autokorekty lub

rozumienia języka. Systemy oparte na sztucznej inteligencji mogą być oparte na oprogramowaniu i działać w świecie wirtualnym (przykładem są tutaj systemy rozpoznawania mowy i twarzy, czy też oprogramowanie przeznaczone do analizy obrazu), jak również być wbudowane w urządzenia sprzętowe (drony, autonomiczne samochody itp.).

Międzynarodowy wyścig na rzecz rozwoju sztucznej inteligencji

SI jest dziedziną technologii, która niesie istotne zmiany dla wielu sektorów, w tym dla sektora bezpieczeństwa, zarówno na poziomie międzynarodowym, jak i krajowym. Wiele krajów bierze udział w międzynarodowym wyścigu na rzecz opracowania najbardziej zaawansowanych systemów SI, zarówno do celów wojskowych, jak i cywilnych.

Wśród krajów, które rozwijają SI znajdują się m. in. Stany Zjednoczone, Chiny, Rosja, Niemcy, Kanada, Wielka Brytania, Japonia i Indie. Każdy z nich ma swoją

indywidualną ścieżkę rozwoju SI. Według wielu opracowań liderami tej rywalizacji są Stany Zjednoczone i Chiny, a za nimi podąża Rosja. Zdecydowana większość pozostałych uczestników wyścigu ma trudności z konkurowaniem z którymkolwiek z tych trzech państw. Z tego powodu niektóre kraje starają się wysunąć na pierwszy plan, rozwijając konkretne obszary sztucznej inteligencji, czego przykładem jest Wielka Brytania. Jej władze ogłosiły w 2018 roku, że planują, iż kraj ten stanie się światowym liderem w dziedzinie rozwoju „etycznej sztucznej inteligencji”. M. Gould, były już brytyjski dyrektor generalny ds. technologii cyfrowych i mediów, stwierdził, że brytyjscy naukowcy mają „brać pod uwagę etykę [w rozwoju SI] na każdym kroku, a nie spychać ją na dalszy plan”¹. Z kolei Niemcy, uznając, że potencjał ich pozaeuropejskich konkurentów jest o wiele większy, ogłosiły w 2018 roku, iż ich celem jest zostanie wiodącym ośrodkiem rozwoju sztucznej inteligencji w Europie².

Jednak nie tylko państwa silne i stabilne gospodarczo rozwijają SI. Również kraje mniejsze, takie jak Wietnam i Malezja dostrzegły korzyści płynące z rozwoju sztucznej inteligencji i wykazały zainteresowanie rozwojem tej technologii we własnym zakresie³. Rządy na całym świecie są świadome, że SI znacznie zmieni światową równowagę sił militarnych, a zmiana ta wpłynie na przekształcenia w globalnym krajobrazie politycznym. SI oferuje zastrzyk znacznej siły technologicznej i wojskowej dla mniejszych

i słabszych państw (pod względem ich możliwości gospodarczych, liczby ludności lub potencjału wojskowego). Można więc argumentować, że sztuczna inteligencja jest jednym z najpotężniejszych multiplikatorów sił w XXI wieku.

Spośród wszystkich państw, które w ostatnich latach koncentrowały się na rozwoju SI, przedstawione zostaną tutaj Stany Zjednoczone, Chiny i Rosja, czyli trzy państwa, które są najczęściej postrzegane jako wiodące prym w jej rozwoju. Kraje te wydały ogromne sumy pieniędzy, chociaż trzeba podkreślić, że kwoty przeznaczone na rozwój sztucznej inteligencji przez Rosję są mniejsze niż w przypadku Chin i USA.

Stany Zjednoczone

Można postawić tezę, że Stany Zjednoczone były największym beneficjentem ostatniej fali rozwoju technologicznego i nie powinno dziwić zatem, że są „domem” dla niektórych z największych i najważniejszych światowych firm technologicznych, do których zalicza się Apple, Facebook czy Google. Rozwój SI jest kolejnym etapem rozwoju cyfrowego, a podkreślając jego znaczenie były już prezydent Stanów Zjednoczonych, Donald Trump powiedział, że „dalsze amerykańskie przywództwo w dziedzinie sztucznej inteligencji ma ogromne znaczenie dla utrzymania bezpieczeństwa gospodarczego i narodowego Stanów Zjednoczonych [...]”⁴. Szereg sprawozdań, analiz, artykułów i innego

1 . Renstrom, J., 2018. The UK Wants To Be The World Leader In Ethical AI. [online] Slate. <https://slate.com/technology/2018/08/the-u-k-wants-to-be-the-world-leader-in-ethical-a-i.html>, dostęp: 6.11.2020.

2 . European Commission, n.d. 2020. Germany AI Strategy Report. [online] European Commission. <https://knowledge4policy.ec.europa.eu/ai-watch/germany-ai-strategy-report_en>, dostęp: 13.11.2020.

3 . McKinsey & Company, 2017. Artificial Intelligence And Southeast Asia's Future. [online] <https://www.mckinsey.com/~media/mckinsey/featured%20insights/artificial%20intelligence/ai%20and%20se%20asia%20future/artificial-intelligence-and-southeast-asias-future.ashx>, dostęp: 22.10.2020.

4 . Srivastava, S., 2020. State Of Artificial Intelligence In US: Becoming Technology Superpower. [online] Analytics Insight. <https://www.analyticsinsight.net/state-of-artificial-intelligence-in-us-becoming-technology->

rodzaju publikacji, potwierdza, że to Stany Zjednoczone przewodzą globalnemu wyścigowi na rzecz rozwoju SI, zarówno w jej konkretnych, bardziej specyficznych aspektach, jak i w ujęciu ogólnym^{5,6,7,8}.

Rzeczywiście, w ciągu ostatnich lat władze Stanów Zjednoczonych udowodniły z jaką powagą traktują rozwój sztucznej inteligencji. Wśród wielu przykładów, The U.S. National Defense Strategy of 2018 wskazała sztuczną inteligencję jako jedną z technologii, które pozwolą USA „walczyć i wygrywać wojny przyszłości”⁹. Aby uniemożliwić Chinom i Rosji wyprzedzenie USA w wyścigu zbrojeń SI, w 2018 roku, w ramach Departamentu Obrony utworzono Joint Artificial Intelligence Centre. Do jego głównych zadań należy m. in. przyspieszenie procesu wdrażania i adaptacji sztucznej inteligencji, a także obrona amerykańskiej infrastruktury krytycznej przed złośliwą działalnością cybernetyczną, która mogłaby spowodować znaczący incydent cybernetyczny¹⁰. Zaś w lutym 2019 roku były

prezydent Trump uruchomił American Artificial Intelligence Initiative, która ma „wspierać innowacje w dziedzinie sztucznej inteligencji, które z kolei mają zwiększyć dobrobyt, wzmocnić bezpieczeństwo narodowe i poprawić jakość życia Amerykanów”¹¹.

Co ciekawe, władze USA postanowiły nawiązać współpracę ze Zjednoczonym Królestwem i niedawno podpisały deklarację w sprawie współpracy w zakresie badań i rozwoju nad sztuczną inteligencją, poprzez którą chcą promować „wzajemne dobro, dobrobyt i bezpieczeństwo obecnych i przyszłych pokoleń”¹².

Stany Zjednoczone, podobnie jak inne kraje rozwijające SI, dokonują postępów w tej dziedzinie zarówno w celach wojskowych, jak i cywilnych, przy czym te ostatnie obejmują projekty, które mają także pomóc w walce z pandemią COVID-19¹³. Wśród militarnego rozwoju sztucznej inteligencji przykładem są wysiłki podejmowane przez różne rodzaje amerykańskich sił zbrojnych

superpower/, dostęp: 25.10.2020.

5 . Center for Data Innovation, 2019. Who Is Winning The AI Race: China, The EU Or The United States?. [online] Who Is Winning the AI Race: China, the EU or the United States?. <https://s3.amazonaws.com/www2.datainnovation.org/2019-china-eu-us-ai.pdf>, dostęp: 2.10.2020.

6 . Lopez, C., 2020. Where It Counts, U.S. Leads In Artificial Intelligence. [online] defense.gov. <https://www.defense.gov/Explore/News/Article/article/2269200/where-it-counts-us-leads-in-artificial-intelligence/>, dostęp: 25.10.2020.

7 . Banerjee, I. and Sheenan, M., 2020. America’S Got AI Talent: US’ Big Lead In AI Research Is Built On Importing Researchers. [online] macropolo.org. Dostępne pod linkiem: <https://macropolo.org/americas-got-ai-talent-us-big-lead-in-ai-research-is-built-on-importing-researchers/?rp=e>, dostęp: 25.10.2020.

8 . McKinsey & Company, 2017. Artificial Intelligence And Southeast Asia’s Future. [online]. <https://www.mckinsey.com/~media/mckinsey/featured%20insights/artificial%20intelligence/ai%20and%20se%20asia%20future/artificial-intelligence-and-southeast-asias-future.ashx>, dostęp: 22.10.2020].

9 . 2018. Summary Of The 2018 National Defense Strategy Of The United States Of America. s. 3.

10 . Dostępne pod linkiem. <https://dodcio.defense.gov/About-DoD-CIO/Organization/JAIC/>, dostęp 22.10.2020.

11 . The White House Office of Science and Technology Policy, 2020. American Artificial Intelligence Initiative: Year One Annual Reports. s. iii.

12 . Deklaracja dostępna pod linkiem: <https://www.state.gov/declaration-of-the-united-states-of-america-and-the-united-kingdom-of-great-britain-and-northern-ireland-on-cooperation-in-artificial-intelligence-research-and-development-a-shared-vision-for-driving/>, dostęp: 20.10.2020.

13 . Lopez, C., 2020. Where It Counts, U.S. Leads In Artificial Intelligence. [online] defense.gov. <https://www.defense.gov/Explore/News/Article/article/2269200/where-it-counts-us-leads-in-artificial-intelligence/>, dostęp: 25.10.2020.

na rzecz wprowadzenia półautonomicznych i w pełni autonomicznych pojazdów¹⁴. Niektóre testy zostały już przeprowadzone przez Siły Powietrzne USA (program Loyal Wingman), Armię (Robotic Combat Vehicles, z autonomicznymi funkcjami nadzoru, nawigacji i usuwania IED – improwizowanych ładunków wybuchowych¹⁵), lub Marynarkę Wojenną (Anti-Submarine Warfare Continuous Trail Unmanned Vessel, zwany „Sea Hunter”, który, w przypadku pomyślnego wejścia do służby, „zapewniłby Marynarce Wojennej możliwość samodzielnej nawigacji na otwartym morzu, wymiany modułowej ładowności i koordynacji misji z innymi statkami bezzałogowymi”¹⁶, przy zachowaniu możliwości nieprzerwanego operowania przez okres kilku miesięcy¹⁷). Co więcej, kilka lat temu wojsko amerykańskie wprowadziło program SI o nazwie „Project Maven”, który wykorzystuje techniki nauki maszynowej, do pomocy amerykańskim żołnierzom w identyfikowaniu celów na filmach bądź zdjęciach wykonanych przez drony. „Project Maven” został wdrożony w różnych zakątkach Ziemi, na przykład na Bliskim Wschodzie i w Afryce¹⁸.

Chiny

Chiny są uważane za jeden z krajów, które są najintensywniej zaangażowane w globalny wyścig na rzecz rozwoju SI. Chociaż przez niektórych Chiny postrzegane są jako światowy lider, zdecydowanie częściej są one stawiane w tyle za USA w tej rywalizacji¹⁹. Niemniej jednak mówi się, że Pekin poczynił i czyni nadal, szybsze postępy w zakresie rozwoju SI niż jakiegokolwiek inne państwo. Władze w Pekinie ogłosiły swoje ambicje aby do 2030 roku Chiny stały się światowym liderem rozwoju SI²⁰, ponieważ zdały sobie sprawę – wraz z innymi krajami – że sztuczna inteligencja jest kluczem do posiadania mocarstwowej pozycji w przyszłości i ktokolwiek opanowałby jej rozwój, wedle słów prezydenta Rosji Władimira Putina, „będzie władcą świata”²¹. Chińscy przywódcy wyższego szczebla doskonale zdają sobie sprawę, że SI jest niezbędna dla rozwoju militarnego jak również dla skutecznego konkurowania z największymi potęgami gospodarczymi na świecie.

Chiny poczyniły ogromne inwestycje w sztuczną inteligencję, wydając duże kwoty m. in. na edukację w zakresie SI. W 2018 roku chińskie Ministerstwo Edukacji uruchomiło szereg inicjatyw, które mają na celu m. in. rozwój 50 światowej klasy ośrodków

14 . Congressional Research Service, 2020. Artificial Intelligence And National Security. s. 13.

15 . Congressional Research Service, 2020. Artificial Intelligence And National Security. s. 13.

16 . Congressional Research Service, 2020. Artificial Intelligence And National Security. s. 14.

17 . Defense Advanced Research Projects Agency, 2018. ACTUV “Sea Hunter” Prototype Transitions to Office of Naval Research for Further Development. [online] <https://www.darpa.mil/news-events/2018-01-30a>, dostęp: 18.10.2020.

18 . McLeary, P., 2018. Pentagon’S Big AI Program, Maven, Already Hunts Data In Middle East, Africa. [online] <<https://breakingdefense.com/2018/05/pentagons-big-ai-program-maven-already-hunts-data-in-middle-east-africa/>>, dostęp: 11.11.2020.

19 . Center for Data Innovation, 2019. Who Is Winning The AI Race: China, The EU Or The United States?. [online] Who Is Winning the AI Race: China, the EU or the United States?. <https://s3.amazonaws.com/www2.datainnovation.org/2019-china-eu-us-ai.pdf>, dostęp 2.10.2020.

20 . Webster, G., Creemers, R., Triolo, P. and Kania, E., 2017. All Translation: China’s ‘New Generation Artificial Intelligence Development Plan’ (2017). [online] <https://www.newamerica.org/cybersecurity-initiative/digichina/blog/full-translation-chinas-new-generation-artificial-intelligence-development-plan-2017/>, dostęp: 1.10.2020.

21 . The Verge, 2017. Putin Says The Nation That Leads In AI ‘Will Be The Ruler Of The World’. [online] <https://www.theverge.com/2017/9/4/16251226/russia-ai-putin-rule-the-world>, dostęp: 5.10.2020.

badawczych w dziedzinie sztucznej inteligencji oraz przeszkolenie ponad 500 instruktorów i 5000 studentów w ciągu najbliższych kilku lat²². Chiny rozwijają sztuczną inteligencję zarówno w sposób korzystny dla swoich obywateli (i ogółu ludzkości w szerszym ujęciu) jak i niepokojący z jednego z wielu powodów. Pekin poczynił szybkie postępy w sektorze opieki zdrowotnej, m. in. poprzez rozwój klinik medycznych prowadzonych przez sztuczną inteligencję, zdolnych do „zapewnienia konsultacji online w odniesieniu do ponad 2000 powszechnych chorób oraz do natychmiastowej odpowiedzi na dziesiątki tysięcy zapytań medycznych i zdrowotnych, z zachowaniem międzynarodowego standardowego poziomu dokładności”²³, oraz rozwijanie głębokiego uczenia w celu przyspieszenia przetwarzania obrazów medycznych, co z kolei powinno pomóc w znacznie szybszym diagnozowaniu nowotworów i innych poważnych schorzeń. Ponadto należy podkreślić, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy wielu chińskich badaczy i naukowców zajmujących się sztuczną inteligencją zaangażowanych było w walkę z pandemią Covid-19.

Niemniej jednak nie każdy aspekt rozwoju sztucznej inteligencji przez Chiny jest korzystny i pożyteczny dla przeciętnego obywatela i szlachetny w swojej naturze, gdyż rząd Chin wykorzystuje SI również w sposób,

który wyraźnie narusza wolności obywatelskie i prywatność ludzi. Według raportów opublikowanych w 2019 roku, SI umożliwiła władzom chińskim poddanie mniejszości muzułmańskich mieszkających w Chinach, zwłaszcza Ujgurów, masowej inwigilacji na niespotykaną dotąd skalę²⁴. Chińskie władze i służby porządkowe często stosują algorytmy sztucznej inteligencji w celu zestawiania danych osobowych, w tym danych uzyskanych za pomocą systemu rozpoznawania twarzy, a tym samym identyfikacji obywateli przeznaczonych do zatrzymania. W rzeczywistości rząd chiński wykorzystał już systemy monitorowania aby umieścić ponad milion swoich obywateli w obozach reedukacyjnych za wyrażanie swojej muzułmańskiej tożsamości²⁵.

Rosja

W 2019 roku Rosja przyjęła strategię rozwoju sztucznej inteligencji do roku 2030 – National Strategy for the Development of Artificial Intelligence²⁶. Dokument ten ma na celu m. in. zwiększenie wydatków na badania i rozwój technologii SI, a także stworzenie systemu regulacji stosunków społecznych, które powstaną w związku z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. Ponadto w 2020 roku uruchomiono federalny projekt rozwoju sztucznej inteligencji w ramach Programu

22 . Center for Data Innovation, 2019. Who Is Winning The AI Race: China, The EU Or The United States?. [online] Who Is Winning the AI Race: China, the EU or the United States?, s.19. Dostępne pod linkiem: <https://s3.amazonaws.com/www2.datainnovation.org/2019-china-eu-us-ai.pdf>, dostęp: 2.10.2020.

23 . Koh, D., 2019. Ping An Good Doctor Launches Commercial Operation Of One-Minute Clinics In China. [online] <https://www.mobihealthnews.com/news/asia-pacific/ping-good-doctor-launches-commercial-operation-one-minute-clinics-china>, dostęp: 8.10.2020.

24 . Shu, C., 2019. Leaked Chinese Government Documents Detail How Tech Is Used To Escalate The Persecution Of Uighurs. [online] <https://techcrunch.com/2019/11/24/leaked-chinese-government-documents-detail-how-tech-is-used-to-escalate-the-persecution-of-uighurs/>,>, dostęp: 7.11.2020.

25 . Bird, E., Fox-Skelly, J., Jenner, N., Larbey, R., Weitkamp, E. and Winfield, A. The Ethics Of Artificial Intelligence: Issues And Initiatives. Brussels 2020. s. 14.

26 . Sukhankin, S., 2019. Russia Adopts National Strategy for Development of Artificial Intelligence. Eurasia Daily Monitor 16(163). [online] <https://jamestown.org/program/russia-adopts-national-strategy-for-development-of-artificial-intelligence/>, dostęp: 18.10.2020.

Gospodarki Cyfrowej Federacji Rosyjskiej²⁷. Wraz z intensywnymi pracami nad rozwojem wojskowej SI, które zostaną pokrótce opisane poniżej, Moskwa rozwija tę technologię także dla celów cywilnych. Dla przykładu, jedna z firm nadzorujących rosyjski transport kolejowy testuje autonomiczne pociągi²⁸. Ponadto podjęła ona próbę wykorzystania SI do przewidywania popytu na transport i zapotrzebowania na bilety, chociaż system ten wymaga dalszego rozwoju, ponieważ wykazał on jak dotąd wiele nieprawidłowości. Co więcej, sztuczna inteligencja znalazła swoje zastosowanie również w sektorze edukacji. Istnieją plany aby wykorzystać ją w przyszłości do analizy ocen studentów i ich postępów w nauce, a także do kontroli aktywności studentów podczas zajęć, ich śladu cyfrowego i uczestnictwa w życiu uniwersyteckim.

Podobnie jak inne państwa, Rosja od pewnego czasu dąży do rozwoju sztucznej inteligencji także dla celów wojskowych. Jak stwierdził Władimir Putin, sztuczna inteligencja będzie miała większą wartość dla bezpieczeństwa niż głowice jądrowe. Z kolei rosyjskie Ministerstwo Obrony wielokrotnie dało do zrozumienia, że wojsko rosyjskie posiada już szeroką gamę uzbrojenia opartego na technologii SI, np. drony (które prawdopodobnie zostały użyte podczas agresji na Ukrainę) czy roboty podwodne. W 2018 roku Putin ujawnił też, że Rosja zbudowała bezzałogową łódź podwodną, zdolną do przenoszenia broni jądrowej. Szacuje się, że zostanie ona wprowadzona do służby do 2027 roku.

Co jednak ciekawe, pomimo wszystkich projektów związanych z rozwojem SI realizowanych w Rosji, wydatki Kremla w tym

zakresie nie dorównują inwestycjom innych mocarstw konkurujących z Rosją w wyścigu o dominację w rozwoju sztucznej inteligencji, potencjalnie pozostawiając ją, póki co, za USA i Chinami.

Rodzi się także pytanie, kiedy do globalnego wyścigu na rzecz rozwoju sztucznej inteligencji włączy się Polska. Wydaje się, że istnieją dwie możliwości. Stany Zjednoczone zaoferują Polsce program partnerski, co jest bardzo życzeniowe i raczej mało prawdopodobne albo prywatny inwestor zza granicy dostrzeże talent i potencjał na polskim rynku, co pozwoli nam włączyć się powoli do rywalizacji, będąc gdzieś w środku światowego peletonu rozwoju technologicznego.

**Artykuł jest częścią rozważań, które zaprezentowano w raporcie pt. *Technologia i terroryzm: sztuczna inteligencja w dobie zagrożeń terrorystycznych*, Instytut Nowej Europy, Warszawa 2020.*

27 . Министерство цифрового развития связи и массовых коммуникаций Российской Федерации, 2020. Цифровая экономика РФ. [online] <https://digital.gov.ru/ru/activity/directions/858>, dostęp: 25.11.2020.

28 . Коновалова, Н. 2019. Беспилотная «Ласточка». На железнодорожном салоне в Щербинке показали уникальную технологию. [online] <https://spbvedomosti.ru/news/financy/bespilotnaya-lastochka-na-zheleznodorozhnom-salone-v-shcherbinke-pokazali-unikalnuyu-tekhnologiyu/>, dostęp: 20.10.2020.

ENERGIA Z MORSKICH WIATRÓW MA NAS ZAPROWADZIĆ DO ZIELONEJ PRZYSZŁOŚCI

DANIEL CZYŻEWSKI – STUDIOWAŁ NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM ORAZ W SZKOLE GŁÓWNEJ HANDLOWEJ. DZIENNIKARSKIE SZLIFY ZDOBYWAŁ W POLSKIM RADIU, PO CZYM ZAINTERESOWANIA I SPECJALIZACJA SKUPIŁY SIĘ NA ENERGETYCE. ZAINTERESOWANY ZWŁASZCZA GLOBALNYMI RYNKAMI PALIW, MIĘDZYNARODOWYMI RELACJAMI ENERGETYCZNYMI ORAZ ZIELONĄ TRANSFORMACJĄ Z PERSPEKTYWY EKONOMICZNEJ.

Morskie farmy wiatrowe to wynalazek stosunkowo młody. Pierwsza, eksperymentalna farma została wybudowana zaledwie 30 lat temu. Dziś świat dążący do produkcji czystej energii z wielką nadzieją patrzy na morze, niczym kubański rybak Santiago w sławnej powieści Hemingwaya.

„Offshore” – tak skrótowo i zgrabnie nazywana jest cała branża, co jest kolejnym dowodem na łatwość nazywania skomplikowanych i złożonych rzeczy w prosty i chwytliwy sposób w języku angielskim.

Wiatraki lądowe mają w sobie pewien majestat, może z powodu rozmiarów, a może z powodu doniosłej roli jaką pełnią – dostarczają bowiem energię, nie uwalniając przy tym gazów cieplarnianych do atmosfery. Jednak widok z poziomu plaży wynurzających się niemal z morza turbin, które wykorzystując porywisty i bardziej stały morski wiatr, dodatkowo wzmacnia tę aurę tajemniczości i doniosłości.

Początki

Dania, kraj nieduży nawet jak na Europę, za to z długą linią brzegową, w 1991 roku postanowił przejść do historii energetyki jako pierwszy, który postawił, a później pozyskiwał energię z wiatraków na morzu. Farma Vindeby, położona ok. 600 km na północny zachód od Świnoujścia,

była śmiałym i zupełnie nieopłacalnym eksperymentem.

Miała udowodnić, że czerpanie bezemisyjnej energii z morza jest możliwe. Razem 11 turbin o łącznej mocy 4,95 MW pracowało do 2017 roku, jednak od tamtego czasu minęła epoka zarówno pod kątem wytrzymałości infrastruktury, jak i efektywności energetycznej wiatraków.

Do udowodnienia tej tezy wystarczy przywołać nieskomplikowaną statystykę. Przez cały okres 26 lat wiatraki z Vindeby wygenerowały 243 GWh energii elektrycznej. Tyle samo energii siedem największych turbin może wytworzyć w ciągu roku. Niech za dowód szybkich zmian w sektorze służy fakt, że jedna z turbin z Vindeby wyłądownała w Duńskim Muzeum Energii.

Za Danią z miejsca podążyła Wielka Brytania i Niemcy. Dysponujące rozległymi wodami terytorialnymi oraz wyłącznymi strefami ekonomicznymi państwa, zaczęły zabudowywać Morze Północne wiatrakami. Wielka Brytania jest dziś światowym liderem jeśli chodzi o moc zainstalowaną i wolumeny energii; jako kraj wyspowy dysponuje oczywiście większym potencjałem niż nasi zachodni sąsiedzi. W 2019 r. Wielka Brytania czerpała 20% ogółu energii elektrycznej z farm wiatrowych¹, głównie morskich, a pamiętajmy, że jako gospodarka rozwinięta jest bardzo energochłonna – dla przykładu, w tym samym roku zużyła ok. dwa razy więcej

1 . <https://www.iea.org/countries/united-kingdom>

energii elektrycznej niż Polska² i osiem razy więcej niż Białoruś³.

Do wyścigu mocno weszły Chiny, które w 2020 r. wskoczyły na podium, które mają 6,8 GW mocy zainstalowanej podczas gdy łączna światowa moc wynosiła na koniec 2019 r. prawie 30 GW. W 2020 r. 90% zamówień na farmy offshore globalnie pochodziło z Azji, a 75% z samych Chin, które w ubiegłym roku rozpoczęły budowę wiatraków o łącznym potencjale 17 GW, podczas gdy Europa jedynie na 1,93 GW.

Jednak to Europa nadal ma największe możliwości ze wszystkich kontynentów ze względu na długą linię brzegową oraz kilka bardzo wietrznych wewnętrznych basenów wodnych. Międzynarodowa Agencja Energii Odnawialnej (IRENA) prognozuje, że w 2030 r. potencjał morskich farm wiatrowych sięgnie 100 GW (obecnie, jak wcześniej wspomniano, to 29,1 GW). Ta sama agencja przekonuje, że w 2050 r. energia farmy offshore może dostarczać światu nawet 35% energii elektrycznej. Teraz jest to zaledwie ok. 6%⁴.

Prognozy IRENA wydają się być bardzo optymistyczne. I jakie zalety ma offshore w porównaniu z wiatrakami na lądzie czy innymi odnawialnymi źródłami energii? Odpowiedź jest dosyć prosta – na morzu zwyczajnie mocniej wieje ale to nie wszystko. Niewielka zmiana prędkości wiatru powoduje znaczny przyrost produkowanej energii. Przykładowo – turbina wystawiona na wiatr o prędkości 24 km/h wytworzy dwa razy więcej prądu niż przy wietrze o prędkości 19,3 km/h.

Ponadto krytycy odnawialnych źródeł energii generalnie zarzucają wiatrakom niestabilność. Farmy morskie mają tę zaletę, że wiatr nad morzem jest znacznie bardziej równomierny niż na lądzie. Najbardziej oczywistymi obszarami, do

których energia z wiatru morskiego może trafiać, są terytoria nadbrzeżne. Najczęściej właśnie tam od tysiącleci skupia się duża część populacji wielu państw; dziś od Stanów Zjednoczonych, krajów Unii Europejskiej aż po Chiny czy Japonię często więcej niż połowa populacji mieszka w ośrodkach portowych.

Czy to się opłaca?

Wszystko wygląda pięknie dopóki jednak nie spojrzymy na rentowność. Od ponad dwunastu lat deweloperzy i właściciele morskich instalacji wiatrowych cieszą się stabilnymi dotacjami od rządów europejskich, które mają duże ambicje jeśli chodzi o energię odnawialną. Obecnie jednak, gdy technologia dojrzeje a koszty spadają, władze przyjmują bardziej zaawansowane sposoby wspierania rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Powszechnie stało się udzielanie zamówień na projekty związane z morską energią wiatrową w drodze aukcji odwróconych, w których oferenci konkurują, proponując coraz niższe dotacje. Nie brakowało aukcji, w których zwycięska oferta nie pobrała żadnych dotacji. Nieustannie malejące dotacje utrudnią przedsiębiorstwom zajmującym się energetyką wiatrową na morzu osiągnięcie zysków. Zaskakujące jest to, jak niskie mogą być marże zysku na niedawno nagrodzonych projektach wiatrowych.

Deweloperzy mogą mieć jednak powody do nadziei, ponieważ koszty projektów związanych z morską energią wiatrową są na stromej krzywej malejącej. Czynniki zewnętrzne takie jak ulepszenia technologii czy spadające ceny stali mogą przynieść oszczędności rzędu ponad 45%. Większość z tych czynników jest poza kontrolą deweloperów poza jednym. Do wdrażania zaawansowanych i skomplikowanych projektów

2 . <https://www.iea.org/countries/poland>

3 . <https://www.iea.org/countries/belarus>

4 . <https://www.irena.org/publications/2019/Oct/Future-of-wind>

offshore niezbędni są informatycy. Ścisłjsza współpraca programistów z producentami turbin, w celu maksymalnej optymalizacji kosztów na różnych polach, powinna przynieść w bliższym czy dalszym horyzoncie czasowym efekty. Jednak nawet znaczna redukcja kosztów oczekiwana przez trendy zewnętrzne nadal nie wystarczy aby pozwolić deweloperom na osiągnięcie zysku na najbardziej konkurencyjnych projektach wiatrowych. Analiza McKinseya z 2017 roku⁵ sugeruje, że wielu deweloperów ma możliwość wprowadzenia ulepszeń w czterech obszarach, na które mogą bezpośrednio wpływać: przyjęcie skutecznych praktyk EPC (inżynieria, zaopatrzenie i budowa), które obejmują minimalizację strat przy odbiorze, usprawnienie operacji i konserwacji, co obniży koszty i zapobiegnie utracie dochodów, obniżenie kosztu kapitału dzięki nowym strukturalnym finansowaniu oraz obniżanie kosztów dostępu do rynku poprzez renegotjowanie umów w celu zapewnienia, że ryzyko ponoszą ich prawowici właściciele. Analitycy szacują, że osiągnięcie optymalnej wydajności w wyżej wymienionych obszarach może przynieść dodatkowe oszczędności rzędu 20% lub więcej, w zależności od dewelopera – wystarczające aby projekty morskiej energetyki wiatrowej stały się opłacalną częścią rewolucyjnej transformacji energetycznej, która czeka Europę w najbliższych dekadach.

Zatem opłacalność energii z morskiego wiatru to dopiero melodia przyszłości. Na razie główną przesłanką jest jej odnawialny i czysty charakter.

Co mówi ustawa?

Uchwalona przez parlament i podpisana niedawno przez prezydenta ustawa o offshore potwierdza ten fakt. Przewiduje bowiem specjalny system wsparcia finansowego dla morskich farm wiatrowych. W ramach systemu wytwórcy ener-

gii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych, którym zostanie udzielone wsparcie, uzyskają prawo do pokrycia tzw. ujemnego salda – w praktyce oznacza to pokrycie różnicy pomiędzy rynkową ceną energii a ceną umożliwiającą wytwórcom pokrycie kosztów wytwarzania energii elektrycznej na morzu.

W pierwszej fazie systemu wsparcia, do którego możliwość wejścia będzie istnieć do 30 czerwca 2021 roku, będzie ono przyznawane w drodze decyzji administracyjnej Prezesa Urzędu Regulacji Energetyki, na wniosek wytwórcy energii. Natomiast w następnych latach wsparcie przyznawane będzie w formule konkurencyjnych aukcji. W pierwszej fazie wsparcia brać udział będą mogły projekty o najwyższym poziomie rozwoju procesu inwestycyjnego, gwarantujące produkcję i przesył energii przed 2030 rokiem, zlokalizowane na obszarze zapewniającym najniższy uśredniony koszt energii elektrycznej.

Łączna moc zainstalowana morskich farm wiatrowych, które będą mogły wziąć udział w pierwszej fazie systemu wsparcia, określona jest w ustawie i wynosi 5,9 GW. Prawo do pokrycia ujemnego salda nie będzie przyznane dla morskich farm wiatrowych, których dopuszczenie do systemu wsparcia powodowałoby przekroczenie tej wartości. Kto zatem będzie miał pierwszeństwo w „zarezerwowaniu” mocy w ramach pierwszej fazy systemu wsparcia? Ten podmiot, który wcześniej złoży wniosek.

Druga faza systemu wsparcia będzie miała już inną formułę aukcyjną, znaną jako „pay as a bid”.

Na czym polega ta formuła? W aukcji każdy z producentów składać będzie pojedynczą ofertę, nieznaną pozostałym uczestnikom aukcji. Później rozliczane one będą według ceny z oferty, a wygrywać będą rzecz jasna oferty z najniższą ceną. W ten sposób skonstruowany mechanizm ma umożliwić sprowadzenie do minimum

⁵ <https://www.mckinsey.com/business-functions/sustainability/our-insights/winds-of-change-why-offshore-wind-might-be-the-next-big-thing>

kosztów wdrożenia na rynek polski technologii wiatrowych na morzu dla klientów i stanowić konkretną zachętę do poszukiwania innowacji technologicznych, które będą zachęcały do konsekwentnego obniżania kosztów produkcji prądu.

Nowa ustawa wprowadza także obowiązek wnoszenia dodatkowej opłaty koncesyjnej, która obowiązywać będzie przedsiębiorstwa energetyczne wytwarzające energię z morskich farm wiatrowych.

Uzasadnienie do ustawy mówi, że opłata ma zapewnić, że system fiskalny nie będzie wpływać na wybór konkretnego rodzaju odnawialnych źródeł energii. Aktualnie morskie farmy wiatrowe nie podlegają podatkowi od nieruchomości w taki sposób jak OZE, budowane na lądzie. Opłata koncesyjna ma zatem ujednoczyć obciążenia dla wszystkich projektów OZE, niezależnie od nośnika energii czy miejsca wytwarzania. Ustawowa definicja mówi, że przez morską farmę wiatrową należy rozumieć „instalację stanowiącą wyodrębniony zespół urządzeń służących do wytwarzania energii, w skład którego wchodzi jedna lub więcej morskich turbin wiatrowych, sieć średniego napięcia wraz ze stacjami elektroenergetycznymi zlokalizowanymi na morzu, z wyłączeniem urządzeń po stronie górnego napięcia transformatora lub transformatorów znajdujących się na tej stacji”.

To jednak nie koniec obciążeń fiskalnych. Przedsiębiorstwo, któremu zostanie udzielona koncesja na wytwarzanie energii elektrycznej w morskiej farmie wiatrowej, wносить będzie każdego roku do budżetu państwa dodatkową opłatę.

Będzie ona stanowić iloczyn mocy zainstalowanej elektrycznej morskiej farmy wiatrowej wyrażonej w MW oraz specjalnego współczynnika,

określonego w rozporządzeniu wydanym na podstawie ustawy Prawo energetyczne. Współczynniki, zgodnie z limitem wpisanym do ustawy, nie może przekroczyć progu 23 tys. zł/MW.

Opłata, jak i wysokość współczynnika, ma podobny cel co opłata koncesyjna, czyli zapewnić aby lądowe i morskie wiatraki zostały obciążone wszelkimi opłatami państwowymi na podobnym poziomie. Beneficjentem nowej opłaty będzie budżet państwa, a gminy nie będą w niej partycypować⁶.

Ambicje spółek

Cofnijmy się do pierwszej farmy wiatrowej na morzu – Vindeby. Jej realizacją zajmowała się duńska państwowa spółka DONG Energy, która obecnie nazywa się Ørsted. Nie dziwne, że jest ona dziś światowym liderem wśród koncernów energetycznych zajmujących się offshore. Zrealizowała ona najwięcej takich projektów na świecie, choć „na ogonie” siedzą jej chińscy giganci realizujący projekty w Państwie Środka. Ørsted posiada farmy wiatrowe w Stanach Zjednoczonych, Tajwanie, Danii, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Niderlandach. Wybudowali razem 40 elektrowni o łącznej mocy 9,9 GW.

Trudno o bardziej doświadczonego i „utyłowanego” gracza na rynku niż firma, która jest pionierem i światowym liderem. Taki partner nadaje powagi i znaczenia każdej inwestycji w offshore, w jakiej brałby udział. Być może właśnie dlatego Polska Grupa Energetyczna wybrała Ørsted do najbardziej zaawansowanego projektu offshore, jaki w tej chwili istnieje w Polsce. Partnerstwo zostało ogłoszone w lutym br. ale PGE pracuje już nad morskimi wiatrakami od kilku lat⁷.

6 . Ustawa z dnia 17 grudnia 2020 roku o promowaniu wytwarzania energii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych, Dziennik Ustaw RP. (<https://dziennikustaw.gov.pl/DU/rok/2021/pozycja/234>)

7 . <https://www.gkpe.pl/pge-baltica/aktualnosci/pge-i-oersted-robia-kolejny-krok-w-kierunku-budowy-morskich-farm-wiatrowych>

Powstała w 2019 roku spółka-córka PGE Baltica kompleksowo zajmuje się realizacją inwestycji. Już przed wejściem w życie ustawy o offshore uzyskano szereg decyzji administracyjnych, podpisano sporo umów z kontrahentami oraz wykonano wiele badań środowiskowych, przy czym te zadania to bardzo duża część całej inwestycji. Podczas jednej z konferencji prezes PGE, Wojciech Dąbrowski stwierdził, że nawet więcej niż połowa procesu odbywa się przed przystępowaniem pierwszym wbiciem łopaty w grunt. Przypomnijmy konkretne działania PGE Baltica jeśli chodzi o morskie farmy wiatrowe. W lutym 2020 r. zakończono dwuletni proces pomiarów wiatru na Morzu Bałtyckim, przy użyciu pływającego LiDAR-u, czyli laserowego urządzenia pomiarowego badającego prędkości przemieszczających się nad nim mas powietrza. Badania pozwoliły na zebranie wysokiej jakości danych potwierdzających odpowiednie warunki wietrzne do realizacji inwestycji.

Kolejne etapy prac do uzyskania pozwolenia na budowę farm Baltica 3 i Baltica 2 to badanie dna morza oraz prace koncepcyjne w sprawie wyrowadzenia mocy, czyli połączenia z lądem farm na morzu. Plany Polskiej Grupy Energetycznej w tym zakresie można ocenić jako ambitne. PGE Baltica ma wybudować trzy farmy wiatrowe na Morzu Bałtyckim, dwie do 2030 roku, później ostatnią. Ich łączna maksymalna moc ma wynieść ok. 3,5 GW. Przypomnijmy, że obecnie Chiny dysponują mocą 6,8 GW w offshore.

W czerwcu 2020 roku Polskie Sieci Elektroenergetyczne wydały warunki przyłączenia dla pierwszej z farm wiatrowych. Już jesienią PGE Baltica zawarło umowy projektowe na studium meteorologiczno-oceanograficzne. Oznacza to pomiary prędkości wiatru, zasolenia wody, temperatury, warunków zafalowania i prądów mor-

skich. Na początku roku PSE podpisały umowę na przyłączenie farmy Baltica 2, a w lutym doszła zgoda o przyłączenie do sieci również ostatniej planowanej farmy Baltica 1, która ma zostać ukończona już po 2030 roku⁸.

Skala przedsięwzięcia jest naprawdę wielka. Łączne koszty inwestycji w dwie farmy (bo na razie PGE i Ørsted podpisały umowę na Baltica 2 i 3) szacowane są na 35-40 mld zł. Możliwe, że joint-venture z Ørsted wynika nie tylko z doświadczenia spółki w projektach offshore ale również z chęci czy nawet konieczności podziału kosztów. Oczywiście jest, że istnieje cena za taką a nie inną umowę inwestycyjną – gdy do polskich domów popłynie już prąd z farm morskich (a mowa nawet o 4 milionach gospodarstw) to połowę zysku ze sprzedaży energii zgarnie duńska spółka. Jest również trzecia strona medalu – na inwestycji może skorzystać wiele polskich firm. Podczas niedawnej konferencji, prezes PGE Wojciech Dąbrowski ogłosił, że spółka zidentyfikowała ok. 100 podmiotów, które będą mogły współpracować przy projekcie.

Najbardziej zaawansowane prace bez wątpienia prowadzi PGE. Tempo i dynamiczne działania spółki mogły wpłynąć na innych państwowych gigantów. Niedawno wołę budowy farm offshore wyraził bowiem Polski Koncern Naftowy Orlen.

Płocki koncern powołał również do tego przedsięwzięcia dedykowaną spółkę Baltic Power. Na oddalonym o 23 km od brzegu obszarze 131 km², na wysokości Łeby, Orlen chce wybudować farmę o łącznej mocy 1,2 GW. Decyzje, podobnie jak w przypadku PGE, zapadają szybko, wybrano już wykonawcę, którym będzie brytyjski Offshore Design Engineering, przedsiębiorstwo mające 20 lat doświadczenia w branży⁹.

Nie ma wątpliwości, że apetyt Orlenu rośnie.

8 . <https://www.gkpgge.pl/pge-baltica/aktualnosci/elektrownia-wiatrowa-baltica-1-zawarla-umowe-o-przyklaczenie-do-sieci-przesylowej>

9 . <https://www.money.pl/gielda/pkn-ornen-wybral-offshore-design-engineering-na-projektanta-farmy->

Nie tak dawno prezes Daniel Obajtek ogłosił, że w kwestii offshore w grę wchodzi nie tylko własne projekty budowane od zera ale również przejęcia.

Pod koniec stycznia wybrano również partnera, z którym zostanie utworzona spółka joint venture – to kanadyjska NP. Baltic Wind z grupy Northland Power Inc. Obejmie ona 49% udziałów w Baltic Power, 51% pozostanie w rękach Orlenu. Rozpoczęcie budowy farmy o mocy zainstalowanej 1,1 GW planowane jest na rok 2023, a oddanie do użytkowania na 2026.

Northland Power to również gracz ze znaczącym doświadczeniem i jeden z liderów na rynku. Ma na koncie aktywa zero- lub niskoemisyjne o mocy 2,6 GW, a kolejne 1,4 GW jest w fazie budowy. Są to głównie projekty realizowane w Azji i w Europie.

Dla obu polskich spółek inwestycja w morską energetykę wiatrową to część strategii klimatycznej. Zarówno PGE, jak i Orlen ogłosiły niedawno cel neutralności klimatycznej na 2050 rok. Ten sektor odnawialnych źródeł ma także mocne wsparcie Unii Europejskiej. Wydaje się, że obie spółki traktują przechodzenie na czystą energię poważnie. Efekty planów lub ich brak poznamy za kilka lat ale jak na razie proces inwestycyjny zarówno w PGE, jak i w Orlenie przebiega dynamicznie.

Do duetu polskich pionierów w branży morskich wiatraków dołączył niedawno kolejny gracz - Tauron. Po kilku miesiącach negocjacji koncern podpisał umowę z OW Offshore, w której po 50% posiada francuska Engie oraz portugalska EDP Renovaveis. Dalej mechanizm ma działać na podobnej zasadzie co wyżej – Tauron i OW Offshore obejmą po 50% udziałów w spółce dedykowanej do budowy i eksploatacji morskich wiatraków na Bałtyku.

Jak do tej pory Tauron nie zdradził szczegółów co do lokalizacji, mocy zainstalowanej czy daty realizacji. Tauron ma nietypowy pomysł na swoje morskie wiatraki, chce bowiem, wzorem niedawnych propozycji rządu Danii¹⁰, budować... sztuczne wyspy. Spółka podaje, że projekt jest na etapie wnoszenia wniosków o budowę sztucznych wysp, tyle że... w 2017 roku minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej zawiesił postępowanie administracyjne prowadzone po złożeniu podobnych wniosków. Nie do końca wiadomo czy będzie prawna możliwość budowania takich obiektów na Morzu Bałtyckim¹¹. Na koniec 2019 r. łączna światowa moc zainstalowana w farmach offshore wynosiła 29 GW. Polskie spółki szacują, że potencjał Bałtyku to nawet kilkanaście gigawatów.

Pójście w offshore to nie kaprys czy przejściowy trend tylko jedna z konieczności, jeżeli chcemy wypełnić unijne, a teraz również własne, cele klimatyczne zapisane w „Polityce energetycznej Polski do 2040 r.”. Morskie farmy wiatrowe mają być jednym z fundamentów, obok elektrowni atomowych, polskiego systemu elektroenergetycznego już za kilka dekad. Nie ma co ukrywać – wiele wielkich przedsięwzięć, za którymi stało polskie państwo czy należące do niego spółki, zakończyły się katastrofą, nie powstały, nie udźwignęły wyzwania. Tym razem, obserwując dynamikę i pracę wkładaną w proces powstawania polskich farm wiatrowych na morzu, wygląda na to, że istnieje duże prawdopodobieństwo ukończenia inwestycji, choć pamiętajmy, że znajdujemy się na ich początku. Mamy dostęp do morza, mamy kapitał i co najważniejsze – mamy nareszcie realną wolę biznesową i polityczną aby plany urzeczywistnić. Niewykorzystanie tych okoliczności byłoby skrajnie niekorzystnym scenariuszem oraz ogromnym marnotrawstwem.

wiatrowej-6554270042871937a.html

¹⁰ . <https://www.energetyka24.com/dania-wybuduje-wyspy-energetyczne-wielka-inwestycja-moze-tez-zaopatrywac-polske-analiza>

¹¹ . <https://media.tauron.pl/pr/625551/tauron-chce-rozwijac-offshore-podpisano-wazna-umowe>

ROZWÓJ SCENY POLITYCZNEJ NA BIAŁORUSI I W MOŁDAWII W KONTEKŚCIE WYBORÓW PREZYDENCKICH W 2020 ROKU

JAKUB LACHERT – DOKTORANT NA WYDZIALE NAUK SPOŁECZNYCH I STUDIÓW MIĘDZYNARODOWYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO. ZAINTERESOWANIA BADAWCZE TO: POLITYKA SĄSIĘDZTWA UNII EUROPEJSKIEJ, W TYM, W SZCZEGÓLNOŚCI, POLITYKA WSCHODNIA, PARTNERSTWO WSCHODNIE, BALKANY ZACHODNIE W PROCESIE INTEGRACJI Z UE. EKSPERT WARSZAW INSTITUTE.



W 2020 roku odbyły się wybory prezydenckie w Mołdawii oraz na Białorusi, dwóch państwach powstałych w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego, które obrały jednakże odmienny kurs w polityce międzynarodowej. Ze względu na odmienność systemów politycznych w obydwu państwach, te wybory miały różne znaczenie dla kontynuacji lub zmiany linii politycznej. Białoruś jest państwem o ustroju prezydenckim, w którym głowa państwa posiada liczne prerogatywy i posiada realne narzędzia budowy polityki wewnętrznej i zagranicznej w swoim państwie. W Mołdawii z kolei, w wyniku przemian w latach 90. powstał system parlamentarny, w którym prerogatywy prezydenta są w znacznym stopniu ograniczone, a jego pozycja sprowadza się głównie do reprezentowania państwa na arenie międzynarodowej. W przypadku Mołdawii bezpośrednie wybory prezydenckie miały miejsce w roku 1991 i 1996. W późniejszym okresie prezydent był wybierany przez parlament aż do roku 2016. Decyzją Sądu Konstytucyjnego wybory pośrednie zostały uznane za niezgodne z Konstytucją Republiki Mołdawii i powrócono do modelu bezpośredniego wyboru głowy państwa. Na Białorusi wybory prezydenckie mają charakter powszechny, jednakże jedynie wybory z 1994 roku były uznane za wolne i uczciwe przez OBWE. Jednocześnie wygrana Łukaszenki z roku 2020, ze względu na skalę nieprawidłowości nie została uznana

przez państwa Unii Europejskiej oraz Stany Zjednoczone. Taka sytuacja wiąże się z zamrożeniem relacji politycznych z oficjalnymi władzami Białorusi. W wyborach w sierpniu 2020 roku, według ustaleń niezależnych obserwatorów zwycięstwo przypadło kontrkandydatce prezydenta Łukaszenki, Swiatłanie Cichanouskiej, która ogłosiła swoją wygraną po uprzednim przymusowym opuszczeniu kraju. Sytuacja ta przypomina istnienie emigracyjnego rządu, chociażby polskiego, który w trakcie istnienia autorytarnej dyktatury PRL próbował reprezentować niezależny od władzy komunistycznej punkt widzenia na sprawy polskie. Jednakże w przypadku dalszego utrzymania się władzy Łukaszenki, nawet wbrew woli większości mieszkańców tego państwa, będzie musiał zostać wypracowany jakiś model współpracy pomiędzy państwami Unii Europejskiej oraz Stanami Zjednoczonymi a białoruską dyktaturą. Punktem wyjścia do analizy porównawczej obydwu systemów politycznych jest wspólne dziedzictwo Białorusi i Mołdawii w Związku Radzieckim. Obydwa państwa nie posiadając własnej państwowości w czasach nowożytnych musiały po upadku Związku Radzieckiego budować swoją tożsamość polityczną na nowo. Jednym stałym elementem dla obydwu społeczeństw było odwołanie do tożsamości sowieckiej, która dla części obywateli tych państw była jedynym elementem, który

utożsamiał ich z danym państwem. Wynikało to przede wszystkim z inżynierii społecznej w Związku Radzieckim, która polegała na przesiedlaniu dużych grup etnicznych z ich ziem rodzinnych na odległe terytoria Związku Radzieckiego. Taka polityka miała wynaradawiać lokalne społeczności oraz budować nową tożsamość radziecką. Stąd część sceny politycznej związanej z dawnym reżimem komunistycznym przedstawiała program utrzymania pewnych elementów tożsamościowych z epoki radzieckiej w niepodległych państwach takich jak Białoruś czy Mołdawia.

W całej przestrzeni postradzieckiej Białoruś pod rządami Aleksandra Łukaszenki wydaje się państwem, które zachowało najwięcej elementów tożsamości radzieckiej, zarówno w warstwie symbolicznej jak powrót do symboliki radzieckiej czy instytucji aparatu bezpieczeństwa, który nadal działa pod nazwą KGB, jak również w wymiarze gospodarczym z upaństwowionym sektorem rolniczym oraz dominującym sektorem państwowym jako głównym pracodawcą w kraju. Zwycięstwo Aleksandra Łukaszenki w 1994 roku zostało zbudowane na niechęci wobec przemian jakie zaszły na Białorusi, polegających na prywatyzacji majątku publicznego, co wiązało się z rosnącym bezrobociem oraz spadkiem warunków życia przeciętnych Białorusinów. W tych warunkach charyzmatyczny lider jakim był Aleksander Łukaszenko, stojący na czele powołanej w parlamencie komisji ds. korupcji na szczeblach władzy, posiadał polityczne narzędzie, które wykorzystywał wobec swoich kontrkandydatów, budując swoją pozycję jako niekwestionowanego lidera na Białorusi.

W Mołdawii warunki gospodarcze związane z rozpadem Związku Radzieckiego były podobne jak na Białorusi. Mołdawia jest

państwem rolniczym, która tracąc rynek zbytu w postaci ZSRR na swoje towary, zmagając się z zapaścią gospodarczą, którą potęgował również wewnętrzny konflikt z Naddniestrzem – jedyną uprzemysłowaną częścią państwa, która de facto istnieje jako całkowicie niezależny od Kiszyniowa byt polityczny. System polityczny, który powstał w Mołdawii ma charakter pluralistyczny z dominującą rolą parlamentu. Jednakże taki system polityczny nie jest wynikiem demokratyzacji sceny politycznej, a wynika raczej ze słabości poszczególnych stronnictw politycznych, które nie mogą zdobyć większości odpowiedniej do rządzenia. Amerykański politolog Lucian Way określił ten system jako „pluralizm przez przypadek” (pluralism by default)¹. System polityczny, który powstał w Mołdawii jest ewenementem wśród państw postradzieckich, z wyjątkiem państw bałtyckich, które od odzyskania niepodległości wybrały orientację prozachodnią, w pozostałych państwach dominujący był system prezydencki, który najczęściej budowany był wokół dawnych lokalnych liderów Partii Komunistycznej: Szewardnadze w Gruzji czy Karimow w Uzbekistanie. W Mołdawii jedynym okresem pewnej konsolidacji władzy była pierwsza dekada XXI wieku pod rządami Partii Komunistów Republiki Mołdawii oraz prezydenta Voronina, jednakże nawet w tym okresie istniała w Mołdawii silna opozycja parlamentarna, która miała wpływ na debatę publiczną w państwie.

Budowa tożsamości narodowej a cementowanie sceny politycznej na Białorusi i w Mołdawii

Istotnym elementem, który różnicuje społeczeństwa mołdawskie i białoruskie jest ich stosunek do tożsamości narodowej.

1 . L. Way, *Pluralism by Default: Weak Autocrats and the Rise of Competitive Politics*, Baltimore 2015

W pierwszym etapie po uzyskaniu niepodległości przez Białoruś i Mołdawię procesy budowy tożsamości narodowej przebiegały odmiennie. Front Ludowy Mołdawii, jako pierwsze niepodległościowe ugrupowanie w Mołdawii, dążył do odrodzenia narodowego Mołdawian, wprowadzenia alfabetu łacińskiego oraz rugowania radzieckiego dziedzictwa z przestrzeni publicznej, jednakże końcowym etapem tego procesu miała być unifikacja z Rumunią, w skład której Mołdawia wchodziła przed II wojną światową (z wyjątkiem terytorium Naddniestrza). Z kolei Białoruski Front Ludowy, stanowiący odpowiednik ugrupowania mołdawskiego, posiadał zbieżne interesy, jednakże ugrupowanie białoruskie dążyło do niezależności międzynarodowej Białorusi. Istotnym elementem programu Białoruskiego Frontu Ludowego był prozachodni kurs w polityce międzynarodowej, budowa silnych ram państwowości białoruskiej w oparciu o tożsamość historyczną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ta tożsamość była odzwierciedlona w symbolice narodowej w postaci Pogoni jako godła narodowego i biało-czerwono-białych barwach flagi narodowej. Jednakże rozwój tożsamości narodowej został zatrzymany wraz z dojściem do władzy Łukaszenki w 1994 roku, któremu bliższa była tożsamość radziecka. Łukaszenko nie posługuje się językiem białoruskim a jedynie rosyjskim. Okres rządów Łukaszenki od 1994 do 2019 roku charakteryzował się budową centralnego ośrodka władzy przy instytucji Prezydenta Republiki Białoruś. Wraz z wygraną w 1994 roku, Łukaszenka rozpoczął działania zmierzające do budowy państwa na wzór upadłego Związku Radzieckiego wraz z gospodarką centralnie planowaną. Ten system mógł się utrzymać jedynie dzięki wsparciu finansowym ze strony Kremla, który wspierał rządzący układ na Białorusi. Kolejnym elementem istotnym dla

władzy Łukaszenki były częste rotacje zarówno na poziomie administracji państwowej jak również w czołowych przedsiębiorstwach przemysłowych. W ten sposób na Białorusi nie wytworzył się model oligarchiczny typowy dla strefy post-radzieckiej, w tym Mołdawii, Rosji i Ukrainy.

Model oligarchiczny władzy w Mołdawii mógł być jedną z głównych przyczyn tego, że w tym państwie nie doszło do podobnych przemian politycznych co na Białorusi. Najbliższy reżimowi Łukaszenki był okres sprawowania władzy w Mołdawii przez Partię Komunistów Republiki Mołdawii, która to partia zwyciężyła w 2000 roku, używając podobnych haseł politycznych jak Łukaszenka: walka z korupcją, próba odbudowania niektórych struktur Związku Radzieckiego oraz sprzeciw wobec nacjonalistycznych dążeń prawicy, która w tym dyskursie miała prześladować ludność rosyjskojęzyczną. Celem ugrupowania Voronina była próba budowy niezależnej od Rumunii tożsamości kulturowej Mołdawian. W 2001 roku weszła ustawa dotycząca języka urzędowego w Mołdawii, który został określony jako mołdawski. Takie stanowisko spotkało się z dezaprobatą Rumunii, która twierdziła że język używany w Republice Mołdawii jest dialektem języka rumuńskiego. Dodatkowo, w tej samej ustawie język rosyjski został potraktowany jako równorzędny do mołdawskiego, co oznaczało że wszystkie akty prawne były tłumaczone na ten język, a obywatele mogliby używać rosyjskiego w urzędach. Jednakże działania polityków PKRM nie zawsze były zgodne z linią polityczną Moskwy. W 2003 roku, pod wpływem nacisków ze strony Zachodu, prezydent Woronin nie podpisał porozumienia z Naddniestrzem – tak zwanego Memorandum Kozaka (forsowanego przez Rosję), które zakładało federalizację Mołdawii. Jednocześnie Kiszyniów jeszcze pod rządami PKRM rozpoczął dialog z Unią

Europejską zatwierdzając np. pierwszy Action Plan UE a Mołdawią, który zakładał strategiczne ramy współpracy pomiędzy Brukselą a Kiszyniowem.

Istotnym elementem rozwoju procesów politycznych w obydwu państwach jest kwestia sojuszu z Federacją Rosyjską. W przypadku Białorusi reżim Aleksandra Łukaszenki posiada trwalsze ramy współpracy z Moskwą niż jakikolwiek dotychczasowo rządzący w Mołdawii. Wynika to z trwałości instytucjonalnych więzi pomiędzy obydwoma państwami działającymi w ramach Związku Białorusi i Rosji. W przypadku Mołdawii, Rosja próbuje oddziaływać politycznie na sytuację w tym państwie za pomocą wsparcia dla separatyzmu w Naddniestrzu oraz Gagauzji. Rosja nie posiada bezpośredniego przełożenia na rozwój sceny politycznej w Mołdawii, w której orientację prozachodnie lub prorosyjskie występują cyklicznie.

Podsumowanie wyborów prezydenckich w obydwu państwach w roku 2020

Biorąc pod uwagę wielość zmiennych dotyczących historii, gospodarki czy socjologii, porównanie dwóch państw w wymiarze politycznym, których jedynym wspólnym czynnikiem był wspólny udział w Związku Radzieckim, wydaje się niemożliwe. Jednakże scentralizowany sposób zarządzania imperium radzieckim wpłynął na systemy polityczne państw powstałych w wyniku jego rozpadu, tworząc w pierwszym etapie budowy nowej państwowości podobne kłopoty wśród dawnych republik ZSRR. Państwa nadbałtyckie, posiadające własną państwowość w okresie międzywojennym, miały pewne elementy, do których mogły się odnieść przy budowie nowoczesnych państw po rozpadzie Związku Radzieckiego. Białoruś oraz Mołdawia musiały

budować na nowo cały system polityczny, w nowopowstałych państwach. Jednym z ważnych mierników demokratyzacji państwa są wybory powszechne, w których oprócz czynników dotyczących samego przebiegu elekcji, ważne są również takie elementy jak np. dostęp kandydatów do mediów.

Biorąc pod uwagę te czy inne czynniki Białoruś oraz Mołdawia znajdują się na innym etapie rozwoju. W przypadku Mołdawii zwycięstwo proeuropejskiej kandydatki, chociaż wiązało się ze sprzeciwem ustępującego Igora Dodona, nie zostało zablokowane, jak to miało miejsce na Białorusi. Wybory były kontrolowane przez misję OBWE, która uznała je za uczciwe. Kwestia upolitycznienia oraz braku pluralizmu mediów państwowych w Mołdawii była podnoszona przez Komisję Europejską, jednakże ludność mołdawska korzysta również z mediów rumuńskich oraz zagranicznych. Jednakże najistotniejszym czynnikiem demokratyzacji systemu politycznego w Mołdawii jest cykliczna wymiana elit, a odsunięcie Igora Dodona, który politycznie chciał wzorować się na systemie Łukaszenki, jest tego dowodem.

Wybory prezydenckie na Białorusi zostały sfałszowane, jednakże nie ma na to dowodów ze strony żadnych międzynarodowych organizacji, które nie zostały dopuszczone do monitorowania procesu wyborczego. Elementem charakterystycznym dla reżimu białoruskiego podczas wyborów z 2020 roku było również masowe prześladowanie mediów niezależnych wobec władzy, zarówno zagranicznych jak i krajowych. Jednakże, pomimo tych negatywnych czynników, sfałszowanie wyborów w 2020 roku pociągnęło za sobą oddźwięk społeczeństwa, które brało udział w licznych wystąpieniach przeciwko autorytarnej władzy Łukaszenki, a jego legitymizacja w społeczeństwie została tym samym zanegowana. Biorąc

pod uwagę te czynniki, przyszłość reżimu może być utrzymywana jedynie przy użyciu środków siłowych. Wydaje się również, że doświadczenia Mołdawii we wprowadzeniu tak zwanej „Twitterowej Rewolucji”, która doprowadziła do upadku prezydenta Voronina w 2009 roku, nie będą miały zastosowania na Białorusi. Proces rozmontowywania dyktatury Łukaszenki wydaje się wydłużony oraz niepewny. Taka sytuacja wynika przede wszystkim z geopolitycznego znaczenia Mińska dla Kremla, który zamierza bronić najbliższego sojusznika w swoich euroazjatyckich projektach.

KICZ JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE I NARZĘDZIE WALKI POLITYCZNEJ

TOMASZ GOŹDZIK - STUDENT POLITOLOGII NA UNIWERSYTECIE WROCLAWSKIM. PUBLICYSTA, CZŁONEK REDAKCJI PORTALU MYŚL KONSERWATYWNA. PROPAGATOR TRADYCYJNALISTYCZNEGO MONARCHIZMU

„**P**olityka zamieni się w kicz, miłość w pornografię, muzyka w hałas, sport w prostytucję, religia w naukę, nauka w wiarę” – fragment możemy odnaleźć w tomie zatytułowanym „Matka odchodzi” autorstwa Tadeusza Różewicza. Zbiór wydano w 1999 r. – czy w ciągu 22 lat pierwsza z przepowiedni poety zdążyła się spełnić? Często nie zdajemy sobie sprawy z tego jak bardzo, każdego dnia jesteśmy bombardowani kiczem, który ma dziś ugruntowaną pozycję, choć kojarzymy go raczej z propagandą doby radzieckiej. W niniejszym tekście chciałbym przyjrzeć się zjawisku kiczu, skupiając się na jego wykorzystaniu politycznym. By lepiej zrozumieć istotę, warto na początku nakreślić początki tego terminu a także niektóre ujęcia teoretyczne, choć kicz jest zjawiskiem bardzo pojemnym pod względem interpretacyjnym, a uchwycenie jego istoty znacznie wykracza poza ramy tego artykułu.

Pochodzenie pojęcia kiczu i podstawy teoretyczne

W drugiej połowie wieku XIX, gdy w malarstwie dominującym nurtem wciąż był estetycznie wysublimowany akademizm, za sprawą rosnących w siłę marszandów z cienia zaczęły wychodzić dzieła „artystycznych rewolucjonistów”, jak bywali określani choćby impresjoniści, a także inni odstępcy od dotychczas utartych kanonów. Obrazów kontrowersyjnych innowatorów nie

dopuszczano na uznawane i cenione wystawy w Salonie Paryskim czy Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, dlatego ich autorzy byli zmuszeni do szukania alternatyw. Tak narodził się sojusz sztuki i handlu – przebiegli handlarze, nie bez słuszności zauważyli, że mogą skupować odrzucone dzieła, a następnie windować ich ceny, czyniąc z płócien intratną inwestycję. Zjawisko to przybliży Philip Hook w „Galerii szubrawców” – książce poświęconej meandrom profesji marszanda.

W zbliżonym okresie, w latach 70. XIX wieku, w kręgach monachijskiej szkoły malarstwa, gdzie studiowali głównie Polacy, od niemieckiego słowa Kitch zaczerpnięte zostało słowo kicz oznaczające dosłownie „zgamianie błota”, a pozostające w użyciu do dnia dzisiejszego. Miano to nadawano obrazom, które nie mieściły się w powszechnie uznawanych kanonach piękna, będąc w istocie pozbawionymi znaczenia. Odróżnianie takowych nie stanowiło dużego wyzwania, bowiem na ogół dzieła „monachijczyków” były przez znawców cenione wysoko i prezentowały wysoki poziom warsztatowy, a przez to bez problemu znajdowały nabywców. W owym czasie kicz stanowiły zazwyczaj malowane pospiesznie pejzaże, które na ścianach swych posiadłości wieszali szybko bogacący się, pozbawieni gustu fabrykanci. Jako że nie mogli poszczycić się artystycznym wysmakowaniem, nabywali obrazy „bezpieczne”, mające na celu jedynie zamanifestowanie zamożności i statusu społecznego. Widzimy tu zaczątki

zjawiska umasowienia sztuki, które po wielu dziesięcioleciach uczyni z kiczu polityczny oręż.

Choć kicz jest pojęciem wywodzącym się z języka estetyki czy sztuki, jak postaram się poniżej wykazać, z powodzeniem możemy pojęcie to zaadaptować do innych dziedzin, także do polityki, patriotyzmu czy kwestii religijnych. Precyzyjna definicja tego zjawiska jest problematyczna ale powszechne mniemanie o kiczu z reguły trafnie oddaje jego istotę, odnosząc się do brzydoty, tandety, elementów niedopasowanych, przysadzystych i nieprzemysłanych, do lichości i miernoty. Jego forma zawsze musi być prosta i jasna dla odbiorcy, kicz ma bowiem trafić do prostych instynktów i do ludzkich emocji. Dwuznaczność bądź konieczność podjęcia refleksji osłabiły jego siłę rażenia. Zauważa się, że z punktu widzenia estetyki kicz jest zjawiskiem konserwatywnym – nie rewolucjonizuje, nie wprowadza nowych rozwiązań, nie zmienia postrzegania a jedynie obróbce poddaje to, co jest doskonale znane i powszechnie rozumiane przez masowego odbiorcę.

W literaturze zjawisko „kiczowatości” często wywodzone jest z epoki romantyzmu, w której emocje brały górę nad racjonalnością. Ma to szczególne znaczenie dla Polski, w której patriotyzm został silnie oparty na romantycznych, martyrologicznych filarach, a zależność ta jest z niekwestionowanym powodzeniem wykorzystywana przez współczesnych polityków wojujących kiczowatym orężem. Oczywiście w minionych stuleciach, zwłaszcza po upowszechnieniu prasy codziennej, tandetnych praktyk używano dość często na długo przed konkretyzacją pojęcia „kiczu”. W Polsce zjawisko to silnie oddziaływało choćby w czasach sanacyjnych, kiedy kraj zalewano niezliczonymi wizerunkami Józefa Piłsudskiego, uwiecznionymi na

papierze, drewnie i w kamieniu.

Na potrzeby dalszego wywodu przydatne będą dwie definicje kiczu. W ujęciu Teodora Adorno stanowi on rodzaj fałszywej świadomości, iluzję bądź projekcję rzeczywistości, przywołującą skojarzenia z jaskinią Platona. Kicz sprowadza się tu do biernej akceptacji rzeczywistości zastanej, której odbiorca nie podejmuje pogłębionej refleksji choćby nad wszędobylską szarością i brzydotą, charakterystyczną dla czasów komunizmu – epoki bloków z betonowych płyt. Inny badacz, Abraham Moles już w tytule swojej pracy określa kicz mianem sztuki szczęścia, nazywanej inaczej „rajem dla mało wymagających”. Niejako, zgodnie z przytoczonym wyżej prorocstwem Różewicza, to co prawdziwe zostało zmienione lub utracone a ludzie muszą się zadowolić marną namiastką. Zły gust zyskuje społeczne przyzwolenie i staje się naczyniem, z którego pożywia się masowy odbiorca. Moles wymienił pięć zasad, które rządzą kiczem, spośród których na naszą szczególną uwagę zasługują dwie: przeciętność (kicz musi pozostać przystępny i łatwy do zrozumienia) oraz komfort, czyli unikanie elementów nieoczywistych, trudnych w interpretacji, skłaniających do wysiłku intelektualnego.

Kicz jako narzędzie walki politycznej

Jaka jest geneza współczesnych, polskich elit? Jak doskonale wiemy, znaczna część kwiatu polskiego narodu straciła życie w czystkach i obozach – kraj został bezlitośnie obdarty z większości arystokratów ducha. Co gorsza, luka została wypełniona przez komunistycznych „zbirów i chamów”, posługując się określeniem Ryszarda Legutko. „Wszystkie klasy wyższe, które przeżyły i które dotychczas nadawały kształt życiu społecznemu – arystokracja, mieszczaństwo i inteligencja – zostały

zastąpione nową kadrą ludzi znikąd, nie pozostających w żadnym poczuciu zobowiązania wobec dziedzictwa polskiego, obyczaju czy imponderabiliów” („Esej o duszy polskiej”). Jesteśmy dziś narodem, którego pochodzenie jest w większości chłopskie, a to bardzo mocno wpływa na obecną sytuację polityczną.

Politycy potrzebują skuteczności, a by ją uzyskać muszą sięgać po odpowiedni oręż. Narzędzia trafiające do mas, do których zaliczyć możemy kicz, mają w polskim społeczeństwie znacznie większą siłę przekonywania niż wysublimowane metody. Spójrzmy choćby na zainteresowanie opłacanymi ze środków publicznych, sylwestrowymi występami Zenka Martyniuka i jemu podobnych wykonawców, a następnie zestawmy to z zainteresowaniem noworocznym koncertem filharmoników wiedeńskich. Jest to trywialny przykład ale za to obrazuje prostą zależność – disco polo dobrze się sprzedaje, nie wymaga skupienia i odpowiedniego nastroju. Z propagandowego punktu widzenia stanowi zatem skuteczny sposób trafiania do elektoratu. Głosów wyborczych nie zyskuje się w Polsce, choć Polska nie jest przypadkiem odosobnionym, za sprawą kultury osobistej, elokwencji, oglądy i przyzwoitości – do mas bardziej przemawia przekaz swojski, nadawany przez ludzi podobnych do nich samych. Nie bez znaczenia pozostaje także amerykanizacja polityki i czerpanie ze Stanów Zjednoczonych wzorców, które, często nieudolnie, przenoszone są na grunt polski. Politycy stają się swego rodzaju celebrytami, których życie podlega nieustannej obserwacji i ocenie. Przeciętny wyborca jest w stanie bardzo szybko zapomnieć o wielomiliardowej aferze, kwoty o jakich mowa są bowiem dla niego trudne do wyobrażenia. Co innego skandal obyczajowy – „o tym się mówi”! Z punktu widzenia polityków nieopłacalny wysiłek stanowi, pojmowana estetycznie, socjalizacja obywateli. Znacznie łatwiej jest

nimi rządzić kiedy trzymają głowy nisko, zadowolając się fałszywą świadomością Adorno. Dożynkowa otoczka towarzyszy wiadomościom w mediach nazywanych publicznymi, uroczystościom państwowym czy lokalnym wizytom ważnych osób. Kicz doskonale trafia do wszystkich, których nie wprowadzono w arkana kultury wysokiej. Wystarczy, że jest „jakoś” – jakiś obrazek wiszący na ścianie, jakaś piosenka, jakieś wydarzenie. „Coś” ma się dziać, byle tylko głośno i często. Lekkostrawność stanowi klucz, a wystarczy zaledwie odrobinę podnieść kaloryczność produktu by cały zastęp potencjalnych odbiorców salwował się ucieczką, drżąc przed perspektywą intelektualnego wysiłku.

Kicz stanowi skuteczne narzędzie komunikacji politycznej, a politycy i partie polityczne adaptują go w taki sposób by jak najlepiej odpowiadał ich potrzebom. Każdorazowo partia bądź koalicja rządząca, po gruntownym przeanalizowaniu swojego elektoratu, odpowiednio dobiera strategię. Aktualnie jest bardzo duże zapotrzebowanie na kicz patriotyczno-religijny, na bazie którego wytwarzana jest płaszczyzna porozumienia z wyborcami. Politycy na każdym kroku pokazują, że są do elektoratu podobni, swojscy. Nie zważają jednak na konsekwencje, które pociąga za sobą długotrwałe utrzymywanie społeczeństwa w adornowskiej projekcji rzeczywistości. Skutki stają się coraz bardziej widoczne – zubożenie, bierność, konserwowanie statusu quo.

Myśląc o kiczu politycznym automatycznie nasuwa się skojarzenie z państwami totalitarnymi i stosowaną w nich propagandą. Po rewolucji październikowej w Rosji pojawił się problem awangardowych artystów, malarzy, poetów czy architektów, którzy tworzyli w sposób niezrozumiały dla władzy. Kwestię tę rozstrzygnięto w latach 30., kiedy partia zarządziła, że każdy wytwór artystyczny musi

być socjalistyczny w formie i treści, w odniesieniu do wytycznych Józefa Stalina. Tak narodził się socrealizm, który pomimo niewypracowania wewnętrznej spójności, stanowił doskonałe narzędzie do przekazywania programu partii za pomocą prostych, przyciągających uwagę plakatów i haseł. „Nowa rzeczywistość estetyczna odzwierciedlała coś więcej niż preferencje grupy rządzącej, czy – jak chcieli marksiści – klasy robotniczej. Wyznaczała ona kierunek zmian całości życia zbiorowego. Stworzono ją dla ludzkiej masy, gdzie nie było już żadnych zróżnicowań ani miejsca dla niczego co oryginalne, indywidualne czy tradycyjne” – pisał Ryszard Legutko w „Eseju o duszy polskiej”. Dominowała tematyka walki klas, treści antykapitalistyczne czy motywy ujarzmiania przyrody przez pracujący lud. Socrealizm wprowadzono także w Polsce, choć jego stosowanie nie było przestrzegane restrykcyjnie, dlatego z powodzeniem wykorzystywano także inne style artystyczne.

Kicz – zastosowanie praktyczne

Wydawać by się mogło, że po oswojeniu z komunistycznym jarzma metoda oddziaływania na obywateli przez kicz odeszła w zapomnienie. Nic bardziej mylnego – współczesne rządy z powodzeniem budują własną, sprzyjającą swoim celom, estetykę (czy raczej antyestetykę), opartą na sprawdzonych schematach zaczerpniętych z komunistycznej przeszłości. Przykłady można mnożyć w nieskończoność, a rozmaite okazje zamieniają się w festynową farsę schlebającą najniższym ludzkim instynktom. Wspomnijmy choćby sytuację z 4 marca 2020 roku, kiedy prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o transporcie kolejowym, siedząc przy stole ustawionym na peronie w miasteczku Końskie. Scenka propagandowa,

odegrana na zaniedbanym peronie spotkała się z potokiem drwin internautów i komentatorów. Najciekawsze nastąpiło jednak po wizycie – dla jej upamiętnienia Starostwo Powiatowe w Końskich przygotowało ekspozycję, na której wystawiono stolik, krzesło na którym zasiadał prezydent, a także długopis, którym wspomnianą ustawę podpisał. Całość uzupełniono o fotografię z 4 marca. Na peronie zamontowano natomiast pamiątkową tablicę. Montowanie pamiątkowych tablic ugruntowało swoją pozycję jako sposób schlebienia władzy i pozyskiwania jej przychylności – kicz stosowany jest w odpowiedzi na kicz. Nie sposób zliczyć ile razy upamiętniono w ten sposób wizyty popularnych polityków, a dodać należy, że zazwyczaj okoliczności nie należały do szczególnych – choćby po wizycie prezydenta w stacji narciarskiej w Małych Cichych w 2017 roku, które to wydarzenie właściciele stacji upamiętnili rzeźbioną w drewnie tablicą. Premier tymczasem w 2020 r. doczekał się między innymi tablicy, na której czytamy: „W tym kościele w Łebczu pw. św. Marcina w niedzielę dnia 16 sierpnia 2020 r. uczestniczył we Mszy Świętej o godzinie 12 pan premier Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Mateusz Morawiecki. Był też gościem plebanii”. W Łążeku Garncarskim (woj. lubelskie) możemy natomiast natrafić na krzesło z napisem: „Tu siedział premier rządu IV R.P. Jarosław Kaczyński”. To tylko odosobnione przypadki – tablice upamiętniające pomniejsze wizyty fundują samorządy, urzędy wojewódzkie i kościoły. Zapewne ich suma przekroczyłaby znacznie liczbę tablic poświęconych wybitnym postaciom historycznym. Na uwagę zasługuje także specyficzna maniera tak zwanych mediów publicznych, polegająca na przedstawianiu każdego wydarzenia czy decyzji w kategoriach sukcesu – oglądając można odnieść wrażenie, że Polska jest mocarstwem,

które w ciągu kilku ostatnich lat wywalczyło swoje miejsce przy stole, na którym rozdawane są karty. Wybitnie kiczowato-propagandowy wydzźwięk ma także ostentacyjne uczestnictwo polityków partii rządzącej we Mszach Świętych, a zwłaszcza epizod, który miał miejsce 16 stycznia w Starachowicach, gdzie, jak zauważył autor jednego z artykułów na ten temat („Apokalipsa wg. Kaczyńskiego”), Jarosław Kaczyński ustanowił w kościele „religię PiS”. Jego wystąpieniu nie sposób odmówić znamion „religijnego posłannictwa”, mówił o cnocie i walce ze złem. Wątpliwości budzi także gremialny udział polityków partii rządzącej we Mszach Świętych, podczas których zajmują oni pierwsze rzędy ławek.

Miejsce szczególne w dziejach polskiego kiczu zajmuje reakcja na katastrofę smoleńską, w wyniku której śmierć poniosło 96 osób, w tym prezydent Lech Kaczyński wraz z żoną. Wydarzenie to zapoczątkowało swoistą lawinę kiczu. Przy sanktuarium w Kałkowie wzniesiono stalowo-betonową makietę Tu-154M w skali 1:2,5. W drzwiach umieszczono naturalnych rozmiarów portret prezydenckiej pary, a w oknach fotografie innych poległych. Całość pomalowano na kolor biały i czerwony, a na podwozie zaadaptowano koła pochodzące od poloneza. Po katastrofie producenci okolicznościowych gadżetów postanowili „wyjść naprzeciw oczekiwaniom” klienteli i ruszyła masowa produkcja tandetnych pamiątek jak repliki Tupolewa czy reprodukcje cudownego obrazu jasnogórskiego z fragmentem maszyny. W sieci można było znaleźć gobeliny ze zdjęciem pary prezydenckiej a malarze zachwalali okolicznościowe płótna przygotowywane na specjalne zamówienie. Michał Wiśniewski z zespołu „Ich troje” skomponował utwór zatytułowany „Requiem/Katastrofa TU-154M Smoleńsk”, w reakcji na który został on oskarżony o żerowanie

na tragedii. Oczywiście nie była to jedyna muzyczna interpretacja wydarzeń – wiele z nich utrzymano w konwencji rapu.

W sieci możemy natrafić na określenie „sztuka smoleńska”, odnoszące się do szeregu artystycznych i pseudoartystycznych twórców, zazwyczaj ociekających tandetą i płytkością – twórcy prześcigali się w pomysłach, szal nie ominął plastyków, wierszokletów ani reżyserów. Dla wrocławskiej ASP wykonano artystyczny projekt 1500 puzzli, których nie da się ułożyć. Wszystkie bowiem są białe co, zgodnie z zapewnieniem autora o pseudonimie „obywatel artysta”, ma stanowić nawiązanie do białej plamy, czyli niewyjaśnionych okoliczności katastrofy. W gdańskiej Bazylice Mariackiej ustawiono pomnik ku czci ofiar autorstwa A. Renesa, który w środowisku historyków sztuki został nazwany „estetycznym koszmarem”. Prawdziwe arcydzieło kiczu smoleńskiego namalował jednak Zbigniew M. Dowgiałło – obraz „Smoleńsk”, mieszczący się w nurcie tzw. nowej ekspresji, ukazuje płonący wrak, otoczony przez uciekających w popłochu ludzi z wyrwanymi sercami. Artysta wśród inspiracji wymienił „Sąd Ostateczny” Michała Anioła, dzieła El Greco oraz Tintoretto. Pracę wyeksponowano w kościele (!) pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie i, choć komentarze były na ogół nieprzychylnie, obraz znalazł także zagorzałych zwolenników, w tym katolickiego publicystę, T. Terlikowskiego.

W kontekście katastrofy smoleńskiej nie sposób nie wspomnieć o słynnych miesięcznicach organizowanych cyklicznie 10. dnia miesiąca, a w założeniu mających na celu upamiętnienie ofiar katastrofy. Inicjatywa początkowo szczytna, z czasem coraz bardziej staczała się w kierunku politycznej manifestacji, wielokrotnie odbywających się przy obfitej reprezentacji polityków. Comiesięczny udział

w miesięcznicy stał się nieodzownym rytuałem Jarosława Kaczyńskiego – nie umknęło to uwadze komentatorów, którzy czasami określają miesięcznicę mianem „politycznego znaku firmowego” prezesa Prawa i Sprawiedliwości. Mówi się także o problemie – po definitywnym zakończeniu inicjatywy pojawi się konieczność wypełnienia pustki i zagospodarowania energii, którą stali uczestnicy kumulowali przez lata. Co ciekawe, miesięcznice organizowane są nadal, a w styczniu odbyła się 129. edycja. Odnosząc się do poszczególnych przejawów około smoleńskiego kiczu trudno oprzeć się wrażeniu, że szacunek dla ofiar już dawno został ztracony.

Dla każdego coś kiczowatego

Można by sądzić, że podatność na propagandowe zakusy kiczu stanowi domenę ludzi prostych, niewykształconych, źle wychowanych i nieprzyzwoitych. Otóż nic bardziej mylnego, kicz bowiem prawdziwe spustoszenie wywołuje wśród ludzi aspirujących do elitarnego statusu. Telewizja aż kipie od tandetnych wydarzeń, pokazów czy reklam, w których celebryci urzeczywistniają swoją wizję „wysokiego statusu” bądź elitaryzmu, wpisując się nieświadomie w kategorię fałszywej świadomości. Na deskach teatrów wystawiane są pastisze, które urągają ludzkiej przyzwoitości i stanowią zaprzeczenie sztuki. Rynek wydawniczy zalewany jest płaskimi czytałkami, które przyniatają prawdziwą literaturę umożliwiającą wewnętrzny rozwój. Sfery oddziaływania kiczu można by wymieniać bez końca.

Rzecz jasna, problem ten dotyka także, a może przede wszystkim, polityków, wśród których nie brak ludzi pozbawionych ogłady i taktu. Są oni jakby naturalnie przystosowani do schlabiania innym. Tymczasowość, ulotność – oto kategorie istotne dla człowieka, którego byt

wpisany jest w czteroletnie interwały. Trzeba korzystać i nieustannie pozostawać w biegu, by nie przeoczyć żadnej okazji do konsumowania. Hot-dog doskonale zastąpi wykwintne danie, w którego przyrządzenie kucharz włożył serce. Za sprawą okoliczności pandemicznych zyskaliśmy możliwość zajrzenia do domostw i gabinetów wielu polityków. Okazało się, że wśród tych, których trudno byłoby posądzać o głębokie życie intelektualne, zapanowała moda na gromadzenie księgozbiorów epatujących wręcz „uczonością”. Dla tych, którym zabrakło encyklopedii i innych ksiąg mierzonych „od metra”, alternatywę mogą stanowić przyozdobiona motywami książkowymi tapeta. Uwagę przyciągają także inne zastanawiające elementy wystroju – pseudoszlacheckie repliki uzbrojenia, tandetne oleodruki i ułożone bez ładu bibeloty.

Mamy w Polsce także kilka person, które kicz mają w swoim stałym repertuarze. Jednym z nich jest Janusz Palikot, który wielokrotnie organizował osobliwe happeningi, wykorzystując rozmaite rekwiizyty, choćby replikę pistoletu czy puszki po piwie, które na potrzeby jednej z akcji przymocowano do krzyża, który następnie został wniesiony na scenę. Nie sposób przejść obojętnie obok wyczynów Jerzego Urbana, który szczególnie lubuje się w prymitywnych antyklerykalnych i antyreligijnych scenkach publikowanych regularnie w sieci. Często stanowią one parodię Mszy bądź rozmaitych rytuałów religijnych.

Dlaczego musimy uciec przed kiczem i miernością?

W 1929 roku została wydana praca „Bunt mas” autorstwa Jose Ortegi y Gasset. W dziele tym autor opisywał jak umasowione społeczeństwo wkracza na terytorium kultury wysokiej i wysokiej polityki, które niegdyś były

zarezerwowane wyłącznie dla wąskiego grona elit. W książce czytamy: „Masę stanowią ci wszyscy, którzy nie przypisują sobie jakichś szczególnych wartości – w dobrym tego słowa znaczeniu czy w złym – lecz czują się tacy sami jak wszyscy i wcale nad tym nie boją, przeciwnie, znajdują [w tym] zadowolenie”. Ortega ubolewa nad tym, że władza i możliwość decydowania zostały odebrane predestynowanej do tego garstce i przekazana ludowi za sprawą mechanizmów demokratycznych, a także nad zalewem ludzi przeciętnych, którzy zdają sobie sprawę ze swojej przeciętności i „mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym”. Słowa wypowiedziane przed 100 laty zupełnie nie straciły na aktualności, a wręcz przeciwnie – ich odzwierciedlenie bez trudu możemy odnaleźć w przytoczonych powyżej przykładach.

Podkreślmy raz jeszcze – kicz jest iluzją, fałszem, projekcją. Długotrwałe funkcjonowanie w takiej nie-rzeczywistości prowadzi do społecznej atrofii, zaniku form wyższych na rzecz bylejakości, prostoty i bezrefleksyjności. Stawienie oporu tym tendencjom stanowić będzie iście kontrrewolucyjny wysiłek ale jest niezbędne, jeśli pragniemy przetrwać. Zgodnie ze słowami Bertranda de Jouvenela: „Trzeba naładować masy ideami, które wracają potem jako wola ogółu” (cytat pochodzi z „Traktatu o władzy”). Potrzebujemy powrotu do źródeł, do prawdziwych wartości i inspiracji czerpanych z kultury wysokiej. Perspektywa nie jest obiecująca zarówno w Polsce jak i na świecie. W styczniowym „szturmie” na waszyngtoński Kapitol brał udział człowiek-bizon, a tymczasem w Polsce swoistą relikwią ma zostać ampulka po pierwszej dawce szczepionki. Mamy także prawdziwą relikwię drugiego stopnia w postaci samochodu Opel Vectra, którym podróżował

papież Jan Paweł II. Obiekt w grudniu ubiegłego roku zamknięto w przeszklonej gablocie przed sanktuarium w Radzynie.

PO CO KOMU WOJNA HYBRYDOWA?

MICHAŁ KRAWCZENIUK – ABSOLWENT BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO NA WYDZIALE PRAWA ORAZ STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH NA WYDZIALE HISTORII I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU.

O wojnie hybrydowej zrobiło się głośno za sprawą wydarzeń na Ukrainie pod koniec 2013 roku. Ówczesny prezydent Ukrainy, Wiktor Janukowycz zdecydował o niepodpisaniu umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. W rezultacie społeczeństwo ukraińskie wyszło na ulice, aby wyrazić swoje niezadowolone ze zmiany kierunku dotychczasowej polityki dążącej do zbliżenia z Zachodem. Dlatego też zawiązano tak zwany Euromajdan¹, czyli ruch społeczny powstały w kontrze do działań Janukowycza i jego administracji. W ramach tych manifestacji próbowano wyrzucić na prezydencie i jego otoczeniu wycofanie się z działań, które niebezpiecznie skutecznie pchnęły ponownie Ukrainę w rosyjską strefę wpływów. Ostatecznie, po mniej więcej czterech miesiącach protestów, głowa państwa ugięła się pod presją opinii publicznej i ustąpiła. Co prawda, nie udało się wtedy cofnąć decyzji o niezawarcie umowy stowarzyszeniowej z UE, ale przynajmniej podpisano część polityczną powyższej umowy. Dokonał tego nowo wybrany rząd premiera Janczeniuka w marcu 2014 roku².

Niestety, podczas całego tego zamieszania miały miejsce dodatkowe dwa istotne wydarzenia wpływające na pogłębienie destabilizacji sytuacji na Ukrainie. Po pierwsze, na półwyspie krymskim przeprowadzono referendum, w wyniku którego Krym ogłosił niepodległość i chęć przyłączenia do Federacji Rosyjskiej³. Po drugie, doszło do fali protestów o charakterze antyrządowym i separatystycznym na wschodzie i południu Ukrainy, co przerodziło się w otwarty konflikt zbrojny między siłami prorządowymi a zwolennikami secesji. Wojna w Donbasie de facto wciąż trwa, jednak stan faktyczny jest taki, iż Rosji udało się oderwać obwody doniecki oraz ługański i stworzyć z nich „niezależne” republiki⁴.

Ukraińcy nie powinni ludzić się, że w niedalekiej przyszłości odzyskają bezprawnie zagarnięte przez Rosjan ziemie. Wynika to chociażby z różnicy potencjałów militarnych między państwami⁵ ale też z tego, iż część zachodnich elit pogodziła się już z obecnym status quo i chciałaby przejść nad nim do porządku dziennego, aby móc także handlować z Rosją, w czym prze-

1 J. Hajduk, T. Stepiński, *Wojna hybrydowa Rosji z Ukrainą: uwarunkowania i instrumenty*, [w:] A. Adamczyk (red.), *Studia Europejskie*, nr 4/2015, s. 135

2 „Symboliczny gest” UE podpisała umowę z Ukrainą, <https://www.tvp.info/14478198/symboliczny-gest-ue-podpisała-umowe-z-ukraina>, [dostęp:28.02.2021]

3 M. Kofman, K. Migacheva, B. Nichiporuk, A. Radin, O. Tkacheva, J. Oberholtzer, *Lessons from Russia's Operations In Crimea and Eastern Ukraine*, Santa Monica 2017, s. 5-12

4 A. Gil, *Źródła i konteksty separatyzmu w Donbasie*, [w:] A. Adamczyk (red.), *Studia Europejskie*, nr 4/2015, s. 131

5 C. Kosior, „Potencjał militarny Ukrainy w obliczu rosyjskiej agresji”, <https://oaspl.org/2015/06/23/potencjal-militarny-ukrainy-w-obliczu-rosyjskiej-agresji/> [dostęp:28.02.2021]

6 C. Kosior, „Scenariusz wojny na Ukrainie”, <https://oaspl.org/2015/07/01/scenariusze-wojny-na-ukrainie/> [dostęp:28.02.2021]

szkadzają nałożone na to państwo sankcje ekonomiczno-polityczne⁷.

Wszystkie opisane powyżej sukcesy Rosjan były możliwe dzięki „wynalezieniu” przez nich wojny hybrydowej, a przynajmniej taka jest oficjalna narracja Zachodu.

Powyższe pojęcie nie ma jednej ogólnie przyjętej definicji, która byłaby w stanie objąć w sposób całkowity niejednoznaczłą naturę tego zagadnienia. Dlatego też, szukając w Internecie informacji na ten temat, można natrafić na dziesiątki jak nie setki prób wyjaśnienia tego zjawiska. Według Biura Bezpieczeństwa Narodowego, organu doradczego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wojna hybrydowa to „wojna łącząca w sobie jednocześnie różne możliwe środki i metody przemocy, w tym zwłaszcza zbrojne działania regularne i nieregularne, operacje w cyberprzestrzeni oraz działania ekonomiczne, psychologiczne, kampanie informacyjne (propaganda) i tak dalej”⁸. Poza polską jedną z częściej przytaczanych definicji jest ta zaproponowana przez emerytowanego już oficera Marines w stopniu podpułkownika Franka G. Hoffmana. Jego zdaniem zagrożeniem hybrydowym jest „każdy przeciwnik, który jednocześnie wykorzystuje dostosowaną do czasu i miejsca kombinację broni konwencjonalnej, nieregularnej taktyki, terroryzmu i zachowań przestępczych aby osiągnąć swoje cele polityczne”⁹. Na łamach „NATO Review” w kontrze do propozycji Hoffmana wystąpił doktor Damien Van Puyvelde ze stwierdzeniem, iż tak naprawdę współcześnie wojną hybrydową można nazwać „jakiegokolwiek użycie konwencjonalnych/ nie-

konwencjonalnych, regularnych/ nieregularnych, jawnych/ ukrytych środków w taki sposób aby móc zwalczyć przewagę Zachodu w wojnie konwencjonalnej”¹⁰. Prób opisania wojny hybrydowej można byłoby mnożyć, jednak te przytoczone powyżej powinny wystarczyć do tego aby zrozumieć, że tak naprawdę większość współczesnych wojen i konfliktów wpasowuje się w kryteria zaproponowane przez cytowanych uczonych. Dodatkowo należy podkreślić, że jako Zachód trzeba przede wszystkim rozumieć Stany Zjednoczone Ameryki. To właśnie przez wzrost znaczenia tego państwa na arenie międzynarodowej, po zakończeniu II wojny światowej aż do osiągnięcia statusu jedyne supermocarstwa po rozpadzie Związku Radzieckiego w 1991 roku, uważa się, iż doszło do zmiany paradygmatu prowadzenia działań zbrojnych na rzecz rozwiązań asymetrycznych, czyli takich, które zakładają dysproporcję siły pomiędzy stronami konfliktu.

Z racji na ogromną dysproporcję w potencjale militarnym pomiędzy Stanami a jakimkolwiek innymi państwem, otwarty konflikt wydawał się niemożliwy. Obecnie można mówić o pewnej zmianie za sprawą rosnącej pozycji Chin, a zwłaszcza ze względu na inwestycje tego kraju w wojsko. Chińska Republika Ludowa oraz Stany Zjednoczone Ameryki na papierze wydają się mniej więcej sobie równe na wypadek ewentualnych działań zbrojnych. Jednak do niedawna nawet Państwo Środka nie odważyłoby się na wypowiedzenie wojny USA, dlatego takim darem od losu była decyzja Amerykanów o inwazji na Afganistan. Za sprawą górzystego charakteru

7 J. Wiech, „Schröder: sankcje na Rosję muszą zniknąć, Krym pozostanie rosyjski”, <https://www.energetyka24.com/schrder-sankcje-na-rosje-musza-zniknac-krym-pozostanie-rosyjski>, [dostęp: 28.02.2021]

8 K. Liedel, „Zagrożenia hybrydowe. Jak zmienia się środowisko bezpieczeństwa RP?”. [w:] Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego ABW – wydanie specjalne, s. 53-54, <https://www.abw.gov.pl/pl/pbw/publikacje/przegląd-bezpieczenstwa-4/1213,Przegląd-Bezpieczenstwa-Wewnetrznego-WYDANIE-SPECJALNE.html> [dostęp: 28.02.2021]

9 J.G.L.J. Jacobs, „Hybrid warfare after the Brussels Summit”, <https://www.atlantic-forum.com/content/hybrid-warfare-after-brussels-summit> [dostęp: 28.02.2021]

10 D. Van Puyvelde, „Hybrid war – does it even exist?”, <https://www.nato.int/docu/review/articles/2015/05/07/hybrid-war-does-it-even-exist/index.html> [dostęp: 28.02.2021]

tęgo państwa przewaga militarna USA została w dużej mierze zniwelowana. Jednak nawet ta przewaga nad wojskiem amerykańskim nie wystarczyła do wygrania wojny. Dlatego też Talibowie zostali zmuszeni do walki w sposób hybrydowy, wykorzystując akty terroru, partyzantkę czy cywili do osiągnięcia swoich celów politycznych. Ostatecznie im się udało, ponieważ jeszcze poprzedni prezydent USA Donald Trump podpisał stopniowe, lecz całkowite wycofanie żołnierzy amerykańskich z tego państwa. Nawet rozwój programu samolotów bezzałogowych (dronów) za administracji Baracka Obamy nie był w stanie zapewnić zwycięstwa nad Afgańczykami.

W przypadku wojny na Ukrainie można zaobserwować po stronie rosyjskiej przede wszystkim działania niekonwencjonalne. Chociażby pojawienie się „zielonych ludzików” na Krymie, którzy w precyzyjny sposób spacyfikowali ukraińskie służby bezpieczeństwa oraz działacze społecznych, na przykład przedstawiciele Tatarów krymskich. Jak się później okazało, te „ludziki” okazały się być żołnierzami rosyjskiej armii. Problem w ich identyfikacji polegał na tym, iż mieli na sobie mundury bez oznaczeń wojskowych, aby nie można było ich jednoznacznie zidentyfikować. W związku z tym, naruszenie niepodległości Ukrainy przez Rosję nie było jednoznaczne z oficjalnym wypowiedzeniem wojny. Nawet wspomniane już referendum niepodległościowe na Półwyspie Krymskim odbyło się pod ścisłą kontrolą tych żołnierzy. Przykładów rosyjskich działań pod progiem wojny w czasie powyższego konfliktu można by mnożyć, jednak nie o tym jest ten artykuł.

Ważniejsze jest zwrócenie uwagi na reakcję Zachodu, a zwłaszcza sygnatariuszy memorandum budapesztańskiego z 1994 roku, czyli USA oraz Wielkiej Brytanii z pominięciem Rosji z oczywistych powodów. Dla przypomnienia doszło do jego podpisania w celu pisemnego zagwarantowania Ukrainie „respektowania jej suwerenności i integralności terytorialnej przez światowe mocarstwa w zamian za wyrzeczenie się odziedziczonej po ZSRS broni jądrowej”¹¹. Jako ciekawostkę można przywołać fragment powyższego porozumienia międzynarodowego, który wyraźnie pokazuje, iż Federacja Rosyjska doprowadziła do złamania danego słowa: „Federacja Rosyjska, [...] potwierdza swoje zobowiązanie do powstrzymania się od stosowania groźby lub użycia siły przeciw integralności terytorialnej bądź politycznej niezależności Ukrainy, i że żadna broń w ich posiadaniu nigdy nie zostanie użyta przeciw Ukrainie, chyba że w samoobronie lub w przypadkach zgodnych z Kartą Narodów Zjednoczonych”. Jednak jak pokazała rzeczywistość, Rosja czynnie wspiera separatystów nowoczesnym uzbrojeniem (m. in. systemem Pancyr-S1¹²). Wracając do reakcji państw na zajęcie Krymu – z racji na to, iż Rosja posiada prawo weta w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, była ona w stanie ośmiokrotnie skutecznie zablokować uchwalenie rezolucji uznającej aneksję Krymu za nielegalną¹³. Podobny manewr nie udało się na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Ostatecznie udało się krajom członkowskim uchwalić rezolucję numer 68/262 z 27 marca 2014 roku, potępiającą aneksję Krymu i uznającą ją za nielegalną w świetle prawa międzynarodowego¹⁴. Z powodu jej nie-

11 . A. Hładij, ‘Memorandum budapesztańskie – pozorna gwarancja bezpieczeństwa dla Ukrainy’, <https://www.defence24.pl/memorandum-budapesztanske-pozorna-gwarancja-bezpieczenstwa-dla-ukrainy>, [dostęp: 28.02.2021]

12 . J. Sabak, Rosyjskie systemy Pancyr-1 w rękach separatystów, <https://www.infosecurity24.pl/rosyjskie-systemy-pancyr-s1-w-rekach-separatystow>, [dostęp: 28.02.2021]

13 . Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ ws. Krymu: Rosja broni swych działań, USA ostro je krytykują, <https://wiadomosci.wp.pl/posiedzenie-rady-bezpieczenstwa-onz-ws-krymu-rosja-broni-swych-dzialan-usa-ostro-je-krytykuj-a-6031305904694401a>, [dostęp: 28.02.2021]

14 . Territorial integrity of Ukraine, https://www.un.org/en/ga/search/view_doc.asp?symbol=A/RES/68/262,

wiążącego charakteru nie przełożyło się to na podjęcie konkretnych działań odwetowych.

Na gruncie europejskim doszło między innymi do zawarcia porozumień mińskich z 2014 roku i z 2015 roku, czyli deklaracji o zawieszeniu broni na terenie Ukrainy oraz planu trwałego rozwiązania tego konfliktu. Stronami rozmów były Rosja i Ukraina, a także Francja, Niemcy oraz Białoruś w roli gospodarza. Jednak nie przyniosły one załagodzenia sytuacji. Wręcz odwrotnie, zostały jednoznacznie negatywnie ocenione przez ekspertów z Ośrodka Studiów Wschodnich, którzy nazywali te porozumienia „martwyymi”¹⁵. Oprócz tego, w lipcu 2014 roku Unia Europejska i Stany Zjednoczone nałożyły na Rosję sektorowe sankcje gospodarcze¹⁶ w postaci chociażby wstrzymania świadczenia usług w zakresie transakcji płatniczych dla klientów banku Rosija, przez Visa i MasterCard¹⁷. Z kolei sama Ukraina otrzymała liczne pożyczki oraz ulgi finansowe w celu polepszenia już i tak tragicznej sytuacji polityczno-społecznej¹⁸. Jednak żadne z powyższych działań nie rozwiązało kluczowej kwestii, jaką było i wciąż jest trwała utrata kontroli nad częścią Ukrainy przez legalnie wybrane władze. Na łamach „Foreign Policy” Kurt Volker jeszcze w 2014 r. nawoływał Zachód, a konkretnie państwa członkowskie NATO, do podjęcia konkretnych działań zbrojnych mających na celu odstraszenie Rosji od jakichkolwiek dalszych aktywności na terenie Ukrainy. A przynaj-

mniej stworzenia wrażenia, że Sojusz Północnoatlantycki nie zawaha się użyć siły. Utworzenie „szpicy NATO”, czyli sił szybkiego reagowania można potraktować jako odpowiedź na apel Volkera. Jednak czy zmieniło to status terytorialny Krymu chociaż w jakimś stopniu? Raczej była to próba zabezpieczenia członków sojuszu przed podobnymi wydarzeniami. Co prawda, NATO dodatkowo zerwało współpracę z Rosjanami na rzecz zacieśnienia relacji z Ukrainą. Ponadto na przestrzeni ostatnich siedmiu lat podjęto szereg dodatkowych działań mających na celu wzmocnienie wschodniego sąsiada Polski. Niestety żaden z powyższych przykładów nie zmienił stanu faktycznego¹⁹. Może ma to coś wspólnego z bezsilnością NATO w postaci „śmierci mózgowej NATO”, o której mówił Emmanuel Macron?²⁰

Prawdopodobnie sytuacja byłaby zgoła odmienna, gdyby pomiędzy Rosją a Ukrainą doszło do typowej wojny konwencjonalnej, która rozpoczęłaby się wraz z oficjalnym wypowiedzeniem wojny. Wtedy wszystko byłoby jasne, a na drodze do podjęcia działań odwetowych wobec Federacji Rosyjskiej nie stałyby żadne przeszkody. Jednak „dzięki” zastosowaniu wojny hybrydowej nic nie jest już takie oczywiste. Bez wypowiedzenia wojny Ukrainie, nie Rosja, a separatyści są stroną konfliktu. Pomimo faktu, iż wszyscy wiedzą, że Kreml jest w to zaangażowany. A może tak jest znacznie wygodniej? Za-

[dostęp:28.02.2021]

15 . W. Górecki, T.A. Olszański, A. Wilk, Porozumienie mińskie – rok gry pozorów, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2016-02-10/porozumienie-minskie-rok-gry-pozorow>, [dostęp:28.02.2021]

16 . M. Domańska, S. Kardaś, Konsekwencje zachodnich sankcji finansowych dla gospodarki Rosji, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2016-03-24/konsekwencje-zachodnich-sankcji-finansowych-dla-gospodarki>, [dostęp:28.02.2021]

17 . Bank Rosija: nie działają karty Visa i MasterCard, <https://tvn24.pl/biznes/najnowsze/bank-rossija-nie-dzialaja-karty-visa-i-mastercard-ra410017-4439530>, [dostęp:28.02.2021]

18 . Unia da 11 mld euro Ukrainie. „Może liczyć na więcej”, <https://tvn24.pl/biznes/najnowsze/unia-da-11-mld-euro-ukrainie-moze-liczyc-na-wiecej-ra404772-4439815>, [dostęp: 28.02.2021]

19 . K. Volker, Where’s NATO strong response to Russia’s invasion of Crimea?, <https://foreignpolicy.com/2014/03/18/wheres-natos-strong-response-to-russias-invasion-of-crimea/>, [dostęp:28.02.2021]

20 . P. Żurawski vel Grajewski, „Śmierć mózgowa” Francji?, <https://klubjagiellonski.pl/2019/12/30/smierc-mozgowa-francji/>, [dostęp:28.02.2021]

równy dla Zachodu, jak i dla samej Rosji. Organizacja traktatu waszyngtońskiego nie musi podejmować żadnych działań militarnych na terenie Ukrainy i może ograniczyć się do jedynie „powstrzymywania rozprzestrzeniających się zagrożeń hybrydowych” ze strony Rosji. Z kolei prezydent Putin oraz jego otoczenie nie musi do końca tłumaczyć się z zabitych żołnierzy oraz najemników rosyjskich, których ciała można było znaleźć na Ukrainie²¹. Dodatkowo, w świat poszedł przekaz o tym jak to Rosja jest znów potężna. Tym razem nie dzięki uzbrojonym głowicom jądrowym, a „wymyśleniu” nowego, skutecznego sposobu prowadzenia wojen. Rosjanom udało się przekonać większość świata, że to oni są twórcami wojny hybrydowej, a nie chociażby Sun Tzu i Sun Pin. Dlatego obecnie wszyscy potencjalni wrogowie Rosji powinni nieustannie się bać, gdyż obrona przed działaniami hybrydowymi jest praktycznie niemożliwa.

W rzeczywistości usprawiedliwianie wydarzeń na wschodzie od Kijowa wojną hybrydową jest wygodne dla wszystkich zainteresowanych za wyjątkiem samej Ukrainy. Jedynie Ukraińcy są zmuszani ryzykować życiem w obronie swojej niepodległości. Czy komuś wydaje się, że Amerykanie lub Europejczycy będą z ochotą ginąć za Krym, jeżeli nie mają w tym żadnego interesu? Jest to mało prawdopodobne po tym jak USA dokonały pivota na Pacyfik, a także nieustannej presji kapitału zachodniego, który chce handlować z Rosją, na europejskich polityków aby doprowadzili do zniesienia sankcji ekonomicznych. Już prędzej Ukraińcy będą musieli nauczyć się żyć ze świadomością, że utracili bezpowrotnie znaczną część swojego terytorium. Budowa mostu między Krymem a kontynentalną Rosją w 2018 roku tylko utwierdza mnie w tym

przekonaniu²². Chyba, że Rosja powtórzy scenariusz ZSRR i się ponownie rozpadnie, co stworzyłoby możliwość odzyskania utraconych ziem. Taki scenariusz wydaje się być niczym innym jak marzeniem. Marzeniem, któremu osockie będą kibicował, gdyż wynika to z polskiej racji stanu.

21 M. Mikulska, Groby rosyjskich żołnierzy na Ukrainie, <https://www.rp.pl/artukul/1136015-Groby-rosyjskich-zolnierzy-na-Ukrainie.html>, [dostęp: 28.02.2021]

22 M. Dura, Putin otworzył most łączący Rosję z Krymem, <https://www.defence24.pl/putin-otworzil-most-laczacy-rosje-z-krymem>, [dostęp:28.02.2021]

RADYKALNY NACJONALIZM MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ. CECHY PSYCHOLOGICZNE, IDEOLOGICZNE I SPOŁECZNO-EKONOMICZNE

ANDRZEJ RUDAŚ – STUDENT DRUGIEGO ROKU STUDIÓW MAGISTERSKICH NA UNIWERSYTECIE MGI-MO (FEDERACJA ROSYJSKA), KIERUNEK MIĘDZYNARODOWY CONSULTING POLITYCZNY, WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA I POLITYKI

Zaangażowanie młodych ludzi w wewnętrzną konfrontację polityczną po raz kolejny ujawnia problem społecznego „dobrobytu” określonej grupy wiekowej i zagrożeń związanych z jej radykalizacją. Społeczne znaczenie problematyki młodzieżowej wynika z faktu, że młodzież w dużej mierze determinuje przyszłość kraju, będąc jednym z głównych strategicznych zasobów rozwoju społecznego. Młodzi ludzie odgrywają kluczową rolę w kształtowaniu narodowego potencjału demograficznego. Jednocześnie młodzi ludzie pozostają wyjątkowo bezbronni i podatni na wiele problemów społecznych: ekonomicznych, duchowych, humanitarnych, środowiskowych itp., o czym świadczą statystyki i wyniki licznych badań socjologicznych. Bezrobocie, niskie płace, totalna korupcja, zanieczyszczenie środowiska, niszczenie tradycyjnych wartości (zwłaszcza rodzinnych), problemy domowe znacząco wpływają na jakość życia i zwiększają ogólny poziom nieszczęścia społecznego i niezadowolenia młodzieży. Stres jest integralną częścią codziennego życia ukraińskiej młodzieży. Tradycyjnie najwyższy odsetek stresu występuje w relacjach z rodziną i bliskimi, z którymi respondenci mieszkali razem: łącznie 51,3% i 56,3% dla osób w wieku 25-35 lat. Niepokoje społeczne wielu młodych ludzi sprawiają, że stają się wygodnym przedmiotem populistycznej demagogii i manipulacji. Należy pamiętać, że udział w akcjach politycznych,

przede wszystkim protestacyjnych, jest jedną z najbardziej akceptowalnych i dostępnych dla młodego pokolenia (obok udziału w wyborach) form aktywności obywatelskiej i komunikacji z władzą i społeczeństwem, a także źródłem dodatkowego dochodu. W rezultacie młodzi ludzie w wieku od 18 do 30 lat, a czasami młodszy, są często sprawcami i uczestnikami ekstremistycznych działań¹.

Ogólne cechy psychologiczne warstwy młodzieżowej

Problem socjalizacji dzieci, jako wiążącego warunku kształtowania ich osobowości, jest jednym z najbardziej aktualnych we współczesnej psychologii społecznej. Jest to szczególnie istotne w przypadku nieletnich o przestępczych zachowaniach. Osiągnięcie ich zróżnicowanego rozwoju, przygotowanie do samodzielnego życia i udana integracja ze społeczeństwem wymagają szczególnego, społeczno-psychologicznego wsparcia procesu ich socjalizacji na wszystkich etapach, a zwłaszcza w obszarze edukacyjnym. Głównym zadaniem socjalizacji jest przeniesienie norm społecznych z planu zewnętrznego do wewnętrznego - w postaci wewnętrznych regulatorów zachowania. W tym kontekście rozwój samoświadomości i samoregulacji zachowań dobrze opisuje

1 Młodzież w warunkach powstania niepodległej Ukrainy (1991–2017): coroczne sprawozdanie dla Prezydenta Ukrainy, Rady Najwyższej Ukrainy, Gabinetu Ministrów Ukrainy o sytuacji młodzieży na Ukrainie / Ministerstwo Edukacji i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy, Państwowy Instytut Polityki Rodzinnej i Młodzieżowej. - K: B. v., 2017. - S. 10-11.

teoria V.O. Jadova, który opracował dyspozycyjną koncepcję regulacji zachowań społecznych. Zgodnie z tą koncepcją regulacja zachowań człowieka zależy od hierarchii potrzeb i hierarchii sytuacji, w których potrzeby te są realizowane. W zależności od tego istnieją cztery poziomy dyspozycji:

- elementarne, stałe postawy wyrażające gotowość do zaspokojenia żywotnych potrzeb w prostych „przedmiotowych” sytuacjach;
- utrwalone postawy społeczne, które kształtują się w małych grupach w oparciu o potrzebę komunikacji i wyrażają stosunek jednostki do obiektów społecznych;
- podstawowe postawy społeczne, które przejawiają się w określonych działaniach i wyrażają stosunki wobec nich;
- orientacje wartościowe, które wyrażają stosunek człowieka do celów życiowych i środków do ich osiągnięcia oraz są zdeterminowane przez ogólne warunki społeczne². Zatem rozwój regulacji ludzkich zachowań w okresie dojrzewania charakteryzuje się zwiększeniem świadomości, zwiększeniem roli czynników poznawczych (wartości, ideałów, przekonań), w przeciwieństwie do nieświadomych czynników dominujących w dzieciństwie (utrwalone postawy). Dzieje się to pod wpływem mechanizmów socjalizacji. S.A. Beliczeva proponuje rozważenie poziomów regulacji społeczno-psychologicznej procesu socjalizacji, przy których działają różne mechanizmy zapewniające jego treść:

- nieświadomy (częściowo świadomy), na którym od wczesnego dzieciństwa funkcjonują mechanizmy sugestii, infekcji psychologicznej, identyfikacji i naśladownictwa;
- świadomy: grupa referentna, prestiż, autorytet i

popularność, oczekiwania grupy (ekspektacja)³. Funkcjonalną stronę socjalizacji zapewniają pewne czynniki społeczno-psychologiczne:

- grupy stanowiące najbliższe otoczenie człowieka, będące nosicielami różnych norm i wartości grupowych oraz będące systemem zewnętrznej regulacji zachowań (instytucje socjalizacji);
- wpływy społeczno-psychologiczne środowiska, które bezpośrednio przyczyniają się do internalizacji zewnętrznych norm i wartości grupowych (mechanizmy socjalizacji);

Brak procesu socjalizacji w okresie dojrzewania prowadzi do nieprzystosowania społeczno-psychologicznego, pogłębia się od etapu nieprzystosowania szkolnego (zaniedbania pedagogiczne) do etapu zaniedbania społecznego (włóczęgostwo, niemoralne zachowanie, alkoholizm itp.)⁴. Stąd wiodącymi formami realizacji procesu socjalizacji są adaptacja społeczna i interioryzacja. Proces adaptacji społecznej wskazuje na przystosowanie się jednostki do norm społecznych, zbiorowości, warunków funkcjonowania różnych sfer społeczeństwa. Interioryzacja-proces kształtowania wewnętrznej struktury psychiki człowieka poprzez przyswajanie społecznych norm, wartości, ideałów; proces przekształcenia elementów środowiska zewnętrznego na wewnętrzne „ja”. Więc, dwustronny proces socjalizacji polega na przyswajaniu przez jednostkę doświadczeń społecznych poprzez wkraczanie w środowisko społeczne, system stosunków społecznych i ich czynną reprodukcję. Oznacza to, że człowiek nie tylko dostosowuje się do warunków społecznych, elementów kultury, norm, które kształtują się na różnych poziomach społeczeństwa, ale

2 Yadov V.A. O dyspozycyjnej regulacji zachowań społecznych jednostki // Metodologiczne problemy psychologii społecznej / red. EV Shorokhova. M.: Nauka, 1975. S. 89-105.

3 Belicheva S.A. Podstawy psychologii prewencyjnej. M.: Akademiya, 2001. S. 23-24.

4 Belicheva S.A. Podstawy psychologii prewencyjnej. M.: Akademiya, 2001. S. 32

także poprzez swoją działalność przekształca je we własne wartości, orientacje, postawy⁵. Teoria rozwoju zachowań przestępczych proponuje dwa modele, które uwzględniają wczesne nielegalne zachowanie w porównaniu z podobnym zachowaniem, które ujawnia się później. Niedawne badania nielegalnych zachowań wśród młodzieży potwierdzają aktualność tych modeli. Pierwszy model obejmuje wczesne kształtowanie się i długotrwałe przejawianie zachowań problemowych, co przejawia się przede wszystkim szeregiem osobistych czynników ryzyka (temperament), na które wpływają czynniki rodzinne (cechy osobiste rodziców i jakość edukacji) oraz czynniki społeczne (brak wsparcia ze strony szkoły i społeczności). Kumulacja i wzajemne oddziaływanie tych czynników zwiększa ryzyko zachowań niezgodnych z prawem w dzieciństwie, a następnie ich przejawów w okresie dojrzewania, kiedy to dewiantni rówieśnicy zaczynają odgrywać coraz większą rolę w życiu, w szczególności w przekształcaniu czynów zabronionych w poważne przestępstwa wśród młodzieży. Zachowania antyspołeczne i związane z nimi problemy częściej pojawiają się u młodzieży, którzy zaczynają wykazywać odpowiednie skłonności we wczesnym wieku. Drugi model rozwoju wyjaśnia proces późniejszego kształtowania się zachowań niezgodnych z prawem, tj. kiedy ich pierwsze przejawy mają miejsce w okresie dojrzewania. Po typowym dzieciństwie wolnym od większości problemów behawioralnych i ich systematycznych przejawów, człowiek wchodzi w konflikt z prawem. W tym czasie

skuteczność kontroli rodzicielskiej spada, a wpływ rówieśników wzrasta, co przyczynia się do popełnienia pierwszego przestępstwa przez osobę w okresie dojrzewania⁷. Szczególnie niebezpieczna jest tendencja do angażowania młodych ludzi w działalność grup ekstremistycznych. Poprzez przekupstwo lub jawne oszustwo, używając romantyzmu i buntowniczego ducha, energii tkwiącej w młodych ludziach, manipulując ich patriotycznymi uczuciami, ekstremiści oferują młodym ludziom utopijne iluzje heroicznego życia pełnego „szczególnego znaczenia” dla osiągnięcia własnych destrukcyjnych celów społecznych. Aktualność tematu badań wynika z szybkiego wzrostu liczby wyzwań ekstremistycznych i terrorystycznych, zagrożeń dla bezpiecznej egzystencji człowieka, społeczeństwa i państwa. Spekulując na tematy społeczne, gospodarcze, polityczne i etniczno-wyznaniowe, stosując populistyczne metody walki politycznej i niepohamowaną demagogię społeczną, grupy ekstremistyczne zyskują pewne poparcie wśród ludności. Ich perturbowanie protestów, demonstracyjne lekceważenie praw i wolności człowieka, tendencja do świadomego upraszczania ważnych społecznych problemów poprzez kształtowanie zbiorowego obrazu „sił wroga”, do których należą urzędnicy państwowi, przeciwnicy polityczni, poszczególne grupy narodowościowe i wyznaniowe, powodują znaczne komplikacje demokratycznego rozwoju politycznego Ukrainy i jej poszczególnych regionów. Prowadzi to do dezorganizacji, a w niektórych przypadkach do blokowania działalności instytucji rządowych, wybuchów przemocy, które w dużej mierze otrzymują

5 Maleshin D. Ya. Pojęcie etapu postępowania egzekucyjnego / D. Ya. Malehin // Biuletyn Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego. 2002. Nr 6. S. 110-120.

6 Tytarenko TM Zhytvevyi svit osobystosti: u meranykh i za mezhanymy budennosti / TM Tytarenko. K.: Lybid, 2003. str.376.

7 Bulletin of the Criminological Association of Ukraine, Theory of Crime Determination <https://visnikkau.webnode.com.ua/news/teoriji-determinatsiji-zlochinnosti/>, (dostęp 17.01.2021, 13:11)

wsparcie organizacyjne, finansowe, logistyczne, ideologiczne z zagranicy.

Ideologiczne i polityczne uwarunkowania prawicowych grup ekstremistycznych na Ukrainie

Współczesny prawicowy ruch ekstremistyczny na Ukrainie reprezentowany jest przez szereg nurtów ideologicznych i politycznych. W ramach tradycyjnego nacjonalizmu lub „starych prawica” (IDP „Państwowa Niepodległość Ukrainy”, Socjal-Narodowa Partia Ukrainy, Ogólnoukraińska organizacja „Tryzub” im. Stepana Bandery itp.) istnieją orientacje na ideologiczne dzieła klasyków myśli nacjonalistycznej, które uzasadniają potrzebę rewolucyjnej, narodowej walki o budowę niepodległego państwa. Ważnymi składnikami doktryn politycznych i ideologicznych przedstawicieli tego ruchu są antysemickie i ksenofobiczne stereotypy, idea supremacji narodu ukraińskiego, militarystyczny patos⁸. Współczesny nacjonalizm lub „nowa prawica” (UNA-UNSO⁹, VO „Swoboda”¹⁰, „Socjalno-Narodowe Zgromadzenie”¹¹, „Ukraińska Narodowa Partia Pracy”¹² i inne) charakteryzuje się próbami eklektycznego łączenia etnonacjonalistycznych i rasowych konstrukcji z elementami awangardowymi -sztuka awangardowa, demagogia społeczna, namiastki rewolucyjnych idei „nowej lewicy”, praktyki ideologiczne i polityczne zachodnioeuropejskich grup ekstremistycznych z lat 60. i 80. XX wieku oraz arabskich grup terrorystycznych. Działalność przedstawicieli tego nurtu skupia się na częściowym

przeniesieniu ich działalności z ulicy do sfery wirtualnej i charakteryzuje się wzmocnieniem roli w Internecie poprzez tworzenie różnorodnych zasobów informacyjnych.

Orientacje grup ekstremistycznych na demonstracyjną opozycję wobec społeczeństwa determinują tendencje ich subkulturalizacji. Składnikami subkulturowych stylów przejawiania się ekstremistycznych skojarzeń są wewnętrzne mity organizacyjne, specyficzny styl i symbole zewnętrzne, folklor werbalny, zbiór wartości kulturowych, system rytuałów itp. Odwołanie się do takiej taktyki autoekspresji pozwala członkom grup ekstremistycznych zbliżyć się do siebie bliżej, utrudniając tym samym dostęp osobom, których działania mogą prowadzić do dezintegracji i likwidacji takich grup. Ważnymi składowymi doktryn politycznych i ideologicznych prawicowo-ekstremistycznego środowiska są antysemickie, rasistowskie i ksenofobiczne stereotypy, idea supremacji narodu oraz całkowite podporządkowanie woli jednostki zbiorowym interesom z wyartykułowaniem brutalne metody walki politycznej. Powielanie takich poglądów jest jednym z czynników eskalacji napięcia w stosunkach międzyetnicznych w państwie.

Spoleczno-ekonomiczne uwarunkowania eskalacji radykalizmu politycznego i ekstremizmu wśród młodzieży.

Istota społeczno-gospodarczego ekstremizmu na Ukrainie wywodzi się z systemowego kryzysu gospodarki radzieckiej. Rozwój reform w drugiej połowie lat 80. był

8 Brzheskiy R.S. Podstawy nacjonalistycznego światopoglądu ukraińskich nacjonalistów / t. 3. - B. m. : Chuzhбина, 1978. - S. 87-148.

9 UNA-UNSO - Oficjalna strona internetowa, <http://unso.in.ua> (dostęp 03.01.2021, 19:45)

10 VO "Swoboda" - Oficjalna strona, <https://svoboda.org.ua/> (dostęp 05.01.2021, 19:21)

11 „Social-National Assembly” - oficjalna strona, <http://www.snaua.info/> (dostęp 04.01.2021, 17:33)

12 Ukraińska National - Trudova Partia- oficjalna strona <https://untp.org.ua> (dostęp 03.01.2021, 09:23)

niesystematyczny, co negatywnie wpłynęło na poziom bezpieczeństwa gospodarczego ludności. Pogłębiający się kryzys gospodarczy doprowadził do dewaluacji oszczędności, pojawienia się masowego bezrobocia, obniżenia poziomu życia zdecydowanej większości narodu.

Prywatyzacja majątku państwowego została jednym z ważnych elementów reform rynkowych na Ukrainie. Procesom tym towarzyszyło szereg negatywnych tendencji: narastająca korupcja urzędników, niewłaściwa reakcja organów ścigania na przestępstwa związane z podziałem majątku, brak skutecznej kontroli publicznej nad procesami prywatyzacyjnymi na Ukrainie. Przeważająca większość populacji kojarzy reformy z początku lat 90. z niesprawiedliwym, przestępczym podziałem gospodarki. Negatywne konsekwencje reform rynkowych, które stworzyły pożywkę dla pojawienia się praktyk ekstremistycznych, to szybkie rozwarstwienie ludności, ograniczony dostęp do zasobów materialnych, technicznych i finansowych zdecydowanej większości populacji; redukcje zatrudnienia i masowe bezrobocie; rosnące napięcie społeczne; zwiększenie poziomu nieufności społecznej do władz publicznych, organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości ze względu na wysoki poziom korupcji¹³. Główne przyczyny narastania nastrojów ekstremistycznych kształtują się na płaszczyźnie społeczno-gospodarczej. Okresowi transformacji społeczeństwa ukraińskiego towarzyszy szereg kataklizmów ekonomicznych związanych z przejściem na rynkowe formy zarządzania. Niepokoje gospodarcze doprowadziły do rozwarstwienia społecznego, masowego bezrobocia, wzrostu

napięć społecznych i rosnącej nieufności opinii publicznej do władz publicznych. Ekstremistyczne formy aktywności społecznej są swoistą reakcją na brak perspektyw życiowych, zubożenie i społeczną biedę zdecydowanej większości ludności kraju.

Brak balansu rozwoju gospodarczego znajduje również odzwierciedlenie w anomicznym stanie społeczeństwa ukraińskiego, co prowadzi do zakłócenia procesu socjalizacji i adaptacji młodych ludzi w trudnych warunkach życiowych, kryzysu instytucji rodzinnych, edukacji i wychowania. Taka sytuacja społeczno-kulturowa doprowadziła do pojawienia się dewiacyjnych i przestępczych tendencji wśród młodych ludzi.

Aktualnymi problemami dzisiejszej młodzieży jest: brak wysokiej jakości edukacji, która powinna zapewnić możliwości samorealizacji zawodowej; realizacja prawa do zatrudnienia; niewystarczające warunki mieszkaniowe dla młodych rodzin i samotnych młodych ludzi; rozprzestrzenianie się problemów małżeńskich i rodzinnych; wzrost tendencji dewiacyjnych i chorób uwarunkowanych społecznie i innych. Udowodniono, że okoliczności te prowokują radykalizację jednostek i grup społecznych, które dążą do zmiany sytuacji i odzyskania utraconych możliwości godnego dobrobytu materialnego i statusu społecznego. Niemożliwość osiągnięcia tego środkami prawnymi ze względu na korupcję organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, kryminalizacja różnych sfer życia publicznego prowadzi do powstania i zakorzenienia w masowej, zbiorowej i indywidualnej świadomości nihilistycznych podstaw¹⁴.

13 Pierestrojka w ZSRR: jakie szkody wyrządzono gospodarce. Więcej: https://finance.rambler.ru/business/37749351/?utm_content=finance_media&utm_medium=read_more&utm_source=copylink (dostęp 05.02.2021, 16:41)

14 Młodzież w warunkach powstania niepodległej Ukrainy (1991–2017): coroczne sprawozdanie dla Prezydenta Ukrainy, Rady Najwyższej Ukrainy, Gabinetu Ministrów Ukrainy o sytuacji młodzieży na Ukrainie / Ministerstwo Edukacji i Nauki, Młodzieży i Sportu Ukrainy, Państwowy Instytut Polityki Rodzinnej i Młodzieżowej. - K: B. v., 2017. - P. 40-47.

Wnioski

Poszerzenie się postaw radykalnych i nastrojów ekstremistycznych wśród młodych ludzi ma określone cechy. Stopniowa alienacja pozbawionej społeczeństwa części młodzieży od społeczeństwa prowadzi do powstawania nieformalnych grup, społeczności subkulturowych, które mogą przyczyniać się do wzrostu przedsiębiorczości gospodarczej, samorealizacji w różnych formach twórczości. Jednocześnie trendy te mogą również skłonić młodych ludzi do angażowania się ku destrukcyjnym, upolitycznionym praktykom społecznym.

Dziś szczególnie niebezpieczna wydaje się tendencja do angażowania młodych ludzi w działalność ruchów radykalnych i ugrupowań ekstremistycznych. Dominacja młodych ludzi w ich składzie wskazuje, że w wieku 18-35 lat najłatwiej formuje się w umyśle ekstremistyczny potencjał, który obiektywnie wynika z niepewności i niestabilności roli społecznej. Ta transformacja w różnych formach ekstremistycznych praktyk wynika z szeregu czynników kryzysu społecznego. Pogłębienie kryzysu systemowego spowodowane jest przede wszystkim przejściowością współczesnego społeczeństwa ukraińskiego, która powoduje desynchronizację procesów politycznych i społeczno-gospodarczych, dezorientację prawną ludności. Aktualizowanie się radykalnych idei i ekstremistycznych praktyk jest więc powszechną naturalną konsekwencją rozwoju poreformatorskiego społeczeństwa ukraińskiego, charakteryzującego się fragmentaryczną kulturą polityczną, pogłębiającymi się sprzecznościami społeczno-ekonomicznymi, brakiem wartości i systemu prawnego.

Do społeczno-politycznych czynników eskalacji radykalizmu politycznego i ekstremizmu w

środowisku młodzieżowym Ukrainy należy brak skutecznych mechanizmów politycznej socjalizacji współczesnej młodzieży, nadmierna polaryzacja systemu politycznego, kryzys wartości liberalnych, idee tolerancji, nieuformowana koncepcja wychowania patriotycznego. Konsekwencjami wpływu tych czynników jest poszukiwanie alternatywnych źródeł realizacji swojego potencjału przez przedstawicieli młodego pokolenia, wzrost aktywności protestacyjnej młodzieży, udział w działaniach aktorów politycznych opartych na ideach etnocentrycznych.

Eliminacja warunków społeczno-ekonomicznych sprzyjających wzrostowi i rozprzestrzenianiu się radykalnych nastrojów i ekstremistycznych przejawów powinna odbywać się poprzez podniesienie poziomu realizacji paternalistycznych i społecznych funkcji państwa w celu zapewnienia i zagwarantowania młodym ludziom ich praw i wolności w zatrudnieniu, realizacji zawodowej.

Opisywane badanie zostało sfinansowane przez RFBR i EISR w ramach projektu badawczego nr 20-011-32268 w ramach tematu: *„Doświadczenia związane z organizowaniem młodzieżowego ruchu protestacyjnego na Ukrainie: aktorzy i technologie. Wnioski dla Rosji.”*

RADICAL NATIONALISM OF UKRAINIAN YOUTH. PSYCHOLOGICAL, IDEOLOGICAL AND SOCIO-ECONOMIC FEATURES

ANDREY RUDAS - SECOND-YEAR STUDENT OF MA AT MGIMO UNIVERSITY (RUSSIAN FEDERATION), MAJOR IN INTERNATIONAL POLITICAL CONSULTING, FACULTY OF MANAGEMENT AND POLITICS.

The involvement of young people in internal political confrontation once again highlights the problem of the social "well-being" of a particular age group and the risks associated with its radicalization. The public importance of youth issues is explained by the fact that young people largely determine the future of the country, being one of the main strategic resources of social development. Young people play a decisive role in shaping national demographic potential. At the same time, young people remain extremely vulnerable and unprotected in the face of many social problems: economic, spiritual and humanitarian, environmental, etc., which is confirmed by statistics and the results of numerous sociological studies. Unemployment, low wages, total corruption, environmental pollution, the destruction of traditional (primarily family) values, and everyday troubles have a tangible impact on the quality of life and increase the overall level of social disadvantage and discontent among young people. Stress is an integral part of the everyday life of Ukrainian youth. Traditionally high is the percentage of stress in relationships with family and relatives with whom respondents lived together: 51.3% in general and 56.3% for 25-35 year olds. The social unsettlement of a large part of young people makes them a convenient object of populist demagoguery and various manipulations. It should be taken into account that participation in political,

primarily protest actions is one of the most acceptable and accessible for the young generation (along with participation in elections) forms of civic activity and conveying their position to the authorities and society, as well as one of the sources of income. Consequently, the perpetrators and participants in extremist activities are often young people between the ages of 18 and 30, and sometimes younger¹.

General psychological characteristics of the youth population.

The problem of socialization of children as a leading condition of formation of their personality is one of the most actual in modern social psychology. It is especially urgent for minors with illegal behavior. Achievement of their versatile development, preparation for independent life and successful integration into society demands special social and psychological support of the process of their socialization at all its stages, and first of all in the conditions of an educational institution.

The main task of socialization is the translation of social norms, sanctions, role prescriptions from the external to the internal - in the form of internal behavioral regulators. In this context, the development of self-consciousness and self-regulation of behavior is well described in the theory of V. A. Yadova, who developed the

1 Youth in the conditions of formation of independent Ukraine (1991–2017): annual report to the President of Ukraine, the Verkhovna Rada of Ukraine, the Cabinet of Ministers of Ukraine on the situation of youth in Ukraine / Ministry of Education and Science, Youth and Sports of Ukraine, State Institute of Family and Youth Policy. - K: B. 2017. - P. 10–11.

dispositional concept of regulation of social behavior. According to this concept, the regulation of human behavior depends on the hierarchy of needs and the hierarchy of situations in which these needs are realized. Depending on this, four levels of dispositions are distinguished:

- elementary fixed attitudes that express readiness to meet needs in simple "object" situations;
- social fixed attitudes, which are formed in small groups on the basis of the need for communication and express the attitude of a person to social objects;
- basic social attitudes that manifest themselves in specific types of activity and express attitudes towards them;
- value orientations, which express a person's attitude to the goals of life and the means of achieving them, and are determined by the general conditions of society².

Thus, the development of regulation of human behavior in adolescence is characterized by an increase in awareness, an increase in the role of cognitive factors (value orientations, ideals, beliefs), as opposed to unconscious factors that dominate in childhood (fixed attitudes). It happens under the influence of mechanisms of socialization. S.A. Belicheva proposes to consider levels of socio-psychological regulation of the socialization process, in which different mechanisms that provide its substantial side operate:

- unconscious (partially conscious), on which mechanisms of suggestion, psychological infection, identification and imitation act from early childhood;
- conscious: reference group, prestige, authority and popularity, group expectations (expecta-

tions)³.

The functional side of socialization is provided by some socio-psychological factors:

- groups, which form the nearest environment of the person, acting as carriers of various group norms and values and representing a system of external behavioral regulation (socialization institutions)
- Socio-psychological influences of the environment, which directly contribute to the interiorization of external group norms and values (socialization mechanisms).

The distortion of the process of socialization in adolescence leads to social and psychological maladaptation, deepening from the stage of school maladaptation (pedagogical neglect) to the stage of social neglect (vagrancy, immoral behavior, alcoholism, etc.)⁴

Consequently, the leading forms of socialization process realization are social adaptation and interiorization. The process of social adaptation indicates the adaptation of the individual to the role functions, social norms, communities, to the conditions of functioning of various spheres of society. Interiorization is the process of forming the internal structure of the human psyche through the assimilation of social norms, values, ideals; the process of transferring elements of the external environment into the internal self.

Therefore, the two-way process of socialization involves the assimilation of social experience by the individual by entering the social environment, the system of social relations and their active reproduction. That is, a person not only adapts to the conditions of society, elements of culture, norms, formed at different levels of so-

2 Yadov V.A. On the dispositional regulation of social behavior of the individual // Methodological problems of social psychology / ed. EV Shorokhova. M.: Nauka, 1975. P. 89-105.

3 Belicheva S.A. Fundamentals of preventive psychology. M.: Akademiya, 2001. S. 23-24.

4 Belicheva SA Fundamentals of preventive psychology. M.: Akademiya, 2001. S. 32

ciety, but through their activity turns them into their own values, orientations, attitudes⁵⁻⁶.

The development of criminal behavior theory offers two models that consider delinquent behavior with an early onset compared to similar behavior that manifests itself later. Recent research on the developmental trajectories of delinquent behavior among adolescents confirms the relevance of these models.

The first model involves the early formation and long-term manifestation of problem behavior, which is manifested primarily due to a number of personal risk factors (temperament), which are reinforced by relational factors (personal qualities of parents and quality of education) and environmental factors (lack of necessary support from the school and society).

The accumulation and interaction of these factors increase the risk of the delinquent behavior development in childhood, with its subsequent manifestations in adolescence, when deviant peers begin to play an increasingly important role in the teenager's life, in particular transformation of actions into serious offenses among youth along these lines. Antisocial behavior and related problems are more likely to recur in the later life of adolescents, beginning to demonstrate the corresponding propensities in the early age.

The second development model explains the process of later formation of illegal behavior, that is, when its first manifestations take place in adolescence. After a normal childhood, that is free of most behavioral problems and their systematic manifestations, the adolescent comes into conflict with the law. At this time, the effectiveness of parental control decreases and peer

influence grows, contributing to the first offense committed by a person in adolescence⁷.

A particularly dangerous trend is the involvement of young people in the extremist groups activities. By bribery or outright deception, using the romanticism and rebellious spirit inherent in youth, energy and enterprise, manipulating their patriotic feelings, extremists offer young people a utopian, ersatz-heroic, full of "special meaning" life, to achieve their own socially destructive goals. The relevance of the research topic is due to the rapid growth of extremist and terrorist challenges, threats to the safe existence of man, society and state. Speculating on social, economic, political and ethno-confessional problems, using populist methods of political struggle and unrestrained social demagogy, extremist groups get a certain support among the population. Fomenting of protest sentiments, demonstrative disregard for human rights and freedoms, and propensity to consciously simplify socially significant problems by forming a collective image of "hostile forces," which includes government officials, political opponents, and certain national and religious groups, cause significant complications in the democratic political development of Ukraine and its individual regions. This leads to disorganization and in some cases blockage of the activity of state institutions, outbreaks of violence, which to a large extent receive organizational, financial, logistical, and ideological support from abroad.

Ideological and political preconditions for the escalation of political radicalism and extremism among young people.

5 Maleshin D. Ya. The concept of stage in executive production / D. Ya. Maleshin // Vestnik MSU. 2002. № 6. pp. 110–120.

6 Tytarenko TM Zhyttevyi svit osobystosti: u meranykh i za mezhanyimi budennosti / TM Tytarenko. K. : Lybid, 2003. P.376.

7 Bulletin of the Criminological Association of Ukraine, Theory of Crime Determination <https://visnikkau.webno-de.com.ua/news/teoriji-determinatsiji-zlochinnosti/>, (accessed 17.01.2021, 13:11)

The modern extremist movement in Ukraine is represented by a number of ideological and political currents. Within the framework of traditionalist nationalism (All-Ukrainian Public Association "State Independence of Ukraine", Social-National Party of Ukraine, All-Ukrainian organization "Truzyb" named after Stepan Bandera) there are defined orientations on ideological works of classics of nationalist thought, which justify the need to deploy revolutionary, national liberation struggle for the purpose of building of independent state. Anti-Semitic and xenophobic clichés, the idea of superiority of the Ukrainian nation, and militaristic pathos are important components of the political and ideological doctrines of the representatives of this movement⁸.

Modern Nationalism (UNA-UNSO⁹, VO "Svoboda"¹⁰, "Social National Assembly"¹¹ The "Social National Assembly", the "Ukrainian National Labor Party"¹², and others are characterized by attempts at eclecticism. , "Ukrainian National Labor Party" and others) is characterized by attempts to eclectically combine ethno-nationalist and racial constructs with elements of avant-garde art, social demagogy, ersatz-revolutionary ideas of the "new left," ideological and political practices of Western European extremist groups of the 1960s-1980s and Arab terrorist groups. The activity of representatives of this movement focuses on the partial transfer of their activity from the street plane to the virtual sphere and is characterized by an increased presence on the Internet through the creation of various information resources.

The extremist groups orientation toward de-

monstrative opposition to society determines the tendencies of their subculture. The components of the subcultural styles of manifestation of extremist associations are intra-organizational myths, a specific external style and symbolism, verbal folklore, a set of cultural values, a system of rituals and the like. Appealing to such tactics of their own expression allows the extremist groups members to be more closely united, making it more difficult for individuals whose activities can lead to the disintegration of such groups to penetrate this environment.

Anti-Semitic, racist and xenophobic clichés, ideas of superiority of a certain nation and total subordination of individual will to collective interests, with articulation of violent methods of political struggle are significant components of political and ideological doctrines of right-wing extremists. Replication of such views is one of the factors escalating inter-ethnic tensions in the state.

Socio-economic preconditions for the escalation of political radicalism and extremism among young people.

The socio-economic origins of extremism in Ukraine stem from the systemic crisis of the Soviet economy. The deployment of reforms in the second half of the 1980s was haphazard, which had a negative impact on the level of population material well-being. The deepening economic crisis led to a depreciation of savings, the emergence of mass unemployment, and a decline in living standards for the vast majority of the population¹³.

8 Brzesky R.S. Fundamentals of the nationalist worldview and Ukrainian nationalists / Vol. 3. - B. m. : Chuzhbina, 1978. - S. 87-148.

9 UNA-UNSO - Official site, <http://unso.in.ua> (accessed 03.01.2021, 19:45)

10 VO "Svoboda" - Official site, <https://svoboda.org.ua/> (accessed 05.01.2021, 19:21)

11 "Social-National Assembly" - Official site, <http://www.snaua.info/> (accessed 04.01.2021, 17:33)

12 Ukrainian National - Labor Party »- official site <https://untp.org.ua> (accessed 03.01.2021, 09:23)

13 Perestroika in the USSR: what damage was done to the economy. Next: <https://finance.rambler.ru/busi->

Denationalization and privatization of state property were the components of market reforms in Ukraine. These processes were accompanied by a number of negative trends: growth of corruption among officials, inadequate response of law enforcement agencies to crimes related to the distribution of property, and the lack of effective public control over privatization processes in Ukraine. The reforms of the early 1990s are associated by the majority of Ukrainians with an unfair and criminal distribution of property. The negative consequences of market reforms, which created a breeding ground for the emergence of extremist practices, were the rapid property stratification of the population, limitation of access to material and technical and financial resources of the vast majority of the population; reduction of jobs and mass unemployment; increase of social tensions; growth of distrust of the population to the state authorities, law enforcement agencies, the judiciary due to the high level of corruption.

The main reasons for the growth of extremist sentiments are formed in the socio-economic plane. Transformation period of Ukrainian society is accompanied by a number of economic cataclysms associated with the transition to market forms of economic management. Economic turmoil has led to material stratification of the population, mass unemployment, increased social tensions and the growth of distrust of the population towards the state authorities. Extremist forms of social activity are a specific reaction to the lack of life prospects, poverty and social humiliation of the overwhelming majority of the population.

Unbalanced economic development is also reflected in the state of Ukrainian society, which

leads to the violation of the process of socialization and adaptation of young people in difficult living conditions, crisis of family institutions, education and upbringing, lack of opportunities for meaningful leisure. Comprehensively, this socio-cultural situation has caused the emergence of deviant and delinquent tendencies in the youth environment, which have become a kind of breeding ground for the emergence and spread of extremist practices.

The urgent problems for young people nowadays are receiving a high-quality education, which should provide an opportunities for professional self-realization; realization of the right to employment; lack of social elevators; insufficient housing for young families and single young citizens; spread of marriage and family problems; growth of deviant tendencies and socially conditioned diseases, and others. It has been proven that these circumstances provoke the radicalization of individuals and social groups who seek to change the situation and regain lost opportunities to improve their material well-being and enhance their social status. The inability to achieve this by legal methods due to corrupt law enforcement agencies and the judicial system, the criminalization of various spheres of social life leads to the emergence and entrenchment in the mass, group and individual consciousness of nihilistic attitudes¹⁴.

Conclusion

The spread of radical attitudes and extremist sentiments among young people is characterized by certain features. The gradual alienation of some young people from society causes the emergence of informal groups and initiatives,

[ness/37749351/?utm_content=finance_media&utm_medium=read_more&utm_source=copylink](https://www.ner.gov.ua/ua/press/37749351/?utm_content=finance_media&utm_medium=read_more&utm_source=copylink) (accessed 05.02.2021, 16:41)

14 Youth in the conditions of formation of independent Ukraine (1991–2017): annual report to the President of Ukraine, the Verkhovna Rada of Ukraine, the Cabinet of Ministers of Ukraine on the situation of youth in Ukraine / Ministry of Education and Science, Youth and Sports of Ukraine, State Institute of Family and Youth Policy. - K: B. v., 2017. - P. 40-47.

subcultural communities, which can promote the growth of economic entrepreneurship, the realization of themselves in various forms of creativity. At the same time, these trends can also cause young people to turn to destructive politicized social practices.

Today, the trend of attracting young people to the activities of radical movements and extremist groups seems particularly dangerous. The dominance of young people in their composition indicates that at the age of 18 to 35 it is easier to form extremist potential in the mind, objectively arising from uncertainty and instability of social role and status of a young person. This transformation into various forms of extremist practices is associated with the influence of a number of crisis social factors. The deepening of the systemic crisis determines, first of all, the transitivity of modern Ukrainian society, causes desynchronization of political and socio-economic processes, legal disorientation of the population. Therefore, the actualization of radical ideas and extremist practices is a general natural consequence of the development of Ukrainian society, characterized by fragmented political culture, deepening socio-economic contradictions, corrosion of value-normative system and legal uncertainty of norms of political behavior and political participation of the population.

Among the socio-political factors of escalation of political radicalism and extremism in the youth of Ukraine are the lack of effective mechanisms of political socialization of modern youth, excessive polarization of the political system, the crisis of liberal values, ideas of tolerance, the unformed concept of patriotic education. The consequences of the impact of these factors are the search of the younger generation for alternative sources of realization of their potential, the growth of protest activity of young people, participation in the activities of political actors based on ethnocentric ideas.

The elimination of socio-economic conditions conducive to the growth and spread of radical sentiments and extremist manifestations should occur due to an increase in the level of implementation of paternalistic and social functions of the state to ensure and guarantee the rights and freedoms of youth in employment, professional self-realization, solving social and domestic problems.

The reported study was funded by RFBR and EISR according to the research project № 20-011-32268 under the theme: *"Experience of organizing a protest youth movement in Ukraine: actors and technologies. Lessons for Russia"*

Instytut Suwerennej



W ramach naszego środowiska, kształtujemy w sobie poczucie obowiązków patriotycznych, działając w oparciu o wartości chrześcijańskie. **Zależy nam na tym, aby każdy czuł odpowiedzialność za swoją Ojczyznę – Polskę**, która jest zbiorem wspólnych wartości, doświadczeń ludzi żyjących przed nami, obecnie oraz w przyszłości. Chcemy pozostawić w spadku naszym przyszłym pokoleniom Polskę silną, nowoczesną, szanującą własną historię i z należytym jej miejscem w Europie.

Działamy na rzecz pielęgnowania polskości, podtrzymywania tradycji oraz rozwoju świadomości obywatelskiej i kulturowej. Kształtujemy postawy patriotyczne i proobronnościowe wśród dorosłych, dzieci i młodzieży poprzez upowszechnianie historii i kultury fizycznej oraz etosu oręża. Prowadzimy szeroko rozumianą działalność społeczno-edukacyjną kierowaną zarówno do najmłodszych, studentów jak i dorosłych. Kreujemy debatę publiczną poprzez działalność analityczną i publicystyczną oraz organizację wydarzeń na tematy dotyczące ważnych spraw społecznych. Pracujemy na rzecz ochrony cywilizacji łańskiejskiej w Polsce oraz Europie.

Zwieńczeniem naszej dotychczasowej aktywności jest działająca od 2014 roku fundacja **Instytut Suwerennej** (do 2021 roku występująca pod nazwą Podlaski Instytut Rzeczypospolitej Suwerennej). Oprócz wyżej wymienionych celów statutowych i działań misyjnych, zadaniem fundacji jest konsolidacja powstałych już wcześniej z naszej inicjatywy organizacji oraz koncentrowanie wiedzy i zasobów niezbędnych do coraz szerszej działalności naszego środowiska.

Jeśli chcą Państwo być na bieżąco z naszymi działaniami, zachęcamy do zapisania się na newsletter:

<https://instytutsuwerennosci.pl/kontakt/>

Mogą również Państwo wesprzeć nasze działania darowizną (z dopiskiem: na cele statutowe fundacji) na konto:

83 1020 1332 0000 1502 0927 3790 (PKO Bank Polski)

**Instytut Suwerennej
ul. Wolyńska 23
15-208 Białystok**